

# Śladami Świętego Stanisława

W 940. ROCZNICĘ ŚMIERCI BISKUPA MĘCZENNIKA



**STRAŻNICY PAMIĘCI**

**Śladami  
Świętego  
Stanisława**

**W 940. ROCZNICĘ ŚMIERCI  
BISKUPA MĘCZENNIKA**



Klasztor oo. paulinów  
na Skalce

Kraków 2019

Szczególne podziękowania dla Panów Bogdana Steinhoffa i Dariusza Bakera  
za pomoc w realizacji niniejszej publikacji

Copyright © Autorzy,  
Małopolskie Centrum Edukacji „MEC“

Publikacja wydana w ramach projektu „Strażnicy pamięci“

Pomysłodawca projektu  
Mariusz Cupiał

Opracowanie redakcyjne  
Mariusz Jabłoński

Wybór materiału ikonograficznego  
Artur Jachna, Mariusz Jabłoński

Korekta tekstu  
Wioleta Żyłowska

Projekt okładki i DTP  
Studio Grafpa, [www.grafpa.pl](http://www.grafpa.pl)

Przygotowanie publikacji do druku  
Studio Grafpa, [www.grafpa.pl](http://www.grafpa.pl)

ISBN 978-83-63213-43-5

Patronat medialny nad konferencją poświęconą św. Stanisławowi biskupowi  
w 940. rocznicę jego śmierci:

Tygodnik katolicki Gość Niedzielny  
Portal Patriotyczny Kraków



Arcybiskup  
Marek Jędraszewski  
Metropolita Krakowski

Kraków, dnia 1 kwietnia 2019 r.

Szanowny Panie Prezesie,  
Drodzy Uczestnicy Konferencji,

Wyrażam swoją radość z konferencji poświęconej świętemu Stanisławowi Biskupowi i Męczennikowi, organizowanej w 940. rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Gorliwość i bezkompromisowa postawa św. Stanisława mogą być wzorem naśladowania dla współczesnych chrześcijan. Św. Jan Paweł II nie tylko nazywał go patronem chrześcijańskiego ładu moralnego, ale także widział w nim patrona, którego wstawiennictwo pomaga wierzącym w chwilach próby wiary i charakteru. Ufam, że organizowana konferencja pozwoli uczestnikom z nowym zapalem opowiedzieć się po stronie wartości obranych kiedyś przez świętego Stanisława i przyczyni się do kształtowania postaw na jego wzór.

+ Marek Jędraszewski

✠ Marek Jędraszewski

Arcybiskup Metropolita Krakowski

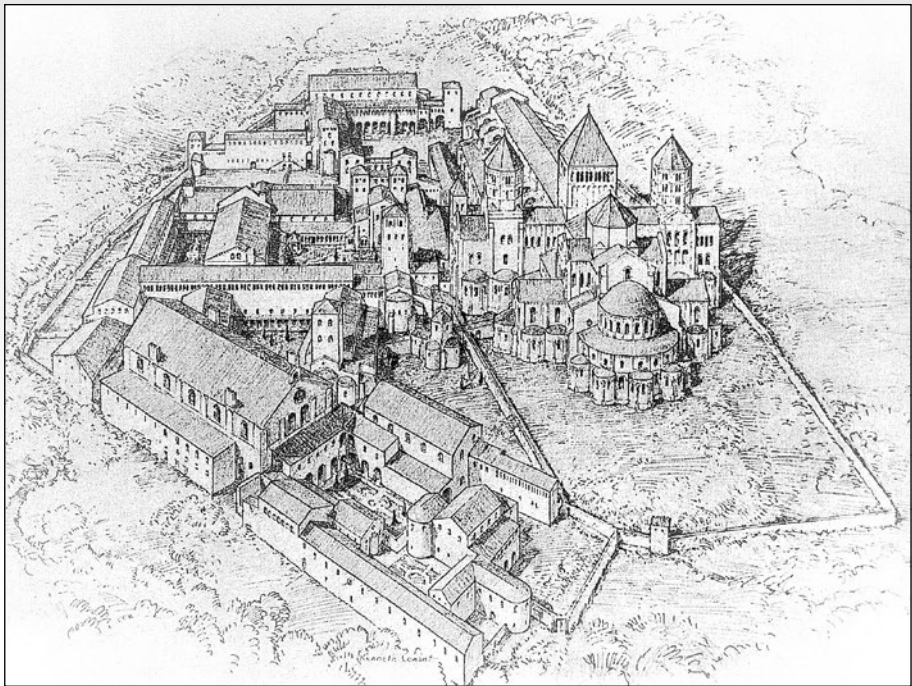
---

Szanowny Pan  
Dr Michał Daszczyński  
Prezes Zarządu Małopolskiego  
Centrum Edukacji „MEC”  
ul. Krupnicza 38  
31-123 Kraków



**REGNUM I SACERDOTIUM W XI WIEKU,  
CZYLI O RELACJACH MIĘDZY WŁADZĄ  
MONARSZĄ A KOŚCIOŁEM**

**Krzysztof Ozóg**



**Rekonstrukcja opactwa benedyktynów w Cluny w Burgundii**



**Karol Wielki odbiera koronę cesarską z rąk papieża Leona III, staloryt, XIX w.**

Obrzęd namaszczenia panującego przejęty został z tradycji Izraela przez wizegockiego króla Wambę w 672 r., a następnie przez Pepina Małego w 751 r. w monarchii Franków i rozpowszechnił się w chrześcijańskiej Europie za sprawą Karolingów. Przez ten obrzęd związany z koronacją król stawał się pomazańcem Bożym odpowiedzialnym za zbawienie swoich poddanych, ich wiarę oraz chrześcijańskie postępowanie. Powszechne było w średnio-wiecznej Europie przekonanie, że wszelka władza pochodzi od Boga (*omnis potestas a Deo*), a król jest obrazem samego Stwórcy (*rex imago Dei*). Ta fundamentalna idea była nieustannie podkreślana nie tylko w tytulaturze monarchy (*Dei gratia rex*), ale również w arengach i innych formułach dokumentów oraz na pieczęciach. W ramach monarszej odpowiedzialności za zbawienie poddanych sprawowana była opieka nad Kościołem wyrażająca się w zakładaniu oraz uposażaniu nowych biskupstw, parafii i klasztorów, wznoszeniu świątyń i ich wyposażaniu w konieczne paramenty, księgi i szaty liturgiczne oraz wspieraniu pobożnych duchownych. Chrześcijański władca powinien

Od czasów Konstantyna Wielkiego Kościół wchodził w relacje z władzą cesarską w Imperium Rzymskim, a następnie z monarchami państw barbarzyńskich, które powstały na gruzach Cesarstwa Zachodniego. W VIII w. i na początku IX w. za panowania pierwszych Karolingów relacje te nabrały kształtu trwającego do drugiej połowy XI w., kiedy nastąpiła reforma papieska Kościoła i Stolica Apostolska stała się drugą uniwersalną władzą świata chrześcijańskiego na Zachodzie.

W świetle karolińskiej ideologii władzy królewskiej władca chrześcijański miał szczególne umocowanie swej władzy w Bogu poprzez sakrę królewską.



też troszczyć się o szerzenie wiary wśród pogan i niewiernych, zaś heretyków przywieść do prawdziwej wiary.

Karol Wielki, odnowiciel Cesarstwa na Zachodzie, w 800 r. tytułował się „*devotus sanctae Ecclesiae defensor*” („pobożny obrońca Kościoła świętego”), podkreślając w ten sposób, że do najważniejszych obowiązków chrześcijańskiego monarchy należy obrona Kościoła i opieka nad nim. Był on przyrównywany do Mojżesza jako prawodawcy, a także do królów izraelskich Dawida, Salomona i Jozjasza, którzy rządili narodem wybranym. Zgodnie z tymi ideami za Karola Wielkiego ukształtował się model relacji między władzą monarszą a Kościołem polegający na decydującym wpływie Karolingów na obsadę Stolicy Apostolskiej w Rzymie oraz godności i urzędów kościelnych w odrodzonym Cesarstwie. Inwestytura (prawo mianowania) na stolice arcybiskupie, biskupie, opactwa należała do monarchy, który wedle własnej woli udzielał jej wybranym przez siebie osobom. Władca świecki przekazywał godność biskupią, wręczając pastorał oraz pierścień swemu nominatowi i obierając odeń przysięgę wierności. Za pierwszych Karolingów ich władza nad Kościołem miała wiele pozytywnych aspektów, bowiem doprowadzili oni do odnowienia życia monastycznego w klasztorach benedyktyńskich oraz zaprowadzenia reguły Chrodeganda z Metz i akwizgrańskiej we wspólnotach kanonickich. Dbali o dobór odpowiednio wykształconych osób na godności i urzędy kościelne. Zaszczepili też rzymskie wzorce liturgiczne w całym Cesarstwie. Dzięki wysiłkom Karola Wielkiego i związanych z nim uczonych doszło do odrodzenia łacińskich szkół katedralnych i klasztornych z późnoantycznym programem nauczania siedmiu sztuk wyzwolonych, co miało pozytywny wpływ na rozwój intelektualny duchowieństwa.

Uruchomione przez Karola procesy feudalizacyjne w Cesarstwie przyniosły w drugiej połowie IX w. negatywne skutki dla Kościoła. Doszło do osłabienia władzy cesarskiej na rzecz książąt margrabiów i hrabiów oraz pomniejszych panów, którzy w prowincjach państwa karolińskiego, trwale podzielonego w 843 r., przejęli władzę nad Kościołem. Nastąpiło zjawisko prywatyzacji instytucji kościelnych przez możnych świeckich, którzy traktowali je jako części składowe swych majątków i wedle własnej woli nimi dysponowali, nie oglądając się na dobro wiernych i duchowieństwa. Powszechnym stało się nadawanie godności kościelnych za zasługi wojenne lub inne osobom, które nie miały stosownego

przygotowania intelektualnego, nie wspominając już o formacji moralnej czy duchowej. Co gorsza rozpoczął się proceder handlowania przez świeckich godnościami kościelnymi, czyli symonia, co jeszcze mocniej deprawowało Kościół.

Z chwilą gdy władza Karolingów u schyłku IX w. stała się iluzoryczna, nad Italią w Rzymie do głosu doszły zwalczające się wzajemnie rody arystokratyczne. Doprowadziło to w pierwszej połowie X w. do poważnego kryzysu Stolicy Apostolskiej obsadzonej przez osoby związane z rodem Teofilakta tytułującego się „księciem, dowódcą wojska, konsulem i senatorem rzymskim”. W tej trudnej sytuacji na początku X w. zostaje ufundowane przez księcia akwitańskiego Wilhelma III opactwo benedyktyńskie w Cluny (909 r.), w którym pod rządami wybitnych opatów rodzi się idea reformy Kościoła i wydobycia go spod władzy świeckich panów. Nastąpiło odnowienie życia monastycznego w Cluny i klasztorach benedyktyńskich tworzących z tym opactwem kongregację. Również w Lotaryngii w opactwach Brogne i Gorze ukształtowały się ośrodki reformy. Zaczęły się podnosić coraz wyraźniejsze głosy o konieczności walki z symonią i dominacją świeckich. Reformatorzy opowiadali się za wprowadzeniem celibatu dla duchownych diecezjalnych i dążyli do podniesienia poziomu intelektualnego i moralnego duchowieństwa. Idee reformy z Cluny zaczęły docierać do Rzymu w drugiej połowie X w.

Odnowienie cesarstwa przez Ottona I w 962 r. zmieniło sytuację w Rzymie. Nawiązał on do tradycji karolińskiej i roztoczył opiekę nad Stolicą Apostolską. Otton I i jego następcy na tronie cesarskim starali się utrzymać decydujący wpływ na wybór papieża. Ponieważ nadal obowiązywała stara zasada, że papież jest wybierany przez lud i kler rzymski, to Otton I nakłonił najpierw Rzymian do przyrzeczenia, że każdy papież po swym wyborze złoży przysięgę wierności cesarzowi, a następnie domagał się, aby z nim były uzgadniane kandydatury osób na Stolicę Piotrową. Cesarze z dynastii saskiej i salickiej utrzymali w zasadzie wpływ na wybór papieża, choć w pierwszej połowie XI w. Stolica Apostolska była obsadzana przez członków rodu hrabiów Tusculum. Doprowadziło to w latach 1044–1045 do ponownego kryzysu papieżstwa, kiedy papieży było aż trzech: Benedykt IX, Sylwester III i Grzegorz VI. Ten ostatni kupił godność od Benedykta IX za 1000 funtów złota. W tej sytuacji do akcji wkroczył cesarz Henryk III i zwołał w 1046 r. do Sutri i Rzymu dwa synody, na których doprowadził do złożenia z urzędu wszystkich trzech

papieży, zaś na Stolicę Apostolską powołał biskupa bamberskiego Swidgera, który przyjął imię Klemensa II. Po jego krótkim pontyfikacie cesarz powierzył tron Piotrowy swemu krewnemu Brunonowi – biskupowi Toul, który jako Leon IX zasiadał w Stolicy Apostolskiej w latach 1049–1058. Henryk III chciał z pomocą tych papieży przeprowadzić cesarską reformę Kościoła, ale rychła śmierć w 1056 r. zniweczyła te plany. Wskutek małoletności jego następcy Henryka IV dwór cesarski utracił kontrolę nad sytuacją w Rzymie, natomiast Leon IX okazał się rzecznikiem odnowienia moralnego i reformy Kościoła, ale prowadzonej przez Stolicę Apostolską, a nie cesarzy.

Kolejni papieże Mikołaj II (1058–1061), Aleksander II (1061–1073) i św. Grzegorz VII (1073–1085) gorliwie prowadzili tę reformę zwaną powszechnie „gregoriańską”. Ważnym krokiem na drodze do wydobywania się papieżstwa spod zależności od cesarstwa i rodów rzymskich był dekret Mikołaja II z 1059 r. zmieniający zasady wyboru papieża. Od tej pory wybór następcy św. Piotra



Grzegorz VII papież rozgrzesza Henryka IV cesarza. Ilustracja do książki; Claude Fleury, *Histoire ecclésiastique par M. l'Abbé Fleury, prêtre, prieur d'Argenteuil, et confesseur du Roi*, II połowa XVIII w.

należał do grupy kardynałów stanowiących jego najbliższe otoczenie. Następnie Grzegorz VII zdecydował się na zasadnicze kroki reformatorskie i na dwóch synodach rzymskich w 1074 i 1075 r. stanowczo zakazał symonii, wprowadził celibat dla duchowieństwa, a także zakazał przyjmowania inwestytury na urzędy i godności kościelne z rąk świeckich. Grzegorz VII uważał, że prymat papieski obejmuje wszystkie Kościoły lokalne i jedynie Stolica Apostolska dysponuje pełnią praw jurysdykcyjnych w całym Kościele, zaś biskupi diecezjalni sprawują władzę w swych diecezjach w zastępstwie papieża. Ponadto stwierdzał, że władzy papieskiej podlegają również cesarz i królowie, dlatego papież może złożyć cesarza i króla z tronu z powodu popełnianych przezeń grzechów oraz zwolnić poddanych z przysięgi wierności. Narzędziem sprawowania władzy przez Stolicę Apostolską nad całym Kościołem staje się prawo kanoniczne, co miało ogromny wpływ na dalsze losy świata chrześcijańskiego. Wprowadzone przez Grzegorza VII reformy doprowadziły do ostrego konfliktu z Henrykiem IV, królem niemieckim, którego zarzewiem była wolność Kościoła. Nie udało się jednak cesarstwu powstrzymać reformy gregoriańskiej i odnowiony moralnie Kościół uzyskał wolność, wydobywając się spod dominacji świeckich, zaś papieństwo stało się władzą uniwersalną dla świata chrześcijańskiego. W takich realiach rozegrał się dramatyczny konflikt między biskupem krakowskim Stanisławem a królem Bolesławem Szczodrym.

#### LITERATURA:

Dawson Ch., *Tworzenie się Europy*, Warszawa 1961.

Fałkowski W., *Wielki król. Ideologiczne podstawy władzy Karola Wielkiego*, Warszawa 2011.

*Historia chrześcijaństwa*, t. 4: *Biskupi, mnisi, cesarze 610–1054*, red. G. Dragon, P. Riché, A. Vauchez, Warszawa 1999.

*Historia chrześcijaństwa*, t. 5: *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054–1274*, red. A. Vauchez, Warszawa 2001.

Kracik J., *Grzegorz VII*, Kraków 2005.

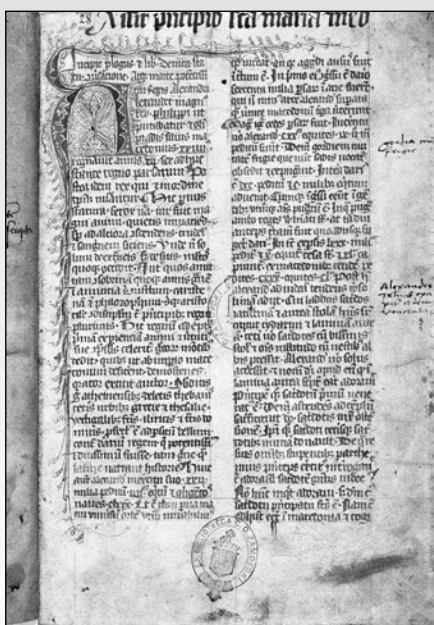
Pacaut M., *Dzieje Cluny*, Kraków 2010.

Riché P., *Karolingowie. Ród, który stworzył Europę*, Warszawa 1997.

Skwierczyński K., *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Wrocław 2005.

# OKOLICZNOŚCI KONFLIKTU KRÓLA BOLESŁAWA SZCZODREGO Z BISKUPEM KRAKOWSKIM STANISŁAWEM W 1079 R. W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ

Mateusz Kosonowski



Chronicae et annales Poloniae (tzw. Kodeks Zamoyskich), Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. BOZ Cim 28 (XIV–XV w.; najstarszy zachowany rękopis z Kroniką Galla Anonima), tutaj fol. 1 recto



Chronica Polonorum cum commentario Ioannis de Dambrowka, Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. Rps 3376 II, rękopis z 1456 z Kroniką Wincentego Kadłubka oraz komentarzem Jana Dąbrowki

Historiografia polska od najwcześniejszych dekad swojego istnienia w krytycznej postaci pozostaje w stanie szczególnego i chwalebego zainteresowania najdawniejszymi stuleciami monarchii piastowskiej. W zależności od aktualnego zapotrzebowania badawczego i społecznego, a także od bieżących możliwości poznawczych, zgłębia zbiorowym wysiłkiem wciąż nowe problemy, które już to terytorialnie, już to chronologicznie, już to rzeczowo składają się na ów najstarszy odcinek dziejów polskiej państwowości. Gdybyśmy jednak zadali sobie pytanie, które z tych nieustannie dyskutowanych zagadnień zdecydowanie wysuwa się na czoło pod względem liczby specjalnie mu poświęconych rozpraw, artykułów i przyczynków, odpowiedź mogłaby być tylko jedna – „faktum” biskupa krakowskiego Stanisława (1072–1079), a zatem sprawa jego zatargu z królem Bolesławem Szczodrym (1058–1079, zm. 1081/1082) zakończona zabójstwem biskupa na mocy wyroku monarszego dnia 11 IV 1079 r. w Krakowie (wg tradycji w kościele św. Michała Archanioła na Skałce). Długotrwanie okazywana temu konfliktowi uwaga ze strony pierwszorzędnych nieraz znawców epoki mogłaby kierować nas intuicyjnie ku konkluzji, że o jego okolicznościach wiadomo już niemalże wszystko. Tymczasem mimo ciągłego doskonalenia reguł metodycznych i technik dziejopisarskich, a także nie mniej gorliwych wysiłków heurystycznych całych pokoleń, wciąż dalecy jesteśmy od zgodnej i zadowolającej wykładni ówczesnych wydarzeń. Główną „winowajczynią” takiego stanu rzeczy jest – jak nietrudno się domyślić – nad wyraz skąpa i małowówna w swej osnowie informacyjnej podstawa źródłowa, która z biegiem lat zdążyła ulec zupełnemu wyczerpaniu i tylko przypadkowy, nader fortunny traf mógłby ją wzbogacić. Na to wszakże nie należy w obecnej dobie przesadnie liczyć.

W porównaniu do poprzednich generacji wyraźnie rzadnieją też szeregi uczonych zgłaszających nowe, własne interpretacje wypadków roku 1079, co jest – jak wolno sobie życzyć – wprowadzeniem w czyn mądrej skądinąd zasady teoretycznopoznawczej, aby nie mnożyć domysłów tam, gdzie jest to niewskazane i niepotrzebne, a impet dociekliwości badawczej kierować raczej w stronę tych zagadnień, których głębsze poznanie jest jeszcze zadaniem naukowo płodnym. Dla mediewistów najwięcej takich nadających się do gruntownego opracowania tematów kryje się niezmiennie w dobie

późnego średniowiecza. Jeżeli jednak dzisiejsza konferencja stawia nam wszystkim przed oczy jubileusz 940-lecia śmierci św. Stanisława – i w związku z tym również historycy wzywani są do zabrania głosu – korzystam skwapliwie z tego zaproszenia, choć nie tyle po to, aby wystąpić z jeszcze jedną wykładnią całościową problematyki kryzysu władzy Bolesława Szczodrego i związanego z nim dramatu śmierci biskupa krakowskiego, ale raczej po to, by przypomnieć – na życzenie organizatorów – które z traktujących o tamtych wydarzeniach źródeł wyposażone są w najwyższy stopień wiarygodności, które zaś są tego waloru pozbawione. Jak bowiem skrótowo przed laty (1909) ujął rzecz w słowa jeden z dawnych koryfeuszy mediewistyki krakowskiej Stanisław Smolka – „nie znamy i nie poznamy historycznego biskupa Stanisława”, którego kaźń pozostanie dla nas już na zawsze wielką niewiadomą.

O okolicznościach strącenia i zegnania z tronu króla Bolesława oraz o jego ucieczce na Węgry w wyniku zamachu stanu moglibyśmy powiedzieć daleko więcej, gdyby stosownego tworzywa do dyskusji nie poskąpił sobie współczesnym i potomnym pierwszy kronikarz historii Polski zwany w historiografii umownie Anonimem, tzw. Gallem (lub mniej poprawnie Gallem-Anonimem). Gdy chwycił on za pióro, by skreślić dzieje królów i książąt polskich za panowania Bolesława Krzywoustego (1102–1138) między 1112 a 1118 rokiem (choć raczej bliżej lat 1112–1114), od opisywanych przezeń faktów minęło niespełna trzydzieści pięć lat, czyli odległość jednego pokolenia. Nie był to więc na tyle długi czas, aby pamięć o tym, „jak to właściwie było” zdążyła ulec zmańczeniu i obrócić mchem zapomnienia. A jednak, zaciągawszy w pierw wieści od swoich informatorów (rekrutujących się z kręgu kancelarii książęcej, hierarchów Kościoła polskiego oraz możnowładczego rodu Awdańców), zdołał Anonim powiedzieć o całej sprawie zatrważająco niewiele. Ze względu na rangę jego świadectwa przytoczymy je najpierw w oryginale (wg edycji Karola Maleczyńskiego):

„Qualiter autem rex Boleslauus de Polonia sit eiectus longum existit enarrare, sed hoc dicere licet, quia non debuit christus in christum peccatum quodlibet corporaliter vindicare. Illud enim multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncacioni

membraorum adhibuit. Neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus, sed hoc in medio deseramus, et ut in Vngaria receptus fuerit disseramus”.

Do dalszego ciągu tej opowieści jeszcze wrócimy. Tymczasem należy dodać niezwłocznie, że powyższy ustęp z „Kroniki polskiej” Galla doczekał się na przełomie kolejnych dziesięcioleci (nie licząc tłumaczeń rzadziej cytowanych) aż trzech wybitnie udanych prób przekładu – i to zawsze ze strony historyków łączących kompetencję warsztatową własnej profesji z gruntowną erudycją filologiczną. Ich poczet otwiera Roman Grodecki (1923), za nim postępuje Marian Plezia (1965), a korowód zamyka jedyna niewiasta w tym gronie – Brygida Kürbis (1979). Nie ujmując niczego dwu pierwszym przekładom, za najlepiej trafiające w sens myśli i zamysł autorski Anonima-Galla należy uznać tłumaczenie Brygidy Kürbis, która zachowawszy cenne sugestie poprzedników, opatrzyła je zarazem swoimi uwagami i przemyśleniami. W sumie dało to taki efekt:

„Jak zaś król Bolesław został wygnany z Polski, długo byłoby opowiadać, lecz to powiedzieć wolno, iż nie powinien był pomazaniec pomazańca za żaden grzech karać cielesnie (łacina dopuszcza tu też: pomazaniec na pomazańcu jakiegokolwiek grzechu mścić cielesnie). Wiele mu to bowiem zaszkodziło, gdy do grzechu przyłożył grzech (albo: na grzech nałożył grzech) i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. Ani przecież biskupa-zdrajcy nie usprawiedliwiamy, ani króla tak szpetnie dochodzącego swych praw (albo: tak szpetnie się mszczącego) nie zalecamy, lecz pozostawmy to pośrodku (czyli: nie angażując się, nie opowiadając się po jednej czy drugiej stronie, pozostawmy nierozstrzygnięte), a opowiedzmy, jak został przyjęty na Węgrzech”.

Każdy, kto zada sobie trud nawet powierzchownego zapoznania się z tym przekazem, usłyszy, iż pobrzmiwają w nim wyraźnie nuty dwu odrębnych tradycji: pierwszej – przychylniej osobie i stanowisku królewskiemu i drugiej – biorącej w obronę racje biskupa Stanisława (choć imiennie tutaj nie nazwanego). Obydwie te tradycje wymagają konfrontacji. Postępowanie



biskupa krakowskiego uzyskało pod piórem Anonima wyraźną kwalifikację moralną „grzechu” („peccatum”), i to grzechu dającego Bolesławowi prawo „dochodzenia swoich racji” („vindicatio”). Mimo lakoniczności kronikarskiej postawa ta została również nie mniej dobitnie sklasyfikowana jako „zdrada” tudzież „przeniewierstwo” ze strony biskupa wobec prawowitego monarchy – pomazańca Bożego („christus”), co bez reszty oddają określenia: „pro traditione – adhibuit” oraz „neque – traditorem episcopum excusamus”. Z drugiej jednakże strony grzech Stanisława nie pozostał odosobniony, ponieważ nałożył się nań drugi grzech – królewski („cum peccato peccatum adhibuit”), grzech wydania na karę kwalifikowaną obcięciem członków („truncatio membrorum”) biskupa, który jako pomazaniec boży („christus”) był w pojęciu i mentalności ówczesnych obserwatorów nosicielem sakry wypływającej z tego samego źródła, co sakra królewska, i jako taki cieszył się prawem nietykalności i niekaralności cielesnej („non debuit christus in christum peccatum quodlibet corporaliter vindicare”). Potępieniu ze strony kronikarza podlega więc nie tyle sam wyrok wydany przez króla na podporządkowanego mu w hierarchii feudalnych zwierzchności biskupa, ile fakt, że dochodził on swych praw „szpetnie” lub „przez zemstę” („vindicantem sic se turpiter”). I tego „nie zaleca” („non commendamus”) Anonim, podobnie jak nie znalazł słów „usprawiedliwienia” dla postępków biskupa („non excusamus”), pozostawia jednakże te sprawy w równowadze oceny („sed hoc in medio deseramus”), przechodząc płynnie do ukazania okoliczności przyjęcia Szczodrego na Węgrzech („et ut in Vngaria receptus fuerit disseramus”). Tyle i tylko tyle wynika z egzegezy filologicznej. Dochodzi do tego jeszcze jedno spostrzeżenie odmiennej natury. Oto bowiem Gall wyraźnie rozpoczął od słów autozastrzeżenia, iż o całej sprawie wygnania Bolesława na Węgry należałoby powiedzieć daleko więcej („qualiter – rex Boleslauus de Polonia sit eiectus longum existit enarrare”). Od razu tłumaczy jednakże, iż przekazał wszystko, co się godziło i należało zawrzeć w osnowie informacyjnej kroniki („sed hoc dicere licet”), z czego wolno pośrednio wnosić, iż zasób jego wiedzy o opisywanym dramacie był szerszy, aniżeli wynika to z jego lakonicznej relacji. Czy strącenie prawowitego monarchy z tronu nastąpiło niezwłocznie po kaźni biskupa krakowskiego, czy też kronikarski ogląd sprawy ściągnął w jednym zdaniu wypadki kilku lub zgoła kilkunastu miesięcy – wprost



**Średniowieczny kronikarz**

nie wiadomo, czy tylko on przyprawił go o nieszczęsny los wygnańca. Jakie były wszakże powody i stadia narastania tej wzajemnej niechęci, a finalnie nienawiści obydwu pomazańców i trzymających ich racje stronnictw, tego niepodobna już dziś ustalić i nawet przy arcydokładnym wnikaniu we wszelkie subtelności poza domysły nie wyjdziemy. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko się z tym pogodzić.

Po stronie węgierskiej – jak informuje dalej Gall – pospieszył Bolesławowi na spotkanie znany mu znakomicie od lat dziecińczych brat cioteczny – król węgierski Władysław I (1077–1095) mający wobec przybysza wciąż niespłacony dług wdzięczności za ciągle okazywane w przeszłości tak jemu samemu, jak i jego braciom – starszemu Gejzie I (1074–1077) oraz młodszemu Lambertowi – poparcie w ich rywalizacji o koronę węgierską z bratem stryjczym Salomonem (1063–1074), synem króla Węgier Andrzeja I (1046–1060). Jeszcze za panowania Salomona interwencja zbrojna Bolesława Szczodrego skutecznie uratowała ich też przed wyzuciem z ojcowizny. Jak przebiegło zaś to pierwsze spotkanie Bolesława z Władysławem na arpadzkiej ziemi, dowiadujemy się od Galla wcale dokładnie.

I tutaj nie możemy uchylić się od przytoczenia sławnego czterowiersza zapowiadającego tę scenę (ponownie wg edycji K. Maleczyńskiego): „Cum

się nie doczytamy. Jedno nie ulega tylko wątpliwości: już w pojęciu naocznych obserwatorów dziejącego się przewrotu politycznego i tych, którzy z ich wiedzy czerpali, obydwa procesy (skazania na śmierć i stracenia Stanisława oraz odebrania władzy Bolesławowi) były ze sobą najściślej powiązane niczym dwie liny w sznurze, a wyrok wydany na Stanisława królowi „wielce zaszkodził” („multum sibi nocuit”), choć

audisset Wladislauus Bolezlauum advenire, / Partim gaudet ex amico, partim restat locus ire, / Partim ex recepto quidem fratre gaudet et amico / Sed de fratre [we wszystkich rękopisach: deferre – M.K.] Wladislauo facto dolet inimico” oraz jego prozatorskiego przekładu (B. Kürbis): „Skoro Władysław usłyszał, że Bolesław przybywa, z jednej strony cieszy się z przybycia przyjaciela, z drugiej jednak ma powód do gniewu; cieszy się wprawdzie z [możliwości] przyjęcia brata i przyjaciela, lecz boleje nad tym, że brat [jego] Władysław stał się [dlań] wrogiem”. Gdy jednak opowiemy się – mimo jednoznacznej decyzji wydawcy – za prawomocnością lekcji rękopiśmiennej „deferre”, otrzymamy sens zgoła odmienny: „lecz boli Władysława potraktowanie nieprzyjaznym postępkem” lub „lecz boleje, że Władysławowi oddano cześć nieprzyjaznym gestem” (jak modyfikuje w takim ujęciu tłumaczenie B. Kürbis).

Kontrowersja, któremu z tych rozwiązań należy się prawo stałego obywatelstwa w nauce, a któremu odrzucenie, od ponad wieku rozdwa ja komentujących ten ustęp badaczy. Jakkolwiek nie jest to miejsce na nawet pobieżne zarysowywanie meandrów tej burzliwej dyskusji, godzi się zauważyć od razu, że o ile wariant z „deferre” ma na swoją legitymizację świadectwo wszystkich trzech znanych nam rękopisów Kroniki Galla, o tyle wariant z „de fratre” zawdzięcza swój byt wyłącznie domyślności i pomysłowości emendatorskiej uczonych. I dlatego też od początku stoi na pozycji mniej uprzywilejowanej. Sprawa tymczasem jest wielkiej wagi, gdyż w zależności od przyjętego rozwiązania otrzymamy odmienne znaczenia Gallowego czterowiersza. Albo bowiem a) ów Władysław z ostatniego wersu jest tożsamy z przedstawionym czytelnikowi królem węgierskim, któremu Bolesław nie oddał w jakiś sposób należnej czci, albo b) „tylnymi drzwiami” wprowadził Gall na arenę dziejową młodszego brata Bolesławowego – Władysława Hermana (1079–1102), który zapewne w wyniku zbrojnego zamachu stanu miałby doprowadzić do obalenia władzy Szczodrego i wypędzenia go z królestwa. Dotykamy tu więc jądra kontrowersji, jakie siły społeczne i polityczne odpowiedzialne są za dokonany w Polsce przewrót polityczny.

Zamiast poświęcać czas na kreślenie mniej lub bardziej udanych scenariuszy dedukcyjnych, należy – i to jest w postępowaniu historyka czynność najważniejsza – zorientować się najpierw, jakie rozwiązanie podsuwa jako najlepsze kontekst wypowiedzi autora kroniki. Wówczas dowiemy

się, że Bolesławowi wyraźnie zbywało w momencie powitania na grzeczności wobec króla węgierskiego. Gdy ten bowiem – kierując się gościnnością i wdzięcznością – „eumque propinquantem eminus equo descendens ob reverentiam expectabat” („pospieszył wyjść naprzeciw Bolesława i oczekiwał zbliżającego się z daleka, zsiadłszy na znak uszanowania z konia”), o tyle dufny we własne siły Bolesław powitał go „siedząc na koniu” („equo sedentem”) i oddał mu pocałunek „jak jednemu z książąt” („ut quemlibet de principibus osculari”). I choć Anonim wyraźnie przekazuje, że „później atoli zgodnie i po przyjacielsku spotkali się między sobą jak bracia” („Postea vero concorditer et amicabiliter inter se sicut fratres convenerunt”), a Władysław – jeszcze w stanie silnego wzburzenia wewnętrznego na doznaną zniewagę – polecił, „by mu wszędzie na Węgrzech niczego nie brakło” („ei tamen servitium per totam terram fieri satis magnifice commendavit”), to jednak postępek Bolesławowy Węgrzy zachowali dokładnie w pamięci, a wygnaniec „jak mówią – przyspieszył tym swą śmierć” („indeque cicius extrema dies eum, ut aiunt, occupavit”). I na tym zapewnieniu podstawowa dla nas relacja Galla już się urywa.

Sama konstrukcja rozdziału, sekwencja wydarzeń i racje źródłoznawcze dobitnie przemawiają więc, że pierwszeństwo – mimo wszelkich zgłaszanych wątpliwości – należy dać lekcji „deferre”, tym bardziej iż jakiegokolwiek inne źródło, ani rodzime, ani obce, o buncie Władysława Hermana wobec starszego brata nie wie dosłownie nic i trzeba mieć w sobie wiele śmiałości badawczej, graniczącej wprost z dowolnością, by wiedzieć o całej sprawie więcej aniżeli wynika to z litery zapisu źródłowego. Quod non est in actis, non est in factis.

Znając już w całej rozciągłości wersję wydarzeń przekazaną przez Anonima-Galla odzwierciedlającą w pewnym przybliżeniu punkt widzenia środowisk dworu książęcego Bolesława Krzywoustego i jego współpracowników (kancelaria), (niektórych?) hierarchów Kościoła polskiego, a także części możnowładztwa polskiego (ród Awdańców), należy obecnie – zgodnie z antyczną regułą bezstronności audiatur et altera pars – wsłuchać się dla równowagi w głos środowiska jak najżywiej zainteresowanego podtrzymaniem pamięci o osobie i okolicznościach śmierci biskupa Stanisława – środowiska kapituły katedralnej krakowskiej czy też szerzej – duchowieństwa

skupionego wokół katedry wawelskiej. Dla niej zaś tragicznie zmarły był, odkładając na bok wszelkie animozje polityczne i utarczki bieżące, w pierwszej linii jednym z niegdysiejszych pasterzy własnej diecezji, wobec którego istniał obowiązek zbiorowej pamięci modlitewnej. Źródłowym jej przejawem są tzw. kommemoracje, czyli wpisy przypominające o dniu śmierci zmarłych z danej wspólnoty, jej fundatorów oraz dobrodziejów w nekrologach i kalendarzach liturgicznych. Z niemalże wszystkich krajów średniowiecznej Europy znamy łącznie tysiące takich zapisów.

Nie doszedł do naszych czasów oryginalny kalendarz-nekrolog katedry krakowskiej z XI–XIII w., ale dysponujemy jego nowszą, XIII-wieczną redakcją, do której wiele wpisów o czczonych świętych i upamiętnianych zmarłych przejęto niemalże dosłownie ze starszego pokładu. Do grona tych zapisek nieznacznie tylko przeredagowanych już po kanonizacji biskupa Stanisława w Asyżu (17 IX 1253) należy bez cienia wątpliwości traktująca o nim samym nota wniesiona pod dniem 11 kwietnia: „Sanctus Stanzlaus episcopus Crocouiensis interfectus est” („Święty Stanisław, biskup krakowski, został zamordowany”). Właśnie to ostatnie słowo nie pozwala nam wątpić, iż mamy do czynienia z zapiską przedkanonizacyjną, gdyż każdy autor takowych wpisów, komponując je od podstaw po roku 1253, niechybnie użyłby bardziej naturalnej dla osoby wyniesionej na ołtarze formy „martirisatus est” („został umęczony”/„zginął śmiercią męczeńską”) lub innej, zbieżnej z nią semazjologicznie. Jedyne, czego ewidentnie nie było w fakturze pierwotnej zapiski, to wstępne dookreślenie „święty”, co akurat możemy wystawić poza nawias komentarza. Uwagę przykuwa co innego. Otóż wyrok, jaki wykonano na pasterzu diecezji krakowskiej, utrwalono słowem pisanym jako „zabójstwo” lub dosadniej jako „morderstwo”, czyli zabójstwo z premedytacją. W żadnym jednak razie nie jako „męczeństwo”, czyli ofiarę życia złożoną za Chrystusa i wiarę w Niego, co jest tym więcej uderzające, że wpisu tego dokonano w kręgu kapituły wawelskiej. Zmusza to każdego odtwarzającego przeszłość przy pomocy wiarygodnych wypowiedzi źródłowych do wniosku, iż nawet w tym środowisku śmierć Stanisława była wprawdzie od początku dobitnie poczytywana jako gwałtowna i zadana niegodziwie, ale nie dawała też sama w sobie przesłanki do zapisania biskupa w poczet świętych. Stanowisko to, odzwierciedlające realia

ostatniej ćwierci XI i pierwszej połowy XII w., z czasem zaczęło podlegać intensywnym i istotnym modyfikacjom, których pierwsze sygnały datują się na drugą połowę XII w., umownie na okres pontyfikatu biskupa Mateusza (1143–1165/1166) w Krakowie.

Temu to pasterzowi część uczonych (na czele z autorem poniższej hipotezy – Marianem Plezią) przypisuje inicjatywę przeniesienia (translatio) doczesnych szczątków biskupa Stanisława do świeżo wówczas konsekrowanej (1142) tzw. drugiej katedry wawelskiej (za zgodą i współdziałaniem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana, ok. 1149 – między 1167 a 1177), a także inicjatywę ułożenia czterowersowego napisu nagrobnego (epitafium) sławiącego zasługi biskupa Stanisława i – w porównaniu do znanej nam już relacji Galla – zupełnie inaczej oceniającego rolę, jaką przyszło mu odegrać w zatargu z królem Bolesławem. Treść tegoż epitafium zachował przed zaturacją nieoceniony dziejopis historii ojczystej i zarazem największy historyk doby XV w. – Jan Długosz – przytaczając je w sumie trzykrotnie na kartach swych dzieł: w biogramie biskupa Stanisława w „Katalogu biskupów krakowskich”, pod rokiem 1089 w „Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego” oraz w „Żywocie najświętszego Stanisława” („Vita sanctissimi Stanislai”). Bez względu na to, które z owych dzieł weźmiemy do ręki, zawsze dotrzemy do takiego zapisu: „Tumba Stanislai cineres tegit ista beati/ Regis Boleslai quia non favit impietati/ Martirio meritas celi migravit ad edes/ Felix, cui deitas merces, cui sidera sedes”, co w przekładzie oznacza (korzystam z oddającego tekst prozą tłumaczenia M. Plezi): „Grób ten kryje prochy błogosławionego Stanisława. Ponieważ nie chciał się pogodzić z bezbożnymi czynami króla Bolesława, odszedł do niebieskich pałaców, na które zasłużył męczeństwem. Szczęśliwy, dla kogo Bóg jest nagrodą, a niebo mieszkaniem”. Zabytek ten wymaga z naszej strony głębszego zastanowienia.

Wprost rzuca się w oczy, że w przeciwieństwie do chłodnego i skrajnie powściągliwego świadectwa Anonima-Galla autorowi epitafium nie zbywa na chęci silnego spolaryzowania postaw obydwu adwersarzy. Oto grób kryje szczątki nie „zdrajcy” tudzież „przeniewiercy”, lecz „błogosławionego Stanisława”, który nie mogąc znieść „bezbożnych” postępków Bolesława, naraził się swą nieugiętą postawą moralną na śmierć męczeńską i wysłużył sobie tą postawą radości niebiańskie. Śmierć Stanisławowa nie jest tu wobec tego

poczytywana jako „morderstwo” („interfectio”) lub „zabójstwo” („occisio”), ale zostaje podniesiona do rangi „męczeństwa” („martyrium”), co najmniej męczeństwa za słuszną sprawę. Słuszną, gdyż „bezbożne” czyny królewskie naruszały – jak widać – porządek Bożego prawa i moralności.

Ideowa kompozycja i zamysł epitafium, a także jego nienaganna szata poetycka zdradzają ponad wszelką wątpliwość pióro autora wybitnie wykształconego, bardzo dobrze obznajmionego z miejscową katedralną tradycją. Musiał on tworzyć jeszcze przed oficjalnym wyniesieniem na ołtarze biskupa Stanisława, albowiem już w 1252 r. papież Innocenty IV (1243–1254) polecił zbadać swemu specjalnemu wysłannikowi franciszkaninowi Jakubowi z Velletri wśród kilku krakowskich świadectw pisanych lokalnego kultu również i „napis nagrobny” („epitafium”). Zakreśla to dość wyraźnie terminus ante quem. Dochodzi do tego obserwacja pomocnicza, iż w dobie XIII w. dość powszechnie, i to jeszcze wyraźnie przed kanonizacją, przypisywano już biskupowi Stanisławowi moc skutecznego orędownictwa u Boga, czego widomym znakiem były cuda dziejące się przy jego grobie. Epitafium o żadnych cudach jeszcze nie wie. Na niewiele zdają się też podejmowane co i rusz próby przypisania go pióru pierwszego rodzimego dziejopisa historii Polski i biskupa krakowskiego (1208–1218) Mistrza Wincentego (Kadłubka), albowiem w jego wiekopomnej „Kronice polskiej” nieraz spotykamy wiersze heksametryczne (czyli sześciostopowe), ale za każdym razem są one tworzone według innego modelu, aniżeli ten zastosowany w epitafium. Napis nagrobny biskupa Stanisława tworzą zaś tzw. leonini collaterales, która to forma heksametrycznego wiersza łacińskiego – głównie ze względu na swój kunsztowny, klasycyzujący wydzźwięk – święciła powszechnie triumfy przede wszystkim w Europie XII-wiecznej. Stąd też wśród hipotez tłumaczących czas powstania epitafium największe widoki na uznanie zachowuje do dziś pogląd, iż jest



**Biskup Wincenty Kadłubek**

ono dziełem połowy XII w. lub drugiej połowy tegoż wieku, tym bardziej iż Mistrz Wincenty przekazuje w swojej „Kronice” ustami jej podstawowego narratora (biskupa Mateusza), iż przyczyny translacji ciała biskupa Stanisława do katedry wawelskiej miały być dobrze znane („cuius causam ipse non ignoras”) interlokutorowi narratora – znanemu nam już arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Janowi, z których przynajmniej ten ostatni bezsprzecznie wywodził się z ziemi krakowskiej. Jeżeli zaś ideowo i organizacyjnie mieli oni patronować tym przenosinom, to wprost narzuca się, iż nowy grób kryjący prochy biskupa krakowskiego powinien być przyozdobiony stosownym napisem upamiętniającym umarłego. Jakkolwiek nie zdobędziemy się na pewność, iż znane nam epitafium jest dokładnie owym postulowanym XII-wiecznym pomnikiem epigraficznym, niemniej jednak możliwość tę należy – przy obecnym stanie wiedzy – poważnie brać pod uwagę.

Wszystkie powyższej scharakteryzowane względy razem wzięte sugerują, iż przeobrażenia w postrzeganiu roli biskupa Stanisława w jego konflikcie z królem Bolesławem Szczodrym miały prawdopodobnie swój początek około połowy XII w., a dodatkowym ich katalizatorem z zakresu spraw bieżących była najpewniej zmiana społecznego postrzegania roli hierarchów Kościoła polskiego, którzy z wolna rozpoczynali marsz ku emancypacji spod władzy książęcej, a zajmowana przez nich (nie tylko jako pasterzy, ale przede wszystkim jako reprezentantów poszczególnych rodów możnowładczych) postawa aprobaty bądź dezaprobaty wobec rządów kolejnych książąt zwierzchnich w Krakowie miała mieć po wielokroć kluczowe znaczenie przy obsadzaniu tronu – najpierw wielkksiążęcego, a potem książęcego w Krakowie. Najjaskrawszym przejawem tego zjawiska już w ostatniej ćwierci XII w. będzie pierwszoplanowa rola biskupa Gedki (1166–1185) w zamachu stanu przeciwko Mieszkowi Staremu w 1177 r. i sprowadzeniu na jego miejsce Kazimierza Sprawiedliwego. Innymi słowy, na dawny zatarg króla Bolesława z biskupem Stanisławem, rozgrywający się historycznie w realiach silnej władzy monarszej i realnego podporządkowania wpływom panującego hierarchów Kościoła, coraz częściej zaczęto nakładać pryzmat widzenia czasów późniejszych, a w osobie niegdysiejszego biskupa krakowskiego łatwo było odnaleźć niejako postać prekursorską, uosabiającą swym życiem, postępowaniem i okolicznościami śmierci ideał świętobliwego



biskupa – bojownika o swobody Kościoła, obrońcy uciśnionych, karzącego niemoralność, tyranie i zbyt wybujałe ambicje książęce.

Ten punkt widzenia osiągnie swoje apogeum w „Kronice polskiej” Mistrza Wincentego Kadłubka. Zanim jednak przejdziemy do rozbioru krytycznego jego wersji wydarzeń, należy przypomnieć, iż wzgórze wawelskie jako intelektualny matecznik wczesnośredniowiecznego Krakowa i zarazem sfera wzajemnego przenikania się wpływów dworu królewsko-książęcego, dworu biskupów krakowskich oraz kapituły katedralnej było również miejscem sukcesywnego redagowania czołowego zabytku ówczesnej twórczości annalistycznej – tzw. „Rocznika kapituły krakowskiej (zaginionego)” funkcjonującego od wielu już lat w nauce pod równoległym i ostatnio popularniejszym mianem „Annales Regni Polonorum (deperditi)”.

Jakkolwiek najstarsze pokłady polskiej annalistyki są ostatnio przedmiotem ponownych rozważań wielu znakomitych badaczy (z największym twórczym wkładem Tomasza Jasińskiego i Marzeny Matli w Poznaniu oraz Wojciecha Drelicharza w Krakowie) i wiele z dawnych wyobrażeń o głównych liniach rozwoju polskiego rocznikarstwa bywa kwestionowanych, niemniej jednak panuje pełna zgoda, iż wpisy odnoszące się do wydarzeń z drugiej połowy XI w. i dalszych stuleci wciągane były do „Rocznika kapituły krakowskiej (zaginionego)” na bieżąco lub z niewielkim opóźnieniem rękami miejscowych duchownych. Ów rocznik nie dochował się wszakże – jak wskazuje sama jego umowna nazwa – do naszych czasów w swym pierwopisie; istniał jednakże jeszcze za czasów pasterzowania biskupa Prędoty z Białaczowa w Krakowie (1242–1266), który u schyłku swych rządów polecił sporządzić jego nową, odpowiadającą nowym wyzwaniom i koncepcjom dziejopisariskim redakcję, co sfinalizowano około 1266 r. Ten XIII-wieczny „Rocznik kapituły krakowskiej” nie jest zatem – patrząc źródłoznawczo – zupełnie nowym annalem, ale rodzajem obszernego wyciągu (ekstraktu) z rocznika dawnego, którego noty już to przepisywano dosłownie, już to przybierano w nowe szaty stylistyczne, już to opuszczano. Słuszność tej obserwacji ukaże się jak na dłoni, gdy przywieziemy przed oczy noty dotyczące św. Stanisława.

Najpierw „MLXXI Sula cognominatus Lambertus episcopus Cracouiensis obiit; MLXXII Stanyzlaus succedit”, co pozwala ustalić moment przejścia rządów nad diecezją krakowską przez Stanisława na rok 1072,

niezwłocznie – jak wolno przyjąć – po śmierci poprzedniego biskupa Lamberta, znanego też pod swym słowiańskim imieniem Sula lub Zula (1059–1071). Z kolei pięć lat później – pod rokiem 1077 – zapisano, iż Bolesław II (czyli Bolesław Szczodry) został ukoronowany („MLXXVII Boleslaus IIus coronatur”), a żeby nikt z czytelników nie miał wątpliwości, któryż to był z Bolesławów, annalista XIII-wieczny dodał od siebie „qui occidit sanctum Stanislaum” („ten, który zabił św. Stanisława”).

Jeżeli pierwsza z przywołanych zapisek może uchodzić za przykład wiernie przepisanej z rocznikarskiej podstawy, a druga za uzupełnioną i częściowo przeredagowaną w nowych realiach pokanonizacyjnych, to pierwotna zapiska spod roku 1079 traktująca o śmierci biskupa Stanisława musi być poczytana za celowo opuszczoną, a przez to dziś zaginioną. Podmieniono ją bowiem na dłuższy wyciąg z powstałego w latach 50. XIII w. tzw. „Żywotu mniejszego św. Stanisława” („Vita minor sancti Stanislai”) będącego dziełem dominikanina Wincentego z Kielc/Kielczy (ok. 1200–po 1261), jawiącego się nam najpierw jako kapelan biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża (1218–1229) co najmniej od roku 1222, następnie jako kanonik kapituły katedralnej krakowskiej (i w takiej roli poświadczony w źródłach dokumentowych z lat 1227–1235) i wreszcie jako członek konwentów dominikańskich w Krakowie i Raciborzu. Dwa wyszły spod jego pióra „Żywoty św. Stanisława” („Vita minor” i „Vita maior sancti Stanislai”), jakkolwiek same w sobie nad wyraz wdzięczne do badań nad budowaniem zrębów kultu świeżo upieczonego patrona diecezji krakowskiej, dla sprawy dziś nas zajmującej, tj. wysłedzenia okoliczności konfliktu króla z biskupem, mają – jako oddalone od opisywanych wydarzeń o blisko dwieście lat – znaczenie wybitnie marginalne. Pod względem przekazywanej faktografii nie wnoszą też jakichkolwiek nieznanym starszym źródłom elementów, za to obficie je amplifikują, stąd możemy z zupełnym spokojem zadowolić się wyłącznie ich zarejestrowaniem. Wizerunek świętego i koleje jego żywota, jakie podają one do wierzenia odbiorcom, wymagają osobnego eseju i osobnego referatu.

Tymczasem powróćmy do owej zaginionej zapiski z „Rocznika kapituły krakowskiej (dawnego)” spod roku 1079. Nie przechował jej żaden ze średniowiecznych roczników polskich, toteż zbytecznym trudem byłoby

silić się na jej pełną rekonstrukcję. Biorąc wszelako pod uwagę, że zapiski XI-wieczne z zasady cechowały się zwięzłością, a ich autorzy przeważnie operowali gramatycznie pojedynczymi zdaniami prostymi, należy przypuszczać, że oprócz daty pierwotnie zanotowano tylko imię zmarłego w dramatycznych okolicznościach biskupa, jego godność pasterską i diecezję oraz dookreślenie, dlaczego zszedł z tego świata. Hipotetycznie: 1079 Stanzlaus episcopus Cracoviensis interfectus est (ewentualnie occisus est), co filologicznie znaczyłoby, iż Stanisław, biskup krakowski został zabity („occisus”) lub zamordowany („interfectus”). Nie można też apriorycznie wykluczyć formy: passio Stanislai episcopi Cracoviensis lub Stanzlaus episcopus Cracoviensis passus est (Stanisław, biskup krakowski, zginął śmiercią gwałtowną, w okolicznościach wiążących się z cierpieniem), albowiem formy tej używa jeden ze starszych metrykalnie annałów polskich – XIII-wieczny tzw. „Rocznik kamieniecki” wypisujący na ogół – jak wiemy to dziś na pewno – „Rocznik kapituły krakowskiej (dawny)”. Wszystkie późnośredniowieczne annały, na czele z wielkimi rocznikami kompilowanymi proveniencji krakowskiej („Rocznik krakowski”, „Rocznik Traski”, „Rocznik Sędziwoja”, roczniki małopolskie: Szamotulskiego, Jana z Dąbrówki, Konrada Gesellena i Kuropatnickiego), a także starszy od nich, zredagowany zasadniczo ok. 1290 r. tzw. „Rocznik poznański I” oraz pochodzący z przełomu XIV i XV w. „Rocznik Świętokrzyski nowy” (mansjonarzy krakowskich) piszą już o kaźni biskupa Stanisława językiem i stylem adekwatnym dla stuleci po jego kanonizacji, używając najczęściej formy „martirizatur”. Ich użyteczność do rekonstrukcji historycznej wydarzeń 1079 r. zbliża się więc do zera.

Sprowadzając przeto do jednego mianownika wszystko to, co na temat śmierci św. Stanisława miała do powiedzenia tradycja skupiona wokół katedry wawelskiej, począwszy od jego odejścia z tego świata aż do progu XIII w., widzimy wystarczająco wyraźnie, że postrzeganie roli, jaką odegrał Stanisław w zatargu z królem, przeszło płynną, aczkolwiek znaczącą ewolucję od biskupa „zamordowanego”, tudzież biskupa „zabitego” (oryginalna zapiska kalendarzowa, rekonstruowana oryginalna zapiska rocznikarska) do biskupa „błogosławionego”, który „odszedł do niebieskich pałaców, na które zasłużył męczeństwem” (epitafium nagrobne). Niewątpliwą zaletą tej

najstarszej katedralno-kapitulnej tradycji jest jej konkretność (data dzienna i roczna śmierci, imię zamordowanego), wadą wszakże ogólnikowość co do przyczyn i przebiegu zatargu oraz brak plastyczności opisu właściwej narracyjnym utworom dziejopisarским. Niedostatek ten przewyciężył dopiero Mistrz Wincenty (Kadłubek) w swym znanym dziele – „Kronice polskiej” (z przełomu XII i XIII w.).

Nie ma już dziś wśród zgłębiających ją badaczy cienia wątpliwości, iż bez względu na pewną nieprzystępność stylistyczną dla ucha współczesnego odbiorcy i skrajnie wyszukany (choć nie zmanierowany) język wypowiedzi autora, „Kronika Mistrza Wincentego” należy do najznamienitszych pomników ówczesnej twórczości dziejopisarskiej i to w skali międzynarodowej. Autor (ok. 1150–1223) wywodzący się, jak sugeruje większość uczonych, albo z możnowładczego rodu Łabędziów, albo z rodu Lisów, wychowanek szkoły katedralnej krakowskiej, pierwszy znany z imienia pielgrzym polski do zachodnich źródeł wiedzy uniwersyteckiej (najpewniej w Paryżu, ewentualnie Bolonii), gdzie uzyskał stopień magistra, bliski współpracownik biskupów krakowskich: Gedki (1166/1167–1185) i Fulkona-Pełki (1185–1207) oraz księcia zwierzchniego Kazimierza Sprawiedliwego (1177–1194) i jego syna – Leszka Białego (1194–1227), prepozyt kapituły kolegiackiej w Sandomierzu, a wreszcie biskup krakowski (1208–1218) wybrany przez kapitułę katedralną i zatwierdzony osobną decyzją przez papieża Innocentego III (1208), góruje całym swym życiorysem i erudycją nad innymi współczesnymi mu duchownymi polskimi. Tak wszechstronnie wykształcony uchylił się jednak w pierwszych trzech księgach własnego dzieła od wystawiania się w pierwszej osobie liczby pojedynczej (wyjątek stanowi ostatnia księga czwarta), a całe opowiadanie włożył naprzemiennie w usta znanego sobie pewnie z wczesnej młodości biskupa Mateusza oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana. Prowadzony przez nich dialog przypominający uczoną debatę skręca w rozdz. 16 ks. II nieśmiało na ścieżkę mającą doprowadzić czytelników do wiedzy, jak przebiegł i z czego wynikł konflikt między królem Bolesławem a biskupem Stanisławem. Relacja ta wymaga wyjątkowo starannej i uważnej analizy.

Oto bowiem – jak mówi biskup Mateusz, streściwszy niedole, jakie spadły na Polskę w wyniku kryzysu państwa za panowania Mieszka II

i Kazimierza Odnowiciela, w tym bunt możnych przeciwko władzy dynastii piastowskiej – „po śmierci – Kazimierza wybuchła równie niesłychana zaraza [buntu] niewolnych, o której napomknę w odpowiednim miejscu, aby porządek opowiadania był zgodny z porządkiem rzeczywistym” („Nec uero minus inaudita post obitum Kazimiri seruorum pestis ebullit. Quam ne narrationis ordo a ueri discrepet ordine, nos in debito loco attingimus”; cytuję według wydania łacińskiego M. Plezi oraz według przekładu polskiego B. Kürbis). Czym była owa zapowiadana „zaraza buntu niewolnych”, dowiadujemy się dopiero w rozdz. 18 ks. II. Wcześniej jednak Mistrz Wincenty ustami swoich sfingowanych narratorów wprost nie posiada się z zachwytu nad szczodrobliwością króla Bolesława, którego przedstawia w ślad za Gallem, swoim głównym źródłem pisany do czasów najdawniejszych, jako postać modelową pod względem tej cnoty (ks. II, rozdz. 16). Na nakreślonym złotymi zgłoskami konturze bohatera idealnego i zarazem dzielnego wojownika stawiającego czoła rozlicznym nieprzyjaciołom królestwa z czasem dostrzega jednak coraz wyraźniej rysy, które w kolejnych wersach urosną do tak niebotycznych rozmiarów, że przesłonią całkowicie dopiero co zbudowany wizerunek.

Kamienia węgielnego tej oszałamiającej wręcz metamorfozy upatruje Mistrz Wincenty w okoliczności, iż król „z takim zapamiętaniem prowadził wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w ojczyźnie, wciąż wśród nieprzyjaciół” („Fuit autem hic belli gerendi tam studiosus, ut rarus in aula continuus in castris, rarus in patria, semper apud hostes deguerit”). I gdy tak przewlekle („perdiutissime”) przebywał z wojskiem „w krajach ruskich, to prawie że poza siedzibami Partów [tj. Połowców – M.K.]” („nunc Ruthenicis nunc pene transparthanis inmorante regionibus”), osierocony z ciągłej opieki królewskiej kraj nawiedził bunt swawolnej i krnąbrnej ludności poddańczej („serui”), która powodowana żądzami cielesnymi nakłoniła córki i żony panów przebywających na wyprawie wojennej „do ulegania swoim chuciom” („ad sua uota inflectunt”). Kobiety owe, już to własnowolnie, już to pod przymusem, uczyniły zadość tym żądzom, a buntownicy, zajmwszy pańskie domostwa („dominicos occupant lares”), wydali wojnę powracającym („reuersis bellum infligunt”). Panowie zaś, widząc, co zaszło, nie wzdragali się przed surowym i krwawym spacyfikowaniem tak krnąbrnych sług, jak

i niewiernych żon, dla której to sytuacji arcybiskup Jan (pełniący w dialogu rolę uczonego moralizatora i interpretatora wypadków) od razu znalazł odległą analogię w dwu powieściach: scytyjskiej i spartańskiej (ks. II, rozdz. 19).

Dopiero w tym momencie (ks. II, rozdz. 20) na scenę dziejącego się dramatu wprowadza Mistrz Wincenty Bolesława Szczodrego, którego wewnętrzną przemianę zapowiada obrazowym porównaniem: „Odtąd oliwka zamieniła się w oleaster, a miód w piołun” („Extunc in oleastrum oliua et fauus uersus est in absintium”), albowiem „wojnę prowadzoną z nieprzyjaciółmi zwrócił przeciwko swoim” („bellum in suos ab hostibus transtulit”). Pierwszym krokiem na wojennej ścieżce miało być oskarżenie swoich przybocznych, iż „na królewski nastają majestat” („[illos] regiam in rege persequi maiestatem”). „Domaga się przeto głowy dostojników, a tych, których otwarcie osiągnąć nie może, osiąga podstępnie” („Proinde precipuos capitis accersit et quos aperte non potest, insidiis aggreditur”). Do tego pierwszego etapu wojny domowej należy też dobrze znany z przedstawień ikonograficznych motyw prześladowania niewiernych żon i ich upokorzenia przez przystawienie do ich piersi szczeniąt, aby obniosły publicznie swą hańbę za rozpustę.

„A gdy prześwięty biskup krakowski Stanisław nie mógł go odwieść od tego okrucieństwa, najpierw grozi mu zagładą królestwa, wreszcie wyciąga ku niemu miecz klątwy” („Quem sacerrimus Cracouiensium pontifex Stanislaus cum ab hac truculentia reuocare non posset, prius illi regni cominatur excidium, tandem anathematis gladium intentat”). Jakkolwiek literalnie mowa tu tylko o „wyciągnięciu miecza klątwy”, jednakże bardziej trafia do przekonania, iż klątwa ta istotnie została na króla rzucona, ponieważ opis Mistrza Wincentego nie jest pozbawiony wewnętrznej logiki i obydwie niebezpieczeństwa, którymi zagroził Stanisław, aby miały sens retoryczny i praktyczny, powinny zostać uszeregowane w porządku narastania konsekwencji. A samo zagrożenie anatamą kościelną, usuwalną wszakże – jak wiadomo – stosowną pokutą i nawróceniem wyklętego, jest niewątpliwie mniej drastycznym krokiem niż zagłada całego państwa, której można już nie odwrócić. Omawiana antecedencja zyskuje zaś wiele na jasności, gdy przyjmiemy, iż istotnie pierwsze zagrożenie było tylko werbalne, drugie – stało się faktem.

Bolesław, wpadłszy we wściekłość, „rozkazuje więc przy ołtarzu, pośród inful, nie okazując uszanowania ani dla stanu, ani dla miejsca, ani dla chwili – porwać biskupa!” („Itaque prope aram, inter infulas, non ordinis, non loci, non temporis inspecta reuerentia, corripi iubet antistitem”). I dalej – „ilekroć okrutni służalcy próbują rzucić się na niego, tylekroć skruszeni, tylekroć na ziemię powaleni łagodnieją. Wszak tyran, łząc ich z wielkim oburzeniem, sam podnosi świętokradzkie ręce, sam odrywa oblubieńca od łona oblubienicy [tj. Kościoła – M.K.], pasterza od owczarni. Sam zabija ojca w objęciach córki i syna w matki wnętrznościach. O żalodne, najżałobniejsze śmiertelne widowisko! Świętego bezbożnik, miłosiernego zbrodniarz, biskupa niewinnego najokrutniejszy świętokradca rozszarpuje, poszczególne członki na najdrobniejsze cząstki rozsiekuje, jak gdyby miały ponieść karę [nawet i] poszczególne cząstki członków!” („Ad quem satellites atrocissimi quotiens irruere temptant, totiens compuncti, totiens prostrati mansuescunt. Quos tyrannus indignatissime obiurgans, ipse manus incit sacrilegas, ipse sponsum e gremio sponse, pastorem ab ouili abstrahit, ipse patrem inter filie amplexus et filium in maternis pene uisceribus obtruncat. O luctuosum, o transfunebre funeris spectaculum! Sanctum prophanus, pium sceleratus, presulem sacrilegus, cruentissimus innoxium membratim discerpit, singulos artus per minutissime dissecans, quasi a singulis membrorum partibus pena exigi debuisset”).

Rozsiekanemu na drobne cząstki ciała biskupa nie każe wszakże Wincenty spoczywać bez opieki. Najpierw powierza chwalebne zadanie jego strzeżenia cudownie nadlatującym czterem orłom („quatuor aduolare vise sunt aquile”), które odpędzać miały „sępy i inne krwiożercze ptaki” („uultures aliosque sanguipetas alites”). Od umęczonego ciała miał też bić tak nieziemski blask światła licznych jak rozrzucone członki („mire siquidem rutilantie tot in singulis locis diuine fulserunt lampades”), że „niebo samo zazdrościło jakby ziemi jej ozdoby” („ut ipsum celum suum ornatum, suam terre gloriam uideatur inuidisse”). Niezwłocznie wreszcie „niektórzy z ojców” (quidam patres), „pragną usilnie pozbierać rozrzucone cząstki członków” („sparsas membrorum minutias colligere gestiunt”). Jednakże – i tutaj następuje największy cud – „znajdują ciało nie uszkodzone, nawet bez śladu blizn!” („corpus integerrimum, etiam sine cicatricum notamine

reperiunt”). „Podnoszą je i zabierają, drogocennymi wonnościami namaszczone chowają w bazylice mniejszej świętego Michała” („tollunt, absportant, aput minore sancti Michaelis basilicam diuinis conditum aromatibus recondunt”), o której późniejsze utwory (żywoty św. Stanisława Wincentego z Kielczy oraz katalogi biskupów krakowskich) dopowiedzą, iż był to kościół na Skałce (in Rupella).

Nie da się ukryć, że w porównaniu do powściągliwej i zdystansowanej relacji Galla, Mistrz Wincenty umiał doskonale przyodziać dawny zatarg obydwu pomazańców w sugestywne i literacko ponętne szaty. I choć trudno winić kogokolwiek o rozwinięty zmysł narracyjnego obrazowania, wylewność ta i skrajna apologetyka autora wobec „przeświętego biskupa krakowskiego” okazały się z czasem jednymi z czynników, które kazały uczonym podchodzić do relacji Mistrza Wincentego z dużą dozą ostrożności, a nawet nieufności „aż do – niekiedy – jej całkowitego odrzucenia”. Dopiero przed kilkoma dekadami historiografia (głównie dzięki analizom i autorytetowi Gerarda Labudy) zdobyła się na częściową rehabilitację tego świadectwa, gdyż – jak celnie zauważono – Kadłubek świadomie, celowo i dobrowolnie ukazuje Stanisława w oszałamiającym blasku świętości, ale nie ucisza zupełnie również i głosów mu przeciwnych. Te oskarżenia wobec biskupa, wyrażone dopiero pod koniec rozdz. 20 ks. II (przy opisie przybycia Szczodrego na Węgry), dość zgodnie interpretujemy dziś już to jako zawołaną polemikę z wersją przekazaną przez Anonima-Galla, już to jako znak sprzeciwu na pojawiające się jeszcze u schyłku XII w. głosy nieprzychylnie postawie biskupa.

Katalog przywar przypisany Stanisławowi w sfingowanym monologu Bolesława Szczodrego jest ze wszech miar godny uwagi. Z niedowierzaniem możemy się bowiem doczytać, że „niektórzy nie tylko nie uważali go [tj. króla – M.K.] za świętokradcę, lecz [widzieli w nim] najczcigodniejszego mściciela świętokradztw” („ut non modo non sacrilegus, set sacerimus sacrilegiorum ultor aput nonnullos censeretur”). Na Stanisława spada zaś cała lawina oskarżeń o bierność wobec dziejącego się gwałtu na wolnych niewiastach oraz wobec buntu ludności niewolnej i – tu dochodzimy do sedna – „wreszcie że spiskowaniem królowi zgotowano zagładę” („quod regis denique coniuratum est excidium”), „że w nim [tj. Stanisławie – M.K.] jest początek zdrady, korzeń wszelkiego zła” („astruit illum



proditiōnis originem, totius mali radicem”). Zwłaszcza te dwa ostatnie zarzuty wykazują obiektywnie największy ciężar gatunkowy i choć ujęte w formę zakamuflowaną pośrednio sugerują, iż rola, jaką odegrał Stanisław w dokonującym się przewrocie, nie ograniczała się do moralistyki, ale miała też znamię jak najbardziej polityczne.

Listę dalszych oskarżeń, jakoby biskup miał być „opojem” („potificus”), „ciemieżcą od ciemieżenia” („pressul a pressura”), „bogacicielem od bogactw” („opiscopus”) oraz iż „z badacza spraw świętych stał się badaczem lędźwi [czyli: lubieżnikiem – M.K.]” („e rerum scrutatore renum scortatore”), rychło będziemy mogli ze spokojnym sumieniem odłożyć na bok, gdy przeczytamy cały ustęp w języku oryginalnym. Katalog ten jest bowiem rodzajem fonetycznej gry słownej między zaletami a przywarami, które są zawsze zbilansowane parami. Jedyne zarzuty, których nie skontrastowano wprost, to znane nam już wyżej wyraźne oskarżenie o „zradę” („proditiō”) i to zradę czynną, która naraziła króla na zagładę („excidiūm”). W gruncie rzeczy, filologicznie patrząc, niedalecy jesteśmy tu od Gallowego „traditiō”. I raczej wobec tych zarzutów, a nie gołosłownych, nieco wyszukanych w formie przytyków, formułuje Mistrz Wincenty niewinniającą konkluzję: „choć te kłamstwa w pojęciu ludzi nieświadomych przyniosły męczennikowi pewną ujmę, to jednak nie mogły go pozbawić powagi świętości” („Hiis licet figmentis aput ignaros aliquantisper derogatum sit martiri, non tamen sanctitatis abrogari potuit auctoritas”).

Nie dowierzając jakby własnym zapewnieniom i pragnąc podać rozstrzygający „historiozoficzny” dowód na słuszność racji Stanisława, kończy Mistrz Wincenty swą relację przedstawieniem samobójczej (jakoby) śmierci Bolesława na wygnaniu i mającym wszelkie znamiona autentyzmu otruciem syna Bolesławowego – Mieszka – już po powrocie do ojczyzny: „Tak to cały ród Bolesława poniósł karę za świętego Stanisława” („Sic tota Boleslai domus sancto penas Stanislao exsoluit”). Werdykt ów został rozwinięty już w XIII-wiecznych „Żywotach św. Stanisława” do rozmiarów naczelnej prawdy dziejowej o losach państwa polskiego; wszedł też jako jeden z często przywoływanych i przetwarzanych motywów do dzieł oddających ideę zjednoczenia Królestwa Polskiego w XIII–XIV w.

Jak widzieliśmy, relacja Mistrza Wincentego utkana jest z bardzo sugestywnego literacko przedziwa. Gdy jednak zadamy sobie pytanie o stopień jej wiarygodności, będziemy musieli przyznać, że tylko niektóre jej elementy zasługują na bezwarunkową aprobatę. Po wielu dekadach burzliwych dyskusji, a nawet kłótni historiograficznych, zaczyna dominować pogląd, iż pierwszą część przekazu (o buncie niewolnych i gromadnym nierządzie niewieścim) należy widzieć w kategoriach opowieści sfingowanej, dla której nikt nie odnalazł dotąd żadnego zakotwiczenia w faktach weryfikowalnych innymi świadectwami. Znalaziono dla niej natomiast bardzo dokładną paralełę w znanym dobrze Kadłubkowi dziele pisarza starożytnego Justyna pt. „Epitome”. To samo w sobie jeszcze całkowicie nie unicestwia prawdziwości świadectwa Mistrza Wincentego, dziwnym jednak trafem nie dodaje on żadnego konkretnego uzupełnienia do wyjściowej opowieści Justyna, amplifikując ją tylko o elementy mieszczące się całkowicie w zakresie jego imaginationsi. Żadne źródło wczesnośredniowieczne (ani polskiego, ani ruskiego pochodzenia) nie wymienia także jakiegokolwiek długotrwałej i przeciągającej się wyprawy Bolesława Szczodrego na Ruś w drugiej połowie lat 70. XI w. (w wyprawie z 1077 r., w wyniku której Izjasław odzyskał tron wielkoksiążęcy w Kijowie, nie wziął osobiście udziału król Bolesław, a polskie rycerstwo dotarło najdalej do Wołynia, jak informuje najstarsza kronika staroruska – „Powieść minionych lat”). Z czego zatem miałyby wynikać długotrwała nieobecność monarchy w kraju? Na to pytanie nie ma już odpowiedzi.

Z drugiej części przekazu (traktującej już wprost o zatargu personalnym obu pomazańców) sprawiają wrażenie wiarygodnych tylko pewne elementy, które ze względu na swą wyrazistość mogły zachować się w lokalnej tradycji katedry wawelskiej. Są nimi w mojej ocenie: a) rzucenie klątwy na króla lub zagrożenie nią, b) wysłanie królewskich siepaczy, aby pojmać biskupa, c) wyjątkowe okrucieństwo oprawców, którzy już po wykonaniu wyroku mogli – jak uczy wiele analogicznych egzekucji – istotnie dokonać jeszcze dalszych okaleczeń martwego już ciała, co dało początek mniemaniu, iż biskupa skazano na „poćwiartowanie” („demembrare”), podczas gdy Gall wyraźnie przekazał, iż była to inna kara – „obcięcie członków” („truncacio membrorum”) oraz d) pochówek Stanisława w kościele św. Michała (prawdopodobnie w miejscu

ustronnym, z dala od siedziby królewskiej, czyli na Skałce). Z dużą dozą ostrożności należy natomiast podchodzić do samej sceny męczeństwa biskupa (przy ołtarzu, w trakcie celebrowania mszy św.), gdyż motyw ten mógł wprawdzie pochodzić z lokalnej, krakowskiej tradycji, ale mógł też – i jest to o wiele bardziej prawdopodobne – zostać zaczerpnięty ze znanej Mistrzowi Wincentemu hagiografii św. Tomasza Becketa, który istotnie zginął w taki sposób z ręki siepaczy króla angielskiego Henryka II Plantageneta (1154–1189) w Canterbury w 1170 r.

Najmocniej problematyczną kwestią jest natomiast tak żywo odmalowany przez Kadłubka motyw własnoręcznego zadania Stanisławowi śmierzcionośnego ciosu przez Bolesława. Dopóki poświadczał go sam przekaz kronikarski, mógł on być traktowany nawet jako zmyślenie; sprawę komplikują dopiero wyniki autopsji czaszki przechowywanej w skarbcu katedry wawelskiej i uznawanej według tradycji za czaszkę św. Stanisława. Poddali ją (nie licząc starszych XIX-wiecznych oględzin za czasów ks. Ignacego Polkowskiego) bardzo drobiazgowym badaniom krakowscy specjaliści z zakresu medycyny sądowej – Jan Olbrycht i Marian Kusiak, dochodząc do wniosków, iż posiadaczem czaszki był mężczyzna czterdziestoletni lub starszy, który nie umarł śmiercią naturalną, ale w wyniku uderzenia zadanego „narzędziem tępokrawędzistym” (a zatem nie mieczem i nie toporem) od tyłu, przypuszczalnie z prawej strony, a następnie został jeszcze kilkakrotnie uderzony, „a ciosy dotarły w okolice ciemienia i czoła od prawej strony”. To natomiast – jak dopowiada w jednej ze swych wypowiedzi Marian Plezia – może nasuwać skojarzenia nie z wyrokiem wykonanym przez kata, ale z oprawcą działającym w afekcie, choć – kładę na to wyjątkowy nacisk – nie jest to jeszcze żadnym, nawet pośrednim argumentem, iż owym anonimowym oprawcą był osobiście król.

Powyższy ciąg argumentacyjny jest prawidłowy, o ile czaszka poddana autopsji przez specjalistów istotnie należała do św. Stanisława, co jest dziś w znacznej mierze funkcją wiary i indywidualnego przekonania. Trudno jednak nie przyznać zarazem racji głównemu propagatorowi wykorzystania jej jako źródła historycznego – Marianowi Plezi, który zwraca uwagę, iż Mistrz Wincenty mówi wyraźnie o zrośnięciu się członków „bez śladu blizn”, podczas gdy każdy obserwator czaszki gołym okiem

widzi na niej nie tylko blizny, ale wręcz wgniecenia i ślady kilku zadanych razów. Gdybyśmy optowali za sfalszowaniem relikwii głowy św. Stanisława, wówczas musielibyśmy zarazem posądzić fałszerzy o wyjątkowy brak wyczucia i prostoduszną naiwność, że nikt nie wykryje kompromitującej rozbieżności między relikwią a powszechnie czytany przekazem pisanym. Spostrzeżenie to wyznacza jakiś mglisty trop w dalszych dociekaniach. W przeciwieństwie wszakże do źródeł pisanych, których analizy historyk może się odpowiedzialnie podjąć i dać gwarancję dojścia do konkretnego wniosku co do wiarygodności przekazu, czaszka wawelska musi pozostać czaszką św. Stanisława wyłącznie na mocy werdyktu tradycji ciągnącej się długim pasmem od momentu kanonizacji. Jakie były jej losy od XI do połowy XIII w., tego nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy.

Sumując wszystkie poczynione nad przekazem Mistrza Wincentego uwagi i impresje, dochodzimy więc do konkluzji, iż jego relacja żadną miarą nie zasługuje na zlekceważenie; należy jednak podchodzić do niej cum grano salis, oddzielając elementy wiarygodne i weryfikowalne od nawarstwień literackich i własnej bogatej imaginacji autora.

Do źródeł częstokroć wykorzystywanych przy rekonstrukcji wydarzeń z 1079 r. zaliczała się też – jeszcze do niedawna – jedna z bull papieża Paschalisa II (1099–1118) o incipicie „Significasti frater karissime”, adresowana, jak się wydawało niezaprzeczalnie, do „arcybiskupa polskiego” („Paschalis episcopus, servus servorum Dei, Polonorum [lub Poloniensi] archiepiscopo”). Wprawdzie bardziej rozpowszechniony był zwyczaj tytułowania metropolitów od nazw miejscowych stolic ich archidiecezji, ale – jak udowodniły to szczegółowe badania – forma „Polonorum, sc. Poloniensis archiepiscopus” jest wyraźnie poświadczona w źródłach XII–XIII w. i jako taka nie zasługuje na odrzucenie.

Temat przewodni rzeszonej bulli jest wyjątkowo jasno zarysowany. Oto bowiem ów metropolita, kierując się wskazaniem i sugestią „władcy [lub króla] i możnych kraju” (rex et regni maiores) odmówił złożenia na ręce wysłanników papieskich przysięgi wierności Stolicy Apostolskiej, przez co nie mógł otrzymać od nich przywiezionego paliusza jako materialnego znaku tej nowo zadzierzgniętej więzi. Papież, pełen

oburzenia, nie tylko wypomina arcybiskupowi to uchybienie, którym uczynił zniewagę Stolicy Świętej i aktualnemu następcy św. Piotra, który ma zleconą władzę pasterską od samego Boga, ale sięga o wiele dalej w głąb przeszłości. Z przepastnego morza zarzutów wyłowmy kluczowy: „Nonne predecessor tuus preter Romani pontificis conscientiam damnavit episcopum?” („Czyż to nie twój poprzednik skazał/potępił biskupa bez wiedzy biskupa Rzymu?”).

Gdyby bulla istotnie była admonicją skierowaną do polskiego metropolity, powyższe zdanie mogłoby w całej rozciągłości dotyczyć ewentualnego udziału arcybiskupa gnieźnieńskiego w sądzie i skazaniu na śmierć biskupa Stanisława. Po wielu dekadach refleksji i wyrażanego co i rusz sceptycyzmu co do polskiej atrybucji bulli ostatecznie zwyciężył jednak pogląd, iż źródło to było skierowane do adresata węgierskiego (arcybiskupa Ostrzyhomia lub arcybiskupa Kalocsy), co pośrednio dało się wywnioskować z krytyki wewnętrznej tekstu, a uległo przesądzeniu po odnalezieniu przez Martina Bretta (2007) najstarszego odpisu bulli (oryginał nie jest znany), w inskrypcji której widnieje wyraźnie „Strigonensi archiepiscopo”. Dla „faktum” biskupa Stanisława bulla Paschalisa II jest zatem bezużyteczna; kończy się też na niej katalog źródeł, jakie powszechnie przywołane są przy rozpatrywaniu tej sprawy.

Rozpocząłem wystąpienie od przypomnienia zasług historiografii w zakresie zgłębiania najtrudniejszych zagadnień z dziejów średniowiecznej Polski. Zakończyć pragnę apelem. Rok 2019 wyznacza okrągłą setną rocznicę śmierci Tadeusza Wojciechowskiego, pierwszego nowoczesnego i krytycznego badacza sprawy św. Stanisława. Bez względu na to, jakie stanowisko zajmujemy wobec jego poglądów i rekonstrukcji „(ich szerszą charakterystykę zob. poniżej)”, umiejmy po latach okazać mu wdzięczność za pozostawione nam dziedzictwo myśli. Przy jego grobie jest o czym pomyśleć.

## ŹRÓDŁA:

- I. Anonim tzw. Gall, Kronika polska Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum, ed. K. Maleczyński, Monumenta Poloniae Historica [MPH], ser. nova, t. II, Cracoviae 1952, pag. 52–53 (lib. I, cap. 27–28; stąd cytaty);

przekłady polskie:

- a) Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. i oprac. R. Grodecki, Biblioteka Narodowa [BN], ser. I, nr 59, Kraków 1923, s. 95 (ks. I, rozdz. 27–28);
- b) Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, przekł. przejrzął i opatrzyl przypisami M. Plezia, BN, ser. I, nr 59, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1965, s. 56,
- c) B. Kürbis, *Jak czytać najstarsze teksty o św. Stanisławie?*, „Znak” 1979, z. 4–5, s. 325–326 (oraz przyp. 3–4), stąd cytaty (przedruk w: *też*, *Na progach historii*, t. II: *O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 311–312 wraz z przyp. 3–4).

II. Mistrz Wincenty (Kadłubek), *Kronika polska*

*Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH ser. nova, t. XI, Cracoviae 1994, pag. 50–51 (lib. II, cap. 16), 54–59 (lib. II, cap. 18–20), cytaty łacińskie z tego wydania;

przekład polski:

Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, przekł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 2003 (przedruk wydania BN, ser. I, nr 277, wyd. 2, Wrocław 1996), s. 68–69 (ks. II, rozdz. 16), s. 73–79 (ks. II, rozdz. 18–20); cytaty polskie z tego wydania.

III. Zapiska z Kalendarza katedry krakowskiej

*Kalendarz katedry krakowskiej w: Annales Cracovienses priores cum calendario*, rec. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH ser. nova, t. V, Warszawa 1978, s. 139 (pod dniem 11 kwietnia; stąd cytat). Tłumaczenia polskiego całego zabytku brak.

IV. Zapiski rocznikarskie:

*Rocznik kapituły krakowskiej* (ed. Z. Kozłowska-Budkowa w: *Annales Cracovienses priores...*, s. 50–51, zapiski pod latami: 1071–1072, 1077, 1079; stąd cytaty)

*Rocznik krótki* (ed. Z. Kozłowska-Budkowa, tamże, s. 235, pod latami: 1079, 1088)

*Rocznik poznański I /starszy/* (w: *Annales Maioris Poloniae*, rec. B. Kürbis, adiuvantibus G. Labuda, J. Luciński, R. Walczak, MPH ser. nova, t. VI, Warszawa 1962, s. 129, pod rokiem 1079)

Rocznik kamieniecki (wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. II, Lwów 1872, s. 778, pod rokiem 1079)

Rocznik krakowski (wyd. A. Bielowski, tamże, s. 831, pod rokiem 1079)

Rocznik Traski (wyd. A. Bielowski, tamże, s. 831, pod rokiem 1079)

Rocznik Sędziwoja (wyd. A. Bielowski, tamże, s. 874, pod rokiem 1079)

tzw. Rocznik małopolski (w rzeczywistości cztery spokrewnione ze sobą roczniki małopolskie znane z kodeksów: Szamotulskiego, Jana z Dąbrówki, Konrada Gesellena oraz Kuropatnickiego, wyd. A. Bielowski, w: MPH, t. III, Lwów 1878, s. 148–149, pod rokiem 1079; tekst zestawiony przez wydawcę synoptycznie)

Rocznik świętokrzyski nowy (*Annales sancti Crucis*, ed. A. Rutkowska-Płachcińska, MPH ser. nova, t. XII, Cracoviae 1996, s. 17–18, pod rokiem 1079). Przekładów polskich brak.

V. Epitafium nagrobne ku czci św. Stanisława

Tekst łaciński przekazany przez Jana Długosza:

a) *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. III–IV, textum rec. D. Turkowska, adiutrice M. Kowalczyk, moderatore M. Plezia, commentarium C. Pieradzka, Varsaviae 1970, s. 163, pod rokiem 1089; stąd cytat,

b) Katalog Jana Długosza, w: *Catalogi episcoporum Cracoviensium*, rec. J. Szymański, MPH, ser. nova, t. X/2, Warszawa 1974, s. 149 oraz

c) *Vita sanctissimi Stanislai*, w: *Ioannis Dlugossii senioris Opera [omnia]*, rec. I. Polkowski, Ż. Pauli, t. I, Cracoviae 1887, s. 96; przekład polski i komentarz: M. Plezia, Epitafium św. Stanisława w katedrze krakowskiej, „Eos” 57 (1967–1968), s. 307–321; stąd cytat polski.

VI. Bulla papieża Paschalisa II (łatwiej dostępne wydania):

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, [wyd. I. Zakrzewski], t. I, Poznań 1877, nr 5, s. 5–7

M. Gębarowicz, Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu papieża Paschalisa II J.-L. nr 6570, „Kwartalnik Historyczny” 51 (1937), z. 1–2, s. 527–529 (tutaj zarejestrowane wszystkie starsze edycje, stąd też cytaty)

*Diplomata Hungariae antiquissima*, ed. G. Gyoeffy [et al.], vol. I: 1000–1131, Budapestini 1992, nr 124, s. 344–346.

VII. Wyniki oględzin czaszki uznawanej wg tradycji za czaszkę  
św. Stanisława

J. Olbrycht, M. Kusiak, Protokół badania relikwiarza z czaszką św. Stanisława Szczepanowskiego, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1965, nr 8, s. 196–203 (+ 9 ilustracji); wydane również w: „Sacrum Poloniae Millenium”, t. XI, Rzym 1965, s. 677–683 (+ 25 fotografii); przedruk w: ks. S. Bełch, Święty Stanisław, biskup-męczennik, patron Polaków, Londyn 1976, s. 678–684.

VIII. Żywoty św. Stanisława pióra dominikanina Wincentego z Kielczy/Kielc  
Vita minor sancti Stanislai (wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 238–253 /wstęp/ oraz s. 253–285 /tekst łaciński/)

Vita maior sancti Stanislai (wyd. W. Kętrzyński, tamże, s. 319–363 /wstęp/ oraz s. 362–438 /tekst łaciński/);

przekład polski obydwu żywotów: Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski, tłum. J. Pleziowa, oprac. i wstępem opatrzył M. Plezia, Warszawa 1987, s. 97–150 (Żywot mniejszy) oraz s. 235–344 (Żywot większy).

**LITERATURA (WAŻNIEJSZE GŁOSY HISTORIOGRAFII):**

Najstarszą literaturę (od Adama Naruszewicza do początku XX w.) zebrał i sumiennie omówił K. Szkaradek-Krotoski, „Święty Stanisław, biskup krakowski w świetle historyografii nowożytnej”, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 8 (1901), s. 3–102, zwł. s. 7–98. Z rozpraw przez niego uwzględnionych większość jest już całkowicie zdezaktualizowana i służy wyłącznie znawcom problematyki w historyograficznych studiach analitycznych jako świadectwo dawnych faz rozwojowych dyskusji o sprawie św. Stanisława. Pewne walory (choć nie we wszystkich liniach wnioskowania) zachowały tylko prace: J. Lelewela, „Bolesława Szczodrego, czyli Śmiałego upadek”, w: „Polska wieków średnich, czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia”, wyd. 2, t. II, Poznań 1856, s. 185–284; H. Zeissberga, „Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters”, Leipzig 1873”, głównie s. 82–90, 266–268; A. Skorśkiego (recte: Skórskiego), „Gallus i Kadłubek o św. Stanisławie. Studium historyczno-krytyczne”, „Tygodnik Wielkopolski” 3 (1873), s. 101–103, 113–115, 121–123, 133–135 oraz F. Stefczyka, „Upadek Bolesława



Śmiałego”, „Ateneum” 1 (1885), s. 62–87, 279–301, 443–476 (oraz osobna odbitka). Por. też K. Szkaradek-Krotoski, „Święty Stanisław w świetle źródeł. Krytyczny rozbiór źródeł odnoszących się do kwestyi św. Stanisława biskupa”, Kraków 1902 oraz W. Abraham, „Początki biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie”, „Rocznik Krakowski” 4 (1900), głównie s. 190–193. Komentarz do tej najstarszej fazy dyskusji zob. M. Kosonowski, „Stanisław Wyspiański zapomnianym autorem hipotezy o aktywnej roli Władysława Hermana w procesie obalenia władzy królewskiej Bolesława Szczodrego”, „Pamiętnik Literacki” 108 (2017), z. 2, głównie s. 79–81.

Wszelkie nowoczesne i krytycznonaukowe dociekania nad „faktum” biskupa Stanisława otworzył T. Wojciechowski, „Szkice historyczne jedynastego [!] wieku”, Kraków 1904, głównie szkice „VII: Strącenie i zegnanie króla Bolesława II” (s. 248–285), „VIII: Faktum biskupa Stanisława; poprzedza: kto był Gallus?” (s. 289–314) oraz „IX: Władysław Herman: zatrata korony i pierwszy kult Stanisława” (s. 317–342). Przewrót w dyskusji, jaki został wywołany jego pracą, sprowadzał się do czterech elementów: a) całkowitego zdezawuowania relacji Mistrza Wincentego i oparcia własnego wywodu niemalże wyłącznie na świadectwie Anonima-Galla (z niewielkim posiłkowaniem się zapiskami roczników i pomniejszych źródeł), b) ustalenia powszechnie akceptowanego dziś i poprawnego tekstu Kroniki Galla w formie: „christus in christum” (pomazaniec na pomazańcu), zamiast błędnie przyjmowanych wcześniej lekcji: „christianus in christianum” (chrześcijanin na chrześcijaninie) oraz „christianus in christianos” (chrześcijanin-król na chrześcijanach-poddanych), c) przyjęcia, iż Władysław wzmiankowany w rozdz. 28 ks. I „Kroniki polskiej” nie jest Władysławem królem węgierskim, lecz Władysławem Hermanem, z czego wynikać miało d) iż za obaleniem władzy Bolesława Szczodrego stało sprzysiężenie możnowładztwa małopolskiego dowodzone przez księcia-juniora Władysława Hermana i późniejszego palatyna Sieciecha, którym wsparcia udzielił biskup krakowski Stanisław, a także – z osób postronnych – księżę czeski Wratysław II (1061–1092, król czeski 1085–1092). Ten zaś po interwencji zbrojnej na rzecz buntowników i wygnaniu Szczodrego na Węgry miał zająć Kraków i całą Małopolskę i dzierżyć ją aż do roku 1086, kiedy to za namową Władysława Hermana sprowadzono

z Węgier syna Bolesława – Mieszka – wraz z jego matką i uposażono go własną dzielnicą krakowską. W ujęciu T. Wojciechowskiego wewnątrzpol-  
skie motywy przewrotu nakładały się też na rozrywający Europę chrześci-  
jańską spór między królem niemieckim i późniejszym cesarzem Henrykiem  
IV (1056–1105) oraz papieżem Grzegorzem VII (1073–1085), z których  
stronę pierwszego mieli politycznie trzymać książę czeski Wratysław oraz  
przedstawiciele obozu niechętnego Bolesławowi w Polsce, stronę drugiego  
zaś – Bolesław Szczodry oraz królowie węgierscy: Gejza I (1074–1077)  
i Władysław I (1077–1095), co bardzo klarownie rysowało dwa wrogie  
obozy. Wystąpieniu Stanisława przeciwko Bolesławowi przypisywał T.  
Wojciechowski rolę kamyka, który poruszył lawinę przewrotu, kamyka  
zdrady – nie tylko wobec władcy, ale i zdrady interesu dopiero co odro-  
dzonego (1076) Królestwa Polskiego, które pod panowaniem Władysława  
Hermana (1079–1102) zeszło na powrót do rangi księstwa, a władcy polscy  
utracili koronę aż do schyłku XIII w. (koronacja Przemysła II). Słowem,  
rok 1079 był w takim ujęciu punktem zwrotnym całych dziejów drugiej  
monarchii piastowskiej, rokiem zagłady jej wielkości i czasem hańby.

Do zrekonstruowanego dramatu dziejowego nie zgłosili zasadniczo  
zastrzeżeń dwaj pierwsi recenzenci „Szkiców” – W. Abraham („Kwar-  
talnik Historyczny” 18, 1904, s. 562–577, głównie s. 571 i n.) oraz  
A. Brückner („Przegląd Historyczny” 1, 1905, s. 29–35, głównie s.  
31–33). Nie pogodzili się z nim jednak reprezentanci krakowskiego  
środowiska historycznego i filologicznego: K. Szkaradek-Krotoski, W.  
Czermak, W. Kętrzyński, A. Prochaska, A. Miodoński i S. Smolka,  
którzy wystąpili do gromadnej rozprawy z T. Wojciechowskim na łamach  
„Przeglądu Powszechnego” w 1909 r. Zob. całokształt ich wypowiedzi  
w osobnej odbitce pt. „W sprawie św. Stanisława. Ankieta zainicjowana  
przez Redakcję *Przeglądu Powszechnego*”, Kraków 1909. Do wszystkich  
tych głosów odwołuje się historiografia jeszcze dziś, choć poważny walor  
zachowały głównie słowa dwu dyskutantów: filologa A. Miodońskiego  
(s. 25–47 wg odbitki) oraz historyka S. Smolki (s. 48–126 wg odbitki,  
pod osobnym tytułem „Zebranie rezultatów i uzupełnienie”; stąd cytat  
w tekście głównym, s. 118). Zasługą pierwszego z nich było wykazanie, iż  
T. Wojciechowski, przyjmując tłumaczenie Gallowego terminu „traditio”

w znaczeniu „zdrajcy stanu, zdrajcy państwa”, a zaniedbując znaczenie drugie „buntownika”, „wichrzyciela wewnętrznego”, w sposób nieuprawniony ułatwił sobie zadanie i w efekcie przypisał Stanisławowi oczerniające go aktywności, o których źródło wprost nie mówi. S. Smolka z kolei, sprowadzając rekonstrukcje T. Wojciechowskiego na twarde grunty faktów mających niepodważalne zakotwiczenie źródłowe, wykazał, iż postulowane przez jego oponenta wsparcie czeskie dla buntowników polskich jest wyłącznie funkcją jego wyobraźni, podobnie jak rzekomy bunt Władysława Hermana wobec brata. Zdaniem Smolki, późniejsze posunięcia Hermana (nadanie swemu synowi imienia Bolesław, sprowadzenie do Polski wdowy po Szczodrym i jej syna) wyraźnie przeczą istnieniu między oboma braćmi zarzewia sporu, a protagonisty buntu upatrywał w późniejszym wszechwładnym palatynie Sieciechu. Tryumfujący nad Bolesławem obóz jego przeciwników miał też wynieść młodszego brata do władzy w Krakowie. Jaką rolę odegrał w tych utarczkach biskup Stanisław? – na to pytanie Smolka wprost nie odpowiedział, mniemał wszakże, iż bardziej prawdopodobnym było jego wewnętrzne wsparcie dla stronnictwa antykrólewskiego i pewnie rzucenie klątwy na króla.

Niewątpliwie słabą i w dużej mierze kompromitującą naukowo dyskusantów z łamów „Przeglądu Powszechnego” okolicznością było ich dążenie do zupełnego unicestwienia teorii T. Wojciechowskiego, co prowadziło do sytuacji, iż kwestionowali oni dosłownie każdy przedstawiony przezeń pomysł bez względu na jego uzasadnienie źródłowe. Takim frontalnym atakiem na swego oponenta i – nad czym obiektywnie trzeba ubolewać – niesłusznym odsądzaniem go od czci i wiary argumentami *ad personam* – ściągnęli na siebie jego druzgocącą replikę pod nie mniej dosadnym tytułem „Plemię Kadłubka. Odpowiedź” („Kwartalnik Historyczny” 24, 1910, s. 1–26), która w znacznej mierze obroniła dokonane przezeń uprzednio odczytanie tekstu Anonima-Galla i wykazała niezbornosć argumentacyjną i chwilami niedojrzałość metodologiczną u niektórych z dyskusantów przeciwnej strony. Sugestię Wojciechowskiego co do poprawnego odczytu paleograficznego „christus in christum” poparł też bez reszty, dokonawszy autopsji najstarszego zachowanego rękopisu z „Kroniką polską” Galla (tzw. kodeks Zamoyskich (dziś Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. BOZ Cim 28,

XIV w.) doskonały znawca nauk pomocniczych historii S. Krzyżanowski, „Na marginesie Galla” („Kwartalnik Historyczny” 24, 1910, s. 27–36). To wystąpienie ucięło niemalże w zarodku jakiejkolwiek głosu sprzeciwu. Teoria Wojciechowskiego – choć miejscami słusznie oprotestowana i nadwątlona – wychodziła z pierwszej fazy dyskusji mimo wszystko jako zwycięska.

Jako taka weszła też – albo bez modyfikacji, albo z pewnymi autor-skimi poprawkami – do poczytnych międzywojennych podręczników historii średniowiecznej Polski teoria S. Zakrzewskiego („Historia polityczna Polski, cz. I: Wieki średnie. Okres do schyłku XII w.”, Kraków 1920, s. 76–77) oraz tzw. „trojczków” pióra: R. Grodeckiego, S. Zachorowskiego i J. Dąbrowskiego („Dzieje Polski średniowiecznej”, t. I, Kraków 1926, s. 102–103, fragment autorstwa R. Grodeckiego). Osobno ogłosił też drukiem swoje dla niej uznanie S. Zakrzewski, wznawiając „Szkice historyczne XI wieku” (wyd. 2, Warszawa 1925, we wstępie wydawniczym, głównie s. XXVI i n.), czemu towarzyszyło natychmiastowe wznowienie głosów adwersarzy T. Wojciechowskiego („W sprawie św. Stanisława...”, wyd. 2, Kraków 1926), z o wiele ostrzejszym i momentami wręcz paszkwilanckim zagajeniem K. Szkaradka-Krotoskiego. Z biegiem lat pojawiła się jednak bardziej stonowana i dojrzała krytyka. Zob. głównie S. Kętrzyński, „Na marginesie *Genealogii Piastów*”, „Przegląd Historyczny” 29 (1931), zwł. s. 167–181 oraz recenzja tej pracy ze strony K. Tymienieckiego („Kwartalnik Historyczny” 46, 1932, s. 179–180; tutaj też zestawienie głównych hipotez tłumaczących przyczyny konfliktu między królem a biskupem wg ówczesnego stanu wiedzy). Do dziś wiele z owych hipotez wykazuje żywotność w nauce.

Epoce dwudziestolecia międzywojennego zawdzięczamy też nieudaną (jak obecnie to widać), lecz chwalebłą próbę poszerzenia spektrum poznawczego sprawy św. Stanisława o nowe lub słabiej wykorzystywane dotąd przekazy źródłowe. Pierwsze z owych „nowych” źródeł – płaskorzeźby na czaszy i podstawie chrzcielnicy w szwedzkim Tryde mające jakoby przedstawiać św. Stanisława i scenę wskrzeszenia Piotrawina – wprowadził do dyskusji W. Semkowicz („Sprawa św. Stanisława w świetle nowego źródła ikonograficznego”, w: „Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera”, t. 2, Lwów 1925, s. 389–493), widząc w nich dowód kultu biskupa krakowskiego

już w XII w., i to poza granicami Polski. Oprotestował ten pogląd niemal od razu M. Gębarowicz („Początki kultu św. Stanisława i jego średnio-wieczny zabytek w Szwecji”, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1/2, 1927–1928, s. 109–269), nie odmawiając wprawdzie racji Semkowiczowi, iż na chrzcielnicy przedstawiony został św. Stanisław, ale cały zabytek datował na czasy pokanonizacyjne – na drugą połowę XIII w. Jak pokazała dalsza dyskusja, obydwaj dyskutanci poruszali się nieumyślnie fałszywymi torami, albowiem sceny wyobrażone na chrzcielnicy w Tryde okazały się być zapożyczone z żywotów zupełnie innych świętych (zapewne z kręgu iroszkockiego, św. Fridolin?). Zob. M. Plezia, „Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze”, „Analecta Cracoviensia” 11 (1979), s. 269–274; G. Labuda, „Święty Stanisław, biskup krakowski. Śladami zabójstwa, męczeństwa, kanonizacji”, Poznań 2000, s. 148–156; M. Walczak, „O chrzcielnicy w Tryde raz jeszcze”, „Folia Historiae Artium”, ser. nova 7 (2001), s. 107–111; M. Kosonowski, „Wokół zagadki chrzcielnicy w Tryde”, „Studenckie Zeszyty Historyczne” 20 (2015), s. 36–50 (w pracach tych dalsza literatura).

Jako prawdziwa sensacja zapowiadały się także wywody M. Gębarowicza („Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu papieża Paschalisa II J.-L. 6570”, „Kwartalnik Historyczny” 51, 1937, z. 1/2, s. 511–553) przysądżające tę bullę jednoznacznie polskiemu adresatowi (arcybiskupowi gnieźnieńskiemu). I choć nie brakło wypowiedzi przyznających rację temu stanowisku (zob. K. Górski, „W sprawie św. Stanisława”, „Nasza Przeszłość” 4, 1948, s. 61–82; R. Grodecki, „Sprawa św. Stanisława”, w: tegoż, „Polska piastowska”, wyd. pośmiertnie i oprac. J. Wyrozumski, Warszawa 1969, s. 49–96; G. Labuda, „List papieża Paschalisa II do niewiadomego arcybiskupa polskiego z początku XII wieku”, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 26, 1971, s. 415–434; J. Karwasińska, „Archiepiscopus Poloniae – Archiepiscopus Gnesnensis. O adresacie bulli Paschalisa II”, „Studia Źródłoznawcze” 28, 1983, s. 41–50), ostatecznie zwyciężył pogląd, iż odbiorcą tej papieskiej admonicji był jeden z metropolitów węgierskich – arcybiskup ostrzyhomski (zob. głównie M. Plezia, Dookoła sprawy..., s. 281–291; H. Łowmiański, „Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe: jedynowładcza i patrymonialna”, „Studia Historyczne” 22, 1979, s. 193–196;

K. Skwierczyński, „Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku”, Wrocław 2005, s. 147–190; ostatnio M. Brett, „Some new letters of Popes Urban II and Paschal II”, „Journal of Ecclesiastical History” 58 (2007), s. 75–96, tutaj nr 7, s. 89 i n. oraz recenzja tej ostatniej pracy P. Nowaka, „Studia Źródłoznawcze” 45, 2007, s. 99–100).

Ożywienie dyskusji wokół „faktum” biskupa Stanisława przyniosła dekada lat 70. XX w. upływająca pod znakiem zbliżającego się jubileuszu 900-lecia jego śmierci (1079–1979). Środowisko krakowskie uczciło ten jubileusz najpierw kilkoma konferencjami naukowymi pod animatorską opieką ks. kard. Karola Wojtyły (1972–1979), następnie zaś okazała zbiorową publikacją rocznicową (monograficzny t. 11 „Analectae Cracoviensiae”). Z zamieszczonych w tym tomie rozpraw najobszerniejsza i wciąż doskonała jest praca M. Plezi „Dookoła sprawy św. Stanisława...”, s. 251–413, przynosząca aktualny i wnikliwy przegląd źródeł: „rzekomych” (s. 269–294), „naczelnych” (s. 294–357) i „pochodnych” (s. 357–380), a także autorską rekonstrukcję kryzysu władzy Bolesława Szczodrego (s. 380–403). Jest to zarazem jedna z pierwszych rozpraw poświęconych „faktum” biskupa Stanisława mocno dowartościowująca relację Mistrza Wincentego, ostrożna w ferowaniu winnych, uwzględniająca dość szerokie tło społeczne opisywanych wydarzeń. Językowo nienaganna, źródłoznawczo świetna, merytorycznie wyczerpująca i aktualna, wciąż jest godna lektury.

W tym samym nurcie badawczym, krytycznym wobec też T. Wojciechowskiego, jednakże oddającym mu należną sprawiedliwość w tym, co jest jego niepodważalną zasługą, mieszczą się też rozprawy: B. Kürbis, „Jak czytać najstarsze teksty o św. Stanisławie”, „Znak” 1979, z. 4–5, s. 319–343; W. Korty, „Co faktycznie wiemy o konflikcie biskupa krakowskiego św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym”, „Zeszyty Naukowe KUL” 22 (1979, wyd. 1981), z. 2, s. 3–25 oraz G. Labudy, „W 75. rocznicę ukazania się *Szkiców historycznych* Tadeusza Wojciechowskiego”, „Kwartalnik Historyczny” 88 (1981), z. 4, s. 323–350. Rozwinięciem tej ostatniej jest monografia: G. Labuda, „Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa-męczeństwa-kanonizacji”, Poznań 2000, przygotowana w zasadniczym zrębie już na jubileusz 1979 r., jednakże ogłoszona dopiero dwadzieścia lat później. Największymi jej walorami są:

przejrzysty przegląd historiografii (s. 13–46), subtelna filologiczna i historyczno-krytyczna analiza przekazu Anonima-Galla (s. 47–76) oraz, w czym należy upatrywać głównego nowatorstwa, rehabilitacja tradycji przychylniej biskupowi Stanisławowi z kręgu katedry i kapituł katedralnej krakowskiej połączona z wzięciem w obronę świadectwa Mistrza Wincentego (s. 77–128). Por. tenże, „Wznowienie dyskursu w sprawie męczeństwa i świętości biskupa krakowskiego Stanisława”, „Nasza Przeszłość” 108 (2007), s. 5–57 oraz tenże, „Translacje relikwii św. Stanisława biskupa krakowskiego w rozwoju jego kultu”, w: „Ludzie, miasta, instytucje, znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. Bożenie Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin”, red. Z. Piech, Kraków 2008, s. 417–423.

Aprobatywne stanowisko wobec większości tez i rekonstrukcji T. Wojciechowskiego zajął natomiast H. Łowmiański, „Król Bolesław II...”, s. 165–196, głównie s. 175–193 (tutaj rozbiór krytyczny obydwu podstawowych relacji: Anonima-Galla oraz Mistrza Wincentego) oraz tenże, „Początki Polski”, t. VI, cz. 1, Warszawa 1985, s. 190–192 (przyp. 383, gdzie analiza czterowersza z ks. I, rozdz. 28 Galla Anonima). Polityczny wymiar sporu obydwu pomazańców wraz z dość szerokim nakreśleniem tła powszechnodziejowego silnie akcentuje T. Grudziński, „Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu”, Warszawa 1983 (pozycja popularna, aczkolwiek z zachowaniem wszelkich rygorów wnioskowania naukowego). Z kolei do rzadziej wykorzystywanych w rekonstrukcji wydarzeń roku 1079 źródeł ruskich sięga w swej monografii J. Powierski, „Kryzys rządów Bolesława Szczodrego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej”, Gdańsk 1992, zwł. s. 211–234.

Ostatnie trzydziestolecie dodało do dyskusji o sprawie św. Stanisława kilka nowych interpretacji obracających się jednak stale w tym samym kręgu poświadczeń źródłowych. Zob. przede wszystkim: J. Rajman, „Przedkanonizacyjny kult św. Stanisława, biskupa”, „Nasza Przeszłość” 80 (1993), s. 5–49 (rozprawa bardzo użyteczna, choć niewolna chwilami od twierdzeń dyskusyjnych); dzieło zbiorowe „Święty Stanisław w życiu Kościoła w Polsce. 750-lecie kanonizacji” pod red. A. Napiórkowskiego OSPPE, Kraków 2003 (tutaj głównie artykuł J. Wyrozumskiego, „Pomazaniec przeciw pomazańcowi”, s. 95–106); K. Skwierczyński, „Recepcja idei...”, s. 115–246; P. Węcowski,

„Strata korony królewskiej po śmierci św. Stanisława w opinii pisarzy późnego średniowiecza”, w: „Christianitas Romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu”, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 274–299; W. Drelicharz, „Idea zjednoczenia w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim”, Kraków 2012, s. 112–129, 150–199 (wzorcową analizę i instruktywny przegląd literatury dotyczącej dwu najstarszych żywotów św. Stanisława – „Vita minor” oraz „Vita maior” Wincentego z Kielczy); K. Benyskiewicz, „Władysław Herman, książę Polski 1079–1102”, Kraków 2014, s. 87–103; A. Krawiec, „Król bez korony. Władysław I Herman, książę Polski”, Warszawa 2014, s. 48–69 oraz N. Delestowicz, „Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika 1040/1042-2/3 IV 1081 albo 1082”, Kraków 2016, s. 250–292 (w każdej z tych prac dalszy, wyczerpujący drogowskaz bibliograficzny).



# KRÓL BOLESŁAW II SZCZODRY (1039/42–1081/82)

Paweł Dunikowski



Jan Matejko, Bolesław Szczodry, pocztówka z I poł. XX w.

Burzliwe życie i panowanie Bolesława Śmiałego przypadło na okres 2 połowy XI w. i było ściśle zdeterminowane przez wcześniejsze wydarzenia. Stanowiło kontynuację odbudowy państwowości polskiej po okresie odrodzenia się pogaństwa na ziemiach polskich oraz najazdów, które zniszczyły kraj. Król w dużej mierze nawiązywał do polityki swego ojca Kazimierza Odnowiciela, a jego działania zawierały nowatorskie rozwiązania zwłaszcza w polityce międzynarodowej, które doprowadziły do jego koronacji. Z drugiej strony jego negatywne cechy charakteru, zwłaszcza porywczosć i gwałtowność, doprowadziły do jego upadku na skalę rzadko spotykaną w dziejach średniowiecznej Europy.

Analizując przebieg jego panowania, wspomnieć należy czynniki, które wywarły wpływ na jego przebieg i miały charakter historycznych uwarunkowań. Po śmierci Mieszku II trwa spór na temat kolejnego władcy – czy był nim Bolesław Zapomniany znany jako Bolesław Mieszkowic, o którym wzmianki historyczne pochodzą z drugiej połowy XIII w. („Kronika Wielkopolska”). Blizsza czasom pierwszych Piastów jest kronika Galla Anonima, która jednak nie wspomina o postaci Bolesława Zapomnianego – wedle niej następcą Mieszka II był jego jedyny syn Kazimierz. W 1034 r. objął rządy, ale bunt możnych doprowadził do tego, że w niedługim czasie wraz matką Rycieżą musiał uciekać na Węgry, a potem do Niemiec. Władzę w kraju objęli buntownicy, przejmując ją w poszczególnych dzielnicach. Brak silnej władzy centralnej ułatwił wystąpienie ludności przeciw możnym oraz władzom duchownym. Była to zapewne reakcja na przymusowo wprowadzaną wiarę i ogromne obciążenia podatkowe. Gdy skończyły się rządy silnego władcy, jakim był Bolesław Chrobry, słaba władza nie mogła zaradzić niezadowoleniu poddanych. Jak pisał ruski historyk:

„I było poruszenie wielkie na ziemiach polskich i powstawszy ludzie pozabijali biskupów, i kapłanów, i panów swoich, i było u nich zaburzenie”.

W 1038 r. na Wielkopolskę najechał władca Czech Brzetysław I, który niszczył opierające się mu grody, a w pochodzie znaczącą zdobyczą zdobył i splądrował Gniezno, zabierając relikwie św. Wojciecha oraz bezczeszcząc

grobowiec Mieszka I w Poznaniu. Wcielili także ziemie Śląską do państwa czeskiego, pozostawiając w głównych miastach i fortyfikacjach czeskie załogi wojskowe oraz własną administrację. Osłabienie centralnej władzy i słabość struktur państwa stały się zarzewiem grabieżczych i niszczących najazdów również z północy, dokonanych przez Prusów i Pomorzan, które doprowadziły do utraty Pomorza Gdańskiego.

Upadek państwowości polskiej spowodował zmianę geopolityki Niemiec, które obawiały się powstania nowych zagrożeń, chodziło o wzrost znaczenia Czech, jak i plemion Wioletów oraz Pomorzan. Ruś Kijowska również dostrzegła, że wzrost znaczenia i siły Pomorzan, Prusów i Litwinów oraz nowego władcy Mazowsza – Masława – stanowi dla niej zagrożenie. Niemcy podjęli więc działania dyplomatyczno-wojskowe, by przywrócić silną władzę na ziemi polskiej, która nie tylko uporządkowałaby sytuację na tych ziemiach, ale stanowiłaby polityczną i wojskową przeciwwagę dla powstałego dla nich zagrożenia. Niemcy, jak i Ruś Kijowska, udzieliły wydatnej pomocy Kazimierzowi I i z pomocą zarówno zachodnich, jak i wschodnich sojuszników podjęły się zdobycia władzy w państwie oraz odnowienia państwowości.

Książę Kazimierz w 1039 roku wkroczył do Polski wspierany przez 500 żołnierzy wysłanych przez króla niemieckiego Henryka III oraz władcę Kijowa – Jarosława Mądrego. Najpierw zajął zrujnowaną Wielkopolskę, potem Małopolskę, która najmniej ucierpiała w wyniku buntu ludności, być może dlatego, że wiara chrześcijańska miała głębsze korzenie sięgające czasów plemienia Wiślan w okresie tzw. Państwa Wielkomorawskiego, a także ominięta została przez wojska czeskie. Z pewnością i możnowładztwo osłabione krwawym buntem ludności chętnie witało następcę tronu, który był zwiastunem powrotu silnej władzy. Kazimierz na swoją główną siedzibę wybrał Kraków, gdyż Gniezno i Poznań były zniszczone przez Brzetysława, dlatego postarał się o założenie w nowej stolicy arcybiskupstwa w Krakowie. Godność metropolity otrzymał Aaron, mnich benedyktyński. Kazimierz ufundował również w 1044 roku opactwo benedyktyńskie w Tyńcu. Rola Krakowa uległa wzmocnieniu, bowiem stał się on siedzibą władcy odbudowującego struktury państwowe i religijne. By scałić przymierze z Rusią Kijowską, Kazimierz Odnowiciel poślubił

siostrę Jarosława, Marię Dobroniegę, a siostra Kazimierza – Gertruda – poślubiła syna Jarosława, Izjasława.

Kazimierz chciał odzyskać Mazowsze i Pomorze oraz Śląsk. Korzystając z pomocy Rusi, w 1047 roku zdobył Mazowsze. Ruszył na Pomorze, gdzie mimo przewagi liczebnej miejscowych udało mu się ich zwyciężyć i przywrócić władzę nad tą dzielnicą. Sytuacja ze Śląskiem skomplikowała się – Czechy, które go dzierżyły, były bowiem lennikami Cesarstwa, a Niemcy uznały fakt przejścia przez nich Śląska. Odzyskanie tej ziemi możliwe było tylko w drodze zbrojnej interwencji, gdyż rokowania nie przyniosły pożądanego rezultatu. Wypowiedzenie wojny Czechom spowodowałoby wojnę z Niemcami. Po długich i bezskutecznych zabiegach dyplomatycznych Kazimierz postanowił jednak zaryzykować i w 1050 roku zajął Śląsk. Henryk III był wówczas zajęty wewnętrznymi problemami swojego państwa i nie interweniował zbrojnie. Podjął się natomiast roli arbitra w sporze między Brzetysławem a Kazimierzem. W rezultacie w dniu 22 maja 1054 r. w Kwedlinburg obydwoj książęta zawarli układ pokojowy, który przyznawał Śląsk Polsce, a jej władcy mieli płacić Czechom trybut w wysokości 30 grzywien złota i 500 grzywien (ok. 91 kg) srebra. Kazimierz Odnowiciel do końca swego życia płacił trybut z tego tytułu. Dzielny i wybitny książę Kazimierz I Odnowiciel zmarł 19 maja 1058 roku. Za swego panowania udało mu się rozpocząć proces odbudowy państwa tak bardzo zniszczonego po śmierci Mieszka II. Wprawdzie płacił trybut czeskiemu władcy i nie został koronowany, ale osiągnął znaczące wyniki w jego odbudowie, a zwłaszcza administracji kościelnej, zreformował politykę monetarną i odbudowywał zniszczone tereny.

Książę Kazimierz Odnowiciel miał 4 synów: pierworodnego Bolesława zwanego Szczodrym, Władysława zwanego Hermanem oraz Mieszka i Ottona. Zachowana historiografia nie podaje zbyt wielu informacji na temat Bolesława, wybitnego, aczkolwiek kontrowersyjnego króla Polski. Przypuszczać należy, że prawdopodobnie wiedzę i umiejętności niezbędne do panowania zdobywał na krakowskim dworze przy boku ojca i duchowieństwa oraz rycerstwa. Z przebiegu jego życia i panowania wywnioskować możemy, że odebrał staranne wykształcenie, które obecnie moglibyśmy

określić jako ogólne, wojskowe, religijne oraz z zakresu funkcjonowania stosunków politycznych i dyplomacji ówczesnej Europy. Posiadał cechy i zdolności, które umożliwiły mu uzyskanie szeregu sukcesów wewnętrznych na różnych płaszczyznach. Pozwoliły mu na kontynuowanie polityki jego ojca w zakresie odbudowy państwa i wzmocnienia jego struktury, gospodarki oraz wzmocnienia chrześcijaństwa. Decyzje podjęte na arenie międzynarodowej doprowadziły do jego koronacji i stworzenia silnego królestwa, które nawiązywało do potęgi państwa jego pradziada Bolesława I Chrobrego.

Najstarszą kroniką opisującą dzieje Bolesława jest dzieło Galla Anonima powstałe w latach 1112–1116. Autor nie był świadkiem wypadków, które opisywał, ale dzięki temu, że przebywał na dworze panującego księcia Bolesława Krzywoustego, dysponował szeregiem informacji na temat panowania jego stryja. Jednak okoliczności utraty tronu i wygnania Bolesława Szczodrego nie pozostawały bez wpływu na rzeczywistość, w której żył. Kronika Wincentego Kadłubka opisująca także jego dzieje powstała dużo później na dworze Kazimierza Sprawiedliwego w latach 1190–1208. Jej autor był duchownym krakowskim, w 1208 r. został biskupem, następcą św. Stanisława na jego stolicy. Tworzył w okresie rozbicia dzielnicowego, co również nie pozostawało bez wpływu na treść jego działalności pisarskiej.

Młody Bolesław najprawdopodobniej bez żadnych komplikacji przejął władzę w kraju. Po śmierci ojca, mając około 18 lat, zgodnie z prawem senioratu objął panowanie i zarządzanie państwem polskim. Jego młodszy brat Władysław mógł otrzymać w zarząd Mazowsze, brak jest informacji o tym, jakimi ziemiami władali Otto oraz Mieszko, który jednak zmarł wcześniej, w 1065 roku. Gall Anonim opisuje monarchę jako władcę zdolnego, obdarzonego wieloma zaletami, ale porywczego i gwałtownego. Wspomina również o ambicji i pysze, które według kronikarza były przyczyną upadku króla. Bolesław większość swojego panowania poświęcił przede wszystkim działaniom mającym na celu podniesienie utraconego prestiżu Polski na arenie międzynarodowej i zrzucenie zależności od Czechów i Niemiec. Władca wmieszał się w dynastyczne spory na Węgrzech, Rusi i Czechach, popierając kontrkandydatów do tamtejszych

tronów, aby zapewnić sobie ich poparcie. Znaczne zaangażowanie w sprawy zagraniczne i podporządkowanie im spraw, które dziś określamy mianem wewnętrznych, w połączeniu z jego cechami charakteru doprowadzić miały do buntu i upadku króla.

Zwrócić należy uwagę na to, że w 1060 r. do Polski zbiegł wypędzony z Węgier książę Bela. Przebywał tutaj już wcześniej i poślubił nieznaną z imienia córkę Mieszka II. Bela odziedziczył tron po starszym bracie Andrzej, ale kiedy temu ostatniemu urodził się syn, jego szanse na objęcie władzy drastycznie zmalały. Andrzej dysponował poparciem króla niemieckiego Henryka IV, ponieważ jego żoną była Judyta, siostra Henryka. Postanowił więc poszukać sprzymierzeńców w rodzinie swojej żony. Bolesław przyjął propozycję interwencji z entuzjazmem, widząc w tym szansę zwiększenia swojego znaczenia oraz pozbawienia cesarza cennego sojusznika



**Fabian Sarnecki, Książę Izjasław z Kijowa, Bela król Węgierski i Jaromir z Czech przybyli błagać o pomoc Bolesława Śmiałego, aby ten pomógł im odzyskać tron, rycina z La vieille Pologne. Album historique [...], Paris 1836.**

na Węgrzech. Jego ojciec Kazimierz Odnowiciel musiał się zgodzić na zależność od niemieckiego władcy, ale Bolesław dokonał korekty i dążył do uniezależnienia od Niemiec. Wkrótce doszło do wyprawy na Węgry, Bela pokonał w bitwie Andrzeja, który zmarł z odniesionych w walce ran. Wydawałoby się, że Bolesław odniósł wielki sukces, osadził na tronie węgierskim przychylnego sobie władcę, który jemu właśnie zawdzięczał to, co posiadał. Niestety, młody król, kierując wszystkie siły na południową granicę, utracił kontrolę nad Pomorzem. Z kolei Ruś Kijowska i Czechy po wyprawie węgierskiej obawiały się wzrostu jego znaczenia i Bolesław musiał przekonać pozostałych sąsiadów, że nie stanowi zagrożenia dla istniejącego ładu, toteż ocieplił stosunki z Czechami, wydając swoją siostrę za następcę tronu Wratysława. W 1063 roku konieczna była jednak kolejna interwencja na Węgrzech, gdzie zmarł Bela i rozgorzała na nowo walka o tron pomiędzy jego synem Gejzą a potomkiem poprzedniego władcy, Salomonem. Bolesław interweniował na korzyść tego pierwszego, aby zapewnić sobie utrzymanie wpływów, jakimi cieszył się za panowania jego ojca. Salomon był natomiast związany z królem niemieckim.

Bolesław Śmiały interweniował także na wschodzie, tym razem na Rusi, na prośbę Izjasława, księcia kijowskiego. Młody król po raz kolejny chętnie pomógł wygnańcowi, aby zyskać wpływ w tym kraju. Wyprawił się aż do Kijowa, w czym kronikarz Gall Anonim widział podobieństwo do zwycięskich ruskich wypraw Bolesława Chrobrego. Osadził na tronie Izjasława, ale zachowywał się względem niego bardzo wyniosłe. Kiedy władcy mieli wymienić pocałunek pokoju na znak wzajemnego szacunku, Szczodry miał zamiast tego – nie zsiadając z konia – ze śmiechem „wytargać sprzymierzeńca za brodę”. Taki brak szacunku wobec lokalnego władcy został bardzo negatywnie odebrany również przez ruskich poddanych Izjasława. Pomniejszało to jego prestiż i znaczenie jako niezależnego władcy.

W tym samym czasie pogorszyły się stosunki z Czechami, do Bolesława przybył Jaromir, młodszy brat czeskiego władcy. Polski książę zaczął go popierać, przestał również płacić Czechom trybut ze Śląska. Wkrótce doszło do starć granicznych. W zatarg wmieszał się Henryk IV, który na

zjeździe w Miśni nakazał wznowienie płacenia trybutu ze Śląska. Bolesław nie zamierzał zastosować się do dalszego płacenia tej daniny. W tej sytuacji, aby wymusić kolejne opłaty, około 1073 r. król niemiecki zorganizował wyprawę swoich lenników przeciw Bolesławowi. Sytuacja dla księcia Bolesława była trudna, jednak doprowadził do rozwiązania powstałej przeciwko niemu koalicji „lenników” poprzez wsparcie Sasów, którzy skierowali się przeciwko królewskim lennikom, zaszła więc konieczność skierowania głównych sił do tłumienia powstania. Henrykowi IV lojalnie pomagał czeski władca książę Wratysław. Bunt Sasów na pewien czas zażegnał niebezpieczeństwo niemieckie, a kiedy został stłumiony, nieoczekiwanym sprzymierzeńcem władcy polskiego stał się papież Grzegorz VII, którego Bolesław poparł w sporze o inwestyturę, widząc w tym szansę na osłabienie wpływów niemieckich.

Dzięki chwilowemu odprężeniu w polityce zagranicznej, kiedy na tronach Węgier i Rusi Kijowskiej zasiadali sprzymierzeńcy Bolesława, a Henryk IV i Wratysław zajęci byli walkami w Saksonii, książę mógł poświęcić się polityce wewnętrznej. Główną troską Bolesława było kontynuowanie polityki jego ojca w zakresie odbudowy polskiej organizacji kościelnej. Po powstaniu w I połowie XI wieku duża liczba kościołów i świątyń została zniszczona, rozgrabiono majątki kościelne, a wielu księży zginęło. Czeski najazd Brzetysława doprowadził do upadku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Za panowania Kazimierza Odnowiciela głównym ośrodkiem kościelnym stał się Kraków, ale Bolesław dążył do odnowienia pierwotnej struktury. Przyczynił się do utworzenia nowego biskupstwa w Płocku i odnowienia biskupstwa poznańskiego. Swój przydomek Szchodry zawdzięcza przede wszystkim dokończeniu odbudowy arcybiskupstwa w Gnieźnie, odbudowy kościołów oraz klasztorów, a także nadawaniu dóbr możliwym świeckim. Wspierał budowę klasztorów w Tyńcu, Mogilnie, Lubiniu, Płocku i Wrocławiu.

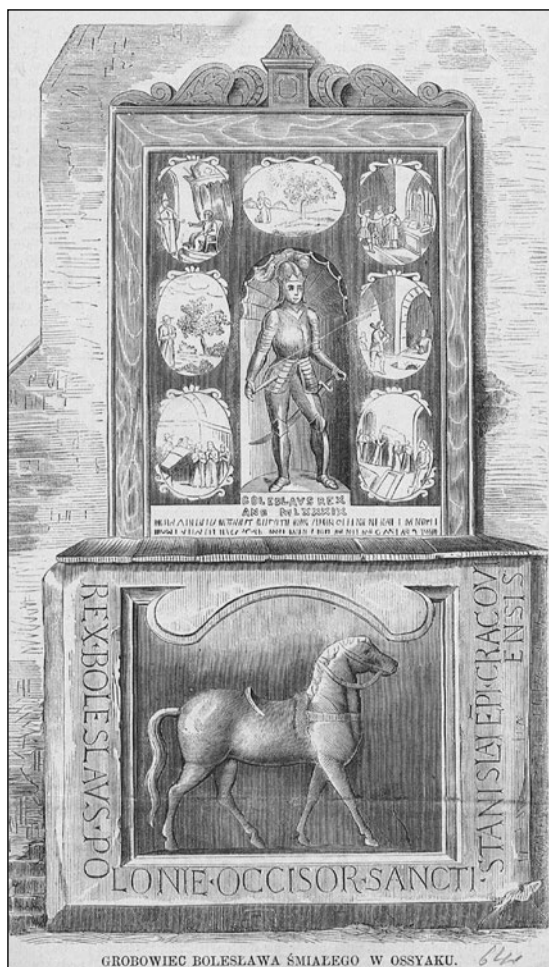
Pozostawała jednak do rozstrzygnięcia kwestia uzyskania dla siebie korony. Bolesław do jej otrzymania potrzebował wsparcia papieża i tak dzięki zatargom z królem niemieckim stał się jego pożądanym sojusznikiem. Wiosną 1076 r. doszło do eskalacji konfliktu pomiędzy Cesarstwem a papieństwem, w wyniku którego papież ekskomunikował króla



niemieckiego. W tym mniej więcej okresie Bolesław wykorzystał powstałą sytuację i doprowadził do odnowienia stolicy Kościoła w Polsce i przywrócenia zwierzchniej roli arcybiskupiej w Gnieźnie. W Boże Narodzenie 1076 r. Bolesław został ukoronowany w odbudowanej katedrze w Gnieźnie na Króla Polski. Władca był u szczytu potęgi: swoją działalnością doprowadził do końca dzieło odnowienia państwa zapoczątkowane przez ojca i dorównał wielkiemu pradziadowi Bolesławowi Chrobremu. Odbudował Królestwo Polskie, które nie tylko było silne wewnętrznie, ale i zewnętrznie, mające silny wpływ na obsadę panujących w sąsiednich Czechach, na Węgrzech i na Rusi Kijowskiej.

Koronacja umacniała Bolesława nie tylko na arenie międzynarodowej, ale również w kraju jako jedyne władcę. Akt koronacji spowodował wzrost niezadowolenia możnowładztwa polskiego. Być może do wewnętrznej opozycji należał również królewski brat – Władysław Herman, którego rola w państwie uległa znacznemu osłabieniu. Niezadowolone polskich możnych wykorzystali z pewnością również zwolennicy cesarza, jak i Wratysław – zapewne nie pozostawali obojętni na to, co działo się w Polsce. Historycy są zgodni, że upadek władcy poprzedziły kolejne interwencje na Węgrzech i Rusi Kijowskiej. Po śmierci Gejzy Salomon próbował odebrać tron jego synowi Władysławowi, udało się jednak dzięki kolejnej zwycięskiej wyprawie zagwarantować sprzymierzeńcowi panowanie. Wkrótce potem do Bolesława zwrócił się Izjasław z Kijowa, którego wypędzili bracia Światosław i Wsiewołod. Bolesław miał jednak chwilowo dość interwencji na obcych dworach i odprawił go z niczym, udzielając poparcia Światosławowi. Izjasław odprawiony z Polski pojechał do Henryka IV, a potem do papieża. Roztoczył przed Grzegorzem VII wizję podporządkowania Rusi Kijowskiej jego zwierzchnictwu. Papież poprosił Bolesława o udzielenie pomocy. Król zgodził się tym razem, ponieważ w międzyczasie zmarł Światosław, a Wsiewołod był Bolesławowi niechętny.

Interwencja powiodła się, ale ostatecznie pociągnęła za sobą tragiczne skutki. Długotrwała nieobecność króla wywoływała coraz większe niezadowolenie możnych. Rycerze uczestniczący w wyprawach zdobywali oczywiście łupy, ale tak często musieli wyruszać do obcych krajów, że nie mieli

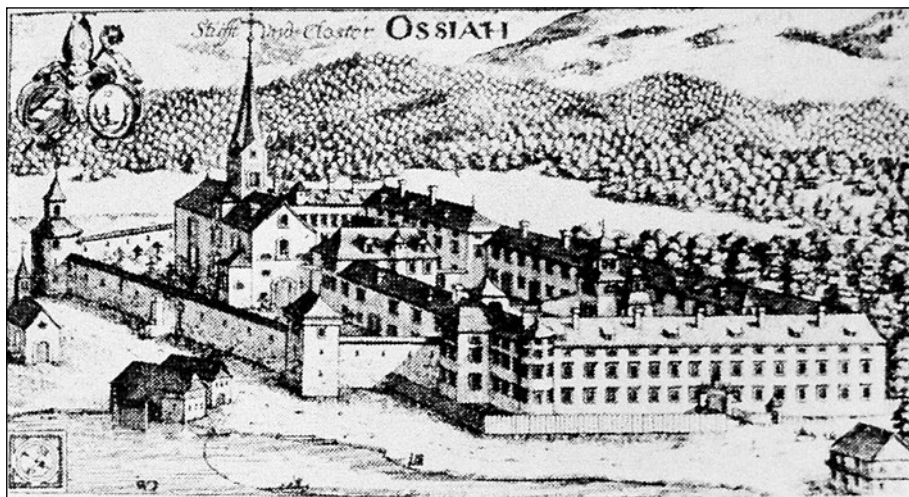


**Miejsce domniemanego spoczynku Bolesława Śmiałego w klasztorze benedyktyków w Ossyaku, ryc. z: „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 216 s. 360**

940 lat – określić i może ona jedynie pozostać w zakresie przypuszczeń i różnego rodzaju domniemań.

Sukcesy, jakie państwowości polskiej zapewnił król Bolesław I, w okresie swego panowania nie spotkały się z zadowoleniem jego poddanych. Bolesław nie przewidział i nie zdawał sobie sprawy ze skali niezadowolenia pomimo odniesionych sukcesów oraz narastającego oporu wobec sposobu

nawet czasu, aby korzystać ze zdobytego bogactwa i je zagospodarować. Ciągła nieobecność Bolesława i wojsk na ziemiach polskich powodowała utratę dyscypliny wśród poddanych. Zagraniczne wyprawy zabierały bardzo dużo czasu i pieniędzy, z pewnością na króla czekało wiele palących spraw. Jego częsta absencja w kraju powodowała, że nie był w stanie należycie rozpoznać rzeczywistego nastroju panującego wśród poddanych i rodzących się zagrożeń, a zwłaszcza krytyki jego poczynań. W kraju narastał bunt i opór podsycany przez możnowładców. Na ile był on podsycane przez czynniki zewnętrzne, które obawiały się wzrostu znaczenia króla i Królestwa Polskiego, trudno jest obecnie – po upływie blisko



### Opactwo benedyktynów w Ossjaku

sprawowania przez niego władzy. Jednocześnie doszło do sporu z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa, w następstwie którego król skazał biskupa na śmierć. Zabójstwo duchownego spowodowało wybuch powstania. Ten błąd króla wywołał ogólne niezadowolenie, które zostało wykorzystane przez możnowładców i jego brata Władysława Hermana. Konflikt biskupa z królem spowodował utratę zaufania poddanych i utratę niezbędnego poparcia do dalszego sprawowania władzy. Bolesław uciekł z kraju wraz z żoną i synem Mieszkiem, uzyskał schronienie na Węgrzech u swojego sprzymierzeńca, króla Władysława. Według Galla Bolesław nie był w stanie znieść upokorzeń wygnania i zachowywał się w stosunku do Władysława i jego poddanych tak, jakby dalej był możliwym władcą silnego kraju i protektorem królów, a uciekinierem szukającym schronienia. Król ściągnął na siebie nienawiść możnych węgierskich.

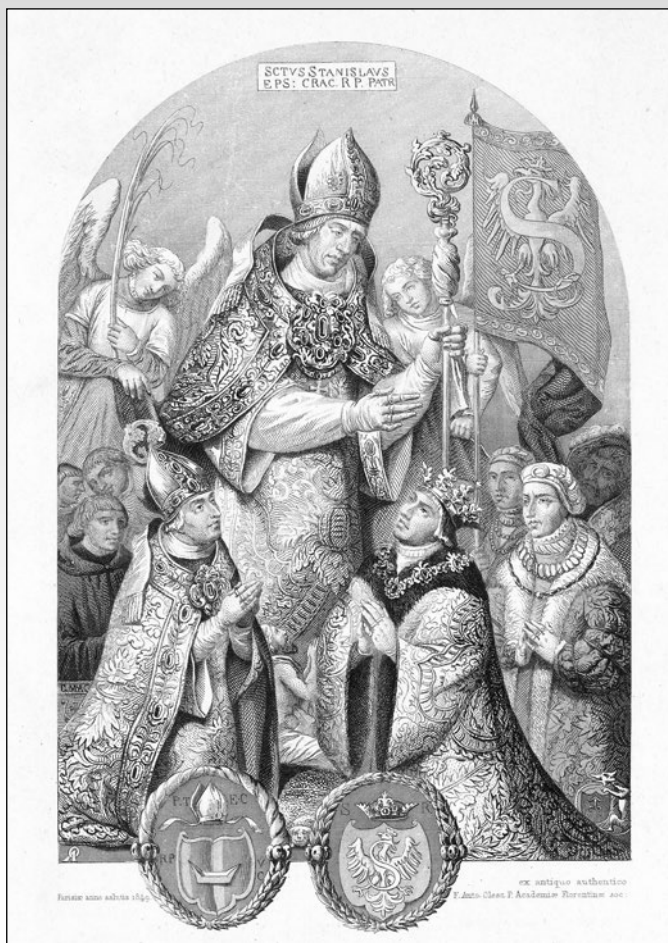
Na podstawie lakonicznej wzmianki Galla Anonima przypuszcza się, że został przez nich zamordowany, z czasem pojawiła się legenda mówiąca o tym, że Bolesław wstąpił do klasztoru, gdzie miał odpokutować za grzechy swojego życia. Przypuszczalny grób Bolesława II znajduje się w Ossiach w Austrii. W 1086 r. do Polski powrócił na zaproszenie Władysława Hermana syn króla, Mieszko. Młody książę zmarł jednak w 1089 r. – niektórzy podejrzewali, że padł ofiarą zabójstwa.

**LITERATURA:**

- Gall A., *Kronika polska*. Biblioteka Narodowa Wrocław- Warszawa-Kraków 1985
- Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 1895.
- Delestowicz N., *Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika, 1040/1042 – 2/3 IV 1081 albo 1082*, Kraków 2016.
- Gieysztor A., *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1980.
- Grudziński T., *Bolesław Śmiały – Szczodry i biskup Stanisław Dzieje konfliktu*, Warszawa 1986.
- Jasiński K. *Rodowód pierwszych Piastów*, Poznań 2004.
- Rojek T., *XIII tajemnic historii*, Warszawa 1989.
- Rajman J., *Zarys dziejów politycznych państwa polskiego Suplement IV* Inowrocław b.r.w.
- Rosik B. *Szczodry i jego czasy*, Wrocław 2002.
- Stabińska J., *Mistrz Wincenty*, Kraków 1973.

# ŚWIĘTY STANISŁAW JAKO JEDEN ZE WZORÓW POSTAWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W SPORZE WŁADZY DUCHOWNEJ I ŚWIECKIEJ

Wojciech Pasiowiec



Stanisław Samostrzelnik (autor wzoru), Antoni Oleszczyński  
(rytownik), Św. Stanisław, biskup krakowski 1849

**SYTUACJA POLITYCZNA I SPOŁECZNA EUROPY I POLSKI X–XI w.**

Okres zwany potocznie średniowieczem był czasem wielkich przemian intelektualnych i wybitnych postaci, które swoją pracą i przykładem życia dały podwaliny pod nowocześnie rozumiane państwo i społeczeństwo. Po upadku Rzymu i nastaniu burzliwego okresu wędrówek ludów, jedność kontynentu została przywrócona dopiero przez Karola Wielkiego, który reaktywował Cesarstwo Zachodnie w 800 r. Chrześcijaństwo zbudowało jedność europejską i przez pryzmat Kościoła należy patrzeć na narodziny wspólnoty narodów europejskich. Nazwa „Europa” była często używana w tym okresie jako stan idealny, zjednoczenie pod berłem cesarza. Wiara łączyła często zwaśnione plemiona i przekraczała granice wydzielone przez język i kulturę. Łacina używana przez duchowieństwo stała się językiem elit i kształtowała poczucie świadomości bycia wspólnotą ludzi wyznających tę samą wiarę.

W kolejnych dziesięcioleciach jedność Christianitas bywała często niszczone na skutek wojen domowych oraz inwazji obcych plemion. Wykształcenie się wczesnofeudalnych monarchii patrymonialnych było pierwszym stadium rozwoju nowoczesnych państw. Władca poparty autorytetem Kościoła i namaszczony do sprawowania swojej doniosłej funkcji stawał się nietykalny i jako taki był ponad wszystkimi poddanymi. Był to czas jednowładztwa i walki o dominację. Kościół nie mógł pozostać na uboczu rozgrywających się wydarzeń, dlatego starcie na linii papież – cesarz zaczęło również analogicznie przechodzić na pozycję król/książe – biskup.

Europa wieków X i XI kształtowała się już nie na gruzach Imperium Rzymskiego, lecz na terenach całkowicie nowych, na których w wyniku wojen i wędrówek osiadły plemiona, które zajmowały kolejne, słabsze lub mniej zaludnione obszary. Rzym istniał i dzięki papieżstwu dalej sprawował nominalną zwierzchność nad wschodzącym imperium *Christianitas*, jednak brakowało jednego centralnego i politycznego ośrodka Europy. Powstałe monarchie tworzyły własne, często unikalne kultury pretendujące do bycia dominującym czynnikiem cywilizacyjnym na kontynencie. Oczywiście mówimy tutaj o elitach arystokratycznych oraz rozszerzającej się warstwie rycerskiej nazywanej w kolejnych wiekach szlachtą. Trudno jest mówić o świadomości narodowej najuboższych warstw społecznych,

których identyfikacja z władcą i całym królestwem odbywała się głównie dzięki misyjnej pracy Kościoła.

Ziemie polskie weszły w krąg cywilizacji zachodniej na skutek przyjęcia chrztu, w 966 roku przez władcę Polan, Mieszka. Od tego wydarzenia możemy mówić o historycznym początku Polski. Chrzest Polski miał decydujące znaczenie dla formowania się polskiej kultury i potwierdzał przynależność do strefy wpływów cywilizacji łacińskiej. Decyzja Mieszka o przyjęciu chrztu jest przez badaczy analizowana na wielu płaszczyznach. Wydaje się, że względy polityczne i czysto strategiczne miały pierwszeństwo w podjęciu tak doniosłej decyzji, jednak nie można pomijać osobistych powodów, dla których wiara w Jezusa Chrystusa mogła stać się dla władcy Polan powodem porzucenia słowiańskich bogów.

Młodemu państwu zagrażały liczne i groźne plemiona, a szczególnie Wieleci, którzy pod wodzą saskiego możnowładcy Wichmana wyprawiali się zbrojnie na ziemie Polan. Mieszko miał ponieść klęskę w bitwie z nimi w 963 roku, podczas której zginął jego brat. Jak widzimy, państwo Mieszka nie było więc iluzoryczną oazą spokoju, a chętnych na rozległe i urodzajne ziemie Polan zapewne nie brakowało. Sytuacja polityczna nowo powstałego organizmu państwowego nie przedstawiała się więc optymistycznie. Cesarstwo Niemieckie będące spadkobiercą i kontynuatorem idei Cesarstwa Zachodniego coraz śmielej penetrowało wschodnie rubieże rozległych ziem zamieszkałych przez liczne plemiona zachodniosłowiańskie. Europa Środkowo-Wschodnia weszła na arenę politycznych dziejów i ze znacznym opóźnieniem dołączyła do obszaru nazywanego kiedyś Imperium Romanorum. Przyszłość Polski wymagała aktywnej polityki regionalnej i co najważniejsze – nieustannej ekspansji koniecznej do stworzenia silnej i liczącej się dynastii. Następcą Mieszka został jego syn Bolesław Chrobry zwany Wielkim. To głównie dzięki jego dynamicznej polityce Polska przekształciła się w jedno z pełnoprawnych królestw europejskich. Koronacja w 1025 roku jest kolejną obok chrztu przełomową cezurą w długotrwałym procesie budowy Polski. Dziedzictwo Chrobrego nie przetrwało jednak długo, a na skutek nieszczęśliwych splotów wydarzeń drugi król Polski Mieszko II utracił koronę i szansę na kontynuację dzieła swojego ojca. Wyniszczona licznymi najazdami ze strony Czechów, Niemców i Rusinów Polska, czekała na zmartwychwstanie.

Dzieło ciężkiej i mozolnej odbudowy zostało podjęte przez syna Mieszka II, Kazimierza zwanego Odnowicielem. Utracona suwerenność i formalne uznanie zwierzchnictwa Cesarza nie przeszkadzały Kazimierzowi w prowadzeniu odważnej polityki i odbudowie zniszczonego kraju. Wielu badaczy uważa, że właściwy proces chrystianizacji Polski zaczął się właśnie za czasów panowania tego władcy, który za swoją pracę został nagrodzony przez potomnych mianem „Odnowiciela”.

Wzmocnione księstwo czekało na swojego trzeciego króla i doczekało się go w osobie syna Kazimierza, który do historii przeszedł pod przydomkiem Szczodry. Panowanie Bolesława Szczodrego zdaniem wielu badaczy przypominało styl rządzenia Bolesława Chrobrego. Młody i ambitny władca rozumiał, że dzieło odbudowy państwa wymaga nie tylko kolejnych ekspansji terytorialnych, ale przede wszystkim korony dającej prestiż i niezależność. Do tego zadania potrzebna była przede wszystkim mądra i odpowiedzialna polityka oraz co wydawało się kluczem do sukcesu – spora dawka odwagi i podjęcie ryzyka. Sytuacja geopolityczna sprzyjała Bolesławowi Szczodremu, Cesarstwo osłabione wewnętrzną opozycją i licznymi buntami możnowładców, nie stanowiło już realnego zagrożenia dla monarchii piastowskiej. Sąsiednie kraje jak: Ruś, Czechy i Węgry były zaś nie zagrożeniem, lecz obszarem możliwych wpływów i dominacji ambitnego władcy Polski. Bolesław rozpoczął aktywną politykę regionalną, w której skutecznie wzmacniał potencjał swojego kraju poprzez sojusze dynastyczne, intrygi polityczne i wyprawy wojenne. Okres rządów Szczodrego bywa często kojarzony głównie z dwoma wydarzeniami: koronacją królewską i zabójstwem biskupa Stanisława. Właściwa interpretacja wydarzenia z 1079 r. jest trudna i karkołomna z powodu małej ilości źródeł oraz często rozbieżnych opinii i sądów co do postaci zarówno monarchy, jak i biskupa. Aby dobrze zrozumieć specyfikę i genezę konfliktu, który zakończył się tak tragicznie, wydaje się właściwym wspomnieć o tym, czym była władza państwowa i kościelna w XI wieku oraz jak przedstawiały się prerogatywy przedstawicieli obu obozów i ich wpływy na poddanych.

## **DWA MIECZE – CZYLI O IMPERIUM ZIEMSKIM I NIEBIESKIM BISKUPA I KRÓLA**

W drugiej połowie XI w. ciężko jest jeszcze mówić o typowym średnio-wiecznym modelu państwa z ukształtowaną hierarchią społeczną. Postępująca



sakralizacja osoby władcy, jak i rozwój cywilizacyjny niosły ze sobą stworzenie modelu silnego i całkowicie niezależnego monarchy odpowiedzialnego za swoje czyny jedynie przed Bogiem. Ten typ ustroju bywa często nazywany monarchią patrymonialną. Ziemia i poddani byli patrymonium, czyli własnością władcy i jego rodu. Takie rozumienie władzy wykluczało jeszcze wolność i osobową godność poddanych, którzy byli zależni od panującego. Nie było to oczywiście niczym dziwnym w tamtych czasach i stanowiło swoisty pomost pod dojrzałe monarchie stanowe, w których poddany stawał się powoli obywatelem i w coraz większym stopniu partycypował w życiu politycznym królestwa. Król lub książę zgodnie z przyjętymi wzorcami chrześcijańskiej moralności miał stanowić wzór dla swoich poddanych oraz na mocy namaszczenia stawał się „pomazańcem” uświęconym do sprawowania swojej funkcji królewskiej. Głównym zadaniem monarchy było utrzymanie pokoju i zapewnienie sprawiedliwości swoim poddanym. Musimy zdać sobie sprawę, iż w okresie, o którym mówimy, a więc w X–XI wieku, zjawisko tzw. wojen prywatnych czy innych niszczycielskich najazdów było czymś namacalnym dla zwykłego człowieka. Wojna wiązała się zawsze z klęską głodu spowodowaną łupieżczą taktyką wojsk grabiących i plądrujących wszystko na swojej drodze oraz tragicznym uprowadzaniem w niewolę. O wiele bardziej opłacało się zniewolić człowieka i wykorzystać go do swoich celów niż go zabić. Handel niewolnikami, chociaż zwalczany i potępiany przez Kościół, nadal przynosił duże zyski.

Ewolucja w postrzeganiu władcy dokonała się za sprawą chrześcijaństwa, które ucywilizowało plemienne postrzeżenie władzy rozumianej głównie jako bezwzględnej i mściwej mocy zdolnej do narzucenia innym swojej woli. Wierzenia pogańskie zarówno z kręgu nordyckiego, germańskiego i słowiańskiego niosły ze sobą kult siły i pogardę dla słabości, dlatego często chrystianizacja natrafiała na duże trudności w tłumaczeniu podstaw wiary katolickiej, dla której miłość bliźniego była podstawą wszystkiego. Stworzenie ideału silnego władcy z miłosiernym obrońcą słabych, stało się dla chrześcijaństwa czymś niezwykle istotnym w pozyskiwaniu dla celów misyjnych grup możliwych, a przede wszystkim panujących. Kościół stawał się główną podporą monarchii w utrzymaniu porządku społecznego i wytworzeniu postaw lojalności wobec osoby władcy. Uświęcenie króla

i cała symbolika rytuału koronacyjnego były więc nastawione na włączenie władcy w aktywną i misyjną pracę Kościoła. Monarcha tak jak starożytni królowie Izraela (Dawid, Salomon) stawał się namaszczoneym i dopuszczonym do sprawowania swojej odpowiedzialnej funkcji. Postępująca sakralizacja władcy osiągnęła swój ideał w osobie św. Ludwika IX, króla Francji. We francuskim rycie koronacyjnym z XIII wieku głównym zobowiązaniem koronowanego władcy nie było wcale dbanie o poddanych, lecz przysięga obrony Kościoła i jego pasterzy, dopiero drugie przyrzeczenie odnosiło się do praktykowania cnoty sprawiedliwości, zapewnienia pokoju i okazywania miłosierdzia. Przedstawiony wzorzec idealnego króla przechodził liczne ewolucje i zmiany, jednak nie wolno nam zapomnieć, iż jego rozumienie w XI wieku było jeszcze zgoła odmienne. Owszem, chrześcijaństwo w większości monarchii i księstwach europejskich było już ugruntowane, jednak do starcia władzy świeckiej sprawowanej przez cesarza a między duchowej reprezentowanej przez papieża miało dopiero dojść. To na gruncie tych wielkich przemian i reformy Kościoła zapoczątkowanej przez ruch wyrosły z opactwa w Cluny ukształtowało się pojęcie i rozróżnienie prerogatyw władzy świeckiej i duchowej. Odwieczny konflikt dwóch władz nie zakończył się jednak szybko, a reperkusje ścierania się odmiennych koncepcji często przynosiły wojny i obustronne straty jednej bądź drugiej stronie konfliktu. Czasy, o których mówimy, są swoistym epicentrum tej batalii.

Konfrontacja cesarza i papieża była nieuniknionym etapem w procesie kształtowania się podmiotowości i uprawnień władzy w stosunku do poddanych. Ziemskie imperium cesarza rościło sobie prawo do podporządkowania wszystkich sfer życia społecznego. Kościół w takim rozumieniu miał być jednym z kluczowych filarów wspierających absolutystyczną władzę cesarza. Uzależnienie duchowieństwa i papiestwa od władzy świeckiej powodowało, iż wyższe godności kościelne stawały się polem rywalizacji znaczących rodów możnowładczych widzących w nim swój interes. Opactwa czy biskupstwa niosły ze sobą nie tylko prestiż, ale też konkretne zyski. Spór o inwestyturę między papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV był więc nie tyle sporem ideologicznym o zakres władzy, co konfliktem o określone beneficja i zyski. Władza duchowna była w swoich ogólnych pryncypiach bardzo podobna do świeckiej. Kościół sprawował władze nie tylko nad „duszami”

wiernych, lecz również w swoich domenach, gdzie zarządzał poddanyymi i sprawował normalne powinności gospodarcze. Duchowni byli często traktowani jak zwykli poddani i w związku z tym ich podporządkowanie władcy było w początkowym okresie znaczące. Biskup czy opat wezwany przez swojego seniora musiał stawić się na wezwanie z własnym zbrojnymi i uczestniczyć w wojnach swojego zwierzchnika, co formalnie czyniło z niego członka warstwy rycerskiej, a nie duchowieństwa. W takim rozumieniu Kościół na równi z warstwą możnych i rycerstwa stanowił zaplecze gospodarcze i militarne panującego monarchy.

### **BISKUP STANISŁAW I KRÓL BOLESŁAW – DWAJ TRAGICZNI BOHATEROWIE POLSKI**

Zabójstwo biskupa Stanisława i upadek króla Bolesława to jeden z najbardziej tajemniczych i podatnych na różnorakie manipulacje faktograficzne tematów historii Polski. Mała ilość źródeł i narosłe wokół tematu mity spowodowały zacieranie się obiektywizmu naukowego i powstawanie dużej liczby sprzecznych tez. Na temat życia biskupa powstało wiele tajemnic, a samych opracowań biograficznych z uwagi na niewystarczającą ilość źródeł jest bardzo mało. Święty Stanisław urodził się w miejscowości Szczepanów, która obecnie leży na terenie województwa małopolskiego w gminie Brzesko. Trudno określić dokładnie, w którym roku przyszedł na świat przyszły patron Polski, jednak możemy pokusić się o stwierdzenie, iż było to przed 1039 rokiem. Stanisław najprawdopodobniej uczył się w szkole katedralnej pod opieką biskupa Suły Lamberta. Trudno więc



**Św. Stanisław otrzymuje sakrę biskupią.**

**Fragment miniatury z Legend**

**andegaweńskich królów węgierskich XIV w.**

powiedzieć, jak przebiegał ten etap życia świętego, najpewniej musiał być bardzo zdolnym i inteligentnym młodzieńcem, skoro już w 1071 r. po śmierci swojego opiekuna i mentora został wybrany na jego następcę z nominacji księcia Bolesława. Święcenia biskupie otrzymał Stanisław najprawdopodobniej na Węgrzech lub w innym kraju, ponieważ w Polsce nie było odpowiedniej liczby biskupów potrzebnych do udzielenia sakry biskupiej. Życie świętego Stanisława owiane jest mgłą tajemnicy, a najpewniejsze źródła w postaci kroniki Wincentego Kadłubka czy Galla Anonima opisują głównie sam konflikt z królem i zbrodnię na Skalce, nie żywot świętego. Trudno orzec, dlaczego tak jest. Postać znaczącego biskupa wydaje się wdzięcznym tematem dla kronikarzy i dziejopisów, jednak najprawdopodobniej omijano to wydarzenie z uwagi na negatywne konsekwencje czynu króla oraz faktu, iż krewni Bolesława Szczodrego rządili Polską przez najbliższe dziesięciolecia. Sam Gall Anonim dał wyraz temu „milczeniu”, pisząc w swojej kronice: „Długo byłoby o tym mówić; tyle wszakże można powiedzieć”. Więcej informacji dostarcza Wincenty Kadłubek w swojej kronice, jednak znajdziemy tam nie tyle konkretne fakty z życia Stanisława, co genezę i przyczynę zabójstwa biskupa oraz jego ogólną pozytywną charakterystykę. Późniejsza hagiografia męczennika opisuje jego pochodzenie ze stanu rycerskiego. Wincenty z Kielczy tak pisał o rodowodzie świętego:

„Święty Stanisław tedy, jak wspominają roczniki książąt polskich i pisane dzieje, był z rodu Polakiem i pochodził z ziemi krakowskiej. O jego rodzicach i o ich imionach dlatego nie znajdzie się wzmianki w tym dziele, ponieważ dawność tych czasów karmicielka niedbałości, a matka niewdzięczności pograżyła je w zapomnieniu. Żyją jednak do dziś w Rabie i Szczepanowie rycerze szlachtetnego rodu, którzy twierdzą, że są dziedzicami i prawowitymi następcami św. Stanisława i przodków jego (...)”

Innym nie mniej ważnym powodem małej ilości informacji na temat życia biskupa Stanisława jest fakt, iż w XI wieku Polska nie posiadała jeszcze wykształconej kultury słowa pisanego. Możemy właściwie dopiero mówić o początkach kancelarii królewskiej i pierwszych kronikarzach, którzy wywodzili się z duchowieństwa, które jako jedyny stan opanowało umiejętność

czytania i pisania po łacinie. Młoda dynastia piastowska odbudowywała się również po tragicznym okresie najazdu ościennych sąsiadów, które spowodowały wewnętrzną anarchię i wystąpienia przeciwko chrześcijaństwu nazywane fachowo „reakcją pogańską”. Zniszczenia kultury materialnej były tak wielkie, że doprowadziły do przeniesienia centrum administracyjnego z wyniszczonych najazdami i buntem Wielkopolski do Małopolski, którą ominęła większość nieszczęść lat 30. XI wieku. Święty Stanisław jest więc przykładem postaci, której życie zostało w pełni opisane dopiero po męczeńskiej śmierci. Nie znajdziemy w źródłach opisów pasterskiej posługi Stanisława jako zwykłego kapłana i biskupa czy jego misji ewangelizacyjnej. Dalsze informacje na temat świętego znajdziemy w powstałych na potrzeby procesu kanonizacyjnego żywotach. Autentyczność wyżej wymienionych źródeł jest niepewna, jednak jak w przypadku każdego procesu kanonizacyjnego prawdziwość zasłyszanych opowieści i cudów musiała zostać przez Kościół potwierdzona, co w przypadku tak zamierzchłych czasów jest obecnie trudne do weryfikacji. Jest kwestią oczywistą, iż w przypadku męczennika i znaczącej postaci życia społecznego liczne podania, anegdoty i niezwykle niewytłumaczalne zjawiska były częścią ludowej idealizacji świętego już za jego życia. Nie negując ich autentyczności, należy stwierdzić, że tego typu podania i ludowe „legendy” były czymś zupełnie normalnym w tamtych czasach i w biogramach wielu świętych możemy znaleźć podobne wzorce. Biskup Stanisław został jednak zapamiętany głównie w kontekście rządów Bolesława Szczodrego i zatargu z nim, za co przepłacił życiem, a Bolesław koroną.

### **SKAŁKA MIEJSCE ZBRODNI I OBIETNICY**

Wiele narodów europejskich miało w swojej historii momenty przełomowe zwane często „kamieniami milowymi” bądź „mitami założycielskimi”. Wydarzenia te mające pozytywny bądź negatywny wpływ na historię ostatecznie prowadziły do pobudzenia świadomości narodowej i były wyznacznikami postępu cywilizacyjnego danej nacji. W przypadku Polski możemy mówić przede wszystkim o chrzcie Mieszka, zjeździe gnieźnieńskim w 1000 roku oraz koronacji Bolesława Chrobrego. Również zabójstwo biskupa Stanisława i upadek króla Bolesława możemy rozpatrywać



**Karol Fertner, Stanisław biskup i męczennik, grafika XIX w.**

śnie do jego niemoralnego postępowania. W przypadku niezastosowania się do poleceń biskup krakowski zagroził królowi karą ekskomuniki. Ten czyn mógł przesądzić o śmierci Stanisława. Władca Polski mógł obawiać się klątwy tym bardziej, iż o sile jej działania przekonał się niewiele wcześniej sam cesarz Henryk IV, który obłożony nią przez papieża Grzegorza VII musiał zmagać się z własnymi poddanymi, którzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Król Bolesław Szczodry w takiej sytuacji postanowił zdusić w zarodku zarzewie spodziewanej rebelii i zdecydował o zamordowaniu biskupa. Biskup Stanisław najprawdopodobniej został zamordowany 11 kwietnia 1079 roku w kościele św. Michała na Skalce. Mordu mieli dokonać królewscy słudzy lub sam władca, który miał uderzyć biskupa w głowę tępym przedmiotem. Hipoteza o tym, iż to sam Bolesław zabił biskupa, może znajdować potwierdzenie w badaniach nad czaszką świętego,

przez pryzmat przełomu. Odnowienie Królestwa i jego szybki upadek na skutek dokonanej zbrodni mogą być interpretowane w rozmaity sposób, jednak najpierw należy odpowiedzieć, dlaczego doszło do zabójstwa i co spowodowało, że dopiero co odnowione królestwo upadło i ponownie stało się zależne od Cesarstwa. Skrótowy opis tragicznych wydarzeń z 1079 roku ograniczymy do faktu, iż biskup Stanisław najpewniej przeciwstawił się polityce królewskiej w stosunku do poddanych oraz udzielił napomnienia władcy odno-

które potwierdziły tę zależność, jednak nie możemy jednoznacznie określić, czy za śmiercią biskupa stał sam król czy grupa osób. Zbrodnia miała wywołać natychmiastową reakcję ludności oraz grupy możnowładców, co doprowadziło do ucieczki króla na Węgry. Ciało świętego męczennika miało zostać uroczystie przeniesione ze Skałki na Wawel w 1088 roku. Źródła historyczne w postaci kroniki Galla Anonima czy mistrza Wincentego Kadłubka opisują wydarzenia na Skałce w kontekście sporu i braku zrozumienia między biskupem a królem. Wypada jednak przyjrzeć się różnicom, jakie obie kroniki zawierają odnośnie do opisu wydarzeń z 1079 roku. Gall Anonim informuje nas skrótowo, iż biskup został stracony na polecenie króla oraz że niegodnym jest postępek władcy, który nie powinien podnosić ręki na pomazańca.

„Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesława z Polski, długo byłoby o tym mówić; tyle wszakże można powiedzieć, że sam będąc pomazańcem [Bożym] nie powinien był [drugiego] pomazańca za żaden grzech karać cielesnie. Wiele mu to bowiem zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw (...)”

W przekazie Galla Anonima widzimy wyraźnie, iż wymierzenie kary cielesnej biskupowi było czynem nagannym z powodu tego, że osoba duchowna – a szczególnie wysoko postawiony hierarcha Kościoła – podlegała pewnego rodzaju immunitetowi i nie można było jej traktować na równi z innymi poddanymi. Chrześcijaństwo zachodnie w myśl takiego rozróżnienia pozostawiało kwestię osądu duchowieństwa sądom kościelnym i przepisom prawa kanonicznego. Brak poszanowania tego prawa przez polskiego króla zdaniem niektórych badaczy mógł spowodować bunt możnych i wypędzenie monarchy. W takiej interpretacji można doszukiwać się pierwszych prób ograniczenia samowoli władzy królewskiej przez wyższe warstwy rycerskie, jednak z drugiej strony kultura i prawodawstwo zachodnie nie przyjęły się jeszcze na ziemiach polskich w sposób trwały i właściwie nie możemy mówić z całą pewnością, że polskie elity

wyznawały podobne wartości jak na Zachodzie, gdzie chrześcijaństwo miało już stabilną i ugruntowaną pozycję.

Zastanawiającym w opisie Galla jest stwierdzenie, iż biskup dopuścił się zdrady „*traditor episcopus*” W tłumaczeniu „*traditio*” – zdrada, „*traditior*” – zdrajca. Wielu badaczy opierających się na kronice Anonima łączyło to stwierdzenie z tezą, jakoby biskup działał na szkodę królestwa, sprzymierzając się z zewnętrznymi wrogami króla. Należy podkreślić, iż użyte w kronice słowo „*traditor*” nie oznacza tylko zdrajcy, lecz i człowieka, który władzy się przeciwstawia. Łacińskie „*preditor*” to zdrajca. Trudno nam jednoznacznie stwierdzić, co kronikarz miał dokładnie na myśli, używając takiego sformułowania, jednak nie należy przypuszczać, iż kierował pod adresem biskupa oskarżenie o zdradę. Anonim nie pretendował do rozstrzygnięcia sporu o to, kto bardziej zawinił w zaistniałym sporze. Z jego relacji możemy raczej odczytać to, iż ani król, ani biskup nie powinni eskalować konfliktu i że do tragedii nie powinno było w ogóle dojść. Dostrzec można również, że dla Galla to tragiczne wydarzenie mogło być powodem do wstydu, stąd tak skrótowe i powierzchowne opisanie tego ważnego wydarzenia. Można pokusić się o przyrównanie postaci króla Bolesława II do Bolesława Krzywoustego. Bratobójczy konflikt Krzywoustego z bratem zakończony okrutnym okaleczeniem i śmiercią tego ostatniego był bardzo podobny do losu biskupa Stanisława i Bolesława Szczodrego. Gall Anonim podkreślił jednak, iż Krzywousty żałował swojego postępku i pokutował w przeciwieństwie do Szczodrego, który nie był w stanie odpokutować swojej zbrodni oraz okazać skruchy. Mamy więc paralelny obraz zbrodni i kary, która w jednym przypadku przynosi zwycięstwo, a w drugim porażkę.

Kronika mistrza Wincentego Kadłubka, która powstała ponad 100 lat po tragicznych wydarzeniach, inaczej prezentuje sprawę konfliktu biskupa z królem. Opis Kadłubka jest znacznie bardziej rozbudowany i przytacza więcej interesujących nas informacji. W relacji mistrza Wincentego jako przyczynę zaistnienia konfliktu z królem autor podaje fakt, iż część rycerstwa polskiego walczącego na Rusi samowolnie powróciła do kraju na wieść o rzekomej niewierności swoich żon spowodowanej powstaniem ludności niewolnej przeciwko swoim Panom. Postępek ten, a mówiąc już fachowo



– dezercja, miały doprowadzić króla Bolesława do wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec niepokornych wojów. Zgodnie z kroniką Wincentego mieli być oni bezwzględnie prześladowani przez króla, który skazywał ich na śmierć oraz prześladował ich rodziny. Ten okrutny postępek króla miał według Wincentego Kadłubka doprowadzić do tego, iż biskup Stanisław zagroził królowi klątwą w przypadku niezaprzeszania dalszych okrucieństw. Ta odważna postawa miała, jak pisał polski dziejopis, doprowadzić Bolesława do decyzji o zgładzeniu biskupa przez poćwiartowanie. Autor kroniki polskiej przeprowadził więc de facto pełny i klarowny opis możliwych wydarzeń, które doprowadziły do tragedii w 1079 roku. Genezą nieszczęść miała być zła polityka króla, który zaniedbał sprawy wewnętrzne kraju poprzez liczne zagraniczne wyprawy i intrygi polityczne. Według kronikarza doprowadziło to do zaburzeń wśród ludności niewolnej, która wzniciła bunt. Należy również pamiętać, iż postępowanie Bolesława Szczodrego nie budziło zaufania i zadowolenia kręgów możnowładczych. Polityka króla dążącego do centralizacji i prowadzącego zdecydowaną politykę fiskalną miała na pewno wielu przeciwników. Widzimy więc podwójne znaczenie tragicznego splotu wydarzeń, w którym biskup może jawić się jako swoista niezawiniona ofiara mściwości władcy.

Na temat zabójstwa biskupa Stanisława ze Szczepanowa szeroko rozpisował się czołowy polski dziejopis i historyk, jakim bez wątpienia był Jan Długosz. Postać świętego męczennika była dla Długosza jako kapłana nie tylko osobistym wzorem właściwego postępowania, ale i symbolem siły Kościoła krakowskiego. Kronikarz widział w świętym męczenniku przykład niezależności kościoła od władzy i co najważniejsze – zwycięstwa idei chrześcijańskiej nad brutalną i tłumioną siłą pogańską.

Śmierć biskupa Stanisława pokazała, że nawet najbardziej wpływowy i silny władca nie jest całkowitym panem swojego losu. Pod względem ideologicznym i symbolicznym wygrał biskup Stanisław. Jedynym przykrym następstwem wydarzeń z 1079 r. była utrata korony i ponad stuletnie oczekiwanie na kolejnego króla. Polska nie zniknęła jednak z map politycznych Europy i nadal była liczącym się czynnikiem ładu i stabilizacji politycznej obszaru środkowowschodniego. Rozbicie dzielnicowe, które miało miejsce po śmierci Bolesława Krzywoustego, było normalnym procesem przemian, jakie zachodziły na całym obszarze cywilizacji łacińskiej.

**MĘCZENNICZY I OBROŃCY KOŚCIOŁA W SPORZE Z WŁADZĄ ŚWIECKĄ**

Historia Kościoła to dzieje walki o człowieka, o jego duszę i świat wyższych wartości. Dzieło misyjne zainicjowane przez apostołów docierało początkowo do najniższych warstw społecznych i jako takie było poza światem wielkiej polityki i walki o wpływy. Postępująca chrystianizacja elit rzymskich i barbarzyńskich spowodowała jednak, iż nauka Jezusa Chrystusa stawała się coraz bardziej atrakcyjna. Kościół jawił się dla nich jako czynnik stabilizujący nie tylko władzę, ale wpływający na uspokojenie nastrojów społecznych. Dla wodzów i królów barbarzyńskich plemion był wzmocnieniem niepodzielnej władzy i świadectwem uznania w całym łańciskim świecie. Widzimy więc, jak ze zwalczanego i prześladowanego Kościół stał się głównym czynnikiem politycznej stabilizacji w Europie. Triumf chrześcijaństwa na terenie byłego Imperium Rzymskiego był całkowity, chociaż odmiennie zaczęto rozumieć relacje władzy świeckiej i duchownej. Na obszarze Cesarstwa Bizantyjskiego oraz części Niemiec uznano prymat władzy świeckiej. Na tym tle podporządkowanie państwu arcybiskupstw, biskupstw czy innych struktur kościelnych było czymś normalnym. Na Zachodzie postępująca reforma Kościoła, której najlepszym wyrazicielem był papież Grzegorz VII, zakwestionowała podporządkowanie władzy duchownej panowaniu świeckiemu i wprowadziła Kościół na drogę otwartej konfrontacji z cesarstwem i władzą świecką, co w ostateczności zakończyło się uzyskaniem niezależności. Męczeństwo biskupa Stanisława ze Szczepanowa było, pomijając rozmaite domysły i hipotezy naukowe, przykładem starcia władzy apostolskiej i nauczycielskiej Kościoła ze świecką doktryną imperialną, w której Kościół pełnił rolę służebną i podporządkowaną interesom władcy.

W historii najbliższym przykładem identycznej sytuacji było starcie arcybiskupa Tomasza Becketa z królem Anglii Henrykiem II. Męczeństwo angielskiego hierarchy miało identyczne niemal tło jak w przypadku biskupa Stanisława. Tragedia rozegrała się prawie 100 lat po wydarzeniach w Polsce, jednak motyw i symbolika mordy były takie same. Arcybiskup sprzeciwiał się królowi w jego próbach podporządkowania duchowieństwa, szczególnie w zakresie sądownictwa. Biskup zgodnie z przekazami hagiograficznymi musiał opuścić Anglię i udać się na wygnanie. Spór został później częściowo

załagodzony i Tomasz mógł wrócić do ojczyzny, jednak jak dobrze wiemy, był to jego ostatni etap życia. Biskup Canterbury ponownie stanął w opozycji wobec władcy, za co zapłacił życiem. Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy decyzję o jego zabiciu wydał król osobiście, jednak wiemy, że mordu dokonało czterech jego rycerzy 29 grudnia 1170 roku w katedrze Canterbury podczas odprawiania niezapomnianych. Starcie Kościoła z władzą jak widzimy przebiegało zazwyczaj na linii sporu odnoszącego się do moralności władcy oraz podporządkowania duchowieństwa królowi.



**Tomasz Becket i król Henryk II**  
**Liber Legum Antiquorum Regum, British**  
**Library Cotton MS Claudius D. II. f. 73**

Męczennicy, jak dobrze wiemy, to nie tylko wielcy hierarchowie kościelni, lecz przede wszystkim zwykli i prości zakonnicy czy księża. Mord na Skalce w 1079 roku nie był jedynym ciemnym epizodem konfliktu na linii monarchy z Kościołem. Ponad dwa wieki później za czasów króla Kazimierza III Wielkiego w Krakowie doszło do zamordowania kanonika Macieja Baryczki. Kronika katedralna krakowska napisana przez nieznanego autora za przyczynę zabójstwa wikariusza podała fałszywe oskarżenia, wspominając, że do zabójstwa doszło 13 grudnia, we wspomnienie świętej Łucji. Innym źródłem tego kontrowersyjnego zdarzenia jest zapis kroniki Jana z Czarnkowa:

„Po powrocie Kazimierza tryumfem pomyślności do Krakowa, gdzie był wspaniale przez kler i naród przyjęty, zdarzyło się że za podszeptem diabła, niejaki Marcin Baryczka, wikariusz katedry krakowskiej, został przed królem fałszywie oskarżony przez jego przybocznych, w dzień św. Łukasza uwięziono go a następnej nocy utopiono w rzece Wiśle, bez żadnej przyczyny, zupełnie niewinnego (...)”



**ks. Marcin Baryczka, grafika z XIX w.**

kiej z duchowną. Na podstawie tych niewystarczających informacji nie jesteśmy jednak w stanie podać konkretnej przyczyny śmierci wikariusza Marcina Baryczki.

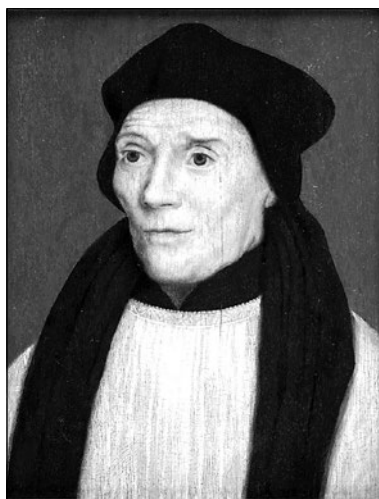
W XVI w. w Anglii na skutek działań Henryka VIII z dynastii Tudorów doszło do utworzenia kościoła anglikańskiego i zerwania unii z papieżem. Król na mocy uchwały parlamentu angielskiego z 1534 r. nazywanej aktem supremacji (*Act of Supremacy*) stał się zwierzchnikiem Kościoła w miejscu papieża. Decyzja ta spowodowała eskalację przemocy i wybuch prześladowania wszystkich, którzy pozostali wierni wyznaniu rzymskokatolickiemu i nie godzili się na rozłam Kościoła. Poddani, którzy odmówili zaprzysiężenia wierności władcy jako zwierzchnikowi Kościoła, byli oskarżani o zdradę i skazywani na okrutną śmierć przez powieszenie i poćwiartowanie. Wybitnym przykładem nieugiętej postawy wierności Kościołowi katolickiemu i swoim przekonaniom był św. John Fisher, biskup Rochester. Za swoją niezłomną i odważną decyzję został skazany na karę śmierci za zdradę. Postawa biskupa sprawiła, iż papież Paweł III wyniósł go do godności

Rozbudowaną wersję wydarzeń przedstawił Jan Długosz, który fakt zabójstwa Baryczki powiązał z kwestią sporów z władzą kościelną oraz rozwiązłym życiem monarchy. Długosz podaje, iż na polecenie biskupa Bodzenty wikariusz miał przekazać królowi wiadomość o nałożeniu na niego kary ekskomunikacji. Co ciekawe, z przekazu Długosza wynika, iż biskup lękał się konfrontacji z władcą, dlatego posłużył się osobą Marcina Baryczki. Dziejopis przyrównywał również zabójstwo Marcina do męczeństwa św. Stanisława i włączył je w ciąg dziejowych konfrontacji władzy świeckiej

kardynalskiej. John Fisher nie uległ również w przypadku, kiedy do jego celi w londyńskiej twierdzy Tower wysłano kilkunastoosobową delegację biskupów, którzy podpisali akt supremacji celem namówienia go do zmiany postawy. Warto odnotować słowa biskupa, które miał skierować do członków delegacji:

„Sądzę, że raczej powinniśmy trzymać się razem w odrzuceniu tych gwałtownych i bezprawnych zniszczeń i szkód, codziennie zadawanych naszej wspólnej Matce, Kościołowi Chrystusa, aniżeli za pomocą jakiegokolwiek namawiania dopomagać w tym lub posuwać rzecz naprzód [...] Jesteśmy oblężeni ze wszystkich stron i nie wiadomo, czy ujdziemy nieprzyjacielowi. Widząc zaś, że rozpoczął się Sąd Boży, jaką można mieć nadzieję, że inni stać będą gdy my upadniemy? Twierdza została zdradzona, nawet przez tych, którzy mieli jej bronić”.

22 czerwca 1535 r. kardynał został ścięty. W ślad za Johnem Fisherem poszło wielu męczenników angielskich. Szczególnie w historii brutalnych prześladowań Kościoła zapisało się męczeństwo angielskich Kartuzów. Za nieugiętą postawę śmierć poniósł także angielski jezuita o. Edmund Campion, który będąc angikańskim diakonem, dokonał konwersji na katolicyzm. Przebywając na emigracji, zdecydował się na powrót do swoich prześladowanych braci. Po powrocie do Anglii posługiwał jako kapłan rzymskokatolicki,



**Hans Holbein, Portret Johna Fischera**



**o. Edmund Campion**

odprawiając potajemnie mszę świętą. Dnia 1 grudnia 1581 r. został zamęczony w więzieniu Tyburn w Londynie. W przypadku angielskiego jezuity możemy mówić o sprzeciwie wobec pozostawienia wiernych bez opieki duszpasterskiej, co wiązało się z nieuchronną konfrontacją z władzą, dla której religia z aktu wolnej woli stała się wyznacznikiem lojalności.

Reformacja i szereg rewolucji protestanckich w XVI w. spełniły jeden z najczarniejszych scenariuszy, w którym to władza świecka zaczęła wykorzystywać religię do prowadzonej przez siebie polityki. Nowe odłamy chrześcijańskie powstałe na skutek reformacji zostały całkowicie podporządkowane państwu. Tragiczny i mało znany epizod rewolucji protestanckiej dotknął również Polski. W wyniku wojen Rzeczypospolitej w II połowie XVII w. doszło do licznych inwazji na ziemie polskie, w tym najazdu wojsk księcia Jerzego Rakoczego z Siedmiogrodu. Kalwińska armia wkroczyła do Koszyc, gdzie zostali zamęczeni trzej księża: ks. Melchior Grodzicki, ks. Stefan Pongracz i ks. Marek Kriza. Jedyną ich winą było to, iż nie wyrzekli się wiary katolickiej.

Sz szczególnie ciemnym i brutalnym okresem konfrontacji Kościoła z władzą był czas rewolucji francuskiej i rewolucji bolszewickiej. Oba wydarzenia wzmogły nie tyle bezwzględna walkę z religią katolicką, co masowe ludobójstwa wszystkich sprzeciwiających się postępowaniu rządzących. Rewolucje te doprowadziły do stworzenia okrutnych reżimów totalitarnych, odpowiedzialnych za śmierć milionów ludzi.



o. Melchior Grodzicki



o. Stanisław Pongracz



o. Marek Kriza

Rewolucja francuska była w rzeczywistości wielką akcją dechrystianizacyjną, która przy pomocy terroru w imię populistycznych haseł posłała na śmierć setki tysięcy niewinnych ludzi. Historycy ostrożnie obliczają, iż podczas samej rewolucji śmierć mogło ponieść około 8.000 kapłanów, zakonników i zakonnic oraz wiele tysięcy zwykłych ludzi wiernych Kościołowi i pomagających kapłanom. Dramat Kościoła francuskiego pogłębił się dodatkowo, podobnie jak w przypadku reformacji w Anglii, próbą rozbitcia Kościoła od środka poprzez uchwalenie 12 lipca 1790 r. tzw. Konstytucji cywilnej kleru, która to tworzyła podporządkowany i lojalny wobec władzy „Kościół patriotów“. Było to oczywiste zerwanie ze Stolicą Apostolską i kolejna próba tworzenia schizmatycznego Kościoła narodowego zależnego całkowicie od władzy republiki.

Prześladowania duchowieństwa dotyczyły również najodleglejszych zakątków świata, w tym szczególnie obszaru Azji i Pacyfiku. Misjonarska działalność wielu kapłanów i zakonników spowodowała liczne prześladowania chrześcijan przez władze szczególnie Chin, Japonii, Wietnamu czy Korei. Dla lokalnych decydentów misjonarze i chrześcijaństwo byli obcą ideologią imperialistycznego Zachodu, którą należało zniszczyć za wszelką cenę, aby nie dopuścić do zachwiania absolutystycznej władzy, która nie akceptowała takich pojęć jak wolność jednostki czy miłość bliźniego.

II wojna światowa była czasem szczególnej kaźni duchowieństwa na obszarze zajęтым przez Niemcy, jak i ZSRR. W myśl doktryn obu reżimów państwo było wszystkim, a człowiek nieznaczącym trybikiem w maszynie pracującym na rzecz całości. Największym kłamstwem było więc mówienie o wolności, kiedy się ją w rzeczywistości odbierało. Nie jesteśmy w stanie podać przybliżonych danych, ile osób duchownych zostało zamęczonych podczas całej wojny, ale są to liczby idące najpewniej w dziesiątkach tysięcy. Na terenie Niemiec przykładem szczególnej odwagi i męstwa był ksiądz August Froehlich. Ten mało znany kapłan pochodzący z Górnego Śląska otwarcie przeciwstawił się systemowi narodowego



**ks. August Froehlich**

socjalizmu i stawał w obronie robotników przymusowych, w tym Polaków pracujących w zakładach optycznych Emila Buscha AG w Rathenow. Nieugięta postawa spowodowała na niego liczne represje i szykany ze strony Gestapo. August Froehlich został zesłany w 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a w 1942 r. do Ravensbrück. Ksiądz Froehlich został ostatecznie zamęczony w obozie koncentracyjnym Dachau. Śmierć poniósł na skutek bicia, tortur i przewlekłych chorób.

W ZSRR Kościół nie miał możliwości swobodnego działania i wszyscy kapłani byli bezwzględnie prześladowani. W myśl nowej idei komunistycznej Rosja miała być krajem bez Boga. Prześladowania Cerkwi prawosławnej, grekokatolickiej i Kościoła rzymskokatolickiego doprowadziły do znacznego ograniczenia kultu na terenach rosyjskich i okupowanych przez sowietów. Odwaga pasterska wielu kapłanów, którzy wiernie trwali pomimo okrutnych prześladowań, jest godna odnotowania. Jednym z nich był biskup kościoła grekokatolickiego Grzegorz Chomyszyn – ordynariusz diecezji stanisławowskiej. Jako pasterz przestrzegał swoich wiernych przed wszelkimi przejawami źle rozumianego nacjonalizmu, który jego zdaniem był wielką herezją i zaprzeczeniem Bożej miłości. Biskup Chomyszyn został aresztowany przez sowietów w 1945 r. i wkrótce został



**bsp greko-katolicki**  
**Grzegorz Chomyszyn**

zamęczony w więzieniu aresztu łukjanowskiego w Kijowie. Śladem biskupa poszło wielu męczenników zamordowanych w katowniach NKWD i zmarłych w gułagu.

Świat po wojnie nie przyniósł pokoju obiecywanego przez główne światowe mocarstwa. Obszarem walk stała się ekonomia, a ofiarami najubożsi. Kościół powołany do miłości musiał upomnieć się o tych, którzy nie byli w stanie bronić samych siebie. Kolejny raz w historii doszło do starcia chrześcijaństwa z bezduszną kalkulacją ideologicznych i ekonomicznych zysków i strat.



W Polsce pod rządami władzy socjalistycznej ksiądz Jerzy Popiełuszko, skromny kapelan „Solidarności” – jak się później okazało – wypowiedział swoistą wojnę całemu totalitarnemu systemowi Polski. W chwilach największego ucisku i brutalnych prześladowań Kościoła i opozycji był głosem wyraźnego sprzeciwu. Nie dał się złamać i swoimi kazaniami patriotycznymi budził uśpiony naród do wolności. Postawa ta nie mogła ująć bezkarnie, za co ksiądz Jerzy został przez Służbę Bezpieczeństwa brutalnie zamor-



**ks. Jerzy Popiełuszko**

dowany w 1984 roku. Myślą przewodnią błogosławionego męczennika zdają się być jego własne słowa wypowiedziane podczas jednego z kazań: „Człowieka można przemocą ugiąć, ale nie można go zniewolić”.

W oddalonym od Polski o tysiące kilometrów Salwadorze postacią walczącą w imię etyki katolickiej o dobro ludzi, która poniosła za to śmierć, był św. Oscar Romero, arcybiskup, metropolita San Salvadoru, zamordowany podczas sprawowania Eucharystii w 1980 roku. Postać ta podobnie jak święty Stanisław budzi wiele emocji i często jest poddawana różnym zabiegom manipulacyjnym. Nie wchodząc w istotę sporu o ocenę arcybiskupa, należy stwierdzić, że Oscar Romero doskonale wypełnił swoją posługę pasterską – był głosem sprzeciwu i swojej postawie pozostał wierny Kościołowi aż do śmierci. Wielu oskarżało go o sympatyzowanie z marksizmem i tworzenie „kościółka ludowego”, jednak oskarżenia te jedynie potwierdzają, jak bardzo niewygodną i politycznie niepoprawną postacią był arcybiskup San Salvadoru, który nie patrzył na swój wizerunek, lecz do końca walczył o pokój i godność najuboższej i najsłabszej osoby ludzkiej. Arcybiskup nie

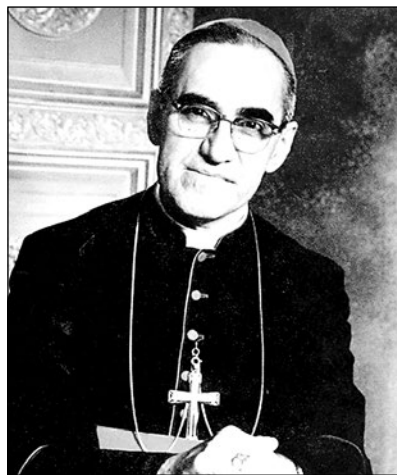
przestraszył się gróźb skierowanych pod swoim adresem, czego wyraz dał w swoich słowach:

„Pasterz nie szuka swego bezpieczeństwa, lecz bezpieczeństwa swych owiec... Muszę iść z moim ludem, nie byłoby słuszne okazywać strach. Jeśli muszę umrzeć, umrę zgodnie z wolą Boga. Dobry Pasterz nie opuszcza swych owiec, nie wyjadę”.

Wiek XX był czasem męczenników, dlatego też nie sposób wymienić wszystkich osób duchownych, które ryzykując swoje życie, odważnie przeciwstawiały się terrorowi i zbrodniczym ideologiom. Kapłani, zakonnicy, siostry zakonne, biskupi, osoby konsekrowane i świeckie wielokrotnie dawali przykład niezwyklej odwagi i hartu ducha, który w trudnych czasach dodawał człowiekowi nadziei.

### ZAKOŃCZENIE

Historia ludzkości to dzieje odwiecznego sporu człowieka z człowiekiem. Postacie świętych nie są odrealnionymi i nieosiągalnymi sylwetkami herosów, tylko ludźmi z krwi i kości, pełnymi namiętności, targanymi wewnętrznymi sprzecznościami, u których świętość miesza się z grzechem. Jednak tym, co ich wyróżnia, jest walka o własną świętość, jaką podjęli, mając jednocześnie postawę



abp. Oskar Romero

ufności w Bogu, że Ten wesprze ich w działaniu i poprowadzi odpowiednią drogą. Nie możemy mówić o „kryształowych” i nieskazitelnych życiorysach, bo takich najwyczejajniej nie ma. Po ludzku patrząc, święci to często nieudacznicy, ponieważ w większości ich misja została rozumiana dopiero w przyszłych latach czy wiekach, a wierność głoszonym ideałom często kończyła się śmiercią. Co więcej, ich życiorysy są często przedmiotem sporów osób sytuujących się po różnych stronach sceny politycznej i religijnej. Dla jednych

są „ludowymi bohaterami”, a dla innych zwolennikami absolutyzmu. Na przykładzie św. abp. Oskara Romero widać doskonale, jak bardzo można zniekształcić rzeczywisty obraz człowieka, który nie opowiada się po żadnej ze stron, lecz pozostaje wierny swojemu sumieniu i powołaniu.

Co możemy powiedzieć o świętym Stanisławie i tym, jaki wpływ wywarł na kolejne pokolenia? Święty Stanisław przedstawia się nam jako przykład nonkonformisty, któremu nie zależy na „układach”, lecz na prawdzie Ewangelii. Prawda ta, choć często niewygodna dla uszu innych, była jego misją i w imię jej głoszenia poniósł śmierć. Pod tym względem przykład kardynała Johna Fishera wydaje się najtrafniejszy. W chwili kiedy wszyscy zawiedli i ulegli, on wytrwał, mając świadomość nieuchronnej śmierci. To, co świadczyło o zwycięstwie biskupów z Krakowa i z Rochesteru, to niezgoda na uległość. Kościół zwycięski to Kościół wolny i niezależny. Wbrew temu, co się obecnie postuluje, polityka należy do głównych obszarów działalności Kościoła. Polityka rozumiana jednak nie jako sprawowanie władzy państwowej, ale jako troska o dobro wspólne. Wielu środowiskom zależy obecnie na tym, aby zamienić Kościół i jego pasterzy w moralizatorskich terapeutów i psychologów, jednak kościół otwarcie broniący moralności i przykazań musi być aktywny w sferze politycznej. Działanie takie oczywiście powinno opierać się na rozwadze i miłości, co niejednokrotnie jest bardzo trudne, jednak wykluczenie kościoła ze sfery polityki jest de facto próbą zastąpienia go ideologią narzuconą przez państwo, w którym często nie ma miejsca dla godności i wolności człowieka.

Kończąc rozważania, przytoczę końcowy fragment książki Gabriela Maciejewskiego pt. „Św. Stanisław biskup i męczennik. Historia prawdopodobna”, która stanowi dobre podsumowanie całości poruszanej problematyki i zawiera w sobie również refleksję, nad którą warto się pochylić:

„Dlaczego zginął św. Stanisław? Odpowiedzi na to pytanie jest, jak wiemy, wiele, ale ta najważniejsza dla mnie znajduje się w motywacjach, które doprowadziły do jego kanonizacji. Motywacjach politycznych, nie bójmy się tego powiedzieć wprost, albowiem nie można i nie trzeba oddzielać historii Kościoła od polityki. To jest jedno z cięższych złudzeń, kończących się dla misji i dla duchownych zawsze źle. Kościół w polityce, tworzył

politykę, miał się politycznych sposobów na ocalenie siebie i swojego dzieła. Jeśli ktoś mówi, że Kościół powinien oddzielić misję od polityki, ten chce po prostu zagłady Kościoła. Być może z tym samym postulatem wystąpił wobec biskupa krakowskiego król Bolesław. Tego nie wiemy, ale na nim wypadnie nam zakończyć te rozważania”.

#### LITERATURA:

- Bujak A., Czyżewski K., *Patron Narodu*, Kraków 2012.
- Delestowicz N., *Bolesław II Szczodry. Tragiczne losy wielkiego wojownika 1040/1042 – 2/3 IV 1081 albo 1082*, Kraków 2016.
- Dobrzyński A., „Sentire cum Ecclesia” Arcybiskup Oscar Romero w ogniu podziałów” „Folia Historica Cracoviensia” vol. 12, 2006
- Escande R., *Czarna Księga Rewolucji Francuskiej*, Dębogóra 2015.
- le Goff J., *Długie Średniowiecze*, Warszawa 2017.
- Grudziński T., *Bolesław Śmiały – Szczodry i Biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Kraków 2010.
- Hefley J, M., *Wiara i krew. Wielka księga męczenników XX wieku*, Kraków 2006.
- Kłoczowski J., *Historia Polski. Od czasów najdawniejszych do końca XV wieku*, Poznań 2014.
- Kronika Jana z Czarnkowa*, Kraków 2012.
- Kucharczyk G., *Czerwone karty Kościoła*, Dębogóra 2008.
- Maciejewski G., *Św. Stanisław biskup i męczennik. Historia prawdopodobna*, Szczęśne 2019.
- Milcarek P., *Polska chrześcijańska. Kamienie milowe*, Kraków 2016.
- Mirewicz J., *Współtwórcy i wychowawcy Europy*, Kraków 1982.
- Mruk W., *Homo Sanctus. Wzorce świętych w Europie Łacińskiej w średniowieczu*, Warszawa 2018.
- Nowak A., *Dzieje Polski. Tom 1 do 1202. Skąd nasz ród*, Kraków 2014.
- Ozóg K., *Korona i Krzyż. Czas Piastów i Jagiellonów. Kościół na straży polskiej wolności*, Kraków 2017.
- Rowiński T., *Królestwo nie z tego świata. O zasadach Polski katolickiej na podstawie wydarzeń nowszych i dawniejszych*, Kraków 2018.
- Ziętara B., *Świt narodów europejskich*, Warszawa 2017.





**Puccio Capanna, Św. Stanisław  
wskrzesza Piotrowina, fresk z kaplicy  
św. Stanisława z dolnego kościoła  
św. Franciszka w Asyżu, 1338**

Najstarszą, bardzo lapidarną i enigmatyczną relacją dramatycznego wydarzenia, jakim była męczeńska śmierć świętego Stanisława ze Szczepanowa, przekazuje pierwszy znany kronikarz dziejów Polski zwany Gallem Anonimem. Sprawa jest o tyle tajemnicza, iż w opisywanym konflikcie pomiędzy królem Bolesławem Śmiałym a świętobliwym biskupem krakowskim Gall wzdraga się przed przyznaniem racji którejkolwiek ze stron. Przypomnijmy jednak, iż ów kronikarz działał na dworze Bolesława Krzywoustego, bratanka Śmiałego, zatem zarówno samemu Gallowi, jak i wielu osobom z otoczenia króla zależało na zachowaniu dyskrecji co do sprawy dramatycznego zatargu stryja ówczesnego władcy z biskupem

krakowskim. Pierwszy szczegółowy opis tragicznych wydarzeń przekazuje dopiero mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, błogosławiony Kościoła katolickiego, następca świętego Stanisława na krakowskim tronie biskupim. Co prawda relacja Kadłubka pochodzi z czasów znacznie późniejszych (*Kronika polska* [*Chronica Polonorum*] Mistrza Wincentego powstała ok. 120 lat po opisywanej tragedii), ale wiadomo, iż czcigodny dziejopis korzystał z nieistniejących już dzisiaj materiałów archiwalnych przechowywanych w Katedrze Wawelskiej. Według niego zarzewiem konfliktu były liczne wyprawy zbrojne króla Bolesława, zwłaszcza ekspedycja na Ruś i związana z tym przedłużająca się nieobecność władcy i jego drużyny w Polsce. Do przebywających w Kijowie rycerzy polskich dotarła wiadomość, że ich pozostawione w kraju małżonki dały się porwać w objęcia niewolników (*servi*). Wobec takiego stanu rzeczy rycerze zwrócili się do króla z prośbą o zakończenie wyprawy

i jak najszybszy powrót do Polski. Kiedy władca odmówił, zaczęli potajemnie go opuszczać, co było równoznaczne z dezercją. Wówczas Bolesław, jak pisze mistrz Kadłubek, powróciwszy do kraju, zaczął z bezwzględny okrucieństwem prześladować nieposłusznych:

„Wojnę prowadzoną z nieprzyjaciółmi zwrócił przeciwko swoim (...). W gniewie zajadłym przeciwko rycerstwu, które go odbiegło, na kobiety, które stały się powodem, iż mu żołnierze posłuszeństwo wypowiedzieli – Bolesław za powrotem począł winnych i niewinnych kaźnić, posuwając się aż do nielitościwego okrucieństwa“.

Nieszczęśni rycerze zostali skazani na ścięcie, natomiast ich małżonki, którym mężowie, sami nie będąc bez winy (ach, te kijowskie piękności!), przebaczyli, król potraktował nie mniej okrutnie. Rozkazał bowiem przystawiać im do piersi szczenięta po odebraniu urodzonych ze związków z niewolnikami dzieci, nad którymi, według słów kronikarza, nawet wróg by się ulitował. Rzecz jasna tym samym niemowlęta zostały skazane na śmierć głodową. Biskup krakowski Stanisław wykazał się wówczas niezwykłą odwagą, napominając króla i próbując odwieść go od barbarzyńskiego postępowania wobec własnych poddanych. Wybitny historyk profesor Andrzej Nowak zwraca też uwagę na fakt, iż decyzja Stanisława była tym trudniejsza, że wiele wskazuje na to, że początkowo jego współpraca z Bolesławem Szczodrym układała się pomyślnie, być może nawet się przyjaźnili. Byli mniej więcej rówieśnikami, bowiem badania czaszki świętego, przeprowadzone w 1963 r., wykazały, iż w chwili śmierci biskup krakowski



**Stanisław Wyspiański, Projekt rekonstrukcji witraża z kościoła oo. dominikanów w Krakowie, akwarela 1895**



**Św. Stanisław upomina króla Bolesława.**

**Obraz ze zbiorów Pawlikowskich**

Niestety, przedłużające się wyprawy wojenne i chęć dokonania zemsty na niesubordynowanych podwładnych stały się początkiem klęski Bolesława. Jak już wiemy, król zlekceważył napomnienie Stanisława, zatem biskup krakowski zagroził władcy nałożeniem ekskomuniki, co wiązało się nie tylko z wykluczeniem z Kościoła, ale także ze zwolnieniem poddanych z przysięgi posłuszeństwa wobec ekskomunikowanego władcy. Stanisław dał jednak królowi czas na opamiętanie się, w związku z czym usunął się z Wawelu na Skalkę. Oddajmy w tym miejscu głos znanemu pisarzowi i historykowi Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu:

„Z jednej strony był młody, zwycięski uzuchwalony, do rozkazywania nawykły krwią i obyczajem na poły Rusin, Bolesław; z drugiej kapłan zarazem łagodny i nieustraszony. Raz między nimi rozpoczęta walka, nie mogła się skończyć inaczej, niż gwałtem. Ani jeden, ani drugi uledez [sic!] nie mógł. Biskup wyobrażający tu potęgę religii i kościoła, ugiąć się, ani pobłażać nie mógł; król zwycięzca, pan w domu, ścierpieć nad sobą wyższości nie umiał. Władza czysto duchowna była dla niego niepojętą:

miał ok. 40 lat. Stanisław prawdopodobnie był człowiekiem popieranym i lubianym przez Bolesława, skoro po śmierci biskupa Suły Lamberta w 1072 r. został przez księcia nominowany na nowego włodarza krakowskiej diecezji. Na pewno brał też udział w koronacji Bolesława w 1076 r. Przypomnijmy też w tym miejscu charakterystykę Szczodrego przedstawioną przez Wincentego z Kielczy w *Vita minor* (*Legenda świętego Stanisława*). Początkowo młody król nie odbiega od ideału władcy – wykazuje się licznymi cnotami rycerskimi, m.in. walecznością (stąd przydomek „Śmiały”) i hojnością („Szczodry”).



nie rozumiał jej siły. Publicznie czynione królowi wyrzuty (...) doprowadziły zajście pomiędzy nim, a biskupem do krwawego kresu. (...) Bolesław z wierną sobie drużyną, której później Boleszczyków i Bolesławitów imię nadano – napadł na kościół na Skałce w chwili, gdy biskup w nim odprawiał mszę świętą. Drzwi znalazł [król] przed sobą zaparte; wyłamano je, a gdy strwożeni dworzanie nie śmieli rzucić się na celebrującego, zdaje się że sam król zadał mu cios śmiertelny. Rozwścieczona potem gromada, na sposób pogański, w sztuki rozrąbała ciało męczennika. Mord ten świętokradzki, przy ołtarzu i ofierze nie mógł pozostawać bezkarnym. Całe duchowieństwo wzięło stronę pasterza swego. Króla odbiegli wszyscy“.

Dokonane w bestialski sposób zabójstwo świątobliwego biskupa podczas sprawowanej przez niego Eucharystii wstrząsnęło opinią publiczną polskiego społeczeństwa – zarówno duchownych, jak i wielmożów, a zapewne także ich poddanych, za którymi Stanisław niejednokrotnie się ujmował, próbując odwieść króla od nakładania na warstwę chłopską nadmiernych ciężarów związanych z utrzymywaniem dworu królewskiego. O tej ostatniej sprawie pisał wspomniany już pierwszy hagiograf świętego Stanisława, Wincenty z Kielczy (*Vita minor, znana jako Legenda świętego Stanisława*). Natomiast profesor Andrzej Nowak słusznie zauważa, iż koszty wypraw wojennych Bolesława musiały być ogromne, tym bardziej że król nie tylko nie przyłączył żadnej nowej ziemi do swojego królestwa, ale także utracił kontrolę nad przynoszącym znaczne dochody Pomorzem. Nietrudno zatem wywnioskować, jakie musiało wynikać z tego obciążenie dla królewskich poddanych. W każdym razie Bolesław, do niedawna zwycięski wódz i potężny władca piastowskiego państwa, a także cenny współpracownik papieża Grzegorza VII w jego niezwykle trudnych zmaganiach z niemieckim cesarzem Henrykiem IV, dopuszczając się przerażającej zbrodni, przekreślił dotychczasowy królewski dorobek wypełnionego spektakularnymi sukcesami panowania. Był skończony zarówno jako król, jak i jako rycerz. Niedługo też doszło do wygnania monarchy z Krakowa. Bolesław udał się (jako królewski banita) na Węgry. Według przekazu zarówno Galla, jak i mistrza Wincentego Bolesław po przybyciu na ziemię Madziarów nadal okazywał „zgnębłą pychę” nawet wobec gościnnego króla Władysława (późniejszego świętego Kościoła

katolickiego) – nie zsiadł bowiem z konia, aby oddać powitalny pocałunek węgierskiemu monarsze. Władysław przebaczył polskiemu zdetronizowanemu władcy ten afront, ale Węgrzy zapamiętali haniebne zachowanie Bolesława, który tym samym zapewnił sobie wielką nienawiść poddanych króla Łászló (pod tym imieniem Władysław jest znany na Węgrzech). Mistrz Wincenty przekazuje ponadto informację, iż Bolesław, przebywając już na wygnaniu, próbował całą winę zrzucić na świętego biskupa, przedstawiając siebie jako obrońcę świętości związków małżeńskich, natomiast Stanisława jako zdrajcę – buntownika spiskującego przeciw królowi, zarzucając jednocześnie krakowskiemu biskupowi żądzę bogactwa, pijaństwo i rozpustę:

„Czegóż więc – rzecze [Bolesław] dopuszczono się, gdy usunięto zakatę królestwa, potwora ojczyzny, zgorszenie dla religii, gdy w Rzeczypospolitej zgaszono publiczny pożar?“

Takie postępowanie króla spotkało się z jednoznaczną oceną czcigodnego kronikarza:

„Podwójnie bezecny jest ten, który odebrał komuś życie, nie mogąc odebrać mu sławy, usiłuje błotem ją obrzucić i słowami prześladowuje tego, którego czynem nie może prześladować“.

Nie po raz ostatni w historii Polski, jak pisze profesor Nowak, miało dojść do tak haniebnej sytuacji... Później jednak, według legendy, Bolesław odbył pokutę w klasztorze benedyktyńskim w Osjaku w Karyntii, gdzie też zmarł w 1081 r. i tamże został pochowany. Kraszewski zaznacza, iż król rzeczywiście okazał skruchę, jednak, wbrew wcześniejszym przekazom, nie przywdział habitu zakonnego, ponieważ na dawnej płycie nagrobnej z miejsca jego wiecznego spoczynku był umieszczony wizerunek konia przynależny jedynie władcom i rycerzom.

Wracając do postaci męczennika, warto zwrócić uwagę na zachowanie Stanisława wobec bezpośrednio grożącego mu niebezpieczeństwa – biskup krakowski nie próbował uciekać z kościoła, a także nie przerwał sprawowanej Eucharystii. Właśnie do tego aspektu kapłańskiej odwagi, której konsekwencją

była męczeńska śmierć z królewskiej ręki, odwoływała się najczęściej ikonografia. Najpiękniejszym chyba przykładem jest słynny tryptyk z Kościoła Mariackiego w Krakowie, na którym święty Stanisław jest ukazany w momencie podniesienia Najświętszego Sakramentu. Widoczny za sprawującym Eucharystię biskupem król właśnie wznosi miecz, aby zadać śmiertelny cios swojej ofierze. Stojący za monarchą rycerz także trzyma miecz, ale brzeszczotem do góry, tak jak na komendę „prezentuj broń!”. Zgodnie ze starym rycerskim zwyczajem dobywanie miecza podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu to znak, iż rycerze są gotowi użyć mieczy w obronie wiary. W ten sposób oba miecze tworzą znak krzyża (miecz prezentującego broń rycerza staje się belką pionową, królewski zaś – poziomą) – symbol Męki Pańskiej, w której udział za chwilę otrzyma sprawujący Najświętszą Ofiarę święty Stanisław.

Nie mniej symboliczny jest sposób, w który król (najprawdopodobniej osobiście, chociaż niektórzy historycy uważają tę tradycję za niepewną) zadał mu śmierć. Badania czaszki świętego, przeprowadzone w 1963 r. przez Jana Olbrychta i Mariana Kusiaka, wykazały poważne wgniecenie potylicy, kilka podobnych urazów kości czołowej oraz obu kości ciemieniowych (w sumie urazów było siedem) zadanych według opinii ekspertów „narzędziem tępokrawędzistym”. Zatem męczeństwo świętego Stanisława, jednego z głównych patronów Polski, nabiera niezwykle symbolicznego znaczenia – rozpoczęło się potężnym ciosem zadany w potylicę, który to sposób zadawania śmierci stanie się w XX w. (Katyń 1940!) symbolem martyrologii narodu polskiego...

Wracając do przekazów kronikarskich, przypomnijmy sprawę cudownego zrośnięcia się ciała męczennika (po dokonaniem z rozkazu króla ćwiartowaniu), a także nieco późniejszą legendę o wskrzeszeniu przez świętego Stanisława rycerza Piotra z Piotrowina (Piotrawina?), zwłaszcza iż nawiązania do tych wydarzeń pojawiają się w większości dzieł hagiograficznych, także i w pieśniach poświęconych czcigodnemu patronowi Polski. Informacje o cudownym zrośnięciu się ciała świętego Stanisława, jak również o czterech orłach strzegących doczesnych szczątków męczennika przed drapieżnikami pojawiają się po raz pierwszy w Kadłubkowej kronice. Podobnie przekazuje je Wincenty z Kielczy we wspomianej już *Legendzie świętego Stanisława (Vita minor)*. Dodajmy, iż sprawa cudownego zrośnięcia się poćwiartowanego z rozkazu króla ciała biskupa krakowskiego została potwierdzona

podczas dokonanej w połowie XII w. drugiej translacji relikwii męczennika związanej z konsekracją przebudowanej katedry wawelskiej. Po otwarciu trumny stwierdzono, iż szkielet biskupa pozostał nienaruszony. Sprawa ta została przedstawiona przez wiarygodnych świadków podczas procesu kanonizacyjnego świętego Stanisława w 1253 r. Warto wspomnieć, iż kult krakowskiego męczennika zyskał szczególne znaczenie w dobie rozbitcia dzielnicowego – Polacy wierzyli, iż tak jak poćwiartowane ciało świętego z woli bożej cudownie się zrosło, tak samo zjednoczy się podzielona Polska. Właśnie w epoce rozbitcia dzielnicowego święty Stanisław zaczął uchodzić za patrona jedności narodowej, która to sprawa nabierze szczególnego znaczenia w dobie rozbiorów. Uroczystość kanonizacji Stanisława ze Szczepanowa odbyła się dzięki staraniom biskupa krakowskiego Jana Prandoty 8 września 1253 r. w Asyżu, aktu wyniesienia polskiego męczennika do chwały ołtarzy dokonał papież Innocenty IV. Następnego roku, 8 maja, odbyły się uroczystości kanonizacyjne w Krakowie, która to data stała się dniem obchodu liturgicznego ku czci świętego Stanisława w Polsce (w Kościele powszechnym obchód liturgiczny ku czci polskiego świętego przypada 11 kwietnia – w dzień jego męczeńskiej śmierci).

Podczas krakowskich uroczystości kanonizacyjnych zabrzmiał pierwszy zanotowany przez historię literatury polski utwór muzyczny, którego twórca znany jest z imienia. Hymn *Gaude Mater Polonia* to kompozycja wspominanego już Wincentego z Kielczy, dominikanina, cennego współpracownika biskupa Iwona Odrowąza i jego następcy Jana Prandoty w staraniach o kanonizację biskupa Stanisława. Wincenty z Kielczy znany jest także, jak już wiemy, jako autor *Legandy świętego Stanisława* (*Legenda s. Stanislai, Vita minor*), *Żywota większego świętego Stanisława* (*Vita maior*), a także licznych utworów liturgicznych, spośród których największe znaczenie dla historii muzyki polskiej ma ułożone przez niego oficjum brewiarzowe *Dies adest celebris* (*Dzień uroczysty nadchodzi*), znane także pod tytułem *Historia o świętym Stanisławie*, sporządzone prawdopodobnie z okazji krakowskich uroczystości kanonizacyjnych męczennika, które stały się wielkim świętem dla Krakowa i dla Polski. W skład omawianego oficjum weszły m.in. 23 antyfony, z których pierwsze, nieszporne, opisują historię życia świętego Stanisława od lat dziecińczych poprzez edukację, kapłaństwo, związane z nim funkcje i godności aż do biskupstwa.

W treści jutrzni pojawia się sprawa konfliktu pomiędzy biskupem Stanisławem a królem, następnie opis męczeńskiej śmierci czcigodnego świętego, pochwała zmarłego oraz historia relikwii. W zakończeniu *Dies adest celebris* została umieszczona prośba o wstawiennictwo za narodem polskim.

Opisywane oficjum zawiera także 9 responsoriów oraz wymieniany hymn *Gaude Mater Polonia*, który według znawcy polskiej muzyki średnio-wiecznej, księdza profesora Hieronima Feichta, zawiera cechy muzyczne, które można określić jako oryginalne polskie, mimo że, jak zauważa muzykolog, początki naszej twórczości hymnicznej wywodzą się ze starszych zabytków poezji liturgicznej. Omawiany hymn ku czci świętego Stanisława cieszył się wielką popularnością wśród Polaków – zasługi polskiego świętego, zwłaszcza opisywane w tym utworze odważne przeciwstawienie się tyranii, stały się, jak pisze profesor Andrzej Nowak w pierwszym tomie *Dziejów Polski*, wzorem dla kolejnych pokoleń Polaków:

„Gaude Mater Polonia. ‘Raduj się Matko – Polsko/W sławne potomstwo płodna...’ Znamy i powtarzamy do dziś te uroczyste frazy. Rządziej pamiętamy, jak w ciągu dalszym tej wspaniałej pieśni pojawiają się słowa o wielkich zasługach Stanisława: „Regis non credit furiae (przed gniewem króla nie ustąpił), Tyranni truculentiam (...) constanter arguit (Stale wypominał okrucieństwo tyranowi). To jest wzór dla kolejnych pokoleń Polaków: nieustraszenie stawać przeciwko tyranii. Nawet własnego państwa. Posiekane ciało męczennika stanie się symbolem podziału Polski i nadziei na jej zrośnięcie – po odprawionej pokucie. Tak jest już w Polsce dzielnicowej, wieku XIII. Stanisław stanie się w ten sposób patronem idei zjednoczenia“

Dodajmy w tym miejscu, iż tak trudny i bolesny dla Polski wiek XIII – były to, przypomnijmy, czasy rozbicia dzielnicowego i tragicznych w skutkach najazdów tatarskich – był też wiekiem działalności licznych polskich świętych i błogosławionych, z których wielu było obecnych podczas krakowskich uroczystości kanonizacyjnych męczennika. Pięknie opisuje te wydarzenia współczesny znawca polskiej kultury Waclaw Panek: „Nie zna historia takiej procesji kanonizacyjnej jak ta krakowska z Wawelu na Skałkę, w której uczestniczyło tylu przyszłych świętych i błogosławionych: św. Jacek, św. Sadok

oraz bł.: bł. Wit, Prandota, Grzymisława, Kinga [kanonizowana w 1999 r. przez Jana Pawła II, wyniesionego do chwały ołtarzy przez papieża Franciszka w 2014 r. – przyp. M.M.], Salomea, Bronisława i Judyta. A grób biskupa Stanisława Szczepanowskiego już od XIII wieku zaczął uchodzić za miejsce kultu. Zapewne już wówczas zaczęła dojrzywać idea zjednoczenia podzielonej w wyniku rozbicia dzielnicowego Polski”.

Dodajmy, iż żarliwym czcicielem świętego Stanisława był król Władysław Łokietek – władca, który dokonał dzieła scalenia w jeden organizm państwowy podzielonego Królestwa Polskiego (warto zauważyć, iż Władysław urodził się ok. 1260 r. – zatem niedługo po uroczystościach kanonizacyjnych św. Stanisława). To właśnie ten wybitny monarcha z rodu Piastów zapoczątkował wielowiekową tradycję składania przy grobie Ojca Ojczyzny zdobywanych przez Wojsko Polskie wojennych trofeów, co miało miejsce po świetnym zwycięstwie polskich rycerzy nad Krzyżakami pod Płowcami w 1331 r. w katedrze na Wawelu przy grobie świętego Stanisława. Wtedy zostały złożone zdobyte przez Polaków krzyżackie chorągwie.

Obdarzony wspomnianym już zaszczytnym tytułem „Pater Patriae” polski święty do tej pory cieszy się wielką estymą u swoich rodaków – prosiliśmy go i nadal prosimy o wstawiennictwo w najtrudniejszych dla Polski momentach dziejowych. Świadczą o tym liczne utwory literackie i pieśni poświęcone jego osobie. Zapisy pierwszych utworów w języku polskim ku czci świętego Stanisława pochodzą z XV w., jednak większość mediewistów uważa, iż zapisane wówczas pieśni mogły istnieć w obiegu ustnym już od II połowy XIII w. Znaczący polskiej literatury średniowiecznej Teresa Michałowska wymienia m.in. zapisaną w łacińsko-polskim kodeksie z 1456 r. zwrotkę dopisaną do tekstu „*Bogurodzicy*” („*Święty Stanisławie/Tyś u Boga w sławie/Proś za nas Gospodna/Panny Maryjej Syna*”) oraz trzy tropowe zwrotki polskie z kodeksu pochodzącego z 1445 r., z których badaczka przytacza najbardziej reprezentatywną:

Święty Stanisławie  
Tyś u Boga w sławie  
Biskupie krakowski  
Racz bronić swej Polski.

Przytoczoną pieśń śpiewano na melodię średniowiecznej pieśni wielkanocnej *Chrystus zmartwychwstan jest*. Według informacji podanych przez mediewistkę, wspomniana pieśń zachowała się w pochodzącym z 1365 r. „Graduale płockim” (Graduale Plocense) zapisana przez Świętosława z Wilkowa na karcie nr 103. Był to polski trop do łacińskiej sekwencji „Victime paschali laudes” będący, jak ustaliła badaczka, najstarszym istniejącym zapisem polskiego tekstu poetyckiego. Graduał płocki zaginął podczas II wojny światowej, zachowały się jednak sporządzone wcześniej kopie najstarszej polskiej pieśni wielkanocnej. Uczona podaje też ciekawy przykład innej tropowej zwrotki o świętym Stanisławie, śpiewanej na melodię *Chrystus zmartwychwstan jest*:

Święty Stanisławie,  
Nasz miły patronie,  
Proszą Cię Polanie,  
Daj im zboże tanie.

Michałowska poświęca również sporo uwagi prawdopodobnie jedynej zachowanej obszerniejszej epickiej pieśni o świętym Stanisławie (inc. *Chwała Tobie Gospodzinie*, inc. drugiej zwrotki: *Wiesiel się Polska Korona*) odnalezioną w rękopisie z Biblioteki Kórnickiej datowanym na lata 1452–1488. Omawiana pieśń w rękopisie kórnickim została zapisana z melodią. Analiza muzykologiczna tego utworu dokonana przez znawcę muzyki dawnej Mirosława Perza wykazała, iż wspomniana pieśń, zapisana w postaci kunsztownej trzygłosowej kompozycji, jest opracowaniem dużo wcześniejszej jedno-głosowej pieśni, która posłużyła autorowi tego utworu jako cantus firmus (melodia stała, pochodząca najczęściej z chorału gregoriańskiego, do której dokomponowuje się pozostałe głosy, czyli tzw. „kontrapunkt”). Zatem, jak twierdzi powołująca się na badania Perza Michałowska: „Konstatacja ta pozwala mniemać, że epicka pieśń o św. Stanisławie powstała znacznie wcześniej niż jej cząstkowy zapis w rękopisie kórnickim: może w pierwszej połowie XV wieku, a może jeszcze wcześniej”. Co ciekawe, tym samym tekstem (od drugiej zwrotki, inc. *Wesel się Polska Korona*) posłużył się Mikołaj z Krakowa, najwybitniejszy polski kompozytor działający w I połowie XVI w., tworząc kunsztowną pieśń ku czci świętego Stanisława, zachowaną w zapisie

organowej *Tabulatury Jana z Lublina* (renesansowy zbiór utworów zapisany zgodnie z ówczesnym systemem notacyjnym). Znanca muzyki staropolskiej, profesor Zygmunt Marian Szweykowski, analizując omawianą pieśń Mikołaja z Krakowa, wykazał, iż temat tej pieśni przeprowadzony w technice imitacyjnej przez wszystkie głosy nie jest tą samą melodią, która posłużyła jako cantus firmus w pieśni ku czci świętego Stanisława z rękopisu kórnickiego, zatem można przypuszczać, iż tekst omawianej pieśni (inc. *Chwała Tobie Gospodzinie, vel Wesel się Polska Korona*) cieszył się sporą popularnością. Także w późniejszych epokach pojawiają się liczne utwory poświęcone polskiemu świętemu, najczęściej zawierające prośbę o jego wstawiennictwo – warto wspomnieć chociażby pieśń napisaną dla uczczenia zwycięstwa wojska polskiego pod dowództwem Jana Karola Chodkiewicza nad armią szwedzką pod Kircholmem 27 IX 1605 r. Utwór ten został wyposażony w rozbudowany z istic sarmackim rozmachem tytuł: *Pieśń Nowa Calliopy Sarmackiej o szczęśliwym porażeniu Książąt Karola Sudermańskiego y Friderika Luneburskiego przez dzielne męstwo Jaśnie Wielmożnego Pana J. Mości Pana Jana Karola Chodkiewicza, Starosty Zamoydzkiego, Hetmana najwyższego W. X. Litewskiego y przez Mężną Rękę Rycerstwa Polskiego y Litewskiego w dzień s. Stanisławowi poświęcony. Pod Rygą y Kiercholmu Roku 1605 septemb. 27. Napisana przez M. Chryzostoma Golniewskiego w Wilnie Roku Pańskiego 1605*. Wspomniane utwory stanowią, rzecz jasna, jedynie niewielki wybór arcybogatego materiału muzyczno-literackiego, temat z pewnością zasługuje na osobne opracowanie. Szczególnie ciekawie prezentuje się jednak *Pieśń do świętego Stanisława* (inc. *Święty, wielki w cudy Panie*) powstała najprawdopodobniej tuż po tragedii III rozbioru. Śpiewano ten utwór na melodię popularnej i znanej do dziś *Pieśni porannej* (*Kiedy ranne wstają zorze*) pióra XVIII-wiecznego poety Franciszka Karpińskiego. Należy wspomnieć, iż szczególnego znaczenia kult świętego Stanisława nabiera w II połowie XVIII w., w dobie zaborów, kiedy znów ojczyzna została podzielona – tym razem pomiędzy trzech zaborców. Podobnie jak w epoce rozbicia dzielnicowego, wierzono, iż tak jak w cudowny sposób zrosło się poćwiartowane ciało męczennika, tak samo zjednoczy się Polska – rozszarpana tym razem przez trzy wrogie mocarstwa. Dodajmy, iż nie jest to jedyna pieśń poświęcona Ojcu Ojczyzny pochodząca z II połowy XVIII w. Już w czasach konfederacji



barskiej święty Stanisław cieszył się sporą estymą. Świadczy o tym *Pieśń do świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego* (inc. *Stanisławie, polski nasz Patronie/Twoich ziomeków miej w pilnej obronie*) o aktualnym (ówcześnie) wydzwisku politycznym, zawierająca prośby do czcigodnego świętego m.in. o pomoc przeciwko plądrującym kościoły kacerzom, o uwolnienie polskich biskupów z rosyjskiej niewoli, zwłaszcza biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka (*Stanisławie, czyli Cię nie dręczył/ że następcą twój w niewoli jęczy?*), o opiekę nad polskimi żołnierzami, a także o pomoc w walce z Rosją. Szczególnie ciekawie prezentują się zwrotki, w których (w nawiązaniu do słynnej sprawy napominania Bolesława Śmiałego) do świętego Stanisława zostaje skierowana prośba o napomnienie króla Stanisława Augusta, który dopuścił się „przymierza z heretykami” (słynna sprawa „równouprawnienia” dysydentów), a także odwołał się do pomocy wojska rosyjskiego przeciwko konfederatom, co było ewidentną zdradą:

Stanisławie, polski nasz patronie  
Twoich ziomeków w pilnej miej obronie  
Zaklnij Twego imiennika  
Króla: niechaj Moskwa dzika  
nie bawi w Koronie.

Przypomnijmy, iż Stanisław August nie podjął tradycyjnej pielgrzymki pokutnej z Wawelu na Skalkę, którą od czasów co najmniej Zygmunta Starego w ramach uroczystości koronacyjnych w Krakowie odbywali polscy królowie jako zadośćuczynienie za grzech koronowanego poprzednika... Jeśli chodzi o sprawę melodii omawianej pieśni konfederackiej, należy nadmienić, iż podobnie jak wiele innych pieśni z czasów barskich zachowała się ona bez zapisu nutowego, jednak brukselski śpiewnik z 1862 r. odnotowuje zarówno tekst, jak i melodię. Co ciekawe, odnotowana w omawianym zbiorze melodia pomimo odmiennego metrum przypomina nieco linię melodyczną najśłynniejszej pieśni konfederackiej – *Odważnego Polaka na marsowym polu*.

Dodajmy, iż w licznych konfederackich nabożeństwach do świętych patronów polskich także pojawiają się bezpośrednie zwroty do czcigodnego świętego. Jest mowa m.in. o znanym jeszcze z *Roczników*... Jana Długosza



**Jan Matejko, Św. Stanisław modli się za walczących (fragment bitwy pod Grunwaldem)**

ukazaniu się świętego Stanisława na niebie przed bitwą pod Grunwaldem na znak uproszonego przez krakowskiego męczennika przyszłego zwycięstwa oręża polskiego. Nie brakuje także wspomnienia pięknej legendy o wskrzeszeniu rycerza Piotra (Strzemieńczyka?) z Piotrowina (Piotrawina?) połączonego

z prośbą do czcigodnego świętego, aby raczył wskrzesić wolność, która „poległa w grobie razem z Piotrowinem”.

Ciekawe utwory podaje także ksiądz Mioduszewski w swoim *Śpiewniku kościelnym*... będącym pierwszym polskim tak obszernym zbiorem kościelnych pieśni z zapisem nutowym. Autor podaje trzy pieśni o świętym Stanisławie ze Szczepanowa pochodzące najprawdopodobniej z czasów pierwszego rozbioru lub z okresu niewiele późniejszego. W wymienionych utworach pojawiają się wszystkie dotychczas przytaczane wydarzenia znane z kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem oraz z *Legendy świętego Stanisława* spisanej przez Wincentego z Kielczy. We wszystkich trzech pieśniach obszernie została opisana sprawa wskrzeszenia rycerza Piotra z Piotrowina (Piotrawina?), pojawia się także wątek napominania króla Bolesława przez świętego biskupa (w trzeciej z omawianych pieśni jest nawet wątek wyprawy kijowskiej, która już w relacji Kadłubkowej była „początkiem wszystkiego zła”), brak skruchy ze strony króla, co prowadzi do zaostrzenia konfliktu, aż w końcu męczeńska śmierć świętego Stanisława z rąk królewskich w kościele na Skalce podczas sprawowania Eucharystii. Poruszony też zostaje motyw poćwiartowania ciała biskupa, czterech orłów pilnujących sprofanowanych zwłok oraz sprawa cudownego zrośnięcia się ciała męczennika. W dwóch pierwszych omawianych pieśniach pojawia się także pewien interesujący szczegół – ciało świętego Stanisława zostaje rozsiekanie na siedemdziesiąt dwie części. Ponieważ w żadnym wcześniejszym źródle historycznym ani też

w starszych utworach literackich nie pojawiają się tego rodzaju informacje, można przypuszczać, iż owe „siedemdziesiąt dwie części”, na które zostało rozsiekane ciało męczennika, są symbolem roku 1772, w którym dokonał się pierwszy rozbiór Polski... Zapisane przez księdza Mioduszewskiego pieśni byłyby więc ważnym świadectwem kultu świętego Stanisława w Rzeczpospolitej II połowy XVIII w., a także wyrazem odzicia wiary w ponowne zrośnięcie się rozszarpywanej przez zaborców Polski.

Podobną wymowę ma także powstała najprawdopodobniej tuż po III rozbiorez wspomniana już „Pieśń do świętego Stanisława” (inc. *Święty, wielki w cudy Panie*) śpiewana na melodię *Pieśni porannej* (także i *Pieśni wieczornej*) Franciszka Karpińskiego. Utwór, podobnie jak większość pieśni poświęconych czcigodnemu świętemu, rozpoczyna się uroczystą apostrofą do świętego Stanisława, patrona Narodu Polskiego („Święty, wielki w cudy Panie/Synu prawy Polskiej ziemi”). Po niej następuje prośba „krwią polana/Tych co winni być wolnymi”, która wyraźnie sugeruje, iż pieśń mogła powstać bezpośrednio po upadku insurekcji kościuszkowskiej (motyw męczeństwa i niewoli, które stały się udziałem Polaków). Także i w tej pieśni pojawia się znany z *Vita minor* pióra Wincentego z Kielczy legendarny motyw wskrzeszenia rycerza Piotra z Piotrowina (Piotrawina?) na świadectwo prawdzie. Tutaj wspomniane cudowne wydarzenie zostaje przywołane nie tylko jako dowód świętości krakowskiego męczennika, którego próśb Bóg wysłuchał, ale także w kontekście innej, późniejszej legendy o śpiących rycerzach utrwalonej w tatrzańskich podaniach, bardzo popularnych w dobie zaborów. Być może jest to jeden z pierwszych utworów, w którym pojawia się ten wątek. Istnieje kilka wersji podhalańskich opowieści o śpiących rycerzach. Według jednej z nich byli to najwierniejsi wojownicy Bolesława Szczodrego, którzy zostali uśpieni w ramach pokuty za Bolesławową zbrodnię popełnioną na osobie świętego biskupa. Inna wersja tatrzańskiej legendy mówi, iż byli to rycerze króla Bolesława Chrobrego, których miał obudzić jego następca oraz imiennik Bolesław Śmiały, lecz nie mógł tego dokonać z powodu swojego grzechu. Najpiękniejszy artystyczny wyraz, jak słusznie zwrócił uwagę profesor Andrzej Nowak, odnajdzie ta legenda w twórczości Stanisława Wyspiańskiego (rapsody: „Bolesław Śmiały i Święty Stanisław” oraz dramaty: „Bolesław Śmiały” i „Skalka”). W każdym razie w omawianej pieśni pojawia się wątek rycerzy, których święty

Stanisław ma przebudzić, tak jak Mocą Bożą wskrzesił Piotra z Piotrowina (Piotrawina?). Dzielni wojownicy mają powstać nie tylko dla obrony Polski, ale także, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Piotra, na świadectwo prawdzie, której nie chce uznać „obca przemoc” – chodzi oczywiście o prawo Polaków do wolności. Co ciekawe, wśród rycerzy, którzy mają zostać przebudzeni przez świętego Stanisława, pojawiają się zarówno Chrobry – fundator pierwszej katedry na Wawelu, jak i Bolesław – prawdopodobnie – Śmiały! [sic!]. Czyżby w ten sposób poruszony został wątek przebaczenia nieprzyjaciołom jako warunku zjednoczenia rozdartej nie tylko przez „obcą przemoc” ojczyzny? Kolejne postacie rycerzy, których czcigodny święty ma przebudzić, to także Jagiełłowie oraz dzielne Jany.

Tu należy przypomnieć, iż II połowa XVIII w. to czasy wielkiego zainteresowania rodzimą historią, a postacie dzielnych królów-wojowników Władysława Jagiełły oraz Jana III Sobieskiego cieszyły się sporą estymą chociażby w środowisku posłów Stronnictwa Patriotycznego w czasach obrad Sejmu Czteroletniego. Dodajmy, iż w tekście naszej pieśni pojawiają się i Racławscy [racławiccy] rycerze. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną sprawę, mianowicie na motyw Polaków jako narodu, który otrzymał udział w Męce Pańskiej, pojawia się bowiem symbol korony cierniowej („Żelazny wieniec upleciony na Polaków wolne skronie przez obcą przemoc”). Warto w tym miejscu przypomnieć, iż na tę sprawę jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę Jan Paweł Woronicz. Jakkolwiek trudno przypuszczać, iż omawiana *Pieśń*... mogłaby być utworem jego autorstwa, to jednak jest całkiem możliwe, iż jest to jeden z pierwszych utworów w historii polskiej literatury, w którym zostaje poruszony wątek połączenia cierpień Polaków z Męką Pańską. Przyjrzyjmy się zatem omówionym zwrotkom:

Bóg wysłuchał próśb Twych zawdy,  
Zbudził zmarłych z grobu łona,  
Aby poprzeć święte prawdy  
I szatańskie zgnieść ramiona.

I dziś w Polsce prawość tonie,  
Obca przemoc nas przygniotła,

Na Polaków wolne skronie  
Żelazny wieniec uplotła.

Wybaw! Wybaw! Lud znękany  
Zbudź Chrobrego, Bolesława,  
Zbudź Jagiełłów, dzielne Jany,  
By stwierdziły nasze prawa.

Przebudź Racławskich rycerzy  
I wszystkich Polski obrońców.  
Niech ciemiężca nasz uwierzy,  
Że wolności nie ma końców.

W następnych zwrotkach pojawia się prośba skierowana do czcigodnego świętego, aby przez zasługę swojego męczeństwa raczył wyprosić u Boga cud zrośnięcia się polskiej ziemi rozszarpanej przez zaborców – podobnie jak w czasach rozbicia dzielnicowego, tak i u progu epoki rozbiorów święty Stanisław staje się patronem zjednoczenia narodowego:

Gdy służalce Twego wroga  
Rozsiekali ciało święte  
Z cudownej wszechmocy Boga,  
Zrosły się członki pocięte.

I dzisiaj niecni tyrani  
Polską ziemię rozszarpali  
Za wolność: śmierć lub kajdany  
Jej zgnębnym synom dali.

Mężu! Przez Twe święte rany  
Błagamy Cię łązy krwawemi  
Uproś, aby Pan nad Pany  
Dozwolił się zrość tej ziemi.

Niezwykłe wymowne jest też pojawienie się w ostatniej zwrotce omawianej pieśni Krakowa – miasta, w którym święty Stanisław prowadził działalność duszpasterską, a także poniósł męczeńską śmierć. Biorąc pod uwagę domniemany czas powstania *Pieśni do świętego Stanisława* – okres tuż po trzecim rozbiornie – warto przypomnieć, iż poprzedzająca ów tragiczny moment dziejowy insurekcja kościuszkowska rozpoczęła się właśnie w Krakowie, zatem pojawienie się w tekście utworu dawnej stolicy Królestwa Polskiego, a także wspominanych już „raclawskich rycerzy” zdaje się potwierdzać hipotezę o powstaniu omawianej pieśni niedługo po upadku insurekcji i trzecim rozbiornie. Zwróćmy też uwagę, iż w omawianej ostatniej zwrotce zostaje także przywołany najdawniejszy znany hymn rycerstwa polskiego – „Bogurodzica”. Można zatem stwierdzić, iż omawiana pieśń, stworzona w tak trudnym i bolesnym dla Polaków momencie dziejowym, jakim była utrata własnego państwa, była wyrazem wiary w orędownictwo nie tylko czcigodnego polskiego patrona, ale także Najświętszej Marii Panny Królowej Polski:

Niechaj jeszcze stary Kraków  
Rozweseli tęskne lica,  
Zabrzmi pieśnią swych Rodaków:  
„Boga Rodzica, Dziewica!”

Pieśń do świętego Stanisława stała się także świadectwem, iż Polacy – pomimo tak przerażającej katastrofy dziejowej, jaką była utrata własnego państwa rozszarpanego przez trzy wrogie mocarstwa – nie stracili wiary w odzyskanie ojczyzny.

#### LITERATURA:

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, Wrocław 2003.
- Długosz J., *Żywot Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego*, tł. L. F. Karczewski, Kraków 1865. Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, tł. J. Mrukówna, ks. 3–4, Warszawa 1969; ks. 7–8, Warszawa 1974; ks. 9, Warszawa 1975.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tł. B. Kürbis, Wrocław 2003
- Nowak A., *Dzieje Polski. Tom 1 do 1202. Skąd nasz ród*, Kraków 2014.

**PROTOKÓŁ OTWARCIA TRUMNY  
ŚW. STANISŁAWA W KATEDRZE KRAKOWSKIEJ  
W 1938 R. JAKO WYRAZ JEGO KULTU**

**ks. Jacek Urban**



**fort. Ignacy Krieger, Konfesja św. Stanisława, 1880**

Przedmiotem naszego zainteresowania jest protokół otwarcia grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu w 1938 r., przechowywany w Archiwum Kapitulnym na Wawelu. Protokół napisał ks. Kazimierz Figlewicz. To wręcz legendarna postać krakowskiej katedry – był z nią związany trwale przez 50 lat, od 1933 roku, jako wikariusz-podkustosz katedry na Wawelu, od 1956 roku kanonik Kapituły Katedralnej na Wawelu, do 1968 roku wikariusz aktualny, czyli pełniący obowiązki proboszcza katedry, a w ostatnich latach życia kustosz i infułat aż do śmierci w roku 1983 r. Ks. Figlewicz był najbliższym krakowskiej katedry od lat międzywojennych przez lata okupacji i prawie cały okres PRL-u. Jego notatki są podstawowym materiałem archiwalnym dla dziejów kultu bożego w katedrze w ogóle, a kultu św. Stanisława, św. Floriana i św. Królowej Jadwigi w szczególności.

W latach poprzedzających II wojnę światową kult św. Stanisława najbardziej uroczystą formę przyjmował w procesji na Skalkę. W „Ceremoniach katedry krakowskiej” spisanych przez ks. Figlewicza w 1934 r. o majowym święcie św. Stanisława napisał:

„Odprawiano ją w niedzielę po święcie św. Stanisława. O godzinie 9-ej Kapituła i celebrans wychodzą przed Wielki Ołtarz, a kantor od razu zaczynał litanię do Wszystkich Świętych. Klerycy niosący relikwiarz głowy św. Stanisława udawali się wprost przed ołtarz św. Stanisława. Na wezwanie św. Piotrze procesja rusza. Najpierw bractwa z kościołów krakowskich niosące chorągwie i feretrony, potem zakonnicy, duchowieństwo świeckie. Jeśli celebryje Księżę Metropolita wtedy krzyż kapitulny niesiono przed zakonnikami. Za krzyżem i kandelabrami szli Kapituła, niosący relikwie, celebrans z diakonem, który niesie relikwiarz ręki św. Stanisława i subdiakonem niosącym rękę św. Floriana”.

Okres międzywojenny przyniósł także wydarzenie niezwykle rzadkie i ważne, a było nim otwarcie grobu św. Stanisława. Ks. Figlewicz był protokolantem otwarcia trumny św. Stanisława. Zadanie to zlecił mu ks. prałat dr Stanisław Domasik. W jego relacji czytamy:



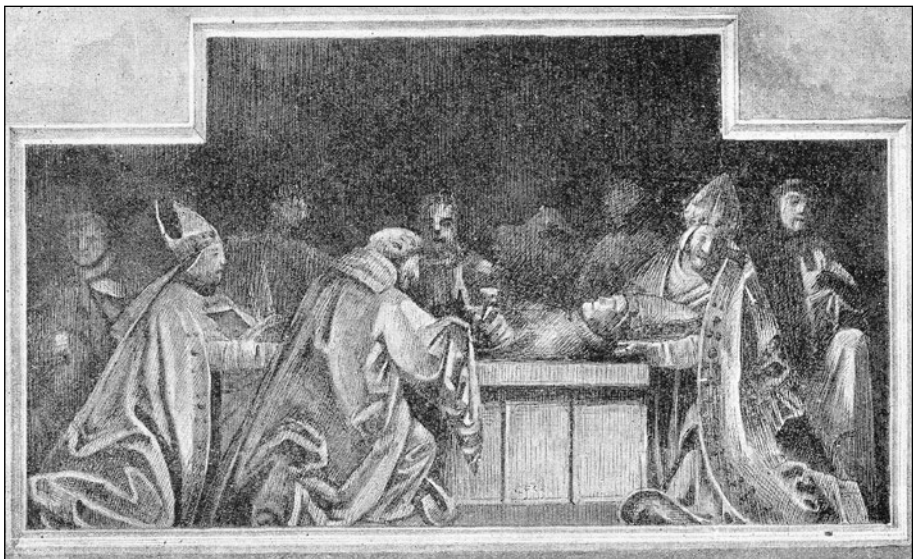
„Dnia 17 czerwca 1939 roku książę Metropolita Krakowski Adam Stefan książę Sapieha w obecności członków Kapituły metropolitalnej Krakowskiej: ks. prałata dr Adama Podwina, dziekana-infułata, ks. dr Stanisława Domasika, prałata kustosza, ks. kanonika Zygmunta Kuliga, ks. prałata dr Antoniego Bystrzonowskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i ks. kanonika Stanisława Jasińskiego, a także biskupa Michała Godlewskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, księży podkustoszów katedralnych Władysława Wargowskiego i Kazimierza Figlewicza oraz kapelana księcia metropolity ks. Jana Pietraszki dokonał otwarcia srebrnej trumny św. Stanisława, Biskupa i Męczennika w katedrze na Wawelu. Po odemknięciu i zdjęciu wieka stwierdzono, że drzewo tak wieka jak i trumny, obite materialem czerwonego koloru, znajduje się w dobrym stanie. Wewnątrz trumny znajduje się trumienka drewniana, obita czerwonym pluszem; wieko przymocowane jest z jednej strony na zawiasach, z drugiej strony zamkiem, otwieranym kluczem skarbcowym od szafki z relikwiami. Trumienka ta była przepasana na krzyż czerwoną wstążką z nieuszkodzoną pieczęcią Ks. Biskupa Albina Dunajewskiego oraz drugą wstążką białą krótką z pieczęcią tegoż Ks. Biskupa, również nienaruszoną. Po przecięciu obu wstążek i otwarciu wieka odmówiono antyfonę, wersykuł i orację o św. Stanisławie. W trumience znaleziono szczerozłoty relikwiarz w formie rurki z wieczkiem ruchomym na jednym końcu rurki, przymocowanym na zawiasach i zamykanym szpilką. Rurka ma na zewnątrz dwa zagłębienia, wyobrażające cięcie mieczem. Na szpilce pieczęć Ks. Biskupa Dunajewskiego, pęknięta na złączeniu wieka z rurką, prawdopodobnie wskutek zmian temperatury, lecz zupełnie nieuszkodzona. Rurka spoczywa na dwóch złotych orłach, wspartych o owalne złote podstawy. Cały relikwiarz z relikwiami waży 1 kg 35 dekagramów, 2 gramy. Długość rurki, mierzona od środka wieka do środka przeciwległego końca, wynosi 47 ½ cm., obwód koło wieka 20 ½ cm., obwód drugiego końca 15 cm 2 mm. Wysokość orłów 8,4 cm, rozpiętość skrzydeł 7,8 cm; średnica podłużna podstawy ma 10,4 cm, zaś poprzeczna 7 ½ cm. Wewnątrz tego relikwiarza znajduje się kość podłużna owinięta w materiał i wstążkę, zaszyta w jedwabną materiał różową, opieczętowaną nieuszkodzoną pieczęcią Biskupa Andrzeja Trzebieckiego. Relikwii tych

nie otwierano, lecz po opieczętowaniu ich także pieczęcią księcia Metropolity zamknięto w relikwiarzu, który na szpilce zapieczętowano. Nadto znaleziono w trumience dwie większe torebki z grubego zielonego aksamitu, dobrze zachowanego. Na zewnętrznej stronie torebek naszyty jest gotycki napis na wstążce pergaminowej, stwierdzający zawartość w jednej torbie relikwii św. Stanisława, a w drugiej św. Florianiana. W torebce z relikwiami św. Stanisława, której otwór zawiązany był sznurkiem, opieczętowanym nienaruszoną pieczęcią Biskupa Dunajewskiego znaleziono pięć kawałków większych z kości św. Stanisława, obszytych jedwabną materia czerwonego koloru, z naszytymi kartkami pergaminowymi z napisem: „Ex ossibus Sti Stanislai sub visitatione Illmi ac Rmi D. Bernardi Maciejowski, Ep. Crac., de novo signat. 1602”. Jedna z tych kości ma naszytą drugą kartkę stwierdzającą, że Ks. Biskup Dunajewski oddzielił z niej cząsteczkę i zabrał do swej dyspozycji w r. 1881. Również książę Metropolita odciał cząstkę tej relikwii, resztę zapieczętowaną włożono wraz z pozostałymi, nietkniętymi czterema kawałkami z powrotem do torebki, którą zawiązano i opieczętowano pieczęcią księcia Metropolity.

Oprócz tych pięciu kawałków relikwii św. Stanisława znajdowała się jeszcze w torebce paczka mała, materia owinięta z naszytą pergaminową kartką z napisem: „Ex cistulla, in qua antea asservabant. Ossa Ssrum Stanislai et Floriani Mart. Sub visitatione Illmi et Rmi D. Bernardi Maciejowski Ep. Crac. de novo signat. 1602”. Paczkę tę nienaruszoną złożono razem z relikwiami do torebki. W drugiej torebce, zawiązanej również sznurkiem, opieczętowanym nieuszkodzoną pieczęcią Biskupa Andrzeja Trzebieckiego znaleziono relikwię św. Florianiana w formie podłużnej, obszytą materia jedwabną czerwonego koloru z naszytą kartką pergaminową z napisem: „Reliquiae St. Floriani sub visitatione Illmi ac Rmi D. Bernardi Maciejowski de novo signat. 1602”. Po stwierdzeniu autentyczności relikwii, złożono z powrotem do torebki i opieczętowano pieczęcią Księcia Metropolity wiązanie sznurka na torebce. Obok torebek znajdował się w trumience pergamin z następującymi napisami: „Ad Honorem DEI Omnipotentis B. M. Virginis et Sanctorum Stanislai Episcopi, Floriani Martyrum, Regnique Poloniae Patronum post sexdecem annos diversorum motuum civilium et

belli in Regno, elapses, Reliquias Illorum in abscondito per hocce tempus gratia Dei singulavi conservatas, in hanc tumbam intactas, integras, reposui, clausi et obsigillavi. Die 12 Jun. 1717-mo. Casimirus Łubieński, Episcopus Cracoviensis. Ego vero Constantinus Szaniawski Episcopus Cracoviensis easdem Reliquias sub tempus Generalis Visitationis revidi, intactas reperi et iterum sigillavi 8 Junii A. 1731. Ego Andreas Stanislaus Kostka Załuski, Episcopus Cracoviensis easdem SS. Reliquias sub tempus Generalis Visitationibus revidi, intactas nec resigillatas reperi et iterum tecam auream cum introcontenta reliquia S. Stanislai obsigillavi, Casulas autem duas virides, unam cum reliquiis S. Stanislai, alteram Sti Floriani intactas reliqui 30 Mart. 1748. Ego Albinus Dunajewski, Episcopus Cracoviensis, SS. Reliquias una cum S. Reliquiis S. Floriani et remisi in capsulas viridis coloris in visitatione Gener. Die 5 Martii 1881”.

Wreszcie obok trumienki znajdowały się na dnie sarkofagu prochy niewiadomego pochodzenia, zawinięte w gruby nie opieczętowany papier. Prochy te pozostawiono w trumnie. Trumienkę po złożeniu do niej z powrotem: 1. złotego relikwiarza, 2. torebki z relikwiami św. Stanisława, 3. torebki



Zwłoki św. Stanisława złożone z grobowcu, ryc. 147 z pracy Henryka Biegeleisena „Ilustrowane dzieje literaturypolskiej, t. 1. Literatura średniowieczna. Okres piastowski”, wyd. w 1898 r. w Wiedniu, s. 271.

z relikwiami św. Floriana, 4. pergaminu wyżej opisanego oraz 5. niniejszego protokołu zamknięto kluczem, owinięto na krzyż sznurkiem jedwabnym koloru czerwonego i opieczęto pieczęcią księcia Metropolity. Trumienkę umieszczono w sarkofagu zamkniętym na dwa zamki. Protokół otwarcia trumny św. Stanisława sporządzono w trzech egzemplarzach. Jeden umieszczono w trumnie, drugi w Archiwum Kapitulnym, a trzeci w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie”.

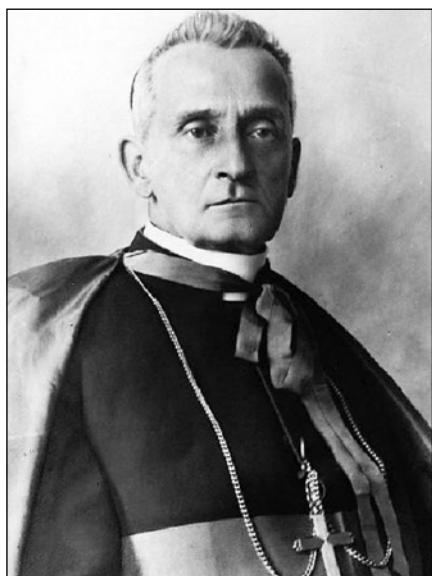
Protokół jest jednym z ważnych świadectw kultu św. Stanisława w okresie nowożytnym i najnowszym. Pobrane w 1938 r. relikwie, przeznaczone do kultu, rozdzielane były za zgodą biskupa krakowskiego i w roku poprzedzającym wybuch II wojny światowej, i w długich latach PRL-u. Każda uroczystość przejęcia relikwii św. Stanisława dla parafii, kościołów i wspólnot, które się o nie ubiegały, niosły przesłanie ściśle religijne, ale też i patriotyczne. Tym, którzy trwali w oporze wobec komunistycznego reżimu, przypominały słowa apostoła, tak często przywoływane w katedrze na Wawelu i na Skałce, że „więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi”.

# KULT ŚW. STANISŁAWA JAKO GŁOS SUMIENIA NARODU W PRL-U

Piotr Boroń



Procesja na Skalkę 8 maja 1966. Uczestniczyli w niej abp Karol Wojtyła i bp Bolesław Kominek. Niesione były: relikwiarz z szczątkami św. Wojciecha oraz obraz Matki Bożej Częstochowskiej



**kard. Adama Sapieha**

Ogromne straty ludzkie, materialne i terytorialne, jakich doznał naród polski w trakcie II wojny światowej, miały swoją kontynuację w nieszczęściach, jakie spadły na Polskę za sprawą rządów stalinowskich. Kościół katolicki poniósł w czasie II wojny światowej olbrzymie straty ludzkie, a reformy PRL-owskie pozbawiły go większości nieruchomości. Inwigilacje, prześladowania, a nawet aresztowania i wyroki śmierci znaczyły historię Kościoła katolickiego w PRL-u. Hierarchia kościelna nie była do końca zdecydowana, jak ma postępować wobec takiej władzy państwowej. Kolejne lata przynosiły doświadczenia, które doprowadziły abp. Adama Stefana Sapiechę do złożenia oświadczenia na wypadek aresztowania przez komunistów, żeby uznawać za niebyłe jakiegokolwiek jego stwierdzenia, gdyż mogą być wymuszone torturami. Przez całą noc okupacji hitlerowskiej nie posunął się do takiego kroku, a stalinizm kazał mu uwzględnić i taką sytuację. Oświadczył: „W razie gdybym został aresztowany, stanowczo niniejszym ogłaszam, że wszelkie moje złożone tam wypowiedzi, prośby i przyznania się są nieprawdziwe. Nawet gdyby one były wygłaszane wobec świadków, podpisane, nie są one wolne i nie przyjmuję ich za swoje.” [Wolny J., s. 554] Arcybiskup Sapieha wiedział doskonale, czym było śledztwo zakończone tzw. procesem kurii krakowskiej.

Zapadanie się kraju w stalinowską rzeczywistość, a szczególnie ogłoszenie dekretu Rady Państwa o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych” z 9 lutego 1953 roku skłoniło biskupów polskich do spotkania się 8 maja 1953 r. właśnie przy grobie św. Stanisława, gdzie episkopat polski sformułował memoriał charakteryzujący sytuację w kraju i sprzeciwiający się polityce władz państwowych. Kończył się on mocnymi słowami, które przeszły do historii: „Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza, składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy!)”.

32

## D E K R E T

z dnia 9 lutego 1953 r.

o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych.

Art. 1. Duchowne stanowiska kościelne mogą zajmować tylko obywatele polscy.

Art. 2. Tworzenie, przekształcanie i znoszenie duchownych stanowisk kościelnych oraz zmiana ich zakre-

su działania wymaga uprzedniej zgody właściwych organów państwowych.

Art. 3. 1. Objęcie duchownego stanowiska kościelnego wymaga uprzedniej zgody właściwych organów państwowych.

**Dekret z 9 lutego 1953 r.**

Dzieje PRL to przynajmniej kilka okresów znaczonych kryzysami, a każdy z nich posiadał inne cechy i natężenia zjawisk. Po odwilży 1956 r. nastąpiła nowa rzeczywistość, uruchomiono inne mechanizmy rywalizacji z władzą duchowną, a PRL-owski aparat urzędniczy, który okrzepł, wypracował nowe metody ateizacji. Fiaskiem zakończyła się próba jawnego podporządkowania sobie księży (tzw. księży patrioci), ale za to więcej duchownych podjęło tajną współpracę z resortem bezpieczeństwa. Migracje ludności sprzyjały tworzeniu środowisk ateistycznych, a poczucie swoistej stabilizacji odbywało się przy wtórze medialnej propagandy o zmianie stylu życia w kierunku obojętności religijnej.

To, czego nie udało się zaprowadzić terrorem, stawało się domeną propagandy. Jej elementem było na przykład wyśmiewanie kultu świętych, a w przypadku św. Stanisława rosła ilość publikacji przedstawiających go jako zdrajcę ojczyzny, który był przekupiony przez Niemców. Pamięć okupacji hitlerowskiej była jeszcze w latach 60. tak żywa, także propaganda trafiała na podatny grunt skogarzeń.

„Naprzód chciejmy zapamiętać, że to on był zabity, a nie on zabił! Święty Stanisław był zabity i spokojnie zasnął na łonie swej oblubienicy – świętego Kościoła krakowskiego. Dlatego tak to podkreślam, ponieważ często, szczególnie dzisiaj, budzą się takie lęki, jak gdyby to Stanisław zabił, jak gdyby to on groził! Nie! On nie groził! On duszę swą dał za braci! To on zginął, on został zabity! A więc trzeba się wyzbyć lęku przed świętym Stanisławem. Trzeba zaniechać wszystkiego, co może pomniejszyć jego wspaniałą postać, która idzie przez dzieje narodu polskiego, pełna zasług, jednocząc naród ku pokojowi, na wzór Chrystusa i Jego Apostołów.”

To słowa wygłoszone podczas kazania przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego 8 maja 1966 r. na Skałce w Krakowie [Stefan kard. Wyszyński, s. 12] najlepiej ukazują atmosferę, jaka panowała w roku milenijnym, roku obchodów tysiąclecia chrztu Polski, ale i roku poniekąd konkurencyjnych obchodów tysiąclecia państwa polskiego, którymi władze państwowe chciały przyćmić uroczystości kościelne. Przygotowania do świętowania w ten sposób doraźnie spolaryzowanych aspektów millennium czynione były przez obie strony z pieczołowitością. Ważnym i na ogół udanym przedsięwzięciem w ramach państwowych obchodów było zakrojone na szeroką skalę budowanie ok. tysiąca nowych szkół, tzw. tysiąclatek. W obchody państwowe wprzęgnięto cały aparat propagandowy z mediami państwowymi na czele. Przy zaangażowaniu środowisk naukowych, a szczególnie wyższych uczelni, chciano ostatecznie przeważyc szalę spojrzenia na nasze dzieje na stronę marksistowską i materialistyczną, co zaowocowało różnej jakości badaniami i publikacjami.

Nasilona w PRL walka z polską pobożnością musiała odbywać się także na polu kwestii konfliktu św. Stanisława z królem Bolesławem. Sprowadzenie konfliktu do wymiaru ludzkiego w zupełności odpowiadało ówczesnej ateistycznej propagandzie, szukającej podobieństw do konfliktu władzy państwowej z kościelną w powojennej Polsce. Prymas Wyszyński, akcentując pierwsze zdanie z powyższego cytatu, sięgał więc do wymiaru czysto ludzkiego – jakby wkraczając na pole rozumowania adwersarzy, by – niejako podając rękę ateistom – dopiero w dalszym wywodzie prowadzić ich ku wartościom transcendentnym. *Expressis verbis* wyraził to przejście także w innym fragmencie swojego kazania na Skałce:

„Przeszedł on przez rewizjonizm historyczny. Usiłowano przecież uderzyć w tradycję, wspaniale przedstawiającą życie biskupa, który zginął w Krakowie. Przeszedł okres odbrażowywania. Starano się wówczas zaniżyć wyjątkową w dziejach narodu postać. Wszystko minęło jak liść jesienny, który spadł z nieba. Może i on użyźnił ziemię. Bo wszystko ma swój sens, swoje znaczenie. Wszystko się na coś przyda. Ale ostatecznie Stanisław ocalał. Ocalał – jako zwyczajca. To nie „Traditor” – zdrajca! O nie! Historia współczesna coraz wyraziściej



i dobitniej to stwierdza. To rycerz i obrońca prawdy. Taki rycerz, który nie godzi w człowieka. Inaczej nie padłby sam w Krakowie. Bo my nie toczyliśmy walki przeciwko ludziom, lecz przeciw mocarzom i książętom ciemności. Stanisław walczył jako rycerz – ale ze złem!” [Stefan kard. Wyszyński, s. 20]

Prymas Wyszyński z pomocą solidarnego episkopatu przedsięwziął także przed 1966 rokiem przygotowania na szeroką skalę, a opierając pobożność o kult maryjny, ogłosił długą peregrynację obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po parafiach całej Polski. Perypetie peregrynacji wizerunku zostały w wielu opracowaniach szczegółowo opisane. Przy okazji tradycyjnej krakowskiej procesji ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skalkę 8 maja 1966 r. nastąpił de facto kulminacyjny moment obchodów milenijnych. Kopia obrazu jasnogórskiego była niesiona w procesji św. Stanisława.

Tradycja procesji skałecznych sięga jeszcze XI w., gdy nastąpiło przeniesienie relikwii św. Stanisława na Wawel. Szczególną ich formą były pielgrzymki ekspiacyjne za czyn poprzednika, odbywane na tej trasie przez królów polskich. Wyrażały one podporządkowanie się prawom bożym przez władców stanowiących prawa ludzkie. Z biegiem czasu procesje obrastały tradycjami, wśród których było pielgrzymowanie reprezentacji parafialnych z różnych stron Polski (często w strojach ludowych i z relikwiami swoich patronów), ceremonialne gromadzenie się przedstawicieli klasztorów w szyku procesyjnym, wstępowanie do kościoła św. Katarzyny na Kazimierzu i już dziś zdesakralizowanego kościoła św. Jadwigi śląskiej (dziś w oficynach przy ul. Stradomskiej), merytoryczne spotkania polskiego episkopatu i inne. Od 1879 roku – dla ułatwienia uczestnictwa wiernych – procesje zaczęto odbywać w niedzielę oktawy po 8 maja. Jako metropolita krakowski (od 1964 r.) abp Karol Wojtyła nadał procesjom wyjątkowo wielkie znaczenie. W 1966 r. kard. Wojtyła – przy uczestnictwie całego polskiego episkopatu – poprowadził procesję w asyście abp. poznańskiego Antoniego Baraniaka i abp. wrocławskiego Bolesława Kominka. Homilię wygłosił prymas Wyszyński, a na koniec odczytano specjalny telegram od papieża Pawła VI.



**Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński głaszający kazanie uroczystości w dniu 8 maja 1966 r.**

Znamienny był – po raz pierwszy w procesji z Wawelu na Skałkę – udział relikwii św. Wojciecha, które przywieziono z Gniezna. Kard. Wyszyński tak widział znaczenie obu tych świętych jako filarów Kościoła katolickiego w Polsce:

„Święty Wojciech miał zadanie odmienne, aniżeli św. Stanisław. Ten pierwszy był filarem organizacji kościelnej w Polsce, drugi – budowniczym zrębu moralności chrześcijańskiej. Możemy to sobie wyobrazić na przykładzie nowoczesnej architektury. Naprzód wznosi się szkielet budowy żelbetonowej, a potem zespół ludzi swą mozolną, trudną i ciężką pracą wypełnia ten szkielet odpowiednim materiałem i wykańcza budowę. Podobnie wygląda praca obu świętych w Kościele polskim.” [Stefan kard. Wyszyński, s. 36]

W kolejnych latach kazania wygłaszane przez kard. Wyszyńskiego na Skałce nabrały szczególnego charakteru dorocznych prymasowskich exposé, najważniejszych wystąpień odnoszących się do problemów aktualnie

nurtujących Polskę. Zważywszy, że kard. Wyszyński wyrobił sobie pozycję przywódcy narodu polskiego upominającego zarówno władze świeckie, jak i strofującego tenże naród, można było w tym widzieć sytuację podobną do tej sprzed dziewięciu wieków, gdy św. Stanisław jako władza niezależna od króla upominał Bolesława. Kard. Wyszyński miał już nawet za sobą doświadczenie konfliktu z władzą świecką, gdy był więziony (1953–56), a losy jego życia nie były pewne. W ten sposób przekroczył jakoby próg śmierci, a po wyjściu na wolność przemawiał z wyżyn moralnych. Miał za sobą cały episkopat i rząd dusz polskich katolików, którzy stanowili przytłaczającą większość mieszkańców Polski. Podkreślić należy, że miał przyjaźń i wsparcie kard. Karola Wojtyły, a różnice w widzeniu przez nich niektórych kwestii ubogacały ich, a nie osłabiały. Zjednoczeni w kulcie św. Stanisława dawali niejednokrotnie wyraz przyjaźni, a kard. Wojtyła umacniał prymasowski autorytet np. słowami wypowiedzianymi na Skałce 11 maja 1969 r.:

„Prosimy Ciebie Księżę Kardynale-Prymasie, ażebyś nam tę wiarę Piotra i Twoją własną wiarę – tak potężną – w duchu Piotra i Apostołów, tutaj przedstawił w swoim prymasowskim słowie”. [Stefan kard. Wyszyński, s. 10]

Obaj ubolewali nad tzw. wadami narodowymi Polaków, którymi w pierwszym rządzie były wówczas pijaństwo i aborcja. W różnych wypowiedziach można jednak dostrzec, że te dwa przerażające wówczas ilościowo grzechy nie były fundamentem zepsucia, ale policzalnym skutkiem innych zjawisk. Za takie kard. Wyszyński uważał w pierwszym rządzie przedkładanie wygody materialnej ponad wartości duchowe, dostosowanie się do łatwych wyborów przynoszących drobne finansowe korzyści, niezdolność do postaw heroicznych, które reprezentowali Polacy tak licznie w okresie okupacji. Prymas rozumiał, że konsekwencje takiej postawy to właśnie masowe aborcje i konsumpcjonizm połączony z alkoholizmem.

„Wielkim nieszczęściem niemal całej rodziny ludzkiej jest upowszechniająca się nieprawda, którą bardzo często nazywa się roztopnością. Człowiek

„roztropny” ukrywa, co ma do powiedzenia. Po co się narażać? Powstaje pokolenie ludzi nad miarę roztropnych, których niejako dowodem osobistym, sprawdzianem ich roztropności jest, że mają swoje przekonania, z którymi – jak mówią dowcipnie – sami się nie zgadzają, ukrywają je w myślach, a mówią zupełnie co innego. To jest prawdziwa katastrofa! Katastrofa osób, bo człowiek sam zniekształca się w nieprawdzie i społeczeństwa, bo jeśli społeczeństwo składać się będzie z ludzi rządzących się nieprawdą wtedy powstanie społeczność wzajemnie się okłamująca. Jakże wówczas będzie wyglądało nasze codzienne życie? Będzie ono trudne, niemożliwe, ciągle trzeba będzie doszukiwać się: czy mówisz prawdę? Czy naprawdę tak jest? Ludzie nie tylko myślą, iż w wielu okolicznościach i sytuacjach są upoważnieni do mówienia nieprawdy, ale uważają to nawet za pewną umiejętność życia, za spryt życiowy.” [Stefan kard. Wyszyński, s. 25]

Kard. Wyszyński wymierzał swą krytykę głównie w politykę władz państwowych, a choć nie padały nazwiska ludzi ze szczytów aparatu władzy, to tłumy, wsłuchane w jego coroczne wystąpienia na Skałce, rozumiały wyraźnie, że hierarchia kościelna jawi się jako sojusznik narodu niezadowolonego z polityki PZPR.

„Stanisław zginął nie w innej sprawie, tylko w obronie porządku moralnego, w obronie praw moralnych, które w narodzie mają znaczenie dla maluczkich i dla wielkich, i obowiązują zarówno tych, co rządzą, jak tych, co są rządzeni. Była to śmierć za prawa Boże, prawa moralne, obowiązujące wszystkich, dlatego śmiercią swoją i ofiarą Stanisław zwyciężył. Dlatego również żyje dziś wśród nas. Wielka jest jego droga dziejowa poprzez naród, który rozumie sens obrony ładu moralnego i porządku Bożego w życiu narodowym.” [Stefan kard. Wyszyński, s. 12]

Nierzadko padały deklaracje składane przez Prymasa w imieniu duchowieństwa, że jest gotowe pójść męczeńską drogą św. Stanisława w sporze z władzą państwową:

„Biskup musi być prześladowany... kapłan musi cierpieć” [Stefan kard. Wyszyński, s. 21]

Prymasowi wtórował kard. Karol Wojtyła, który nie tylko wykonywał wielką pracę logistyczną, aby procesje na Skałkę (i w ogóle cały kult św. Stanisława) potęgniały, ale także w różnych kazaniach nawiązywał do sprawy św. Stanisława jako patrona działań Kościoła współczesnego. W Szczepanowie powiedział:

„Podjął on [św. Stanisław] z heroicznym męstwem próbę swoich czasów. Obyśmy umieli i my podjąć, za jego wzorem, próbę naszych czasów i dać tym czasom, w których żyjemy podobny wyraz wiary, nadziei i miłości, jaki on, Stanisław ze Szczepanowa, dał swoim czasom przed dziewięcioma wiekami.” (Ks. Karol Wojtyła..., s. 60)

Konklawe 16 października 1978 r. okazało się początkiem wielkich przemian w dziejach tzw. bloku wschodniego, Polski i Kościoła. Dosłownie zaraz po nim podjęto rozmowy na temat przyjazdu Jana Pawła II z wizytą do Polski. Intencją władz państwowych było nadanie przyjazdowi papieża charakteru wizyty głowy państwa Watykan. Stało się inaczej. Jan Paweł II przybył jako pielgrzym do grobu św. Stanisława w 900-lecie jego męczeńskiej śmierci. Podkreślił to wielokrotnie, a punktem kulminacyjnym jego pielgrzymki była Msza św. na krakowskich Błoniach 10 czerwca 1979 r., gdzie na miejscu honorowym spoczęły relikwie św. Stanisława. Pielgrzymował też specjalnie do katedry wawelskiej, a przede wszystkim do konfesji św. Stanisława. W piątek 8 czerwca był na krakowskiej Skałce, gdzie w kościele spotkał się z przedstawicielami świata nauki, a następnie w ogrodach paulińskich miał fenomenalne spotkanie z młodzieżą, którego byłem uczestnikiem.

Określenie „pokolenie JP2” powinno się odnosić w szczególności właśnie do ludzi, których przedstawiciele byli wówczas na Skałce! To była młodzież, której dorastanie i dojrzewanie następowało w cieniu i pod czujnym okiem arcybiskupa Karola Wojtyły. To byli przede wszystkim ludzie z rozbudowanych pod jego protekcją duszpasterstw akademickich

oraz funkcjonujących przy jego wydatnej pomocy grup oazowych i grup apostołskich. Spotkanie 8 czerwca należy do jednego z tych niewielu, na których Jan Paweł II – ujęty już atmosferą powitania – zrezygnował z odczytania przygotowanego tekstu, a podjął dialog z wielotysięcznym tłumem. On mówił pełnymi zdaniami, a młodzież odpowiadała skandowaniem adekwatnych słów lub śpiewem pieśni, których treść ten dialog kontynuowała. W podobnym duchu trwał do późnych godzin nocnych dialog młodzieży z Janem Pawłem II, który ukazywał się w oknie swojej siedziby przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie.

Dane mówiące o liczbie pielgrzymów, którzy zgromadzili się na mszy św. 10 czerwca 1979 r. na Błoniach krakowskich, są bardzo rozbieżne. Niektórzy szacują je nawet na cztery miliony. Pewne jest, że całe Błonia były pełne ludzi już na dwie godziny przed rozpoczęciem liturgii. Papież odniósł się w homilii bardzo mocno do sprawy św. Stanisława:



Jan Paweł II podczas mszy świętej na Błoniach w 1979 r.

„...całe jubileuszowe odczytanie posłannictwa św. Stanisława w dziejach naszego chrześcijańskiego tysiąclecia, a także całe duchowe przygotowanie do tegorocznej uroczystości, nawiązywało właśnie do tego sakramentu bierzmowania, czyli umocnienia. Św. Stanisław stał się też w dziejach duchowych Polaków patronem owej wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru. Czczymy go jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego, albowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi. Dochodzi w nim więc do głosu ogromna ilość takich właśnie prób, z których każda jest próbą wiary i próbą charakteru. Od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład. Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii. I dlatego nasze siedmioletnie rozważanie postaci św. Stanisława, nawiązywanie do jego pasterskiej posługi na stolicy krakowskiej, ponowne oględziny relikwii, jaką jest czaszka Świętego, na której wyraźnie odczytujemy ślady śmiertelnych uderzeń – wszystko to prowadzi nas dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów. Jest to też zasadniczy wniosek z całej wytrwałej pracy tego siedmiolecia, główny warunek i cel zarazem odnowy soborowej, nad którą tak cierpliwie pracował Synod Archidiecezji Krakowskiej, główny postulat pod adresem duszpasterstwa i całej pracy Kościoła. A równocześnie pod adresem wszystkich prac, wszystkich zadań i programów, jakie podejmowane są i będą na ziemi polskiej. Rok św. Stanisława: rok szczególnej dziejowej dojrzałości narodu i Kościoła w Polsce. Rok świadomie na nowo podejmowanej odpowiedzialności za przyszłość narodu i Kościoła w Polsce – to jest wotum, które dziś tutaj z wami, czcigodni i umiłowani bracia i siostry, pragnę jako pierwszy papież z rodu Polaków złożyć Królowi wieków, nieśmiertelnemu, odwiecznemu Pasterzowi dusz naszych, dziejów naszych. Dobremu Pasterzowi.”  
[ekai.pl/dokumenty...]

Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny spowodowała odnowę narodu, który następnego roku wszedł na drogę przemian skutkujących wielkimi

zmianami w całym bloku politycznym, nad którym władzę posiadał od II wojny światowej ZSRR i wkrótce ją utracił.

**LITERATURA:**

Boroń P., *Adam Stefan Sapieha 1867–1951. Kardynał, metropolita krakowski*, Kraków 2001.

Ks. Karol Wojtyła biskup-metropolita-kardynał, *Kazania 1962–1978*, Kraków 1979.

Raina P., *Kardynał Wyszyński*, Kraków 1981.

Stefan kard. Wyszyński, *Z królewskiego Krakowa*, Warszawa 1992;

Wolny J., *Sapieha Adam*, PSB T. 24, 1992-3.

<https://ekai.pl/dokumenty/homilia-w-czasie-mszy-sw-odprawionej-na-bloniach/>

<https://www.pch24.pl/zdrada-sw--stanislawa--czyli-jak-sie-tworzy-antykatolickie-mity,14628,i.html>



# SKAŁKA JAKO MIEJSCE MĘCZEŃSTWA I KULTU ŚW. STANISŁAWA

o. Grzegorz Prus OSPPE



Z za Wisły widok na skałkę w Krakowie

**Skalka, pocztówka 1901**

Skalka to jedno z tych miejsc na terenie Krakowa, które stanowią o wyjątkowości tego miasta na mapie Polski. Ma ona niezwykle bogatą historię, istotne znaczenie religijne i narodowe. Jest miejscem szczególnym dla kultury polskiej oraz dziejów Kościoła na naszych ziemiach. Stanowi też świadectwo wieków współlistnienia na naszej ziemi chrześcijaństwa i polskości, sacrum i profanum.

W czasach, gdy na ziemi polskie wkraczało chrześcijaństwo, w miejscu dawnego kultu pogańskiego, niedaleko Wawelu, na niewielkiej wapiennej skale (stąd nazwa Skalka) wzniesiono niedużych rozmiarów kościół pod wezwaniem św. Archanioła Michała, w formie romańskiej rotundy. Według tradycji przekazanej przez kronikarzy i biografów św. Stanisława, zwłaszcza bł. Wincentego Kadłubka, 11 kwietnia 1079 r. zginął tu zamordowany przez króla Bolesława Śmiałego lub jego siepaczy biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. Okoliczności tego tragicznego zdarzenia zostały zrelacjonowane najwcześniej przez Galla Anonima, autora *Kroniki polskiej*, a następnie przez bł. Wincentego Kadłubka w *Kronice Polski*. Do dzisiaj w kościele na Skalce można zobaczyć kamień z posadzki, na której rozlała się krew świętego,



Męczeństwo św. Stanisława, XVII w. ze zbiorów oo. paulinów ze Skalki

oraz pień drzewa, na którym miano dokonać poćwiartowania jego ciała. Początkowo ciało świętego spoczywało na Skałce. Wszystko wskazuje na to, że został on pochowany na zewnątrz kościoła. W roku 1088, już po śmierci króla Bolesława na wygnaniu i objęciu rządów przez jego brata Władysława Hermana, relikwie św. Stanisława zostały przeniesione do katedry wawelskiej. Kult biskupa Stanisława rozwijał się stopniowo. Za jego wstawieniem zaczęły się dziać cuda wymodlone przez jego czcicieli. Do kanonizacji doszło za pontyfikatu papieża Innocentego IV w dniu 8 września 1253 r. w Asyżu. Rok później w Krakowie odbyły się wielkie uroczystości ku czci nowego świętego (8 maja 1254 r.). Od kanonizacji św. Stanisław stał się patronem Polski, a cudowne zrośnięcie się jego ciała opisane przez bł. Wincentego Kadłubka w *Kronice Polski* zostało symbolem wyczekiwanego zjednoczenia się Polski w okresie rozbitcia dzielnicowego.

Skałka, obok Wawelu, stała się centralnym miejscem kultu krakowskiego męczennika i jednym z najważniejszych sanktuariów w całej Polsce. Św. Stanisław stał się drugim obok św. Michała patronem skałecznej świątyni. Po kanonizacji kult św. Stanisława jako patrona Polski zaczął się dynamicznie rozwijać na obszarze naszego kraju. Wiele cudów uproszonych za przyczyną świętego dokonało się również na Skałce. Jan Długosz opisał w *Żywocie św. Stanisława* wiele cudów, które miały związek z nawiedzeniem kościoła na Skałce przez czcicieli naszego męczennika. Warto przytoczyć chociaż jedną krótką relację zapisaną przez wielkiego dziejopisa:

„Dorota żona Jana Stalmachara z Krakowa, chorując trzy lata i pół, leżała bez władzy; a skoro ślubowała nawiedzić grób świętego Stanisława na Skałce, wstawszy zaraz jako ślubowała, przez zasługi świętego Stanisława, otrzymała uzdrowienie od wszelkiej słabości”.

Bartłomiej Sotarewicz natomiast opisał w swoim dziele m. in. takie zdarzenie:

„Wielmożny pan Stanisław Naklecki, kasztelan Zawichostu, gdy podczas napadu ciężkiej choroby stracił zdolność chodzenia, a nawet i nadzieje na jej odzyskanie, razu pewnego zapadłszy w sen, upomniany został,

aby kazał zanieść się w miejsce, gdzie Święty Stanisław poniósł śmierć męczeńską, a kiedy się obudził, nie tylko poczuł się zdrowszy, lecz ponadto opuściwszy łoże mógł pewnie stanąć na nogi i zacząć chodzić. Za otrzymane dobrodziejstwo podziękował przy ołtarzu Świętego Stanisława na Skałce i jako świadectwo cudu pozostawił tabliczkę w roku Pańskim 1518, w dniu 28 kwietnia”.

Grób Świętego znajduje się w katedrze wawelskiej i tam są czczone jego relikwie, jednak na Skałce przechowywana jest ich część umieszczona w dwóch relikwiarzach. Jeden z nich został wykonany w roku 1652 w kształcie ręki. Drugi natomiast, w kształcie słońca, został wykonany w roku 1967 dla ocalałej relikwii ze skradzionego przez Niemców w czasie II wojny światowej szesnastowiecznego relikwiarza w kształcie figury męczennika.

W okresie panowania króla Kazimierza Wielkiego na Skałce wzniesiono kościół w stylu gotyckim. Nie był wielkich rozmiarów. Zdecydowała



**Relikwiarze św. Stanisława, ze zbiorów oo. paulinów ze Skałki**

o tym szczupłość miejsca, a potwierdzają dane ikonograficzne oraz archeologia. Rotunda, w której dokonano się męczeństwo biskupa Stanisława, stała się częścią nowej świątyni. Zachowano ją ze względu na wyjątkowe znaczenie świadka męczeństwa św. Stanisława. Na początku wieku XVI wzniesiono jedynie, wobec poważnego zniszczenia pierwotnej, nową część prezbiterium, gdzie stał ołtarz poświęcony św. Stanisławowi. Na podstawie materiału ikonograficznego oraz zapisów archiwalnych

można przyjąć, że do korpusu kościoła przylegały dwie zakrystie od strony północnej i południowej, a od zachodu wieża. We wnętrzu świątyni od strony południowej znajdowała się urządzona w wieku XVI kaplica z grobem św. Stanisława, miejsce pierwotnego pochówku męczennika. W wieku XVII od północnej strony kościoła dobudowano lub urządzono kaplicę św. Aniołów Stróżów. W roku 1472 kościół na Skałce objęli paulini. Zostali tam sprowadzeni przez Jana Długosza, który ufundował im pierwszy klasztor. Paulini przejęli obowiązki duszpasterskie związane zarówno z sanktuarium, jak i z istniejącą już od dawna tamtejszą parafią. Celem sprowadzenia paulinów przez Długosza była dostrzegana przez niego potrzeba lepszej opieki nad tym wyjątkowym miejscem oraz ożywienie kultu patrona Polski.

Zakon Paulinów (pełna nazwa to Zakon św. Pawła i Pustelnika), który sprowadził na Skałkę Jan Długosz, powstał w XIII wieku na Węgrzech jako wspólnota o charakterze kontemplacyjnym. Pustelnicy żyjący w puszczech naddunajskich zostali zgromadzeni w dwóch niezależnych od siebie klasztorach przez biskupa Pięciu Kościołów – Bartłomieja (klasztor na górze św. Jakuba w Űrög koło Patacs, założony w r. 1215 lub 1225) oraz bł. Euzebiusza, kanonika ostrzychomskiego (klasztor św. Krzyża w Pilis, założony w r. 1250). Euzebiusz dla założonego przez siebie klasztoru przyjął regułę opracowaną wcześniej przez biskupa Bartłomieja. Następnie obie wspólnoty mniszę wraz z kilkunastoma innymi, które powstały w tamtym czasie na ziemi węgierskiej, połączyły się pod przewodnictwem bł. Euzebiusza jako pierwszego prowincjała w jeden zakon. Za patrona nowej wspólnoty naddunajscy pustelnicy obrali sobie św. Pawła z Teb w Egipcie żyjącego ok. 228–341 r., uchodzącego za pioniera ruchu pustelniczego w Egipcie (stąd nazwa paulini). Zakon otrzymał zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej w roku 1308. Paulini rozprzestrzeleni się na Węgrzech i Półwyspie Bałkańskim, w Polsce, Austrii i Niemczech, swoje klasztory posiadali również we Włoszech, Francji, Hiszpanii i Portugalii. Z czasem paulini podjęli szereg działań o charakterze duszpasterskim, zwłaszcza założyli liczne sanktuaria maryjne oraz parafie.

Do Polski zakon paulinów został sprowadzony z Węgier przez księcia Władysława Opolczyka. Paulini przybyli do Częstochowy w 1382 r., otrzymując wzgórze (Jasną Górę) nieopodal miasta Częstochowy wraz z niewielkim

kościółem pod wezwaniem Matki Bożej. W nim umieścili otaczany już od dawna wielką czcią i przywieziony przez fundatora z Bełza cudowny wizerunek Matki Najświętszej z Dzieciątkiem. Obraz już wkrótce zaśląnął jako cudowny. Jasna Góra z czasem stała się duchową stolicą Polaków oraz symbolem wierności i religijności narodu. Klasztor jasnogórski nawiedzany wielokrotnie przez członków dynastii Jagiellonów był niewątpliwie już wówczas postrzegany w kraju jako sanktuarium o szczególnej randze. Król Władysław Jagiełło dokonał powtórnej fundacji klasztoru jasnogórskiego oraz podjął się, na koszt państwa, renowacji wizerunku Bogurodzicy po napaści na klasztor w roku 1430.

Jan Długosz na szczególnie umiłowaną przez siebie Skalkę, miejsce męczeństwa Stanisława Szczepanowskiego, którą uważał za najważniejsze sanktuarium w Polsce, sprowadził właśnie paulinów z Jasnej Góry. Ufundował im nie tylko pierwszy klasztor, ale też poprzez osobisty dar zainicjował klasztorną bibliotekę. Klasztor ten z biegiem czasu rozbudowywano. Obecny gmach klasztoru pochodzi z wieku XVII, chociaż całkowite zakończenie prac budowlanych tego gmachu miało miejsce w roku 1723.

W 1733 r. gotycki kościół na Skalce, wobec jego bardzo złego stanu technicznego (być może chodziło też o jego niewielkie rozmiary oraz o nowe, wówczas modne formy artystyczne) zburzono do fundamentów



**Popiersie Jana Długosza w kościele na Skalce**

(włącznie z romańską rotundą) i rozpoczęto budowę nowej świątyni. Nowy kościół wzniesiony według projektów Antoniego Gerharda Müntzera z Brzegu oraz Antoniego Solariego został konsekrowany przez biskupa krakowskiego Andrzeja Kostkę Załuskiego w roku 1751. Ołtarz główny kościoła poświęcony został pierwszemu patronowi tego

miejsca, św. Michałowi Archaniołowi. Ponadto we wnętrzu bazylikowego korpusu świątyni znajduje się sześć bocznych ołtarzy. Św. Stanisławowi poświęcony został pierwszy z nich od ołtarza głównego po stronie południowej. Lokalizacja tego ołtarza wydaje się nieprzypadkowa. Prawdopodobnie jest to miejsce pierwszego grobu męczennika ze Skałki. Prace wykonaniowe nowego, znacznie



**Ołtarz św. Stanisława w kościele na Skałce**

większego niż poprzedni

kościół oraz uzupełnianie jego wyposażenia trwały jeszcze długi czas. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku podjęto gruntowną renowację kościoła, w czasie której zmieniono częściowo wewnętrzny wystrój poprzez wykonanie obecnej polichromii. W roku 2003 z okazji jubileuszu 750-lecia kanonizacji św. Stanisława kościół na Skałce został przez papieża św. Jana Pawła II obdarzony godnością bazyliki mniejszej. O ile na elewacji wschodniej kościoła znajdują się symbole jej pierwszego patrona św. Michała Archanioła, to na elewacji zachodniej wykonano dekorację przywołującą drugiego z patronów – św. Stanisława. W zwieńczeniu elewacji znajduje się krzyż, a nieco niżej mitra i pastorał. W jej centralnej części wykonano płaskorzeźbę przedstawiającą scenę legendarnego wskrzeszenia rycerza Piotrowina przez męczennika, a nad nią napis „Święty Stanisławie módl się za nami”.

We wnętrzu kościoła znajduje się kilka wymownych elementów świadczących o kulcie patrona Polski. Przede wszystkim jest to wspomniany wyżej poświęcony mu ołtarz. Został on wykonany przez Tomasza Góreckiego i Kazimierza Stachowskiego z Czernej w latach 1745–1746.

W ołtarzu znajduje się siedemnastowieczny obraz przedstawiający św. Stanisława w stroju biskupim, z odkrytą głową, w której tkwi miecz. Przed nim umieszczono infułę i pastorał. Suknia, miecz, infuła i pastorał pokryte są srebrną blachą, miejscami złoconą. Obraz ten zapewne stanowił część wyposażenia dawnego, drugiego na tym miejscu, gotyckiego kościoła. Pod obrazem w oszklonej skrzynce znajduje się pień drzewa, na którym według tradycji po wywleczeniu z kościoła miało być rozsiekane ciało świętego. Na rzeźbionej ramie skrzyni umieszczone są w środku herb św. Stanisława – Prus, z lewej herb ks. Jana Długosza – Wieniawa, a z prawej strony herb zakonu paulinów. Cztery alabastrowe orły na framudze ołtarzowej ponad i pod obrazem, autorstwa Jana Jerzego Lehnerta z Opawy, są wymowną ilustracją prastarej tradycji o męczeństwie świętego, która głosi, iż miały one strzec rozsiekanego ciała męczennika. Złocona płaskorzeźba u szczytu ołtarza przedstawia zabójstwo św. Stanisława. Postać niewieścia po prawej stronie ołtarza, z oczyma wzniesionymi w niebo, jest symbolem chrześcijańskiej nadziei. Druga zaś postać po lewej stronie, z krzyżem w ręku i księgą Pisma Św., symbolizuje wiarę. Na księdze trzymanej przez tę postać widoczny jest napis: „Sancti per fide[m] vicerunt regna” (Święci przez wiarę zwyciężyli królestwa). Obie te figury wykonał również Jan Jerzy Lehnert, podobnie jak i płaskorzeźbę przedstawiającą scenę męczeństwa św. Stanisława znajdującą się w zwieńczeniu ołtarza. We wspomnianym zwieńczeniu aniołowie trzymają atrybuty biskupa i męczennika: krzyż, palmę, pastorał, infułę oraz księgę. W roku 2004 w ołtarzu, w specjalnej ramie – relikwiarzu, został umieszczony pektorał (krzyż biskupi) papieża Jana Pawła II ofiarowany przez niego rok wcześniej dla kościoła na Skałce. O tym fakcie mówi napis wyryty na kamiennej płycie dodanej poniżej: „Ojciec św. Jan Paweł II w jedno[ści] ze św. Stanisławem ofiarował dwój krzyż pektoralny dla umocnienia naszej wiary i miłości. A.D. 2003/2004”. W ścianie po prawej stronie, pod wykonaną w XIX wieku mosiężną tablicą z dwoma orłami, infułą, palmą męczeńską i pastorałem, znajduje się kamień zbroczony krwią św. Stanisława widoczny przez trzy otwory. Na tablicy umieszczono łaciński napis: „Siste graduum, divus tinxit me sanguine praesul” (Zatrzymaj krok, boski zwierchnik skropił mnie krwią). Powyżej tego swego relikwiarza znajduje się napis wykonany również na mosiężnej

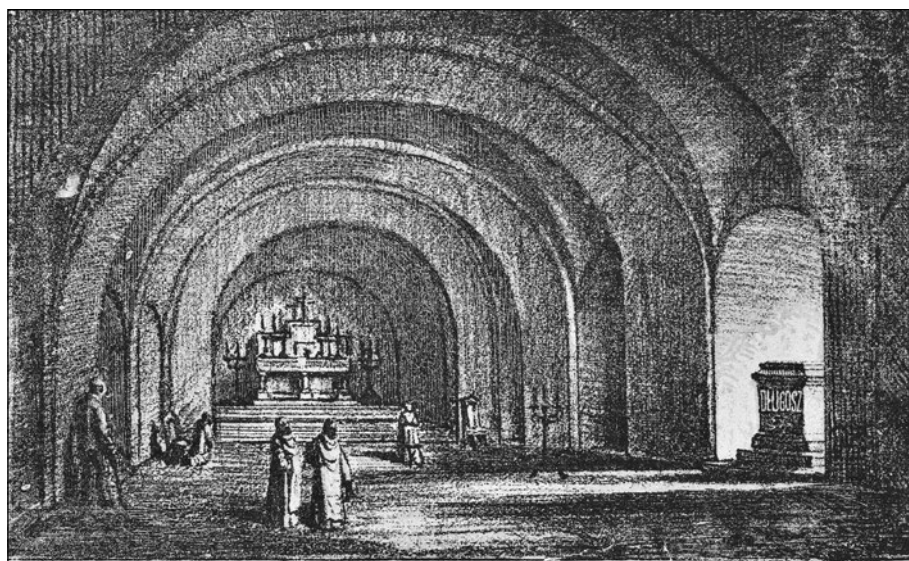


blasze w formie szarfy: „Uczcij miejsce krwią męczeńską świętego Stanisława biskupa uświęcone!”. Nad tablicą umieszczono obraz z roku 1738, prawdopodobnie autorstwa Antoniego Gerharda Müntzera, przedstawiający triumf męczeństwa św. Stanisława. Na obrazie widzimy następującą scenę: na obłokach unoszonych przez cztery orły klęczy święty Stanisław ubrany w strój pontyfikalny. U jego stóp znajduje się miecz. Jeden anioł podaje męczennikowi palmę, a drugi trzyma w ręku pastorał. Na szarfie zamieszczono napis: „Bonus Pastor Animam Suam Dat Pro Ovibus Suis” (Dobry Pasterz oddaje swoje życie za owce swoje). U góry stoi Matka Boża z Dzieciątkiem. Na dole z lewej strony klęczy niewiasta symbolizująca Polskę. Ma wzniesione w górę oczy, koronę na głowie oraz tarczę w ręku. Po prawej stronie widnieje Skałka, w głębi zaś Wawel. Obraz jest oprawiony we wspinałłą połączoną ramę z glorią na szczycie zawierającą wizerunek Boga Ojca, a na dole z napisem: „Św. Stanisławie Patronie Polski, za krew przelaną w tym miejscu koroną chwały uwieńczony módl się za naszą wspólną Ojczyznę!”. Na ścianach po bokach ołtarza znajdują się liczne wota umieszczone w oszklonych szafkach świadczące o kulcie oddawanym w tym miejscu św. Stanisławowi.

Pod sklepieniem kościoła, na fryzie pod gzymsem umieszczone zostały słowa pierwszej i ostatniej strofy hymnu napisanego przez Wincentego z Kielczy na cześć św. Stanisława na okoliczność jego kanonizacji w roku 1253: „Gaude Mater Polonia prole fecunda nobili. Summi Regis magnalia laude frequenta vigili. Sit Trinitati gloria, laus, honor, iubilatio: de Martyris victoria sit nobis exsultatio” (Ciesz się, Matko-Polsko w sławne potomstwo płodna! Króla królów I najwyższego Pana wielkość uwielbiaj chwałą przynależną. Niech Trójcy Przenajświętszej zabrzmi cześć, chwała, sława, uwielbienie: a nam tryumfy męczennika niech wyjedną radość wieczną). Obramowane pola pomiędzy kapitelami pilastrów nawy głównej zostały wypełnione gipsowymi sztukateriami o treści symbolicznej powiązanej z ołtarzami naw bocznych. Sztukateria nad ołtarzem św. Stanisława przedstawia insygnia św. Stanisława jako Biskupa i Męczennika: infułę, stułę, pastorał, krzyż biskupi, miecz oraz palmę męczeńską. Po stronie wschodniej kościoła, w górnym oknie, znajduje się witraż przedstawiający św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina. Został on wykonany w roku 1972 według projektu Ireny Gerard z Krakowa.

We wnętrzu kościoła zostało upamiętnionych dwóch wielkich czciocieli św. Stanisława. Po stronie lewej od ołtarza głównego w roku 1917 paulini umieścili popiersie swojego fundatora, wielkiego polskiego dziejopisa, ks. Jana Długosza, ogromnie zasłużonego dla kultu męczennika ze Skalki, jednego z najważniejszych biografów św. Stanisława (Księga III monumentalnego dzieła „Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego” oraz „Żywot św. Stanisława”). Na filarze po prawej stronie od ołtarza głównego umieszczono popiersie św. Jana Pawła II dla upamiętnienia jego obecności na Skalce w dniu 8 VI 1979 w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Jan Paweł II ma niepoślednie zasługi dla kultu św. Stanisława. Jako jego następcą w stolicy biskupiej w Krakowie poddał badaniu relikwie głowy świętego przechowywane na Wawelu. Zreorganizował coroczne uroczystości odpustowe, czyniąc z nich wydarzenie ogólnopolskie o przebogatej oprawie liturgicznej. W związku z 900-leciem śmierci św. Stanisława przeprowadził synod Archidiecezji Krakowskiej, który zamknął już jako papież w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1979 roku.

Miejszem niezwykle ważnym dla kultury polskiej jest na Skalce Krypta Zasłużonych. Znajduje się ona w podziemiach bazyliki skalęcznej.



Krypta Zasłużonych na Skalce, grafika koniec XIX

Przeznaczona dawniej jako miejsce pochówku dla miejscowych zakonników została przebudowana w XIX stuleciu i uroczyscie otwarta w roku 1880 jako Grób Zasłużonych Twórców Kultury Polskiej. To tutaj pośród innych znaczących postaci dla kultury polskiej spoczywa ks. Jan Długosz. W pamiętny wieczór 8 czerwca 1979 roku, jeszcze przed spotkaniem z młodzieżą, Jan Paweł II spotkał się w kościele skałecznym z przedstawicielami kultury i nauki. W swoim przemówieniu powiedział wówczas:

„W każdym razie, żebym nie przyniósł ujmy mojemu narodowi. Przynajmniej tyle. Żebym mógł – nie myślę o tym, żebym zasłużył na groby zasłużonych na Skałce – ale żebym mógł jako tako służyć Polsce, służąc całemu Kościołowi”.

Z kultem św. Stanisława na Skałce związana jest nierozdzielnie poświęcona jego czci sadzawka położona nieopodal Bazyliki św. Michała i św. Stanisława. Jest ona szczególnym miejscem kultu patrona Polski. Jej historię zrelacjonowali autorzy przekazów opisujących okoliczności męczeństwa oraz kultu św. Stanisława od najdawniejszych czasów. Szczególnie ważną jest tu tradycja sięgająca Wincentego Kadłubka, a następnie Jana Długosza,



**Sadzawka z rzeźbą św. Stanisława**

mówiąca o poćwiartowaniu ciała męczennika, porzuceniu go przed kościołem przez oprawców, a następnie o cudownym zrośnięciu się członków w jedno oraz o odnalezieniu w wodach sadzawki zaginionego, brakującego palca biskupa. Od tego czasu sadzawka stała się miejscem kultu naszego świętego, świadkiem wielu cudownych zdarzeń, zwłaszcza uzdrowień z rozmaitych chorób. Wodę z sadzawki albo czerpano do picia, albo też dokonywano w niej kąpeli. W latach 1683–1684 zrealizowano wolę biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika, aby upiększyć sadzawkę. Dzięki fundacji biskupa uzyskała ona aktualny okazały wygląd. Obecna figura św. Stanisława w jej wnętrzu została ufundowana przez bpa inflanckiego paulina Konstantego Moszyńskiego w roku 1731, a przedstawia ona naszego świętego z rycerzem Piotrowinem.

Jednego z najstarszych opisów cudu związanego z wodą ze skałecznej sadzawki dostarcza już Jan Długosz w „Żywocie św. Stanisława”. Opis ten w prawie niezmienionej wersji przytacza pauliński biograf św. Stanisława, o. Bartłomiej Szotarewicz, w swym dziele wydanym na Jasnej Górze w roku 1693 zatytułowanym „Byssus et purpura”. Czytamy tam:

„Barbara, żona Stanisława Stanstrichara, mieszczanina krakowskiego, cierpiąc poważnie na wrzody żołądka, w częstych wymiotach zwracała z brzucha wodnisty płyn, który wypełniał całe jedno naczynie, choroba jednak nie ustępowała. Podawano jej domowe oraz przez innych dostarczane środki przeciwbólowe, lecz leki te nie przynosiły chorej żadnej ulgi. Od lekarzy zwróciła się do świętych, obeszła różne święte miejsca, szukając wszędzie pomocy przez prawie czternaście lat, nigdzie jednak jej nie znajdując. W końcu, jakby opamiętawszy się, zaczęła samej sobie wyrzucać, dlaczego szuka daleko tego, co ma w pobliżu? Dlaczego wyczerpała siebie trudem długich i dalekich podróży, a nie zamierzała skorzystać z leku najbardziej skutecznego, który ma pod ręką? Wyruszywszy następnie w jakiś piątek na Skałkę, usłyszała, że odprawiona została na jej prośbę Msza Święta ku czci Świętego Męczennika. Wycalowała święte relikwie tegoż Świętego i napiła się wody wypływającej z sadzawki, jak to zwykli czynić inni ludzie, którzy przybywają w to miejsce. O niezwykle cudzie! Jak żadne syropy nie mogły przywrócić jej zdrowia, tak je zwrócił

wyjatkowy tyk zimnej wody. Barbara wdzięczna za dobrodziejstwo ofiarowała temuż kościołowi ornat z purpurowego sukna wraz z innymi paramentami kościelnymi”.

Tym, co umożliwiało wiernym otrzymywanie tych niezwykłych łask Bożych za wstawiennictwem męczennika ze Skałki, była ich wiara. Użycie wody z sadzawki było natomiast tylko zewnętrznym znakiem, poprzez który ją wyrażali. Za otrzymane za przyczyną św. Stanisława łaski wdzięczni pielgrzymi zamawiali msze święte lub pozostawiali jakieś przedmioty, często kosztowne, jako wota. Bywało nieraz tak, że obdarowani przez Boga na przykład odzyskaniem zdrowia przekazywali do archiwum klasztoru na Skałce świadectwa doświadczonych dobrodziejstw złożone na piśmie. Jako przykłady cudów związanych z sadzawką św. Stanisława niech posłużą następujące dwa zwięzłe opisy dotyczące wydarzeń z historii skałecznego sanktuarium z początku XX stulecia. W archiwum klasztorowym na Skałce znajduje się pięknie zdobiony dyplom pergaminowy z roku 1900 zawierający świadectwo jednego ze skałecznych cudów. Autorką zapisu jest Anna z Działyńskich Stanisława Potocka z Rymanowa. Czytamy tam:

“...Roku Pańskiego tysiąc dziewięć setnego, po wystawie lekarskiej we Lwowie, na którą zjechali się lekarze ze wszystkich stron Polski, dwudziestu pięciu doktorów wyruszyło na wycieczkę po zdrojowiskach. Przyjechali więc i do Rymanowa gdzie jako ówczesna właścicielka ich przyjmowałam. Po obiedzie na którym było też około dwadzieścia osób gości kąpielowych wprowadziłam Aleksandra Frączka obywatela miasta Rymanowa uznanego jako nieuleczalnie chorego na wadę serca. Razem z nim weszła młodziutka jego żona, której lży serdeczne każdego mogły rozrzewnić. Prosiłam tych zgromadzonych lekarzy aby pozostawili po sobie pamiątkę w Rymanowie obmyślając ratunek dla tego nieszczęśliwego! Jak było tych panów Doktorów 25 tak kaźden z nich przyłożył ucho do tego biednego chorego serca! Gdy pacjent wyszedł zbliżył się do mnie jeden ze starszych lekarzy, powiedział że im niezmiernie przykro że mi zawód uczynić muszą, jednakże stan chorego

jest taki, że życie jego liczyć można już tylko na tygodnie, a najwyżej na miesiące i ostatnie słowa tej przemowy były: “Gdyby nas tu było jeszcze drugich dwudziestu pięciu nic byśmy tu poradzić nie mogli!” Gdy wyszłam do chorego, z uśmiechem którego nie zapomnę powiedział mi : “Ja zgaduję co lekarze powiedzieli! Ale niech się Pani nie martwi. Jutro pojedę do Krakowa na Skałkę, wykąpię się w sadzawce w której leżało ciało świętego męczennika Stanisława Biskupa i zobaczy Pani że powrócę zdrów!” Nie umiałam wznieść się na wyżyny tak silnej wiary i z niepokojem czekałam powrotu biedaka. Powrócił do Rymonowa zdrów i żył tam jeszcze lat osiemnaście! Pięcioro zdrowych dzieci wychował z własnego zarobku. Na tydzień przed śmiercią zdrów będąc kazał mi obiecać sobie za opiekę to całe zdarzenie do Archiwum na Skałce...”.

Oto relacja o innym cudzie zapisana w kronice klasztornej paulińskiego konwentu na Skałce, pod datą 15 V 1931 roku:

“W dniu dzisiejszym zgłosiła się Antonina Kwiecińska, zamieszkała w Krakowie..., przyprowadziwszy z sobą swoją wnuczkę Elżbietę Łucję Stachurską 3,5 roku liczącą..., Taż osoba oznajmiła o cudownem uzdrowieniu swej wnuczki po umyciu jej wodą w sadzawce św. Stanisława na Skałce 12 V 1931 r. Pięciu lekarzy orzekło, że musi być operacja, bo kość pacierzowa nie w swoim miejscu. Dziecko cały czas było ułomne i cierpiące. Po obmyciu w sadzawce konsylium lekarskie, składające się z trzech lekarzy, skonstatowało, że operacja niepotrzebna, bo dziecko zdrowe. To też szczęśliwa babka z uleczenia wnuczki zawiesiła wotum srebrne przed ołtarzem św. Stanisława”.

Na terenie ogrodów klasztornych w roku 2008 został wzniesiony Ołtarz Trzech Tysiącleci według projektu prof. Wincentego Kućmy, a w nim wśród siedmiu figur upamiętniających wielkie postacie Kościoła w Polsce znalazł się św. Stanisław. Jego postać została także uwieczniona na tzw. filarze trzech sakramentów na wprost ołtarza. Nasz święty został ukazany w płaskorzeźbie przedstawiającej scenę udzielania sakramentu bierzmowania.



**Ołtarz Trzech Tysięcleci na Skałce**

Jedną z najbardziej charakterystycznych form kultu św. Stanisława w Krakowie są corocznie odbywane uroczyste procesje majowe z katedry wawelskiej na Skałkę. Geneza tych procesji wiąże się z kanonizacją naszego męczennika, która miała miejsce, jak wyżej wspomniano, w roku 1253 w Asyżu. Papież Innocenty IV w bulli wydanej z tej okazji polecił obchodzić święto św. Stanisława w dniu 8 maja. Po raz pierwszy uroczystości te w bardzo okazałej formie, z udziałem licznie przybyłych członków dynastii piastowskiej z poszczególnych dzielnic podzielonego państwa polskiego, odbyły się w Krakowie 8 maja 1254 jako kontynuacja uroczystości w Asyżu. Każdorazowa procesja majowa odprawiana ku czci św. Stanisława jest nawiązaniem do tych uroczystości kanonizacyjnych. Z czasem ustaliła się praktyka corocznych procesji w czasie oktawy święta św. Stanisława, a dokładnie w ósmym dniu oktawy. W pozostałe dni oktawy procesjonalnie nawiedzali Skałkę pielgrzymi związani z kościołami zakonnymi Krakowa. Różne koleje miała ta procesja w ciągu wieków. Od czasu gdy arcybiskupem krakowskim został Karol Wojtyła (1964 r.) uroczystości ku czci św. Stanisława, w tym i procesje z Wawelu na Skałkę, nabrały nowego blasku. Na organizowane przez niego procesje i uroczyste celebry na Skałce przybywało coraz więcej pielgrzymów. Abp Wojtyła zapraszał

do przewodniczenia liturgii zarówno biskupów polskich, jak również gości z zagranicy. Do dziś w tych uroczystościach bierze udział kilkutyśięczna rzesza pielgrzymów na czele z licznie reprezentowanym Episkopatem Polski oraz przedstawicielami władz państwowych i samorządowych. Przez wieki ustaliło się wiele pięknych zwyczajów związanych z majową procesją ku czci Patrona Polski. Są w niej niesione relikwie polskich świętych i błogosławionych na czele z relikwiarzem głowy św. Stanisława. W uroczystościach licznie biorą udział przedstawiciele kapituł, duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, siostry zakonne różnych zgromadzeń, senat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II (dawniej PAT), delegacje organizacji cechowych, charytatywnych, szkół katolickich, poszczególnych parafii oraz rzesza wiernych z terenu Archidiecezji Krakowskich oraz diecezji sąsiednich. Barwne stroje, piękna oprawa muzyczna, stosowne dekoracje ołtarza na Skałce, na którym już od szeregu lat celebrowane jest uroczystą sumę, oraz tradycyjna trasa tej procesji – to wszystko składa się na niezwykle atmosferę uroczystości. Uczestnicy po przyjeździe na Skałkę biorą udział w sumie odpustowej celebrowanej na ołtarzu polowym. Od roku 2008 jest to Ołtarz Trzech Tysiącleci. Majowe procesje ku czci św. Stanisława patrona Polski połączone z uroczystą Mszą św. na Skałce tak dawniej, jak i dziś posiadają zarówno charakter święta kościelnego, jak i patriotycznego, narodowego.

W ciągu stuleci historii na Skałkę przybywały jeszcze inne procesje z różnych okazji, np. z okazji rocznicy przeniesienia relikwii św. Stanisława ze Skałki na Wawel (27 IX 1088 r.). W związku z tym oprócz świąt majowych odbywały się podobne obchody we wrześniu. Pochody te zanikły prawdopodobnie w wieku XVII. Wśród procesji na Skałkę szczególne miejsce posiadały procesje królewskie odbywane w przededniu koronacji. Miały one charakter ekspiacyjny za grzech zabójstwa dokonanego na św. Stanisławie przez króla Bolesława Szczodrego, ale też za własne grzechy kandydata do korony. Były jednak nade wszystko aktem oddania czci patronowi Królestwa oraz modlitwą o uproszenie sobie jego błogosławieństwa w przededniu uroczystości koronacyjnej na Wawelu. Zasadniczo królowie udawali się na Skałkę pieszo i pieszo wracali, chyba że warunki pogodowe lub związane ze stanem dróg na to nie pozwalały. Procesje te miały z pewnością miejsce od czasu koronacji



Władysława Jagiełły w roku 1364. Przypuszcza się, że mogły się odbywać już od koronacji Władysława Łokietka w roku 1320. Ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski nie był na Skałce przed koronacją (odbyła się ona w Warszawie). Z analogiczną sytuacją spotykamy się w przypadku króla Stanisława Leszczyńskiego. Poniatowski jednak dopełnił zwyczaju pielgrzymowania na Skałkę po 23 latach swojego panowania, dnia 21 VI 1787 roku.

Na miejsce męczeństwa św. Stanisława w ciągu stuleci przybywali liczni jego czciciele, reprezentując wszystkie grupy społeczne i zawodowe na czele z królami polskimi, prezydentami naszego państwa, biskupami, legatami papieskimi. W dniu 8 czerwca 1979 roku przybył na Skałkę papież Jan Paweł II. Wydarzenie to upamiętnia jego pomnik przed wejściem do bazyliki oraz replika krzyża przyniesionego wówczas przez młodzież akademicką z miasteczka studenckiego. We wnętrzu kościoła o wydarzeniu tym informuje popiersie papieża z tablicą pamiątkową. W latach 2003–2004 w całej Archidiecezji Krakowskiej był obchodzony rok Św. Stanisława z racji 750-lecia jego kanonizacji. Najważniejszym punktem obchodów jubileuszowych było ogłoszenie przez papieża Jana Pawła II listu apostolskiego „*Beatum Stanislaum*”. W centralnych uroczystościach, w tym również w procesji z Wawelu na Skałkę 11 maja 2003, brał udział legat papieski kard. Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, późniejszy papież Benedykt XVI. Na Skałce wysłannik papieża przewodniczył uroczystej sumie odpustowej. Rok Stanisławowski zakończył się oficjalnie w dniach 8–9 maja 2004.

Skałka dziś pod niejednym względem jest nadal miejscem wyjątkowym w Krakowie. Zarówno bazylika, jak i teren przyległy dają komfort wyciszenia i spokoju tak potrzebnego do osobistej modlitwy i refleksji. Wystarczy kilka minut drogi z ruchliwej części miasta, aby znaleźć się w tej oazie ciszy nad Wisłą na Skałce. Od kilku stuleci za sprawą ks. Jana Długosza w kościele na Skałce posługują wiernym zakonnicy paulińscy. Ta posługa poprzez wieki przybierała różne formy. Obecnie paulini również starają się sprostać zadaniom, które stają przed nimi, aby pomóc odwiedzającym poprzez to sanktuarium spotkać się z Bogiem. Wśród innych form posługi duszpasterskiej na Skałce warto w tym miejscu przywołać te odnoszące

się bezpośrednio do kultu patrona Polski. W kościele w pobliżu ołtarza św. Stanisława znajduje się skrzynka, do której wierni mogą wrzucać kartki z wypisanymi intencjami, z którymi zwracają się do męczennika ze Skałki. Druga skrzynka, ale już w wersji elektronicznej, funkcjonuje na stronie internetowej miejscowego klasztoru paulinów. W ostatnich latach daje się zauważyć, że intencje przekazywanych drogą elektroniczną jest znacznie więcej. Co piątek poranne msze św. (o godz. 7.00 i 8.00) sprawowane są z zasady przy ołtarzu św. Stanisława. Co piątek również, o ile nie ma innych ważniejszych obchodów liturgicznych, wieczorna msza św. o godz. 19.00 jest połączona z nowenną wieczystą ku czci św. Stanisława. Na tej mszy zanoszone są modlitwy w intencjach, o których była mowa wyżej, które odczytuje się w ramach modlitwy wiernych. Na ołtarzu w czasie nabożeństwa spoczywają relikwie św. Stanisława, a po zakończeniu modlitw wierni mogą je uczcić przez ucałowanie. Jeśli rubryki liturgiczne pozwalają, to wszystkie msze św. tego dnia na Skałce są sprawowane według formularza o św. Stanisławie i w ornatach koloru czerwonego. W czwarty piątek miesiąca w czasie wieczornej mszy św. wspólnota Betelewo działająca przy bazylice na Skałce a złożona głównie z rodzin modli się o potomstwo dla małżeństw bezdzietnych. Małżonkowie pragnący otrzymać dar rodzicielstwa otrzymują specjalne błogosławieństwo relikwiami św. Stanisława. W tym patronie ładu moralnego i obrońcy małżeństwa i rodziny małżonkowie mogą szukać wstawiennictwa w sprawie tak istotnej jak dar potomstwa. Siedem kolejnych piątków po Wielkanocy jest obchodzonych na Skałce jako tzw. septenna. Jest to uroczysta msza św. o św. Stanisławie przy wielkim ołtarzu bazyliki połączona z krótkim nabożeństwem przy ołtarzu męczennika. Na mszy św. w ostatni piątek septenny zanoszone są modlitwy za małżeństwa sakramentalne, szczególnie te, które zostały zawarte na Skałce. Młodzi małżonkowie odnawiają swoje ślubowania, a ich dzieci otrzymują specjalne błogosławieństwo. Doroczna uroczystość liturgiczna ku czci św. Stanisława jest obchodzona 8 maja. Jest to dzień odpustowy w bazylice na Skałce. Tego dnia paulińscy klerycy z kursu piątego otrzymują z rąk zaproszonego biskupa święcenia diakonatu. O ile w katedrze wawelskiej szczególnie okazałe celebrowana jest nowenna przed tą uroczystością, to na Skałce w sposób szczególny celebryje się oktawę ku

czci św. Stanisława, czyli osiem dni po 8 maja. Uroczyste wieczorne Msze św. połączone z procesją eucharystyczną wokół sadzawki św. Stanisława są odprawiane przez przedstawicieli zakonów miasta Krakowa. Główne uroczystości odpustowe ku czci św. Stanisława obchodzone są w Krakowie w niedzielę po 8 maja, i to wówczas odbywa się tradycyjna procesja z Wawelu na Skałkę, suma odpustowa na ołtarzu polowym, a następnie powrót procesji na Wawel. Trzeba zaznaczyć, że oprócz głównych uroczystości związanych z majową procesją, w których bierze udział w ostatnich latach ok. 6–8 tysięcy wiernych, wszystkie nabożeństwa ku czci św. Stanisława na Skałce nie mają charakteru masowego. Przeważnie biorą w nich udział niezbyt duże grupy wiernych, często nawet bardzo kameeralne, jednak kult św. Stanisława na Skałce, w miejscu jego męczeństwa, jest żywy i stale trwa. Na co dzień, zwłaszcza w soboty i niedziele, Skałkę licznie odwiedzają pielgrzymi i turyści indywidualni oraz zorganizowani w grupach, szczególnie od kwietnia do października. Dla wielu docierających na Skałkę szczególnym motywem przybycia jest właśnie postać św. Stanisława patrona Polski i jego męczeństwo w tym miejscu.

#### LITERATURA:

##### **Teksty źródłowe:**

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tł. R. Grodecki, Wrocław 2003.
- Długosz J., *Żywot Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego*, tł. L. F. Karczewski, Kraków 1865. Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, tł. J. Mrukówna, ks. 3–4, Warszawa 1969; ks. 7–8, Warszawa 1974; ks. 9, Warszawa 1975.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tł. B. Kürbis, Wrocław 2003.
- Szotarewicz B., *Życiorys Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika*, tł. M. Liśkiewicz i in., Częstochowa 2011.
- Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski, tł. J. Pleziowa, Warszawa 1987.

##### **Opracowania:**

- Grodecki R., *Sprawa św. Stanisława*, Kraków 1979.
- Koskowska M., *Święty Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski, męczennik, patron Polski, Niepokalanów* 1997.

- Labuda G., *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski*, Poznań 2000.
- Plezia M., *Dookoła sprawy świętego Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz 1999.
- Rożek M., *Skalka*, Kraków 20011.
- Skalka. Kościół i klasztor paulinów w Krakowie*, red. J. Mazur, Kraków 1999.
- Skalka – Sanktuarium i Panteon Narodu*, „Peregrinus Cracoviensis” zeszyt 14/2003 wydany z okazji 750-lecia kanonizacji św. Stanisława, „Studia Claromontana” tom 17/1997
- Średniowieczny kościół na Skałce w Krakowie w świetle badań interdyscyplinarnych, red. J. Poleski, Kraków 2018.
- Święty Stanisław w życiu Kościoła w Polsce, red. A. Napiórkowski, Kraków 2003.

# POSTAĆ ŚW. STANISŁAWA W WYBRANYCH PUBLIKACJACH KRAKOWSKIEJ DRUKARNI SCHEDLÓW

Michał Czerenkiewicz



Pałac Spiski – obecny wygląd budynku, na terenie którego znajdowała się  
oficyna Schedlów

Nie trzeba zbytnio przypominać, że osoba św. Stanisława na trwałe weszła do polskiej kultury i zbiorowej świadomości jej uczestników do tego stopnia, że średniowieczny biskup-męczennik stał się ikoniczną postacią Krakowa, jak i tutejszej organizacji kościelnej. Twórcy literatury staropolskiej (również ci zagraniczni) odwoływali się do krakowskiego hierarchy, idąc za linią tradycji kontynuowanej i ugruntowanej przez Wincentego z Kielczy, i kontynuowanej przez Jana Długosza i pisarzy polsko-łacińskich takich jak Marcin Kromer, Piotr Skarga, Stanisław Sokołowski czy Szymon Szymonowic (by wymienić tylko kilku z nich).

Wszyscy przywołani twórcy w mniejszym lub większym stopniu związani byli z Krakowem, którego niepoślednia rola w utrwalaniu pamięci o św. Stanisławie realizowała się m.in. poprzez działalność tutejszych oficyn drukarskich. W wieku XVII, bo ten będzie nas tutaj szczególnie zajmował, oprócz osoby świętego biskupa (czego dowodem są informacje i wzmianki na kartach wybranych starych druków) w środowisku intelektualnym Krakowa pamiętano także o innych świątobliwych osobach żyjących przed dwoma stuleciami i współtworzących tzw. „szczęśliwy wiek Krakowa” (*felix saeculum Cracoviae*). Dochodziła do tego uwidaczniająca się na kartach użytkowych publikacji dewocyjnych oraz traktatów teologicznych i panegiryków obecność także innych, również zagranicznych świętych promowanych na fali reformy trydenckiej. Widać więc, że św. Stanisław był jednym z wielu wzorców osobowych przedstawianych czytelnikom druków krakowskich. Można jednak powiedzieć, że jego ranga wyraźnie górowała nad pozostałymi świątobliwymi postaciami, nawet jeżeli frekwencyjność występowania w repertuarze wydawniczym danej drukarni była porównywalna do tej odnoszącej się do innych osób.

Spśród utworów wydawanych przez krakowskie oficyny zwłaszcza II poł. XVII stulecia część – z racji swojej funkcji i tematyki – wpisywała się w ustalenia Tridentinum. Książki i broszury reprezentujące ten nurt literatury publikowane były m.in. przez drukarnię założoną przez Krzysztofa Schedla starszego, który w 1639 roku rozpoczął w Krakowie działalność wydawniczą. Schedel pozostawił po sobie warsztat drukarski funkcjonujący w kamienicy na terenie dzisiejszego Pałacu Spiskiego przy

Rynku Głównym pod numerem 34. Jego dzieło kontynuowali wdowa po nim i synowie, w tym Mikołaj Aleksander i jego żona, aż do co najmniej 1708 roku. Spod pras drukarskich Schedlów, spośród ogólnej liczby ponad 750 druków, wyszło nie mniej niż kilkanaście utworów, w mniejszym lub większym stopniu odnoszących się do postaci biskupa Stanisława. Najbardziej znanym w tej grupie jest jeden ze zbiorów kazań Szymona Starowolskiego, kanonika katedry wawelskiej; przy jego tekstach zatrzymamy się nieco dłużej.

Sześć okolicznościowych mów poświęconych biskupowi Stanisławowi, dzielących się w większości na dwie części, znalazło się w zbiorze „Świątница Pańska” Szymona Starowolskiego, jaki Krzysztof Schedel wydał w 1645 roku; kolejna edycja, dokonana przez synów K. Schedla, pochodzi z r. 1682. Pierwsze trzy kazania związane są z uroczystością ku czci biskupa obchodzoną 8 maja, trzy kolejne powstały na dzień przeniesienia jego relikwii ze Skalki do kościoła katedralnego, czyli 27 września.

Kazanie pierwsze na wspomnianą uroczystość, „O zwierzchności pasterskiej i powinności poddanych”, stawia Stanisława jako wzorcowy przykład sprawowania władzy duchownej połączonej z czynnym zaangażowaniem na rzecz ludzi potrzebujących pomocy:

sam u sądów ujmował się o krzywdę sierot, wdów ubogich i ludzi utrapionych; sam ubogim nogi umywał, sam rękami swoimi ślepe i ułomne karmił [...].

Użycie zaimka na początku każdego członu składającego się na przytoczone zdanie podkreśla osobiste zaangażowanie biskupa praktykującego uczynki miłosierdzia. W kazaniu tym Starowolski analizuje symboliczne znaczenie pastorału, podkreślając m.in. przewagę urzędu nauczycielskiego biskupa nad władzą świecką i w tej perspektywie rozpatrując konflikt z królem Bolesławem Śmiałym. Ascetyczne życie Stanisława, uzewnętrzniające się w skromnym odzieniu i stosowaniu dodatkowych postów, stanowi jeden z wątków podejmowanych w drugim kazaniu „O czułości pasterskiej”. Osoba biskupa daje kaznodziei asumpt do wyrażenia poglądu na rolę nauczania biskupów:

A opowiadać mają nie według swojej opinii i nauki wymyślonej z głowy swojej, jako czynią heretycy, ale według nauki dawnej w Kościele Bożym [...].

W trzecim kazaniu traktującym „O jedności Kościoła świętego” autor, opierając się na alegorii owcy i pasterza, przedstawia interpretację życia religijnego ludzi świeckich oraz odsyła do św. Stanisława jako istotnie dobrego pasterza. Tekst inkrustowany jest passusami m.in. z hymnu „Gaude mater Polonia”, podobnie jak w pojawiających się w innym miejscu zbioru kazaniach na dzień przeniesienia relikwii. Nawiązujący do perykopy ewangelicznej motyw dobrego pasterza stanowił oś konstrukcyjną także kolejnych trzech kazań. Mowa „O dobrym pasterzu” podaje informacje o wykształceniu przyszłego biskupa, jego umiarkowaniu w przyjmowaniu beneficjów przejawiającym się w posiadaniu jednej kanonii, a także o opiece nad ubogimi i praktykach pokutnych. Drugie kazanie na dzień przeniesienia relikwii – „O znakach dobrych owieczek” – po objaśnieniu znaczenia alegorii owcy przedstawia Stanisława zarówno jako owieczkę, jak i pasterza. Stanisław może być postrzegany jako owca ze względu na cechy, jakie posiadał: naznaczenie znakiem krzyża (na chrzcie), posłuszeństwo i niewinność. Kazanie trzecie „O miłości pasterskiej przeciwko [tj. wobec, ku] owieczkom swoim” przedstawia Stanisława jako wzorowego hierarchę, który

nie tylko słowem i nauką zbawienną, ale też i przykładami swoimi do wszelkiej świętobliwości prowadził.

Konflikt z królem Bolesławem Szczodrym ma w interpretacji Starowolskiego podłoże moralne; biskup wypominał bowiem najznacniejszym obywatelom, a na ostatek i samemu monarsze, złe postępowanie. Kazanie kończy się wezwaniem kierowanym zwłaszcza do „przecacnych krakowian” do uroczystego i połączonego z dziękczynieniem obchodzenia uroczystości dedykowanej świętemu.

W dwóch pierwszych kazaniach na dzień 8 maja, jak i w pierwszym na 27 września jako egzemplum przytaczana jest historia Piotrowina, którego pośmiertne pojawienie się stanowiło rękojmię prawdomówności biskupa

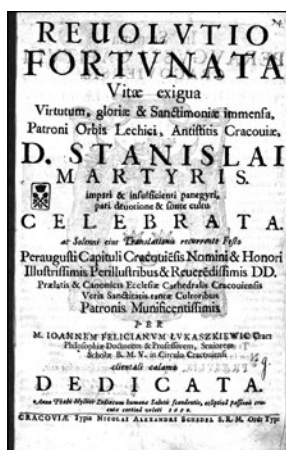


Stanisława. Przykład ten odsyła nas do techniki tworzenia kazań, w której kaznodzieje operowali motywami i toposami obecnymi już w innych tekstach literackich. W samych kazaniach relatywnie niewiele miejsca poświęcono bezpośrednio św. Stanisławowi, niemniej cały teologiczny wywód podporządkowany jest tezie o świętości jego życia. Kolejne druki, w których postać biskupa-męczennika pojawia się jako wpływająca na sposób ujęcia podejmowanej tematyki, wydawali już dziedzice Krzysztofa Schedla.

Rolę św. Stanisława w ceremoniale publicznym dokumentuje wydany pod imieniem krakowskich paulinów panegiryk „Armamenta gloriae” (Oręż chwały), opublikowany w drukarni Schedlowskiej w 1676 roku. Utwór ten poświęcony został Janowi Sobieskiemu, a związany jest z obyczajem udawania się do świątyni na Skłace (*in Rupella*) przez nowo obranego króla w przeddzień jego koronacji. Eksplicując jeden z tytułów przypisywanych monarsze – „twórca szczęścia” (*fortunarum auctor*) – autor mówi o św. Stanisławie, który, obok posiadanej przez Sobieskiego tarczy herbowej, będzie dla niego dodatkowym wsparciem w walkach z wrogami.

Przykładem erudycyjnego nawiązywania do tradycji antycznej i przekazu o rybie, która połknęła palec świętego, jest napisany w formie elogium utwór Adama Kazimierza Banaszewica, wykładowcy filozofii w Akademii Krakowskiej, „Piscis de piscina S. Stanislai” (Ryba z sadzawki św. Stanisława), dedykowany kanonikowi tarnowskiemu Stanisławowi Kępskiemu. Schedlowie wydali go w 1687 roku. Przywołanie osoby biskupa Stanisława stanowi w tym miejscu nie tylko wyraz jego kultu, lecz wiąże się także z panegiryczną funkcją tekstu sławiającego wspomnianego kanonika, jego braci oraz biskupa Mikołaja Oborskiego, krakowskiego sufragana.

Z roku 1690 pochodzi wydany przez Mikołaja Aleksandra Schedla utwór „Revolutio fortunata” (Szczęśliwa odmiana) napisany przez Jana Felicjana Łukaszewicza, wykładowcę filozofii w Akademii Krakowskiej, a zarazem przełożonego szkoły działającej przy kościele Mariackim. Przywołanie świętego Stanisława służy jednocześnie do wyrażenia podziwu wobec kanoników kapituły katedralnej, którym święty ten patronuje; im właśnie Łukaszewicz zadedykował swój utwór, zgodnie z panegiryczną konwencją wskazując na ich podobieństwo do swojego patrona. Na dzieło składają się przede wszystkim cztery elogia w poetycki sposób przedstawiające życiorys świętego.



Pierwsze strony druku *Reuolutio fortunata*, egz. B/1

W tekst dzieła „Plausus dioecesis Cracoviensis” (Uznanie ze strony diecezji krakowskiej), wydane w drukarni Schedlowskiej w 1700 roku, napisanego z okazji ingresu na Wawel biskupa Stanisława Dąbskiego przez krakowskiego akademika i duchownego w Sołuszowie, Piotra Sienkiewicza, wpleciona została modlitwa do świętego Stanisława. Proszony jest on o przychyłność dla swojego następcy noszącego to samo imię. Pojawiające się w tekście zdanie brzmiące po przełożeniu na język polski: „niechaj jak najdłużej żyje biskup krakowski Stanisław” nabiera dodatkowego nacechowania znaczeniowego; podmiotem pochwały i życzeń jest nie tylko nowy biskup, ale także – pośrednio – pierwszy hierarcha noszący w Krakowie to imię.

W drukach wydawanych przez Schedlów spotkać można również ikonograficzne przedstawienia świętego Stanisława. Na odwrocie karty tytułowej zbioru tekstów z liturgii godzin „Officia propria ss. patronorum provinciae Poloniae” (Oficja własne świętych patronów prowincji polskiej), opracowanych już wcześniej przez Stanisława Sokołowskiego, a wydanych ponownie przez dziedziców Krzysztofa Schedla w 1661 roku, znajduje się grafika przedstawiająca św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina i wiersz „Ad Poloniam” (Do Polski). Św. Stanisławowi poświęcony jest także zbiór modlitw w oficjach patronów Polski dołączonych do „Officia propria sanctorum” z 1682 roku. Motyw ikonograficzny dwóch występujących obok siebie

postaci, św. Wojciecha i św. Stanisława, obecny jest wraz z wierszem na karcie tytułowej verso opublikowanego w 1673 roku druku „Concertatio autumnalis verno-maiali [...] respondens martyrio” (Jesienny trud odpowiadający [...] wiosenno-majowemu męczeństwu) paulina Mikołaja Szotarewica. Pomagał mu w pisaniu o. Tobiasz Czechowic, profesor zwyczajny teologii, o czym informuje nas stosowna adnotacja na karcie tytułowej. Utwór zadedykowany został przez Szotarewica św. Stanisławowi; w skierowanym do biskupa słowie znajduje się prośba o opiekę nad krajem w związku z trwającą wojną polsko-turecką. W tekście właściwym tego dzieła będącego napisanym w duchu scholastyki zbiorem konkluzji z zakresu całej teologii postać św. Stanisława nie jest już wzmiankowana.

Spod pióra Szotarewica wyszły także „Scholasticae veris deliciae seu fertilitatis Rupellanae cornucopiae” (Uroki wiosny scholastycznej, czyli róg obfitości skałecznej żyzności), wytłoczone przez Schedlów pomiędzy rokiem 1669 a 1675. Na karcie tytułowej ani w innym miejscu druku nie pojawia się data jego wydania, jednak przybliżony czas można ustalić, biorąc pod uwagę, że adresat dedykacji, Jan Kery, sprawował funkcję generała zakonu paulinów we wspomnianym czasie. Na karcie tytułowej utworu wzmiankowana jest świątynia Św. Stanisława na Skalce, przy której prowadzone były studia z zakresu scholastyki; ich owocem jest przedstawiane dzieło. W samym tekście utworu postać biskupa się nie pojawia, nie ma także jego ikonograficznego wyobrażenia.

Rycina przedstawiająca Stanisława wskrzeszającego Piotrawina znajduje się w wydany w 1692 r. przez Mikołaja Aleksandra Schedla druku autorstwa Wojciecha Kazimierza Lesiowskiego, noszącym tytuł „Nowina abo nowalia zbawienna Stanisław św.”. Warto przytoczyć także dalszą część tytułu: „[...] przy nowaliach majowych do duchownego zażywania i apetytów zbawiennych zaostżenia podana [...]”. Autor posługuje się w tym miejscu konceptem opartym na użyciu słownictwa kulinarnego, łączącym postać czczonego szczególnie w maju św. Stanisława, kiedy to przypada jego „fest uroczysty”, z występowaniem w tym czasie świeżych warzyw i owoców. Dedykacja skierowana do biskupa Stanisława Szembeka zawiera charakterystyczne dla literackich tekstów epoki metafory, w tym zbudowaną na anty-tetycznym zestawieniu dwóch postaci:

Stanisława świętego, biskupa i męczennika, jako ziemskiego anioła cnota i niemogąca znieść effrontem regis impudentiam [zuchwałej bezwstydnosci króla – MC], wolała się we krwi męczeńskiej topić, aniżeli na utopionego in carne et sanguine [w ciele i krwi – MC] sprośnego Wenery Adonida patrzyć.

Koncept zawarty w tytule utworu rozwijany jest następnie w tekście właściwym dzieła, stanowiącym hagiograficzny żywot biskupa nazywanego parokrotnie „nowiną”.

Spośród krakowskich starych druków pochodzących z XVII wieku i poświęconych św. Stanisławowi na naszą szczególną uwagę zdają się obecnie zasługiwać te wydawane przez Schedlów. Warto zważyć na dokonującą się rewitalizację przestrzeni w Pałacu Spiskim, gdzie planowane jest utworzenie miejsca upamiętniającego działalność tej jednej z najbardziej zasłużonych i znanych oficyn drukarskich w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

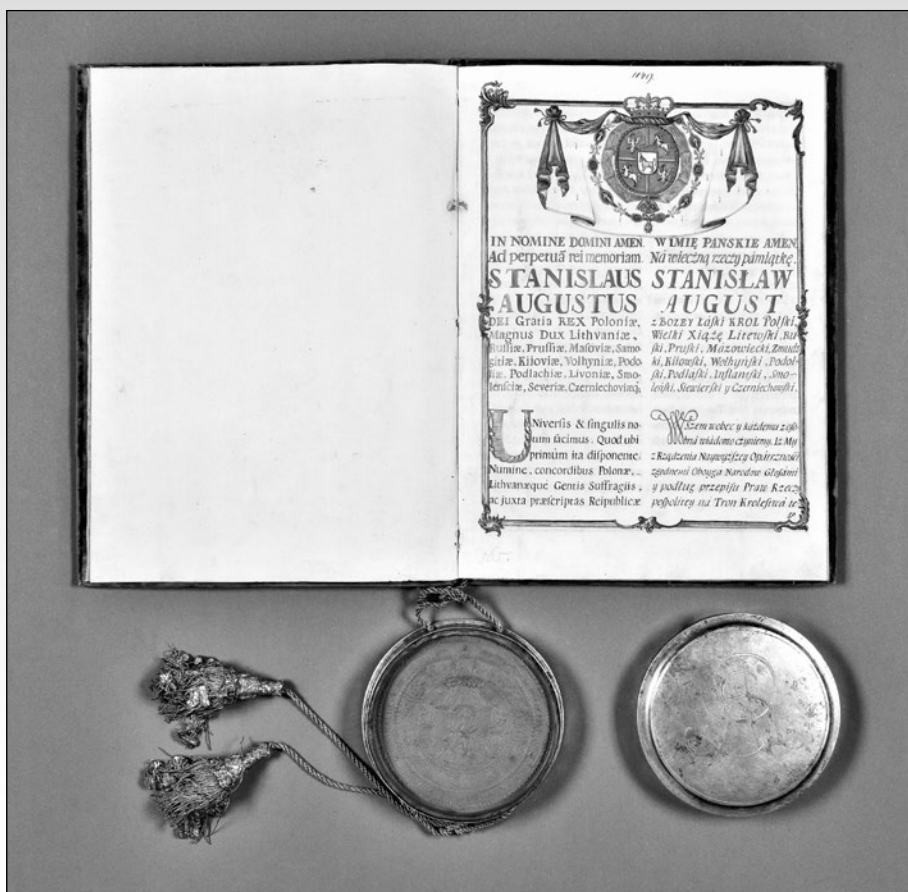
#### WYBRANA LITERATURA:

- A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2: L-P, red. A. Mrozowska, Warszawa 2000.
- M. Jaglarz, Schedel, [w:] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 2: *Wiek XVII–XVIII*, vol. 1, A-K, praca zbiorowa pod red. J. Pirożyńskiego, Kraków 2000, s. 546–560.
- W. Komorowski, *Architektura Rynku Głównego w Krakowie od założenia do dzisiaj*, [w:] *Rynek krakowski odkryty na nowo*, red. nauk. E. Firlet, Kraków 2014, s. 109–270.
- J.S. Płatek, *Przełożeni generalni Zakonu Św. Pawła Pierwszego Pustelnika*, Częstochowa-Jasna Góra 1988.
- T. Ulewicz, St. *Stanislaus of Szczepanów in Old Polish Literature and Culture*, transl. T. Bałukówna, „Aevum” 1980, LIV, fasc. II, s. 287–314.

ARTYKUŁ POWSTAŁ W WYNIKU PROJEKTU BADAWCZEGO *KULTURA WCZESNONOWOŻYTNEJ KSIĄŻKI W KONTEKŚCIE PRODUKCJI WYDAWNICZEJ OFICYNY SCHEDLÓW*, REALIZOWANEGO NA PODSTAWIE DECYZJI O NR 2016/20/S/HS2/00078 WYDANEJ PRZEZ NARODOWE CENTRUM NAUKI.

# DZIEJE ORDERU ŚW. STANISŁAWA

Dominik Galas



Stanisław August Poniatowski, król Polski ustanawia Order Kawalerów Świętego Stanisława 7 maja 1765

Szczególnie współczesne dzieje orderu świętego Stanisława BM budzą emocje ze względu na brak wciągnięcia tego odznaczenia do odznaczeń państwowych, które nakreśliłoby normy prawne i zasady nadawania tego jakże znanego i prestiżowego odznaczenia. Jest to jedno z najstarszych polskich odznaczeń sięgających czasów I Rzeczypospolitej i króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na wzór zakonów rycerskich złożonych z rycerzy na czele z wielkim mistrzem kapituły, od średniowiecza panujący tworzyli organizacje świeckie nazwane od ich łacińskiego określenia orderami. Nowożytne czasy zmieniły zapotrzebowanie na religijne krucjaty, więc ordery w swej pierwotnej postaci przestały działać. Nie znaczy to jednak, że zostały zapomniane, wręcz przeciwnie – przeżywają renesans. Zmieniły zakres oddziaływania i skupiły się przede wszystkim na aspektach charytatywnych czy wychowawczych. Tak też jest w przypadku Orderu św. Stanisława BM, którego dzieje będą przedmiotem niniejszej refleksji.

Rzeczypospolita należała do państw, w których ordery zostały wprowadzone dość późno, bowiem w początku XVIII w. Wcześniejsze próby ustanowienia Orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przez Władysława IV Wazę spotkały się ze zdecydowaną niechęcią warstw szlacheckich. Polska szlachta do końca XVII w. była przeciwna tym różnym „błyskotkom” cudzoziemskiego pomysłu, w których upatrywała zamachu na żywotnie ważną dla swego stanu zasadę równości. Zbigniew Puchalski, autor „Dziejów polskich znaków zaszczytnych”, określa taką postawę mianem orderofobii i dowodzi, że wydarzenia następnego stulecia nie tylko zadały śmiertelny cios „rzeczypospolitej bezorderowej”, ale i uruchomiły wśród Polaków ciągoty do zaszczytów i wyróżnień, które bez przesady można nazwać orderomanią. Wśród motywów, jakie skłoniły ostatniego polskiego króla do ustanowienia Orderu św. Stanisława, wymienia się i te polityczne, i bardziej osobiste. Wspomniany już Puchalski zauważa, że:

„...król musiał zabiegać o stronników, potrafiących skutecznie poprzeć ambitne zamiary reform państwowych. Nowy, związany ściśle z osobą monarchy order mógł mu nie tylko zjednać nowych zwolenników, ale też zneutralizować przeciwników, z których niejeden był (odziedziczonym po Sasach) kawalerem Orderu Orła Białego. Do okoliczności o czysto

politycznym charakterze dołączyła, być może, królewska próżność (...). Nie bez znaczenia pozostawało również to, że król był imiennikiem świętego“.

Wybór na patrona orderu biskupa-męczennika mógł być pomyślany jako swoista deklaracja intencji monarchy wobec szlachty obawiającej się groźby absolutyzmu. Składający się z dwunastu artykułów statut Orderu św. Stanisława precyzował między innymi „wygląd i rodzaj insygniów, kryteria nadawcze, obowiązki kawalerów, zakres czynności sprawowanych przez jałmużnika oraz sposób przeprowadzania uroczystości orderowych”. Zarówno w maju 1765 r., jak i w późniejszych latach ceremonia inicjacji kawalerów orderu wyglądała tak: wywołani kandydaci składali przysięgę, a potem król dokonywał aktu dekoracji i pasowania. Rytuał kończyła wymiana pocałunków: Wielki Mistrz całował kłęczącego adepta w policzek, a ten rewanżował się ucałowaniem królewskiej dłoni. Przynależność do orderu pociągała za sobą niemałe obowiązki. Oprócz ślubowanej królowi „dozgonnej wierności” nowo przyjęci zobowiązywali się dbać o ubogich, płacić roczne składki na utrzymanie szpitala Dzieciątka Jezus oraz kancelarii Orderu, wreszcie zamawiać msze gregoriańskie za każdego zmarłego kawalera.

Jak wspominałem powyżej, król August II Saski, mając na uwadze złożoną sytuację polityczną, celem pozyskania stronników postanowił dla oddanych władzy ustanowić w 1703 r. Order Orła Białego. Wizerunek orderu nawiązuje tak wyglądem, jak również statutom do francuskiego Orderu św. Ducha – Ordre du Saint-Esprit ustanowionego przez Henryka III w 1578 r., zniesionego w 1830 r. przez Karola X. Wprawdzie nie posiadaliśmy orderów ustanowionych w średniowieczu, jednak Order Orła Białego był starszy od cenionego w Europie brytyjskiego Wielce Zaszczytnego Orderu Łaźni – The Most Honourable Order of the Bath (1815 r.) czy szwedzkiego Orderu Królewskiego Serafinów – Kungl. Serafimer Orden (1748 r.). Order nabiera prestiżu z chwilą wymiany insygniów z głową panującą innego państwa. W 1712 r. nastąpiła wymiana orderów między Augustem II a Piotrem I, była to w jakimś sensie nobilitacja orderu i z tą chwilą nabrał on znaczenia międzynarodowego. Znalazło to odzwierciedlenie przez zamieszczenie Orderu Orła Białego w monumentalnym dziele „Historie des ordres monastiques, religieux, et militaires, et des congreation seculieres...”

wydanym w Paryżu w latach 1714–1719 przez królewskiego drukarza Jeana – Baptiste’a Coignarde’a.

Podobnie Etienne Dambreville zawarł podstawowe wiadomości o Orderze Orła Białego oraz Orderze św. Stanisława w dziele „Abrege chronologique de l’histoire des ordres de chevalerie, depuis l’Ordre de Saint-Jean de Jerusalem ou de Malte, en 1113, jusqu’a l’Ordre Royal de Hollande en 1807” wydanym w Paryżu w 1807 roku. Pierwsze ordery na zachodzie Europy ustanowiono w średniowieczu, z czasem zmieniała się ich funkcja (minął okres wojen krzyżowych), część zachowała charakter wyróżnień rycersko-wojskowych, część nadaje się obecnie za zasługi cywilne, należy jednak stwierdzić, że w połowie XVIII wieku w większości państw europejskich od dawna ukształtowany był ustrój orderowy. Anglia, Francja, kraje Niemieckie, Włochy, Hiszpania czy Portugalia posiadały ordery zarówno za zasługi cywilne, jak i wojskowe. W Polsce brakowało orderu niższej rangi dla nagradzania głównie obywateli Rzeczypospolitej.

Ustanowiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1765 Order św. Stanisława Biskupa i Męczennika powiększał ustrój orderowy Rzeczypospolitej szlacheckiej. W czasach, gdy w Europie zachodniej modnym i pożądanym przez arystokrację było posiadanie orderów, król – mając jedynie Order Orła Białego nadawany głowom koronowanym bądź za szczególne zasługi – nie mógł spełnić oczekiwań arystokracji i możnej szlachty do posiadania polskiego orderu. Order św. Stanisława w hierarchii orderowej usytuowany poniżej Orderu Orła Białego dawał władcy możliwość spełnienia pragnień magnaterii i wysokich urzędników państwa. Jak bardzo był potrzebny, najlepiej świadczy ilość jego nadań w okresie panowania ostatniego króla Rzeczypospolitej.

W ówczesnym czasie wyróżnienie orderem miało również swoją wymowną stronę fiskalną, bowiem każdy nagradzany uiszczal opłatę z tytułu otrzymania orderu w wysokości 25 dukatów oraz co roku przekazywał 4 dukaty do skarbcza królewskiego. Był zatem kolejnym wyróżnieniem dla arystokracji, hierarchów kościoła czy dobrze sytuowanej wpływowej warstwy szlachty – cóż, trudno się temu dziwić, takie bowiem były realia ówczesnej Europy.

Order św. Stanisława został ustanowiony 7 maja, zaś jego pierwsze insygnia wręczył Stanisław August Poniatowski po uroczystej mszy w kościele



Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu 8 maja 1765 r. On też był pierwszym wielkim mistrzem kapituły tego orderu. Król, ustanawiając Order, specjalnie wybrał jego patronem św. Stanisława, bowiem według legendy porąbane ciało biskupa w cudowny sposób zrosło się i scaliło, dodatkowo w roku 1254 biskup został kanonizowany. Order został ustanowiony na zasadzie kapituły kawalerskiej z mottem: „Preamiando inciat” – nagradzając, zachęcając. Wówczas był to order posiadający tylko I klasę, a rocznie nadawano go ok. 50 osobom. Ta symbolika odnosząca się do zrośnięcia ciała świętego Stanisława była wymowna i nawiązywała do przedrozbiorowych czasów jedności państwa i monarchii, która przeżywała kryzys i była pomocna w przeprowadzeniu reform.

Wraz z abdykacją Stanisława Augusta Order przestał funkcjonować. W roku 1807 utworzono namiastkę dawnej Rzeczypospolitej, Księstwo Warszawskie, a król Saksonii, a zarazem książe warszawski Fryderyk August zwany Sprawiedliwym odnowił funkcjonowanie orderu i został jego drugim wielkim mistrzem. W roku 1813 Księstwo Warszawskie zostało faktycznie włączone do Rosji i otrzymało nazwę Królestwa Polskiego, zostało zatwierdzone normami międzynarodowymi, traktatem wiedeńskim. W roku 1815 car Aleksander I został III wielkim mistrzem i ustanowił cztery klasy Orderu św. Stanisława BM. W grudniu 1816 r. w manifestie carskim order został przeorganizowany w organizację szpitalników wg tradycji rycerskiej i zobowiązał kawalerów do wspomagania Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Oficjalnie order został wcielony do orderów rosyjskich w roku 1829 przez czwartego wielkiego mistrza Mikołaja I cara Wszechrusi. Od roku 1832 kanclerz orderu – książę generał Aleksandr Golicyn – ustanowił zmianę symbolu Orderu, wprowadzając w miejsce orła polskiego orła dwógłowego – rosyjskiego. Była to kara za wybuch powstania listopadowego w roku 1830. W roku 1918 po abdykacji VII wielkiego mistrza cara Mikołaja II order przestał funkcjonować, a Rosja bolszewicka szczególnie zwalczała symbolikę królewską. Mimo braku restytucji monarchii w Polsce, tak mocno dotychczas związanej z orderem, w 1979 roku z okazji 900. rocznicy śmierci biskupa Stanisława i wraz ze wstąpieniem na tron papieski Jana Pawła II dekretem Juliusza Sokolnickiego order został odnowiony z myślą umiędzynarodowienia i nadania nowej współczesnej wizji motta: „Preamiando inciat”

– nagradzając, zachęcając. „Warto zwrócić uwagę, że w czasach rozbiorów Polski Order zawłaszczyli carowie, co doprowadziło do osłabienia jego rangi a wręcz kojarzyło się z antypolską działalnością zasług odznaczonych. Dlatego prawdopodobnie po I wojnie światowej w niepodległej Polsce nie wznowiono tego Orderu. Dopiero w 900. rocznicę męczeństwa św. Stanisława działalność Orderu wznowił żyjący na emigracji w Wielkiej Brytanii Juliusz Nowina Sokolnicki. Aby zostać damą lub kawalerem Orderu, trzeba wyrazić taką wolę. Ale to oczywiście nie wystarczy, trzeba jeszcze przejść pozytywnie okres próbnej obserwacji. Uroczystość wstąpienia do Orderu nazywa się inwestyturą. W tym miejscu chciałbym przybliżyć szczegółowo tryb i formę celebracji do której i współcześnie powrócono przy okazji inwestytur orderowych”.

Trudno dziś oddać atmosferę samej uroczystości pierwszej inwestytury z udziałem Króla z roku 1765, niech mi będzie wolno przekazać jej nastrój i przebieg za sprawozdawcą gazety „Wiadomości Warszawskie” z dnia 11 maja 1765 r:

„W przeszłą środę Dzień Imienin J. K. Mci. P. N. M. przy biciu stokrotnym z Armat ogłoszony z rana z solenną u Dworu był obchodzony gałą. Ichmć senatorowie i ministrowie zjechawszy się po godzinie 10 do Dworu po złożeniu powinszowania swego całowali rękę J. K. Mci. Po jedenastej Najjaśniejszy Pan z liczną asystencją ruszył z Zamku do Kościoła Parafialnego Św. Krzyża, gdzie po wysłuchaniu mszy św. przez Jmci Biskupa Kujawskiego i kazania przez Jmci X Gliwickiego mianego. Najjaśniejszy Pan na przygotowanym zasiadłszy tronie Jmć X. Podkanclerzy Koronny przeczytał rejestr Kawalerów wybranych od J. K. Mci do nowo postanowionego Orderu Św. Stanisława, X, zaś Jmć Poniatowski Opat Czerwieński jako Sekretarz i Jałmużnik tegoż Orderu czytał Instituta Jego i z rejestru przywoływał tych którym J. K. Mść tenże wyznaczył dać Order i następującym konferował sposobem, to jest: każdy Kawaler przyklękawszy te słowa mówił: Przyżekam kawalerskim słowem zachować wszystkie Orderu tego Instituta teraz przeczytane. J. K. M. kładąc na każdego Kawalera Order (...) tudzież oddawszy mu Gwiazdę w rękę (...) passerował go dobytą szpadą z obydwu dotknawszy ramienia i w twarz pocałował.

Kawaler zaś w rękę Najjaśniejszego Pana. Po skończonej tej ceremonii J. K. Mość do Zamku powrócił gdzie od przytomnych Dam powinszowania odebrał, nastąpił po tym obiad. J. K. Mość z samymi Kawalerami nowo kreowanymi u stołu siedział na Sali Wielkiej przy rezonacji kapeli i bicia z armat.”

W pierwszym dniu istnienia orderu Stanisław August uhonorował nim 35 kawalerów. Nie wszystkie dekoracje odbywały się w kościele Św. Krzyża w Warszawie, nie wszystkie ordery wręczał Stanisław August w dniu święta orderowego, 8 maja, pomimo bardzo dokładnie ustalonego protokołu ceremonii w kościele na Krakowskim Przedmieściu. Wielokrotnie uroczystość bądź sama dekoracja miały miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie, bywało, że kancelaria królewska w imieniu Najjaśniejszego Pana wysyłała insygnia orderowe wraz z dokumentem nadania nagrodzonemu. Sam zaś order prezentował się na tle europejskich odznaczeń, nie ustępując precyzji i bogactwa zdobienia. Ozdobę orderową stanowił krzyż zawieszany na wstędze pąsowej z białymi paskami po brzegach oraz haftowana gwiazda orderowa. Wizerunkiem klejnotu był krzyż typu maltańskiego ośmiorożny z kulkami na wierzchołkach ramion, wykonany ze złota, pokryty na awersie czerwoną emalią. W środku białej tarczy medalionu umieszczono emaliowany wizerunek świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w stroju biskupim z pastorałem w prawej ręce. Po bokach litery „S.S” – Sanctus Stanislaus. Środek medalionu



Współczesny Order św. Stanisława

wpisany był w wieniec laurowy emaliowany na zielono. Między ramionami krzyża białe emaliowane orły polskie z koroną. W trzy ostro zakończone ramiona krzyża wpisano złote ażurowe gałązki z pięciopłatkowym kwiatem zwanym różyczkami, w górnym ramieniu przymocowano kółeczko do złotej przewiązki, na którą nawlekano lub na niej mocowano wstęgę orderową. Rewers krzyża nie był emaliowany, pozostawał złoty, tylko medalion biało emaliowany zawierał ozdobny, powiązany monogram Króla „SAR” – Stanislaus Augustus Rex. Wokół medalionu wianek z liści laurowych zielono emaliowany, identyczny jak na awersie.

Order wykonał nadworny złotnik królewski Jan Martin. Gwiazda orderowa była haftowana nicią srebrną, składała się z ośmiu pęków promieni. Medalion był wpisany w wieniec laurowy spięty złotą kokardą, emaliowany na zielono, od wewnątrz perełkowaty. W środku okrągłej tarczy medalionu, biało emaliowanej, obwiedzionej perełkowaniem, znajdował się monogram wiązany „SAR”. Płaszczynę srebrną pomiędzy perełkowaniem wieńca i medalionu z monogramem wypełnia pisana złotem dewiza orderu „Praemiando incitat”. Wiele wskazuje, że gwiazdy orderowe były wykonywane w manufakturze królewskiej w Grodnie. Obok typowych orderów i haftowanych gwiazd orderowych wręczanych przez króla, niejednokrotnie arystokracja zamawiała wysadzany klejnotami garnitur orderowy u znakomitych złotników. Zachował się do naszych czasów portret Antoniego Bielskiego, łowczego nadwornego koronnego z Orderem św. Stanisława ozdobionym brylantami. W ówczesnych czasach podkreślało to pozycję uhonorowanego i naturalnie zamożność. Dotąd nie udało się definitywnie ustalić, kto projektował wizerunek orderu. Można jedynie podejrzewać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że autor wzorował się na saksońskim królewskim Orderze św. Henryka ufundowanym przez Augusta III, króla polskiego i elektora saskiego, w roku 1736. Wskazują na tę hipotezę tylko niewielkie szczegóły różniące oba ordery. Wraz z orderem uhonorowany otrzymywał dokument na papierze stwierdzający nadanie odznaczenia opatrzony sygnaturą króla – Stanislaus Augustus Rex – i mniejszą pieczęcią kancelarii królewskiej.

Drugim atrybutem orderowym był strój. Do tradycji Rzeczypospolitej należał kontusz szlachecki. Stanisław August, ustanawiając Order św. Stanisława (opracowując statut orderu), pragnął nawiązać do powoli zanikającej,

niewielu archaicznej formy ubioru. Trudno powiedzieć, czy był to sentyment do minionych czasów przy upadku obyczaju dawnej Rzeczypospolitej zaspokajany przez powrót do stroju narodowego szlachty, czy – zapoznawszy się ze strojami orderowymi – król pragnął nawiązać do zwyczajów panujących w zachodniej Europie.

W XVIII w. większość szacownych orderów europejskich posiadała stosowny ubiór. Uehonorowani Kawalerowie Suwerennego Zakonu Rycerskiego Świętego Jana Jerozolimskiego zw. Maltańskim (Sovrano Ordine Militare di San Giovanni di Gerusalemme dello di Malta) byli zobowiązani do noszenia munduru orderowego z nakryciem głowy oraz peleryną z wyhaftowanym wizerunkiem krzyża. Kawalerowie brytyjskiego Orderu Wielce Szlachetnego Podwiązki (The Most Noble Order of the Garter), hiszpańskiego Izabeli Katolickiej (Orden de Isabel la Católica) czy zniesionych w 1830 r. we Francji Orderu św. Michała (Order de Saint – Michel) i Orderu św. Ducha (Order du Saint–Esprit) również posiadali stroje orderowe zgodnie z tradycją. Ordery istniejące w większości kontynuują ją do dziś. Podobnie było z Orderami Zakonnymi jak włoski Order Zwiastowania (Ordine Supremo della SS. Annunziata), watykański Order Rycerski Najwyższy Chrystusa (Ordine equestre supremo del Cristo) czy Order Grobu Świętego (Ordo Saneli Sepuleri). Kajetan Koźmian sugeruje, że Stanisław August poprzez wprowadzenie stroju narodowego szlachty jako „munduru orderowego” miał w zamiśle wsparcie podupadających królewskich manufaktur. Sądzę, że znajomość zachodnich zwyczajów orderowych mogła podsunąć królowi myśl o wprowadzeniu tradycyjnego kontusza, biorąc pod uwagę fakt, że kawalerowie Orderu Orła Białego również posiadali uroczysty strój orderowy. Stosownie do kolorów orderu (pąsowego z białym) spodnie składały się z jedwabnej materii pąsowej, zwierzchnia część z białego sukna. Wszystko gęsto na brzegach i szwach obłożone bogatymi szlakami w podobieństwie do tych, jakie wyrabiano do pasów polskich; rękawy i końce rękawów były obłożone lamą kwiecistą tego samego rodzaju. Z przekazów ikonograficznych wynika, że określony przez Stanisława Augusta wzór kontusza nie był przez szlachtę przestrzegany. Nie dotyczy to tylko pasów kontuszowych, ale całości stroju orderowego. Kawalerowie ozdobieni Orderem Orła Białego i Orderem św. Stanisława winni nosić kontusz Orderu Orła Białego. Pod szyją, między guzami kontusza, wisiał Order św. Stanisława, zaś przez lewe ramię

splywała morowana błękitna wstęga Orderu Orła Białego, na lewej piersi haftowana złotem gwiazda tegoż orderu. I tegoż uhonorowani nie przestrzegali, przywdziewając niezgodny strój do orderów. W przeddzień inauguracji 7 maja 1765 r. Stanisław August Poniatowski sygnował Statut Orderu Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Dokument ten przejrzysto określał intencje króla przy wprowadzaniu nowego orderu w Rzeczypospolitej – był orderem o charakterze polityczno-filantropijnym. Opłaty z tytułu posiadania orderu kancelaria królewska przekazywała na utrzymanie Szpitala Dzieciątka Jezus. Cel ustanowionego orderu był czytelny, jednakże statut nie określał, jakie warunki należało spełnić, by zostać uhonorowanym Orderem św. Stanisława, ponadto nie wspominał, kiedy można i należy pozbawić uhonorowanego zaszczytnego orderu. Niezrozumiałym wydaje się, dlaczego nie sięgnięto do projektu statutu Orderu Orła Białego z roku 1713 znajdującego się w kancelarii królewskiej, dokładnie określającego podstawy pozbawienia orderu. Zgodnie z postanowieniem statutu odznaczenie należało zwrócić do kancelarii królewskiej w ciągu trzech miesięcy po śmierci uhonorowanego. Statut nie precyzował, czy zwrotowi podlegała również gwiazda orderowa. Nie zachowała się dokumentacja, a może nigdy nie została sporządzona, ile orderów zostało zwróconych. Jestem głęboko przekonany, że nie wszystkie, bowiem wyegzekwowanie zwrotu było praktycznie niemożliwe. Ponadto część potomków ozdobionego orderem pragnęła go zachować jako cenną pamiątkę i używać jako rodowego dobra podobnie jak tytułu szlacheckiego, który w większości był niedziedziczny, a nadany tylko za zasługi.

Król Stanisław August Poniatowski przyznawał order przez trzydzieści lat. W tym czasie uhonorował Orderem św. Stanisława BM blisko tysiąc ośmiuset Polaków i cudzoziemców, wielokrotnie przekraczając zawartą w statucie orderu dopuszczalną ilość nagrodzonych. Jak cennym zaszczytem było wyróżnienie tym orderem i jak zabiegała o nie zamożna szlachta, przedstawia w swoich „Gawędach historycznych” wnikliwy badacz Kresów Rzeczypospolitej dr Antoni J. Rolle:

„Wkrótce nowy nastąpił triumf. Bar został zdobyty. Poległo 400 konfederatów, jeńców wzięto jeszcze więcej, a między nimi był Jan Stempkowski szambelan, brat Józefa. ... Tyleż to było i triumfów. Ale obożnemu należała

się nagroda, o którą dopominał się Branicki: „Proszę Waszej Królewskiej Mości, żeby order dla niego na moje był przysłany ręce, nim mu się co więcej dostanie”. Posłuszny król po dwakroć ekspediował Gwiazdę Św. Stanisława – ale nie dochodziła.

Ordery prosili wszyscy. Ojciec prosił dla syna, a syn dla ojca. Żona dbała o męża, a matka o synów, prosiła też siostra dla braci i krewnych, narzeczona zaś dla przyszłego męża. Wiele tych przypadków zachowało się w królewskiej korespondencji.

Najczęściej prosił o ordery lub promocje dla przyjaciół Ks. Karol Radziwiłł – „Panie Kochanku”. Król spełniał wszystkie jego prośby. ... Ks. Hieronim Janusz Sanguszko kierujący sejmikami na Wołyniu bez przerwy molestował Króla o przyznanie mu wstęgi błękitnej. ... Wojewoda Czernichowski upominał się o ordery, gdy zbliżały się sejmiki poselskie. „Król spełnił prośby swoich poddanych przyjaciół, a gdy nie miał innego wyjścia pozyskiwał w ten sposób wrogów; Pragnął on stworzyć własne stronnictwo, a ozdoby orderowe okazały się środkiem skutecznym.

Nawet posiadał pewne wpływy u dworu: własnym staraniem, a za pośrednictwem kasztelana Ruckiego, wyrobił w 1778 r. dla stryja Order Św. Stanisława. Pan Wojciech (Marchocki – przypis ZDW) nie znał porządków, nie wiedział, że dystynkcję tę trzeba suto opłacić, (...) stary szlachcic kresowy doczekał się kasztelanii sanockiej, już więc jako senator płacił należności zaległe, (...) – to jest: na Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie czerwonych złotych cztery, na suffragia rocznie za zmarłych tego orderu kawalerów czerwony złoty jeden, na kancelarię czerwonych złotych dwa. Monarcha zdając sobie sprawę, że część arystokracji jest do niego nieprzychylnie nastawiona, pragnął nadaniami Orderu zyskać, jeśli nie przychylność to przynajmniej aprobatę części opozycji, jak również pozyskać wpływową szlachtę. Jeśli cel polityczny został pozornie osiągnięty, to niewątpliwie drugi cel filantropijny nie przyniósł oczekiwanych środków finansowych. Obowiązkowe wpłaty na rzecz Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przez znaczną część uhonorowanej szlachty nie były wnoszone do Jałmużnika Orderu. Do obowiązków Jałmużnika, kawalera, damy, należało uczestnictwo w uroczystej dekoracji nowo kreowanych Kawalerów Orderu w Kościele Św. Krzyża.

Ponadto do jego obowiązków należało prowadzenie rejestru żyjących Kawalerów wraz z księgą kasową. Owa księga została zaprowadzona 8 maja 1865 roku, dziś znajduje się w Gabinetce Orderowym na Zamku Królewskim w Warszawie. Od początku powstawały zaległości we wpłatach kawalerów orderu na rzecz Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Pomimo pewnych restrykcji wprowadzonych przez króla, do końca Jego panowania pozostały zaległości na rzecz szpitala.

Na ziemiach utraconych kultywowano nadal pobieranie opłat na cele dobroczynne. Działo się tak między innymi w Wilnie, gdzie od 1791 roku istniał podobny do warszawskiego Szpital Dzieciątka Jezus, założony przez biskupa wileńskiego ks. Ignacego Massalskiego i wojewodzinę trocką Jadwigę Ogińską. Szpital ten otrzymał w 1803 roku majątek Zośle. Cesarz Aleksander I postanowił, iż na mocy ustawy Stanisława Augusta każdy kawaler zamieszkały na terenach Cesarstwa Rosyjskiego musi opłacać corocznie sumę 4 dukatów na rzecz zakładów dobroczynnych znajdujących się w Wilnie”.

Jedyny zwrot Orderów Orła Białego i św. Stanisława wiąże się z burzliwymi dziejami Orderu *Virtuti Militari*. Kampania 1792 r. przyniosła Józefowi Księciu Poniatowskiemu wyróżnienie krzyżem komandorskim *Virtuti Militari* (wcześniej ksiączę wykreślił siebie z listy uhonorowanych złotym medalem przez króla). Z chwilą unieważnienia nadań krzyży przez konfederację targowicką, w czym pomogła Rada Nieustająca postanowieniem ze stycznia 1794 r., uznając, że ordery się unieważnia i należy je zwrócić, król pod presją cofnął prawa grodzieńskie ustanawiające order. Stanisław August nalegał, by ks. Józef zechciał zwrócić przyznany krzyż. Będący poza krajem ksiączę początkowo negatywnie odniósł się do żądań króla, po kolejnej wymianie korespondencji odesłał krzyż *Virtuti Militari*, dołączając doń Ordery Orła Białego i św. Stanisława. Pomimo wielokrotnych próśb króla Stanisława Augusta nigdy nie przyjął ich ponownie.

W czasach panowania Stanisława Poniatowskiego odnotowano jedyny przypadek odebrania orderów i tytułów – było to wydarzenie o dużym znaczeniu politycznym i moralnym w Polsce chylącej się ku upadkowi. W czasie obrad Sejmu Wielkiego oddano pod Sąd Sejmowy w roku 1789 księcia Adama Ponińskiego (1732–1798), podskarbiego Wielkiego Koronnego. Piastował „godność” Marszałka Sejmu, był związany konfederacją



generalną zatwierdzającą pierwszy rozbiór Polski. Za swoją działalność przyjmował zaszczyty i gratyfikacje pieniężne. Skazany przez Sejm na infamię (banicję), utratę tytułu książęcego otrzymanego w roku 1775, tytułów honorowych, nazwiska rodowego Poniński (przy niezadowoleniu Stanisława Augusta Poniatowskiego) oraz pozbawienie Orderów Orła Białego (przyznanego przez Augusta III w roku 1763) i św. Stanisława (nadanego w roku 1773). W dniu 1 września 1790 r. obywatel i poddany Rzeczypospolitej Adam Poniński odesłał ordery do kancelarii królewskiej. Ostatnim aktem dziejów orderu za panowania Stanisława Augusta był zamiar króla wprowadzenia reformy Orderu św. Stanisława i podzielenia go na dwie klasy. Ów projekt z roku 1791 zatytułowany „Nowe postanowienia względem orderów Orła Białego i Św. Stanisława tudzież Ustanowienie orderu Zasłużonych” nie doczekał się realizacji przed abdykacją i upadkiem Rzeczypospolitej. Intencją króla było podniesienie rangi wyróżnienia przy jednoczesnym rozszerzeniu ilości nadań osobom piastującym niższe stanowiska w hierarchii państwowej. Warunkiem otrzymania orderu było pełnienie godności podkomorzego wojewódzkiego, chorążego wojewódzkiego, podkomorzego nadwornego w służbie cywilnej, ewentualnie posiadanie stopnia majora w służbie wojskowej. W myśl projektu order nie ulegał zmianie, pomniejszone miały być jego wymiary, ponadto druga klasa orderu była pozbawiona gwiazdy orderowej. Podobnie jak Krzyż Wielki po śmierci uhonorowanego odznakę orderową należało zwrócić do kancelarii królewskiej.

Rękopis projektu zmian w statutach Orderu Orła Białego i św. Stanisława zachował się w zbiorach biblioteki ks. Czartoryskich. Podczas obrad sejmu grodzieńskiego w 1793 r. król Stanisław August Poniatowski podpisał akt zatytułowany „Ordery Nasze Królewskie Orła Białego i Świętego Stanisława”, w myśl którego zobowiązał się do zaprzestania nadawania orderów. Po internowaniu króla w Grodnie, a następnie w Pałacu Marmurowym w Petersburgu – wbrew postanowieniom sejmu – nadal nadawał ordery, które uważał za jeden z atrybutów władcy i suwerenności państwa. Decyzje królewskie są dziś przez historyków analizowane i badane; czasy stanisławowskie analizuje się wnikliwie, gdyż dotychczasowy obraz – dość jednoznacznie negatywny – raczej zdezaktualizował się podczas dogłębnego badania procesu reform tamtych czasów. Tą drogą zdetronizowany król pragnął podziękować

tym swoim stronnikom, których nie wyróżnił wcześniej. W zamierzonych czasach, gdy powstawały ordery, uhonorowani stanowili związki, ewentualnie zgromadzenia rycerskie, tworząc je celem wypełniania postanowień statutowych. Należy podkreślić, że zakres działalności tych związków i zgromadzeń był niezwykle szeroki – począwszy od rzemiosła wojennego, czynności sensu stricto humanitarnych jak zakładanie szpitali czy przytułków (kawalerowie maltańscy, joannici czy rycerze teutońscy), kończąc na obronie wiary katolickiej (kawalerowie Złotego Runa).



**Witraż z najdający się w murach klasztornych na Skałce, ufundowany przez Konfraterię Wielkopolską Orderu św. Stanisława a wykonany przez Pracownię Witraży A. M. Gołembowski z Poznania (2007)**

Do najstarszych europejskich orderów należy zaliczyć wyróżnienia o charakterze zakonnym, wśród nich: Order Ostu znany również jako św. Andrzeja – The Most Noble and Most Ancien Order of the Thistle (ustanowiony w 787 roku), Order Alkantary – Orden militar de Alcantara (1156 r.), Order Calatrawy – Orden military de Calatrava oraz Jakuba od Miecza – Orden militar de Sanliago (1170 r.), Order Teutoński – (1190 r.), Order Wojskowy Chrystusa – Orden military de Christo (1317 r.) czy owiany romantyczną legendą Wielce Zaszczytny Order Podwiązki – The Most Noble Order of the Garter (1348 r.). Godnym wymienienia jest również Order Złotego Runa ustanowiony przez Cesarza Filipa Dobrego w 1429 roku jako Burgundzki Rycerski Order Złotego Runa. Uhonorowani nim zostali królowie Polski: Zygmunt I, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, August II oraz August III. Order Złotego Runa był domowym orderem dwóch panujących rodów Habsburgów – Order vom

Goldenen Vlies i Bourbonów – Orden del Toison de Oro. Postrzeganie orderu św. Stanisława należy nierozzerwalnie wiązać w szerszym kontekście innych międzynarodowych odznaczeń, jak i klimatu tamtych czasów.

Falerystyka to dziedzina wiedzy o orderach, odznaczeniach sensu stricto i odznakach, które w dawnej Polsce określano zwykle mianem znaków zaszczytnych, choć niekiedy mówiono też o „dekoracjach”. Dziś znawstwo w tej dziedzinie ogranicza się do wąskiego grona fachowców, przeważnie kolekcjonerów i muzealników. Z powszechnej świadomości zanikło podstawowe rozróżnienie między instytucją orderu a zdobnymi znakami orderowymi, które są tylko jej zewnętrznym przejawem. Współcześnie utożsamia się też uroczystość dekoracji z aktem odznaczenia, a to przecież dwie różne sprawy. Zarówno w czasach pierwszej, jak i drugiej Rzeczypospolitej odznaczony musiał opłacić koszt wykonania stosownych, nieraz kosztownych „dekoracji”. W II RP bywało nieraz, że obywatel uhonorowany musiał się zadowolić przyznaniem zaszczytem jedynie w wymiarze symbolicznym. Odznaki orderowe nie podlegały dziedziczeniu. Statuty orderu stawiały zwykle warunek ich zwrotu po śmierci kawalera. Ciekawym przypadkiem byli komuniści, którzy z jednej strony niszczyli szacowne tradycje, z drugiej – w kuriozalny sposób je hołubili. Dość powiedzieć, że w PRL przyznano ponad 8,5 miliona rozmaitych wyróżnień i odznaczeń.

„Ordery, najwyższa forma odznaczeń, to dziś w większości państw świata jednocześnie najwyższa forma uznania dla obywateli kraju i państw zaprzyjaźnionych. Zewnętrznymi symbolami orderów są odznaki orderowe, najczęściej w kształcie krzyża. Ich różne odmiany wywodzą się od znaków przyjętych w wielkich zakonach rycerskich epoki wypraw krzyżowych – Templariuszy, Joannitów i Zakonu Niemieckiego Najświętszej Marii Panny, czyli Krzyżaków. Łacińska nazwa zakonu, ordo, stała się źródłosłowem nazwy „order”, przyjętej w wielu językach, także polskim. Ordo to reguła, prawo – czyli zakon. W dawnej polszczyźnie wyrazem bliskoznacznym z orderem był termin „kawaleria”, w którym zachowano rycerski rodowód tych organizacji” – pisał Tadeusz Jeziorowski, jeden z lepszych znawców zagadnienia, w informatorze do wystawy „Pokój Orderowy. Ordery królów i prezydentów Polski”.

Statuty, czyli spisane reguły stowarzyszeń orderowych, przewidywały dość rygorystyczne limitowanie liczby kawalerów. Do Orderu św. Stanisława, pierwszego polskiego odznaczenia, z oficjalnie ustanowionym statutem można było przyjąć stu kawalerów, ale przepis trochę liberalizowano: król, cudzoziemcy oraz kawalerowie Orderu Orła Białego, którym OSS – jako niższy w hierarchii – przysługiwał właściwie automatycznie, znajdowali się poza limitem. Stanisław August miał raczej lekką rękę do odznaczeń, nie zawsze też dość starannie dobierał kawalerów orderu. Bywało, że wykupywał w ten sposób długi karciane swego ulubionego bratanka ks. Józefa Poniatowskiego. Jak głosi anegdota, do jednego z dekorowanych miał nawet powiedzieć: „Zrób to Waszmość dla mnie, że gdyby cię wieszano, zdejmij uprzednio ten order”, co mogłoby nawet świadczyć o pewnym królewskim samokrytycyzmie. W ciągu trzydziestu lat jego panowania w poczet kawalerów Orderu św. Stanisława zaliczono przeszło 1700 osób.

Dzieje królewskiego Orderu św. Stanisława BM są niezmiernie pouczające. Król Stanisław Poniatowski uhonorował tym odznaczeniem m.in. marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego, posła na ten sejm, otrzymał go też bohaterski prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski czy autor pieśni „Jeszcze Polska nie umarła” Józef Wybicki, ale także np. Płaton Zubow, ostatni kochanek i zausznik starzejącej się carycy Katarzyny. Można się dziś spotkać z opinią, że zawłaszczenie orderu św. Stanisława BM przez carską Rosję, a także degradacja jego wartości odznaczeniowej, zniechęciły władze II RP do restytucji tego orderu. Ale Tadeusz Jeziorowski jest innego zdania: „W 1921 zasady Orderu Św. Stanisława i jego wstęga zostały związane z Orderem Odrodzenia Polski, który dość często, za sprawą łacińskiej dewizy, określa się mianem Polonia Restituta” – wyjaśnia. I zaraz dodaje: „Gdyby na serio traktować argumenty o *zawłaszczeniu przez Rosję*, to wtedy nie wypadałoby też wracać do *Virtuti Militari* czy Orła Białego”.

Najnowsze dzieje Orderu św. Stanisława zapoczątkowane w Londynie, gdzie ukazał się dekret datowany na 9 czerwca 1979 (choć jego nowela, statuty orderu oraz cennik zostały opublikowane dopiero w listopadzie 1984), w którym można było przeczytać, że „prezydent RP na Uchodźstwie, wraz z delegatami rządu RP rezydującymi zarówno w Kraju, jak i we wszystkich

wielkich środowiskach Emigracji Polskiej na świecie, (...) reaktywuje jego nadawanie i związaną z tym aktywność społeczną”. O Juliuszu Nowinie Sokolnickim zaczęło być głośno, gdy tuż po śmierci prezydenta RP Augusta Zaleskiego, który – nie respektując tzw. umowy paryskiej – trwał na urzędzie nieomal ćwierć wieku, zgłosił aspiracje do prezydentury. Sąd Wojewódzki w Warszawie 27 stycznia 1997 r. zarejestrował Stowarzyszenie Kawalerów Orderu św.

Stanisława z siedzibą w Łazienkach Królewskich, konkurencyjne wobec poczynań Juliusza Nowiny Sokolnickiego. Na „nowego” Wielkiego Mistrza kapituły OSS został wybrany książę Zbigniew Kazimierz. Objęcie funkcji miało bardzo ceremonialny charakter i odbyło w miejscu śmierci świętego Stanisława BM w Krakowie na Skałce. Wielki Mistrz złożył przysięgę na relikwie świętego, Wielki Kanclerz Kapituły OSS otrzymał przy okazji Wielki Łańcuch Suwerennego, Rycerskiego i Religijnego Orderu Korony Cierniowej, a potem dokonano inwestytury nowych kawalerów i dam. Oprócz rodzzonego brata Wielkiego Mistrza znalazło się tam kilka naprawdę znanych osób, w tym m.in. dyrektorzy Łazienek czy Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Potem odbył się bankiet na Wawelu, książę Zbigniew Kazimierz udzielił wywiadów dla „Źródła” i „Gościa Niedzielnego”, którym w swym angielskojęzycznym biuletynie (OSS Newsletter nr 1/1997) przypisał, bagatela, po milionie egzemplarzy nakładu tygodniowo.

Lech Wałęsa odebrał insygnia prezydenckie II RP od Ryszarda Kaczorowskiego. Juliusz Nowina Sokolnicki, który działał jako prezydent równolegle,



**Tablica upamiętniająca pielgrzymowanie kawalerów i dam Orderu św. Stanisława, znajdująca się na ścianie wschodniej świątyni na Skałce przy ołtarzu św. Stanisława**

też formalnie uznał Waleśę swym następcą, ale zatrzymał tytuł Wielkiego Mistrza Orderu św. Stanisława BM. Po jego śmierci kilku najbliższych współpracowników ogłoszono nowymi następcami. Obecnie trwają rozmowy nad zjednoczeniem, by powstał jeden twór organizacyjny o charakterze międzynarodowym – łączący, a nie dzielący. Jest to wyzwanie bardzo trudne i zapewne upłynie wiele lat, ale kierunek oraz dostrzeganie ułomności wielu osób skłania coraz więcej dam i kawalerów do procesu jednoczenia dla dobra idei i by nadać współcześnie nowy wymiar królewskiemu Orderowi Świętego Stanisława BM. Papierkiem lakmusowym tego procesu jest zawarte porozumienie między Janem Potockim a Marianem Królem. Dzieje Królewskiego Orderu Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika były burzliwe, tym niemniej jego wymiar charytatywny przyczynił się wielokrotnie do faktycznej pomocy dobroczynnej, o czym warto pamiętać. Również obecnie wiele dam i kawalerów nie tylko wspiera, ale i uczy kolejnych obywateli w myśl motta orderowego „Preamiando inciat” – nagradzając, zachęcając.

**LITERATURA:**

- Dunin-Wilczyński Z., *Order Św. Stanisława*, Warszawa 2006.  
Filipow K., *Falerystyka Polska XVII–XIX wieku*, Białystok 2003.  
Filipow K., *Order Świętego Stanisława*, Białystok 2009.  
Rolle A. J., *Gawędy historyczne*, tom II. Kraków 1966.  
Wójtowicz N., *Praemiando Incitat – Order Świętego Stanisława*, Warszawa 2007.  
Żyszkiewicz W., *Mroczny blask orderów*, „Tygodnik Solidarność” nr 2, styczeń 2002.  
<http://wkoss.pl/index.php/historia>.

**ZASADY ETYCZNE W ŻYCIU PUBLICZNYM.  
ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W FORMACJI  
SPOŁECZEŃSTW CYWILIZACJI ZACHODNIO-  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (ŁACIŃSKIEJ)**

**Mariusz Jabłoński**



**Antoon van Dyck, Święty Ambroży i cesarz Teodozjusz, XVII w.**

Kiedy weźmie się pod uwagę wpływ etyki katolickiej na życie publiczne, należy pamiętać, że w cywilizacji kształtującej Stary Kontynent, stanowiła zasadniczy drogowskaz dla ludzkich czynów. Od samego początku, kiedy chrześcijaństwo wchodziło w kontakt z pogańskim światem – greckim, rzymskim a następnie z innymi kulturami – przemieniało je mentalnie i obyczajowo, zachowując te elementy życia jednostkowego i społecznego, które nie były sprzeczne z nauką Jezusa Chrystusa. Kiedy cesarz rzymski Konstantyn na mocy edyktu mediolańskiego z 313 r. wprowadził wolność wyznania – w tym – dla chrześcijan, spowodował zmianę jakościową w ich życiu. Mogli oni od tej pory, bez obaw praktykować swoją wiarę oraz zaangażować się w życie państwa. Wtedy to zaczęły się krystalizować trzy formy relacji państwa i Kościoła. Pierwsza bliska cesarzowi Konstantynowi polegała na umocowaniu pozycji religii chrześcijańskiej, zapewnieniu bezpieczeństwa materialnego wspólnotom kościelnym (zostały one zwolnione z danin na rzecz państwa, mogły przyjmować dary i zapisy testamentalne), rozdzieleniu sądownictwa na świeckie i kościelne, Obecna była, choć nieznacznie, ingerencja państwa w spory doktrynalne. Druga forma relacji związana z osobą cesarza Walentyniana, charakteryzowała się brakiem zaangażowania państwa w sprawy doktrynalne, potwierdzeniem przywilejów kościelnych, jednak z ograniczeniem możliwości przyjmowania darowizn i spadków, próbą wcielania zakonników do wojska oraz umożliwieniem rozwoju innych religii, w tym kultów pogańskich oraz sekt chrześcijańskich. Trzecia, związana z cesarzem Teodozjuszem I (po części z Gracjanem i Walentynianem II) charakteryzowała się pozostawieniem spraw doktrynalnych Kościołowi, realizacją chrześcijańskich postulatów moralnych w życiu świeckim zarówno prywatnym jak i publicznym, uznaniem chrześcijaństwa za religię państwową.

Ważnym wydarzeniem z czasów panowania Teodozjusza I, które śmiało można określić jako przełomowe cywilizacyjnie, była publiczna pokuta cesarza, do której wezwał go biskup Mediolanu św. Ambroży, po tym jak władca w 390 r. nakazał zabicie kilku tysięcy tesaloniczan w odwecie za zamordowanie jego urzędników. Teodozjusz, władca potężnego państwa uznał w ten sposób, że zasady moralne powinny obowiązywać w polityce oraz, że nad jego władzą istnieje władza wyższa.



W ciągu wieków rosło znaczenie biskupów zarówno w sferze duchowej jak i świeckiej. Nastąpiło nierozzerwalne utożsamienie biskupa z Kościołem, pojawiło się nawet określenie *Nulla Ecclesia sine Episcopo* (*nie ma Kościoła bez biskupa*). Coraz wyraźniej do głosu dochodził prymat biskupa Rzymu. Oficjalnie został on ogłoszony pod koniec IV w. przez Damazego I, który nawiązał do sukcesji po świętym Piotrze i ogłosił swoje rzymskie biskupstwo – Stolicą Apostolską. Trzeci z kolei jego następca, Innocenty I przyjął tytuł papieża, żądając od innych biskupów uznania zarządzeń papieskich oraz przedkładania mu wszystkich najważniejszych spraw. Pozycję biskupa Rzymu umocnił papież Leon I.

Po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego w 476 r. faktycznie istniało jedno cesarstwo ze stolicą w Konstantynopolu. Tereny po zachodnim cesarstwie stały się obszarem misyjnym Kościoła, zaś na terenach Słowian dochodziło do rywalizacji w działalności misyjnej między kościołem rzymskim a bizantyjskim. Praktycznie do XII w. uformowano łacińską Europę, do której dołączyli Litwini, w XIV w.

Kościół przez wieki wprowadzał zasady etyczne pośród ludów, do których trafiał z przesłaniem Jezusa Chrystusa. Ludy te, krok po kroku przemieniał w społeczeństwa a ponadto kładł fundamenty pod ustroje państwowe. Dzięki Kościołowi, metody ustrojowe organizujące życie poszczególnych ludów, stawały się odmianami cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej nazwanej inaczej cywilizacją łacińską. W ten sposób – jak zaznaczył polski uczyony Feliks Koneczny – Kościół stał się rzeczywistym wychowawcą narodów, ale i twórcą oraz organizatorem wielu instytucji państwa. Kościół wprowadził także koncepcję *Państwa Bożego* (*Civitatis Dei*) którego obywatele w swoich ziemskich społecznościach mają za zadanie kształtowanie ich życia i formowanie struktur państwowych, w taki sposób, by umożliwić trwanie w relacji ze Stwórcą oraz budowanie sprawiedliwych relacji między ludźmi. Godny podkreślenia jest fakt, że Kościół rozszerzył troskę o jego budowanie na wszystkie ludy oraz narody, czego wyrazem stała się średnio-wieczna *Christianitas*.

Do najważniejszych zasad etyki katolickiej, które kształtowały porządek społeczny należy zaliczyć (za Konecznym): nierozzerwalność monogamicznego małżeństwa, dążenie do likwidacji niewolnictwa, zniesienie zemsty

krewnych i przekazanie jej w ręce władzy państwowej oraz niezależność Kościoła od władzy świeckiej. Kościół głosił, że jedyną dopuszczalną formą związku małżeńskiego jest dożywotnia monogamia. Równouprawnienie kobiet wynikające z takiego związku spowodowało, iż odzyskiwały one godność osobistą w tych społecznościach, w których ją straciły na rzecz mężczyzny. Kobiety zyskały również prawo do posiadania majątku i spadku, a także stały się twórczymi podmiotami cywilizacji, na równi z mężczyznami odpowiedzialnymi za realizację wszystkich kategorii życia ludzkiego. Wszystko to potwierdzała sakralizacja małżeństwa, dzięki której kobieta i mężczyzna stanowią „jedno ciało” (Mt.19,6), a więc są sobie równi. Ponadto uczynienie z małżeństwa trwałej instytucji społecznej tworzyło stabilne środowisko dla zrodzenia i wychowania dzieci.

Drugi postulat misji katolickich, to zniesienie niewolnictwa, które należy rozpatrywać w kontekście uzyskania wolności osobistej, ale i dowartościowania pracy fizycznej. O ile pierwszy aspekt jest oczywisty, to w przypadku drugiego należy zwrócić uwagę na fakt, że pracę fizyczną wykonywali przede wszystkim niewolnicy. Postawa apostoła Pawła, który głosząc Ewangelię, zajmował się jednocześnie pracą fizyczną (to jest wytwarzaniem namiotów) – a wyrażona słowami: „Niech każdy pracuje, robiąc to co dobre rękami swymi, aby miał skąd udzielić potrzebującym” – stała się decydującym wzorcem dla rozwoju cywilizacyjnego. Kiedy się go połączy z moralnym nakazem pracy, wyrażonym w innych słowach św. Pawła: „Kto nie pracuje, niech nie je”, to należy uznać, że sama praca bez względu na jej umysłowy czy fizyczny charakter zyskała znaczenie moralne, a jako taka stała się godna szacunku. Sprzeciw wobec niewolnictwa, pozwolił nauce katolickiej, promować ideę zrzeszenia ludzi wolnych, w którym każdy człowiek może dysponować sobą i wykonywać swój zawód zgodnie z możliwościami i umiejętnościami, bez piętna pracy, kojarzonej z niewolnictwem. Przez dowartościowanie pracy fizycznej, nastąpił rozwój rękodzieła, a także techniki.

Trzecią zasadą etyki katolickiej stała się walka z zemstą rodową. Stanowiła ona powinność moralną rodu, zaś ten sposób wymierzania sprawiedliwości, prowadził często do nadużyć i krzywd oraz do niepokoju na określonym terenie. Dlatego duchowni starali się przenieść zasadę wymierzania kary z rodu na władcę. Walka z zemstą zaowocowała z biegiem czasu,

rozwojem sądownictwa państwowego oraz powstrzymała krwawe, trwające wiele pokoleń walki między członkami rodów. Od tej pory konsekwencje za wyrządzone zło miał ponosić ten, kto zła się dopuścił, nie zaś wspólnota, do której należał złoczyńca. Powiększyło to przestrzeń bezpieczeństwa, wyzwoliło odpowiedzialność oraz zabezpieczało przed niesprawiedliwym, kolektywnym ponoszeniem kary.

Czwartą zasadą etyki katolickiej formującą społeczeństwa, było uznanie przewagi sił duchowych nad materialnymi, co znalazło odbicie między innymi w relacjach etyki i prawa, relacji społeczeństwa i państwa oraz niezależnego działania Kościoła od władzy świeckiej. Prawo to zbiorem nakazów i zakazów regulujący stosunki międzyludzkie. W cywilizacji łacińskiej oparto się na prawidle, że z zasad etycznych (nie zaś z arbitralnej decyzji władcy czy grupy rządzącej) tworzy się prawo, które ma służyć dobru. Jest to fundamentalna zasada porządku społecznego, albowiem nadaje mu trwałości i stabilizacji. Próby jej odwrócenia kończą się relatywizacją dobra i etyką sytuacyjną, w której to, co obecnie prawnie obowiązujące, staje się tym, co jest moralnie dopuszczalne.

„Etyka cywilizacji łacińskiej nie może się pogodzić z linią rozwojową wszechwładzy państwa, a więc ani z etatyzmem ani z biurokratyzmem, ni z *elephantiasis* ustawodawczą, ni z *ex lex* podczas pokoju. Nasza etyka musi zmierzać do państwa opartego na społeczeństwie, a więc ku samorządowi. Wszelki zaś krok, który by odsuwał państwo od omnipotencji, będzie zarazem krokiem postępu dla etyki, oświaty i dobrobytu”. Tak o relacji między państwem a społeczeństwem pisał Koneczny (*w: Kościół jako...*), wskazując na to, że dla właściwego funkcjonowania obydwu konieczne jest uszanowanie rozdzielenia między nimi. Społeczeństwo opiera się na etyce, która reguluje relacje międzyludzkie, państwo zaś do realizacji swoich zadań potrzebuje prawa oraz siły do jego egzekwowania. Społeczeństwo posiada więc ze swojej natury, więcej wolności i dzięki temu może się organizować, w struktury niezależne od państwa. Kiedy jednak państwo nabiera charakteru totalnego tę niezależność ogranicza lub likwiduje, roszcząc sobie prawo do sprawowania władzy nad wszelkimi przejawami ludzkiej aktywności. To zaś rodzi podporządkowanie i bierność. W cywilizacji łacińskiej to społeczeństwo winno kontrolować państwo, nie zaś państwo, społeczeństwo. W tym

właśnie odnajduje się postulat przewagi sił duchowych (etycznych, intelektualnych) nad siłą przymusu fizycznego państwa. Należy jednak dodać, że państwu należy pozostawić tyle swobody i możliwości działania, aby w powierzonych mu zadaniach mogło sprawnie i skutecznie je realizować.

Niezależność władzy kościelnej od świeckiej, należy rozumieć jako wolność głoszenia zasad moralnych w życiu publicznym, zaś swobodny wybór członków stanu duchownego na urzędy, bez ingerencji władzy świeckiej ma zapobiec skorumpowaniu duchownych i ich uzależnieniu, co by utrudniło lub też całkowicie uniemożliwiło wyrażenie słusznego sprzeciwu wobec zła, praw niesprawiedliwych, czy uroszczeń władzy i administracji państwowej.

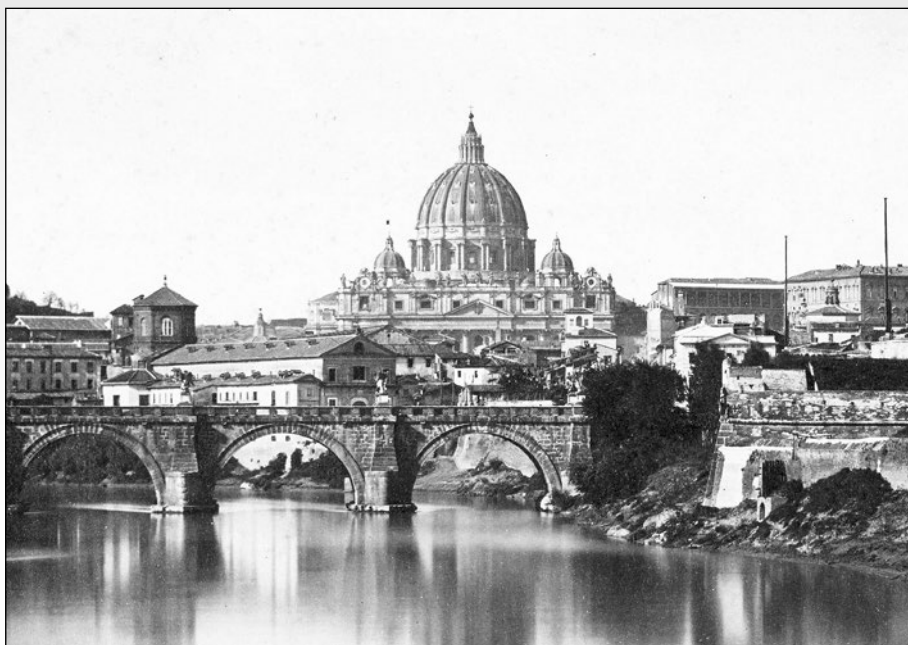
Wymienione cztery zasady etyki katolickiej służyły wychowaniu społeczeństw w duchu uznania wolności i godności jednostki, poszanowania: małżeństwa i rodziny, własności prywatnej, każdego typu pracy. Umożliwiły rozwój różnorodnych profesji, budziły odpowiedzialność za czyny, wskazywały na: znaczenie moralności w życiu prywatnym i publicznym, dominację społeczeństwa nad państwem, ale i uczyły szacunku wobec władzy państwowej oraz podkreślały znaczenie prawa Bożego i naturalnego w życiu publicznym.

Na sam koniec, wypada zadać czytelnikowi pytanie, czy w świetle zdobytej wiedzy o świętym biskupie Stanisława można go uznać za wychowawcę narodu polskiego? Ale jest to raczej pytanie retoryczne...

#### **LITERATURA:**

- Labuda G., *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008.  
Koneczny F., *Kościół jako polityczny wychowawca narodu*, Warszawa 1938.  
Koneczny F., *Państwo i prawo*, Kraków 1997.  
Siewierski J., *Chrześcijaństwo a ekspansja cywilizacji zachodniej*, Warszawa 2009.

# DOKUMENTY PAPIESKIE



Widok na Bazylikę św. Piotra w Rzymie

**INNOCENTY PP. IV****BULLA KANONIZACYJNA ŚW. STANISŁAWA**

INNOCENTY biskup, sługa sług Bożych. Czcigodnym braciom [Fulkonowi] arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i jego sufraganom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Gdy przed oczyma pogan przetarły się ongiś mroki ciemności, a z ich serc ustąpiły lody zimnej niewiary, wtedy nastąpiła urocza wiosna, zdobna świeżością wonnego kwiecia, ponieważ Kościołowi, dotąd samotnemu i bezpłodnemu, rodzą się synowie o wyjątkowej pobożności i niezłomnej stałości, którzy niby pierwsze wiosenne kwiaty roztaczają wokół upojną woń i z łaskawości Bożej wydają dlań owoc dojrzałej szlachetności; a gdy tak mnoży się mu niezliczone potomstwo, [nagle] pośród pola rozpościerającego się od morza do morza pod jego namiotem rozległ się krzyk gołębic, [krzyk] żalu i boleści, albowiem wraz z unicestwieniem bożków zaczęło łagodnieć srogie okrucieństwo tyranów, zmieniając się przedziwnie w pełną żalu pokutę za sprawą Tego, którego dzieła są tak zdumiewające. Niechże przeto cieszy się Kościół [matka nasza], bo uwolniwszy się od poniżającej [ją] hańby bezpłodności otrzymała zbawienną zdolność rodzenia i teraz pełna wdzięku łączy się ślubnym węzłem z tym, przez którego czuła się opuszczona, nim ją wybrał pośród narodów. Niech się zatem raduje i beztrosko odpowie Synagodze, swojej rywalce, wyrzuconej nawet z ziemskiej Jerozolimy, od dawna wytykającej Kościołowi ten stan nędznej niepłodności — że jego liczne potomstwo już uzupełnia ubytek w murze niebieskiego Jeruzalem, zaś puste domostwa, opuszczone przez dawnych mieszkańców sam rozjaśni wszędzie swoją obecnością, ciesząc się z kolei z własnej doskonałości i nieskazitelności. Ażeby jednak z powodu tak wzbierającej radości nikt nie mógł sobie obiecywać nieprzerwanego pokoju na ziemi, na tym nieszczęsnym padole śmierci, gdzie życie ludzkie to jeden obóz wojskowy na wypadek wojen wznieconych [przez] zewnętrznych wrogów, i aby wspomniany Kościół, matka wszystkich wiernych, nie była pozbawiona doli macierzyństwa, gdyby podczas porodu, zwłaszcza niektórych swoich synów, nie doświadczyła boleści zwyczajnych rodzącym matkom, [przeto] czasem spada na nią pewna zbawienna przeciwność losu, jak to okazało się wyraźnie w męce czcigodnej pamięci błogosławionego Stanisława, biskupa krakowskiego, przez którego zasługi słynie tenże

Kościół [krakowski]. On bowiem, wezwany przez Pana do godnego [sprawowania] biskupiej posługi, kiedy roztoczył roztropną pieczę nad powierzoną sobie trzodą, przezornie wykrywał zasadzki [szykowane przez] wrogów, uprzedzał zamysły niegodziwców, a znajdując sidła [zastawione przez] naszego współzawodnika [tj. szatana], zręcznie rozplątywał ich pętle. Rzeczywiście, od samego początku całym sercem poświęcił się on czuwaniu nad swoją owczarnią, aby wylewnością pociechy niezwłocznie podnieść na duchu kogo tylko napotkał udręczonego w opuszczeniu przez wielką pokusę, kogo zaś zauważył postępującego w dobrym, tego natychmiast umocnił szczerymi pochwałami, aby w ten sposób dać poddanym wyraźny dowód, że jest niby matka zarówno dla upadających, jak i dla postępujących [w dobrym]. Kiedy zaś spostrzegł nie bez wewnętrznej trwogi, że król Polski imieniem Bolesław pograża się w strasznej rozpuszczeniu i wycieńcza swe ciało w zdróżnej zmysłowości wystawiwszy się na pastwę niesławy i nieludzkich przekleństw, że — co za okropność — wyrwawszy kobietom ich własne dzieci [każę] przystawiać im do piersi szenięta, aby je karmiły, wówczas ten biskup, aby się nie wydało, że sprzyja złu czynionemu przez króla i pobłażaniem zachęca [go] do [dalszej] nieprawości, skoro szczerym ojcowskim upomnieniem nie zdołał go odwieść od wspomnianych zbrodni, po namyśle, w duchu łagodności wyciągnął przeciwko niemu zbawczy miecz Piotrowy, ufając, że [król] uderzony [nim] boleśnie powróci pokornie do uderzającego [i] błagając gorąco [o przebaczenie] odzyska Pana zastępów. Lecz on odrzucając w zatwardziałości serca [to] lekarstwo i z odrazą gardząc wezwaniem do poprawy (w ogóle uważał młot jakby za źdźbło trawy), nie tylko że nie zmienił się pod wpływem skruchy, lecz do jeszcze gorszych [czynów] pobudzony na swą ostateczną zgubę, rozkazał swojej straży przybocznej porąbać biskupa [stojącego] w stroju pontyfikalnym, zadawszy mu okrutne męczarnie, nie dbając ani na [jego] stan [kapłański], ani na miejsce [tj. świątynię], ani na czas [tj. porę mszy św.]. Ci jednak ilekroć próbują się na niego rzucić, tylekroć powaleni [na ziemię] łagodnieją skruszeni do głębi; wtedy tenże król, ulegając gwałtowności własnej tyranii, podniósł nań świętokradzkie ręce, odrywa oblubienca od łona oblubienicy, pasterza od owczarni, [aż wreszcie] zabił go niemal [tak, jak się zabija] ojca w objęciach córki, syna w matczynym żywocie, każąc powodowany dziką wściekłością nieludzko posiekać — o boleści — ciało na kawałki, jakby niemal każdej

częśćce jego członków należała się męczarnia. Lecz Ten, u którego cierpliwość ubogich nie pójdzie nigdy w zapomnienie, nie tylko że złocistym blaskiem opromienił części tak świętego ciała, lecz jeszcze przywrócił mu [dawny] kształt, nie pozostawivszy na nim żadnej blizny, a dzięki przedziwnej straży orłów uchronił je od rozszarpania przez zwierzęta. Kiedy zaś [Biskup] spełnił w końcu gorzki kielich męki w obronie sprawiedliwości i sądzono, że tenże tyran całkowicie go unicestwił, wówczas on wschodzi jak jutrzeńka i roztacza na nieboskłonie blask niczym słońce w południe, co sprawia, że niektórzy zanoszą w potrzebie pobożne błagania przed jego oblicze. On zaś pogrzebany śpi spokojnie, odpoczywa i nie ma [już] nikogo, kto by go niepokoił; nic dziwnego, przecież ozdobiony koroną chwały i czci mieszka w tym królestwie, gdzie pobyt jest beztroski, gdzie lud się nie burzy, gdzie jest ojczyzna wszelkiej szczęśliwości. Lecz aby Kościół wojujący nie zanosił się od płaczu, zrozpaczony, że tak okrutnie wydarto mu takiego patrona nim łagodny potok jego łask nie spłynął obficie na [tenże] Kościół, oto chwalebny w swoich świętych Pan, pragnąc w widomych znakach ukazać pełnię chwały tegoż ojca i przez to przynieść oczekującemu Kościołowi krzepiącą pociechę, sprawił, że ten [Męczennik] promieniuje tyłoma tak głośnymi cudami, co do których nam i naszym braciom stosowni Świadkowie złożyli zgodnie z prawem wiarogodne świadectwo, tak że uznaliśmy za równie godne błaganie go o pomoc, jak i innych świętych. Albowiem na wezwanie jego- imienia prawica Boża natychmiast przywraca życie umarłym, wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, władzę chodzenia chromym, zdrowy mózg epileptykom, a wytchnienie cielesne opętanym, uwalniając ich od duchów nieczystych. Aby więc przypadkiem bez pożytku nie ukryto pod korcem tej gorejącej pochodni, którą przez tyle przedziwnych znaków sam Bóg słusznie nakazał umieścić ze czcią na świeczniku Kościoła, zwłaszcza że [ona] rozprasza ciemności [w jakich błądzą] nieznanjący Boga, bez osłonek ujawnia przewrotną naukę odszczepieńców, rozpala zbawienną wiarę [w sercach] wierzących, my zasięgnąwszy rady tychże naszych braci i przełożonych, natenczas przebywających przy Stolicy Apostolskiej, uznaliśmy za godne wpisać wspomnianego błogosławionego biskupa Stanisława w poczet świętych. Dlatego też dawszy w [tym] piśmie apostolskim dokładne pouczenie nakazujemy wam wszystkim, abyście 8 maja, dzień, kiedy on zwycięzca uwolniony od więzów śmierci pojawił się u źródeł niebieskiej



szczęśliwości, jako jego święto obchodzili i zalecali je uroczyście obchodzić, bo tego wymaga godna podziwu wielkość jego zasług, gdyż za pobożnym jego wstawiennictwem zyskacie sobie to z niebieskich skarbów, co on, jak wiadomo, dzięki Chrystusowi już otrzymał i czego posiadaniem cieszy się nieustannie. Na koniec, aby mocą władzy przyznanej nam z nieba dzięki Bożej łaskawości społeczność wiernych miała możność dostąpienia radości w niewidzialnym przybytku [niebios], jak również by rozśławiano imię Najwyższego, gdy z naszego przyzwolenia wierni będą swobodnie przychodzić do czcigodnego grobu tego Świętego, tym wszystkim, którzy po okazaniu szczerzej skruchy i wyznaniu grzechów raz w roku nawiedzą ów grób we wspomniane święto oraz w ciągu jego Oktawy, prosząc [św. Stanisława] o wstawiennictwo [u Boga], my zawierzywszy wszechmocy miłosierdzia Bożego i władzy Jego apostołów Piotra i Pawła, jeden rok i czterdzieści dni z nałożonej na nich pokuty, zaś dni czterdzieści, jeśli jakiegoś roku nawiedzą ten grób w drugą oktawę wymienionego święta, miłostwie im odpuszczamy.

*Dan w Asyżu, 17 września [1253],  
jedenastego roku naszego pontyfikatu*

## **BULLA DO KSIĄŻĄT POLSKICH**

INNOCENTY, biskup, sługa sług Bożych. Umilowanym synom, szlachetnym mężom, książętom Polski pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Gdy przed oczyma pogan [—] w poczet świętych.

Skoro więc tenże święty Stanisław również w innych stronach waszego kraju stał się lekarzem bardzo wielu chorych, bez względu na to, jaka była przyczyna ich cierpienia, [gdyż] przez swoje zasługi jakby przyrządzał dla nich łagodne lekarstwa przynoszące ulgę i zdrowie — poświadczają to uzdrowieni, a i same fakty czynią rzecz całą powszechnie znaną — [przeto] prosimy was, szlachetni mężowie, [jak też] usilnie napominamy i zachęcamy, abyście w myśl słów mędrca, nakłaniającego was żarliwie do [okazywania] czci [każdemu] lekarzowi, starali się z należną gorliwością uroczyście obchodzić święto właśnie kanonizowanego [Biskupa], dzięki czemu

zachowacie w stanie nienaruszonym swą pomyślność, a pod jego opieką uchronicie się od groźnych nieszczęść, spadających — co nie daj Boże — na duszę i ciało człowieka.

*Dan w Asyżu, 17 września [1253],  
jedenastego roku naszego pontyfikatu*

## **BULLA DO KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO**

INNOCENTY biskup, sługa sług Bożych. Czcigodnym braciom patriarchom, arcybiskupom i biskupom oraz umiłowanym synom opatom, przeorom, dziekanom, archidiaconom, archipresbiterom i innym przełożonym kościołów, do których ten list dotrze, pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo. Gdy przed oczyma pogan [—] odpuszczamy.

*Dan w Asyżu, 17 września [1253],  
jedenastego roku naszego pontyfikatu.*

**TEKSTY Z ARTYKUŁU: INNOCENTEGO PP.IV, BULLA KANONIZACYJNA ŚWIĘTEGO STANISŁAWA ORAZ BULLA DELEGACYJNA DLA JAKUBA Z VELLETRI. TEKST ŁACIŃSKI WSTĘPEM, KOMENTARZEM I PRZEKŁADEM POLSKIM OPATRZYŁ ROMAN ZAWADZKI, „ANALECTA CRACOVENSIA” XI 1979, s. 23–45**

## **LIST PAPIEŻA JANA PAWŁA II, Z OKAZJI 750-LECIA KANONIZACJI ŚW. STANISŁAWA**

### **Do Archidiecezji Krakowskiej i Kościoła w Polsce**

«Beatum Stanislaum episcopum digne Sanctorum Catalogo duximus ascribendum». «Uznaliśmy za godne onego błogosławionego biskupa Stanisława wpisać do Katalogu Świętych» – tymi słowami, 17 września 1253 roku, mój czcigodny poprzednik, papież Innocenty IV potwierdzał akt kanonizacji krakowskiego Męczennika, nakazując równocześnie, aby jego pamięć była czczona każdego roku w dniu 8 maja. Kościół w Polsce z niegasnącą radością i pobożnością wypełniał ten nakaz, oddając cześć świętemu Patronowi całego Narodu. W tym roku, w którym przypada 750-lecie jego kanonizacji, czyni to w sposób szczególnie uroczysty. Z całego serca pragnę zatem przyłączyć

się do obchodów tego jubileuszu i dać wyraz mojej jedności z duchowieństwem i wiernymi Kościoła w Krakowie i w całej Polsce, którzy gromadzą się u grobu św. Stanisława, aby wielbić Boga za wszelkie łaski, jakich na przestrzeni wieków zaznawał Naród polski za jego przyczyną.

Pamięć pasterzowania św. Stanisława na stolicy krakowskiej, które trwało zaledwie siedem lat, a zwłaszcza pamięć jego śmierci, nieustannie towarzyszyła w ciągu wieków dziejom Narodu i Kościoła w Polsce. A w tej zbiorowej pamięci święty Biskup Krakowa pozostawał jako patron ładu moralnego i ładu społecznego w naszej Ojczyźnie.

Jako Biskup i Pasterz głosił naszym praojcom wiarę w Boga, zaszczytał w nich zbawczą moc Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przez Chrzest święty, Bierzmowanie, Pokutę i Eucharystię. Uczył ładu moralnego w rodzinie opartej na sakramentalnym małżeństwie. Uczył ładu moralnego w Państwie, przypominając nawet królowi, że w swym postępowaniu musi się liczyć z niezmiennym Prawem Boga samego. Bronił wolności, która jest podstawowym prawem każdego człowieka i którego bez przyczyny żadna władza nie może nikomu odbierać bez pogwałcenia porządku ustanowionego przez samego Boga. U początku naszych dziejów Bóg, Ojciec ludów i narodów, ukazał nam przez tego świętego Patrona, że ład moralny, poszanowanie Bożego Prawa oraz słusznych praw każdego człowieka, jest podstawowym warunkiem bytu i rozwoju każdego społeczeństwa.

Historia uczyniła św. Stanisława również patronem narodowej jedności. Kiedy w 1253 roku Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, Polska boleśnie doświadczała podziału dzielnicowego. I właśnie ta kanonizacja wzbudziła w książętach z pozostającego u władzy rodu Piastów potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby przy grobie św. Stanisława i w miejscu jego męczeństwa dzielić wspólną radość z wyniesienia Rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego. Wszyscy widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się na nowo zrosnąć, rodziła się nadzieja, że Polska piastowska przezwycięży dynastyczne rozbitcie i wróci jako państwo do trwałej jedności. W tej nadziei od czasu kanonizacji obrano świętego Biskupa Krakowa na głównego Patrona Polski i Ojca Ojczyzny.

Jego relikwie złożone w katedrze wawelskiej doznawały religijnej czci ze strony całego Narodu. Cześć ta nabrała nowego znaczenia w czasach rozbiorów, kiedy spoza kordonów, zwłaszcza ze Śląska, przybywali tutaj Polacy, aby zbliżyć się do tych relikwii, które przypominały o chrześcijańskiej przeszłości niepodległej Polski. Jego męczeństwo stało się świadectwem duchowej dojrzałości naszych praocjów i nabrało szczególnej wymowy w dziejach Narodu. Jego postać była symbolem jedności budowanej już nie w oparciu o terytorium niepodległego państwa, ale o nieprzemijalne wartości i duchową tradycję stanowiącą fundament narodowej tożsamości.

Patronował św. Stanisław również zmaganiom między życiem a śmiercią Ojczyzny w czasie II wojny światowej, której koniec na naszej ziemi łączy się z jego majowym świętem. Z wyżyn nieba uczestniczył w doświadczeniach Narodu, w jego cierpieniach i nadziei. W trudnych czasach powojennej odbudowy Kraju i ucisku ze strony wrogich ideologii Naród, wsparty jego wstawiennictwem, odnosił zwycięstwa i podejmował wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Św. Stanisław od wieków był uznawany za rzecznika prawdziwej wolności i nauczyciela twórczego łączenia lojalności w stosunku do Ojczyzny ziemskiej i wierności Bogu i Jego Prawu – tej syntezy, jaka dokonuje się w duszy każdego wierzącego.

W liście na 700-lecie kanonizacji Papież Pius XII napisał o nim: «Ludowi waszemu został dany Pasterz, który oddał życie za owce, broniąc chrześcijańskiej wiary i obyczajów, a w ten sposób posiane ziarna Ewangelii przez swoją krew uczynił jeszcze bardziej urodzajnymi. Tym wyróżnił się Biskup Krakowski, że oddając się Boskiej Opatrzności, ukazał świetlany przykład chrześcijańskiej mocy. Św. Stanisław, odznaczający się głęboką pobożnością względem Boga i miłością względem bliźniego, nie miał nic słodsze nad sprawowanie troski o powierzoną sobie owczarnię i niczego bardziej nie pragnął do końca swego żywota, jak tego, by jak najdoskonalej odtworzyć w sobie obraz Boskiego Pasterza». Przytaczam te słowa, aby wskazać dzisiejszym Pasterzom — Biskupom i Kapłanom — wzór do naśladowania. I dziś bowiem potrzeba odwagi w przekazywaniu i obronie świętego depozytu wiary, a równocześnie tej miłości Boga, która objawia się w nieustannej trosce o człowieka, o każde dziecko Boże narażone na przeciwności, które zdają się gasić światło nadziei na zwycięstwo prawdy, dobra i piękna, na lepszą przyszłość w doczesnej rzeczywistości i na

wieczne szczęście w Bożym królestwie. Niech przykład ofiarnej miłości św. Stanisława zawsze przyświeca Pasterzom Kościoła w Polsce.

Stanisław ze Szczepanowa stał się natchnieniem dla wielu świętych i błogosławionych na naszej polskiej ziemi. Istnieje głęboka więź duchowa pomiędzy postacią tego wielkiego Patrona Polski i tyloma świętymi i błogosławionymi, którzy tak wiele dobra i świętości wnieśli w dzieje naszej Ojczyzny. Znakiem tej więzi jest zwyczaj niesienia relikwii polskich świętych podczas procesji na Skałkę. W krakowskim Biskupie odnajdywali oni przykład heroizmu wiary, nadziei i miłości, który jest realizowany na co dzień i przybiera kształt heroizmu dnia powszedniego. Ten łańcuch świętości, którego pierwszym ogniwem na polskiej ziemi jest św. Stanisław, nie może zostać przerwany. Trzeba, abyśmy wszyscy, synowie polskiej ziemi, poczuli się odpowiedzialni za jego przedłużanie i byśmy przekazali go przyszłym pokoleniom jako najcenniejszy skarb. Oto wyzwanie, jakie dziś stawia św. Stanisław wszystkim wiernym: wzrastajcie w świętości! Budujcie dom własnego życia w oparciu o skałę łaski Bożej, nie szcędząc wysiłków, aby jego trwałość zasadzała się na wierności Bogu i Jego przykazaniom.

Św. Stanisław świadczy wymownie, że w Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa. Niech to zwycięstwo dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, jedności nad podziałami stanie się udziałem wszystkich Polaków. Modlę się, aby duchowni i wierni świeccy w Polsce coraz bardziej stawiali się świętymi i by przekazywali dziedzictwo świętości nowym pokoleniom w trzecim tysiącleciu.

Cały ten rok Kościół w Polsce pragnie przeżywać jako rok św. Stanisława. Dlatego też postanowiłem, aby jubileusz 750-lecia jego kanonizacji związać z możliwością uzyskania łaski odpustu zupełnego na zwyczajnych warunkach podczas nawiedzenia jego grobu w katedrze na Wawelu oraz miejsca śmierci w kościele na Skałce.

Tym, którzy z tego daru zechcą skorzystać i wszystkim czcicielom św. Stanisława w Polsce i na świecie z serca udzielam mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 8 maja 2003 r.

Joannes Paulus pp II

*TEKST ZE STRONY INTERNETOWEJ: [HTTPS://OPOKA.ORG.PL/BIBLIOTEKA/W/WP/JAN\\_PAWEL\\_II/LISTY/STANISLAW750\\_08052003.HTM](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/stanislaw750_08052003.htm)*

# Gaude Mater Polonia

Wincenty z Kielczy

AD LIBITUM W TAKCIE 4/4. GAUDE MATER POLONIA. WINCENTY Z KIELCZY.

Gaude Mater Polonia prole foecunda nobili.  
Summi Regis magnalia laude frequenta vigili.  
Cuius benigna gratia Stanislai Pontificis  
Passionis insignia signis fulgent mirificis.  
Tyranni truculentiam qui dum constater arguit  
Martyrii victoriam membratim caesus meruit.

Sic Stanislaus Pontifex transit ad caeli curiam  
Ut apud Deum opifex nobis impleret veniam.  
Ergo, felix Cracovia, sacro donata corpore,  
Deum, qui fecit omnia, benedic omni tempore.  
Sit Trinitati gloria, laus, honor, iubilatio,  
De Martyris victoria sit nobis exultatio.  
Amen.

Raduj się, Matko-Polsko, w sławne potomstwo  
płodna!  
Króla królów i najwyższego Pana wielkość,  
uwielbiaj chwałą przynależną.

Albowiem z Jego łaskawości Biskupa  
Stanisława męki  
Niezmierne, jakie on wycierpiał, jaśniejają  
cudownymi znakami.

Potykał się za sprawiedliwość, przed gniewem króla  
nie ustąpił:  
I staje żołnierz Chrystusowy za krzywdę ludu sam  
do walki.

Ponieważ stale wypominał on okrucieństwo  
tyranowi,  
Koronę zdobył męczennika, padł posiekany na  
kawalki.

Niebiosa nowy cud działy, bo mocą swą  
Niebieski Lekarz  
Poćwiartowane jego ciało przedziwne znowu  
w jedno złączył.

Tak to Stanisław biskup przeszedł w przybytki  
Króla niebieskiego,

Aby u Boga Stworzyciela nam wyjednać  
przebaczenie.

Gdy kto dla zasług jego prosi, wnet otrzymuje  
zbawcze dary:  
Ci, co pomarli nagłą śmiercią, do życia znowu  
powracają.

Choroby wszelkie pod dotknięciem pierścienia  
jego uciekają,  
Przy jego świętym grobie zdrowie niemocnych  
wielu odzyskuje.

Słuch głuchym bywa przywrócony a chromy kroki  
stawia rażno,  
Niemowom język się rozwiązał, w popłochu szatan  
precz ucieka.

A przeto szczęśny ty, Krakowie, uposażony  
świętym ciałem,  
Błogosław po wsze czasy Boga, który z niczego  
wszystko stworzył.

Niech Trójcy Przenajświętszej zabrzmi cześć,  
chwała, sława, uwielbienie,  
A nam tryumfy męczennika niech wyjednają  
radość wieczną. Amen

TLUMACZENIE LEOPOLD STAFF

## SPIS TREŚCI

*Krzysztof Ożóg*

**Regnum i sacerdotium w XI wieku, czyli o relacjach między  
władzą monarszą a Kościołem** ..... 7

*Mateusz Kosonowski*

**Okoliczności konfliktu króla Bolesława Szczodrego  
z biskupem krakowskim Stanisławem w 1079 r. w świetle źródeł** .... 13

*Paweł Dunikowski*

**Król Bolesław II Szczodry (1039/42–1081/82)** ..... 49

*Wojciech Pasiowiec*

**Święty Stanisław jako jeden ze wzorów postawy  
chrześcijańskiej w sporze władzy duchownej i świeckiej** ..... 61

*Monika Makowska*

**Dzieje literatury polskiej poświęconej świętemu Stanisławowi  
ze Szczepanowa, biskupowi krakowskiemu i męczennikowi** ..... 85

*ks. Jacek Urban*

**Protokół otwarcia trumny św. Stanisława w katedrze  
krakowskiej w 1938 r. jako wyraz jego kultu** ..... 103

*Piotr Boroń*

**Kult św. Stanisława jako głos sumienia narodu w PRL-u** ..... 109

*o. Grzegorz Prus OSPPE*

**Skalka jako miejsce męczeństwa i kultu św. Stanisława** ..... 121

*Michał Czerenkiewicz*

**Postać św. Stanisława w wybranych publikacjach  
krakowskiej drukarni Schedlów** ..... 141

*Dominik Galas*

**Dzieje Orderu Św. Stanisława** ..... 149

*Mariusz Jabłoński*

**Zasady etyczne w życiu publicznym. Rola Kościoła Katolickiego  
w formacji społeczeństw cywilizacji  
zachodnio-chrześcijańskiej (łacińskiej)** ..... 167

**Dokumenty Papieskie** ..... 173



## MAŁOPOLSKIE CENTRUM EDUKACJI „MEC”

**Stowarzyszenie działa od 1998 r. i zajmuje się edukacją historyczną, patriotyczną i obywatelską młodzieży oraz działalnością wydawniczą.**

### REALIZUJEMY M.IN. PROJEKTY:

- » **Młodzież pamięta® z „Tramwajem patriotycznym” (od 2002 r.)** Celem projektu jest kształtowanie wśród młodych Polaków postaw patriotycznych. Idea ta urzeczywistnia się przez aktywne uczestnictwo młodzieży w realizowanych formach, połączone z rozpowszechnianiem okolicznościowych wydawnictw. Projektowi realizowanemu na terenie Małopolski z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja i Święta Niepodległości towarzyszy w Krakowie „Tramwaj patriotyczny”.
- » **Przegląd Twórczości Patriotycznej Młodzieży Województwa Małopolskiego (od 2002 r.)** Przegląd Twórczości Patriotycznej Młodzieży ma umożliwić młodemu pokoleniu wypowiedzenie się na tematy, które są nierozłącznie związane z pojęciem i sensem współczesnego patriotyzmu. W szerokiej konwencji projektu mieszczą się zarówno prace plastyczne, literackie, jak też fotograficzne i filmowe.
- » **„Bohaterowie naszej przeszłości” – cykl spotkań z filmem historycznym (od 2009 r.)** Spotkania z filmem historycznym, ich celem jest przypomnienie młodym ludziom bohaterskich postaci i najważniejszych wydarzeń z najnowszej historii Polski.
- » **Małopolski Historyczny Szlak Pamięci (od 2012 r.)** Małopolski Historyczny Szlak Pamięci to sieć tras historyczno-turystycznych łącząca miejsca, wydarzenia i związane z nimi osoby, które wywarły znaczący wpływ na losy Małopolski. Obecnie realizujemy trasy Powstania Styczniowego, I Kompanii Kadrowej, Powstania Krakowskiego, Insurekcji Kościuszkowskiej oraz Konfederacji Barskiej.

### DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA.

W ramach prowadzonej od 2004 r. działalności wydawniczej ukazało się m.in. 100 wydań „Śpiewnika polskich pieśni patriotycznych” (w tym dwa przeznaczone dla Polaków mieszkających poza granicami kraju) oraz cztery wydania „Śpiewnika pieśni Żołnierzy Wyklętych”. Dodatkowo wydaliśmy publikacje popularnonaukowe takie jak: „Swoszowice – królewska perła siarką i wodorem słynąca”; „Wolne Miasto Kraków 1815–1846”; „Czas upadku czas postępu. Okres Stanisławowski 1764–1795”; „Rola Krakowa w odzyskaniu niepodległości. Znaczenie Rady Regencyjnej w uformowaniu ustroju państwa polskiego” oraz album „Kraków lat 1910–1918 na kliszy utrwalony” (wymienione publikacje popularnonaukowe ukazały się w ramach projektu „**STRAŻNICY PAMIĘCI**”.

**Mariusz Cupiał**  
sekretarz

Małopolskie Centrum Edukacji „MEC”